WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE
BIBLIOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

# HISTORYE RZYMSKIE

## (GESTA ROMANORUM)

WYDAŁ

*Dr. Jan Bystroń.*



KRAKÓW.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1894.

W Krakowie, 1894. — Drukarnia Uniw. Jagiell. pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

# PRZEDMOWA.

Do najpopularniejszych i najbardziej rozpowszechnionych dzieł literatury europejskiej w wiekach średnich należały tak zwane *Historye rzymskie* (*Gesta Romanorum*). Zbiór ten, zawierający powieści, legendy, anegdoty, pochodzące z różnych źródeł, powstał prawdopodobnie w XIII wieku w Anglii z kilku mniejszych już przedtem znanych całości, a następnie został powiększony nowymi dodatkami, tak że urósł do poważnej liczby 181 rozdziałów. Do poszczególnych opowiadań dodano wkrótce tak zwane *Moralisationes* czyli wykłady obyczajne, różne nauki moralne, osnute na treści opowiadania, nieraz niezbyt do niego przystosowane. Widocznie *Gesta Romanorum* (pomimo ich treści niekiedy dość niemoralnej) zaczęto wkrótce naginać do celów kościelnych, a kaznodzieje średniowieczni czerpali z nich budujące przykłady do swoich kazań, tak jak poeci i powieściopisarze brali z nich motywa do swoich utworów. Odległy Wschód, starożytny Rzym, a w części Grecya i w pewnej mierze także wieki średnie dostarczyły źródeł do tego ciekawego zbioru, z którego czerpali różni pisarze późniejsi, między nimi Szekspir.

Kto był autorem, lub raczej kompilatorem i redaktorem tego zbioru? Dawniej przypisywano jego au-

torstwo Piotrowi Berchoriusowi, przeorowi Benedyktynów w Paryżu († 1362), równie bezpodstawnie, jak następnie niejakiemu Helinandusowi, o którym niema bliższych wiadomości. Obecnie krytyka naukowa nie zadaje już sobie tego pytania, uważając, że nie można znaleść na nie odpowiedzi, lecz zastanawia się nad losami rękopiśmiennego, a następnie drukowanego tekstu, nad źródłami, z których wypłynął, i stara się wykazać wpływ, jaki *Gesta Romanorum* wywarły na literatury średniowieczne i nowożytne.

Rękopisy łacińskie zbioru *Gesta Romanorum* są bardzo liczne. Dotąd poznano ich około 150, między tymi 12 powstałych na ziemiach polskich. Wydania drukowane zaczęły się pojawiać wkrótce po wynalezieniu sztuki drukarskiej: pierwsze łacińskie w r. 1472 (zawierało 151 rozdziałów, późniejsze 181), następnie bardzo często powtarzane i na różne języki tłómaczone. Znane są dawne przekłady francuskie, niemieckie, angielskie, holenderskie, czeskie, przekład polski i opierający się na nim rosyjski. Już w w. XVII uczeni zaczęli się zajmować zbiorem *Gesta Romanorum;* lecz studya te właściwie dopiero w naszym wieku przybrały gruntowniejszy charakter, zwłaszcza w Anglii, we Francyi i w Niemczech. Krytycznie wydał *Gesta Romanorum* H. Oesterley w Berlinie r. 1872.

Oesterley w obszernym wstępie roztrząsa różne kwestye sporne, dotyczące wydanego przez siebie zbioru, podaje następnie ich tekst (181 rozdziałów), a wreszcie starannie opracowany spis źródeł, na których *Gesta Romanorum* się opierają, jakoteż utworów literackich, na których powstanie mogły wpłynąć.

*Historye rzymskie* i u nas cieszyły się dawniej wielką wziętością: dowodzi tego znaczna liczba ich wy-

dań, prawie aż do końca wieku XVIII się powtarzających. Szczegółowe badania wykażą też prawdopodobnie wpływ *Historyj* na naszą literaturę[1]. W wieku bieżącym o *Historyach* zupełnie u nas zapomniano. Wydań nowych nie było, dawniejsze zaś formalnie zczytano, tak że z licznych wydań zachowało się zaledwie kilka egzemplarzy, i to albo zdefektowanych albo mocno zużytych. Wydania najdawniejsze zaginęły prawdopodobnie zupełnie; najdawniejsze wydanie zachowane, pozbawione danych miejsca i roku druku, ale pochodzące wedle wszelkiego prawdopodobieństwa z w. XVII, jest nam znane z jednego bardzo zniszczonego egzemplarza Biblioteki Jagiellońskiej. Historycy literatury pomijali zupełnem milczeniem ten zbiór powieści, któremi rozkoszowały się dawniejsze pokolenia; tylko bibliografowie i skrzętni zbieracze dawnych druków mieli o nich niejakie wiadomości. Pierwszą wiadomość o *Historyach* podał uczony czeski dr. J. Polívka w czasopiśmie *Listy filologické* z r. 1889 (XVI, 461 nn.). P. Polívka na podstawie wiadomości udzielonych mu przez dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, dra Estrejchera, omawia wydania *Historyj*, opisuje następnie najdawniejszy dotąd zachowany ich tekst, który także służył za podstawę do niniejszego przedruku, i poddaje nareszcie szczegółowemu rozbiorowi romans o Apollonie, królu tyrskim.

---

[1] W r. 1888 wyraziłem w *Wiśle* (str. 765) przypuszczenie, że pewne podanie górali beskidowych, spokrewnione z legendą o św. Grzegorzu, powstało pod wpływem opowieści, zawartych w zbiorze: *Gesta Romanorum*. P. Dr. Karłowicz donosi mi o pieśni ludowej z treścią króla Lira, która również mogłaby się opierać na jednym z rozdziałów tego dzieła (w przekładzie polskim tego rozdziału niema).

U nas przeprowadził gruntowne studya nad zbiorem: *Gesta Romanorum* i jego wydaniami p. Ptaszycki i złożył wyniki swoich poszukiwań w nader cennej rozprawie p. t.: Средневѣковыя западно-европейскія повѣсти въ русской и славянскихъ литературахъ (w Историческое Обозрѣніе 1893, VI, 157 nn.), w której na str. 37—41 zajmuje się polskim przekładem *Historyj rzymskich*[1].

Do tej rozprawy, przynoszącej liczne nowe szczegóły, odsyłam czytelników, podając z niej najważniejsze tylko, nieodzowne w niniejszej przedmowie wiadomości. Pierwsza wzmianka o istnieniu w w. XVI polskiego przekładu *Historyj* pojawia się według p. Ptaszyckiego w r. 1553. Wydania tego pomimo starannych poszukiwań nie udało się jednak odszukać, jak również nieznane jest wydanie krakowskie z r. 1663 (druk Wojciecha Siekielowicza), na którem opiera się przekład rosyjski *Historyj*. Dyr. Estrejcher ma wiadomości o wydaniach *Historyj* z lat: 1697, 1738, 1752, 1753, 1773 i 1776. P. Ptaszycki zebrał wiadomości o ośmiu wydaniach, które opisuje na str. 37 i 38 swej rozprawy. Wydania te miałem wszystkie pod ręką i uwzględni-

[1] Kiedym przystąpił do zbierania wiadomości o polskich wydaniach zbioru: *Gesta Romanorum*, nie wiedziałem, że sprawą tą od dłuższego już czasu zajmował się bardzo gorliwie p. St. Ptaszycki, czyniąc poszukiwania po polskich i rosyjskich bibliotekach; i dlatego ze swej strony udawałem się do zarządów większych bibliotek polskich i do znawców dawnych druków naszych z prośbą o udzielenie mi wiadomości o drukach *Historyj*, Korzystałem też w istocie z łaskawych wskazówek pp.: dra Wisłockiego, dra Kętrzyńskiego, dra Kubali, dra Celichowskiego, dra Karłowicza, profesora Wierzbowskiego, J. Łosia, St. Ptaszyckiego, Z. Wolskiego i J. Przyborowskiego, którym za łaskawie udzieloną mi pomoc najserdeczniejsze składam dzięki.

łem je tak w tekście jak i w przypiskach. Oto ich wyliczenie:

A. Egzemplarz Biblioteki Jagiellońskiej. (Hist. powsz. 754) 16°, kart 88. (A—L). Bez wyrażenia miejsca i roku druku. Druk gocki.

Wydanie to, nie dające się oznaczyć dokładniejszą datą powstania pochodzi prawdopodobnie z w. XVII, i jest bezwarunkowo najdawniejszem ze znanych wydań *Historyj*. O ile przypuszczać można, mamy tu do czynienia z niedbałym i dlatego bardzo często błędnym przedrukiem wydania najdawniejszego lub przynajmniej jakiegoś wydania opierającego się na wydaniu pierwszem, za czem przemawiają liczne stosunkowo archaizmy tego druku, zastąpione we wszystkich innych wydaniach wyrazami nowszymi. Z tej przyczyny właśnie wydanie to, które oznaczamy literą A, służyło za podstawę do niniejszego przedruku.

B. Egzemplarz P. Zygmunta Wolskiego w Warszawie. Defekt. Brakuje czterech pierwszych kart arkusza A i ostatniej karty ($K_8$). Druk gocki.

Wydanie to, pochodzące prawdopodobnie już z w. XVIII, z pomiędzy wszystkich późniejszych najbardziej względnie zbliżone jest do tekstu A, z którego to powodu skłonny jestem do przypuszczenia, że jest dawniejsze od C, D.

C. Egzemplarz P. Zygmunta Wolskiego. Defekt. Brakuje karty A, karta ostatnia jest $K_8$. Druk gocki, w *Wykładach obyczajnych* łaciński.

D. Egzemplarz P. Zygmunta Wolskiego:

Historye / rozmaite / rzymskie, / Z rożnych Dźieiow, z wykłá / dámi obyczaynemi krotko / zebrane /

wszelkiego stanu ludźiom, dla mą/dróści y bogoboynych Cnot nábywánia, / wielce pożyteczne y potrzebne; A teraz / Z poprawą lepszą / polerowniey/szemi y wybornieyszemi słowy / ku Dobru pospolitemu / w Druku potworzone y / wydane. W Krakowie. / Roku Páńskiego, 1738. Brakuje kart $K_1$ i $K_8$. Druk gocki, w *Wykładach obyczajnych* także.

Wydania C i D różnią się bardzo nieznacznie. Prawdopodobnie jedno jest niewolniczym przedrukiem drugiego lub też opierają się obydwa na wspólnem jakiemś nieznanem wydaniu. Począwszy od karty $A_3$ zgoda obu wydań jest tak znaczna, że odpowiadają sobie nawzajem nawet początki stronic i wierszy. W tekście są odmiany bardzo nieznaczne.

Defekt wydania D posiada także Biblioteka Jagiellońska. W egzemplarzu tym brakuje kart $A_1$—$A_7$ i całego ostatniego arkusza ($K_1$—$K_8$). Na obu stronicach papierowych okładki tego defektu znajduje się napis: Wydanie pierwsze. Pomyłka ta dostała się także do cennej pracy St. Ptaszyckiego, gdzie na str. 37 pod nr. 1 jest mowa o defekcie biblioteki krakowskiej, „przedstawiającym najdawniejsze ze znanych dotąd wydań, ale pochodzące już z w. XVII“. Uważając defekt wydania D za najdawniejszy znany tekst *Historyj*, nazywa p. Ptaszycki wydanie A „poprawionem“ w porównaniu z defektem D.

E. Egzemplarz Biblioteki Jagiellońskiej: Historye / rozmaite / rzymskie Z roznÿch Dzieiow, z wÿkładami Obÿczaÿnemi krotko / zebrane / Wszelkiego stanu ludziom, dla mą/dróści y bogoboynych Cnot naby/wania, wielce pożyteczne, / ÿ potrzebne. / A teraz / Z poprawą lepszą, polerownieÿszemi / ÿ wÿbornieÿszemi słowÿ ku Do/bru pospolitemu,

w Druku / potwierdzone ӱ / wydane / We Lwowie. / Roku Pańskiego, 1752. / 16⁰, A—$L_2$. Druk łaciński.

F. Egzemplarz Biblioteki Ossolińskich (Nr. 90, 622). Drugie odmienne od poprzedniego wydanie lwowskie z r. 1752: Tytuł różni się od tytułu wydania E tylko w podziale wierszy. F: Wszelkiego stanu ludziom, dla mądro/.... wybornieyszemi słowy ku Dobru. / 16⁰, A—$L_2$. Druk łaciński.

G. Egzemplarz Biblioteki Ossollińskich (Nr. 52,970). Wydanie krakowskie z r. 1773. Tytuł tego wydania zgadza się zupełnie z tytułem wydania F, z wyjątkiem zakończenia: wydane / Roku Pańskiego 1773 / w Krakowie / w Drukarni Stánisława Stachowicza. J. K. Mci / Typografa, y Bibliopole krakowskiego. $A_1$—$K_1$ Druk gocki (z wyjątkiem tytułu). Defekt tego wydania posiada także prof. Józef Przyborowski w Warszawie.

Wydając niniejszy przedruk, starałem się o ile możności najwierniej powtarzać tekst wydania A, które uważam za najbardziej zbliżone do zaginionego pierwszego druku Zmienioną lekcyę wprowadzałem do tekstu tylko w razie koniecznej potrzeby, zaznaczając ją w przypiskach, zawierających odmiany innych druków, lub też w dodatkach, przyczem pomijałem niekiedy odmiany drobniejsze, n. p. odmienny szyk, nieco odmienną, ale zresztą zwykłą formę i t. p., jakoteż odmiany często się powtarzające n. p. bardzo—barzo; jechał—jachał; ujrzał—ujżrał—ujżrzał). Ponieważ jednak waryanty te niekiedy były wobec zepsucia tekstu A konieczne (z tego powodu musiałem się także uciekać tu i owdzie do tekstu oryginalnego wydania H. Oesterleya), niekiedy znowu zasługiwały na uwagę ze względu na formę językową (n. p. jezdem, ujźrał

i t. p.) i wreszcie ponieważ podanie ich może posłużyć do oznaczenia defektu, uznałem wykazanie ich i zestawienie w przypiskach za bardzo przydatne i mam przeświadczenie, że trud mój nie był zbędnym i płonnym.

Pan St. Ptaszycki zdaje się przeceniać wartość druków B—D. Zdaniem mojem druki te do krytycznego odtworzenia wydania pierwszego prawie w niczem przyczynić się nie mogą, gdyż nie opierają się bezpośrednio na niem. Zwykle zawierają lekcye gorsze, a jeżeli mają lekcyę lepiej odpowiadającą myśli opowieści, niż wydanie A, to lekcya ta jest poprawką jakiegoś nieznanego wydawcy, prawdopodobnie drukarza, który zwykle mało okazywał zmysłu krytycznego. Do odtworzenia pierwodruku najwięcej przydać się może wydanie A, aczkolwiek przepełnione jest, niestety, błędami, które w części z dość znacznem prawdopodobieństwem dałyby się poprawić na podstawie tekstu łacińskiego. Nie mając zamiaru dawać wydania ściśle krytycznego, sprostowania takie stosowałem tylko wyjątkowo.

Historye rzymskie w wydaniu polskiem nie zawierają odmiennej redakcyi łacińskiego opracowania, jaką n. p. jest redakcya niemiecka, gdyż są tylko przekładem pewnej liczby rozdziałów zbioru: *Gesta Romanorum*, wybranych i przełożonych przez jakiego nieznanego tłómacza. Tylko rozdział III, zawierający romans o Apollonie królu tyrskim, nie zgadza się z tekstem łacińskim, a jest natomiast przyjęty z odmiennej redakcyi czeskiej. Przypuszczać więc wolno, że ten romans został wcześnie opracowany na podstawie redakcyi czeskiej i wydany naprzód osobno, a następnie dopiero wcielony do *Historyi rzymskich*. Rozdziały XXXVII i XXXVIII, zawierające żywoty świętych Aleksego

i Eustachego, są przedrukiem wydania tych żywotów z r. 1529 w nieco późniejszym języku i z niektóremi błędami. Jest prawdopodobnem, że także rozdział V, zawierający podanie o św. Grzegorzu, opiera się na jakiemś dawniejszem wydaniu żywota tego świętego.

Jan Bystroń.

## Dostrzeżone pomyłki druku:

Str. 21 w. 10 zam. *widziała* ma być: *widała*

„ 24 w. 25 „ *niemocy*, *miałbyś* ma być: *niemocy miałbyś*

„ 63 w. 13 „ *także* ma być: *tak że*

„ 79 w. 4 „ *jestciduch* ma być: *jestci duch*

„ 88 w. 10 ma być: którego rogi są pycha żywota i pożądliwość ciała

„ 137 w. 3 ma być: temu ubogiemu część dał, a drugą ubogim.

Przecinki mają być: 20,$_{20}$ po *nie wiem*, 52,$_{20}$ po *naszym*, 52,$_{23}$ po *twój*, 54,$_{4}$ po *głową*, 63$_{17}$ po *człowiek*, 102,$_{22}$ po *najdzie*.

# HISTORYE
# RZYMSKIE
## ROZMAITE

z Rożnych Dźieiow, z wykładami obyczaynemi, krotko zebrane.

*Ludźiom ku rozmyślániu mądrośći, y też i innych cnot przywodzące.*

Teraz z poprawą lepszą, ku wiadomośći ludzkiey wydane.

# HISTORYE ROZMAITE
## z rzymskich i też innych dziejów krótko zebrane.

### I.

### O poniżeniu próżnej chwały.

Cesarz Lew w Rzymie z wielką sławą swoją panował, który barzo rad nawiedzał piekne panie. A przetoż ku swojej wielkiej sławie rozkazał [1] był uczynić trzy obrazy, w kościele na pierwszym postawiwszy [2], we [3] wszytkim swoim państwie przykazał grożnie, aby wszyscy one obrazy chwalili. Pierwszy obraz miał ręce wyciągnione ku ludziom; ten obraz na jednym palcu miał złoty pierścień, przy którym był napis ten: Ja jestem urodzony, oto pierścień. Drugi obraz miał brodę złotą, na którego czele [4] był napis ten: Ja jestem brodaty, a jeśliby był który łysy, przydż ku mnie a weźmi sobie z mych włosów. Trzeci obraz miał płaszcz złoty i szatę z pawłoki, na którego piersiach był złoty napis:

[1] rozkazał wystawić [2] DE: na pierwszym je postanowiwszy, E: na pierszym, G: na pierwszym miescu [3] DEFG: a po wszytkim swoim państwie przykazał surowo [4] DG: czole

Ja jestem, który się nikogo nie boję. Te to [1] trzy obrazy kamienne były. A gdy [2] wedle wolej cesarskiej już dostatecznie sprawione były, [i] [3] uczynił Lew cesarz ustawę, że jeśliby ktożkolwiek pierścień abo brodę złotą abo płaszcz wziął z onych obrazów, aby śmierci winien był. I stało się niektórego czasu, że niektóry [4] mocarz [5] śmiały wszedł był do kościoła, a ujrzawszy obraz z wyciągnionym palcem, zdjął złoty pierścień z palca jego. Potym przyszedł ku drugiemu obrazowi, wziął złotą brodę od niego; przyszedł też ku trzeciemu i zdjął płaszcz złoty z niego i wyszedł z kościoła. Gdy tedy ludzie ujrzeli one obrazy złupione, wnet cesarzowi powiedzieli. Cesarz, gdy to usłyszał, barzo się rozgniewał a przestępcę onego przed się przywieść kazał, którego przed sobą postawionego z takowego występku, który przeciw przykazaniu uczynił, począł karać [6]. Któremu on przestępca [7] rzekł: Dopuść mi, cesarzu namocniejszy, mówić. Odpowiedział cesarz: Mów. A on począł mówić tak: Gdym ja, nałaskawszy cesarzu, do kościoła tychto obrazów wszedł, tedy pierwszy obraz wyciągnął ku mnie rękę, na palcu złoty pierścień mając, jakoby tak chciał rzec: Zejmi [8] ten pierścień; alem ja na to ręki wyciągnienie tego pierścienia wziąć nie chciał, lecz gdym przeczytał napis takowy: Ja jestem urodziwy [9], oto pierścień, a takem ja wnet zrozumiał, że jego wola była, iżebym ja ten pierścień wziął, i wziąłem. Potym, kiedym przyszedł ku drugiemu obrazu, a gdym ujrzał, iż on miał złotą brodę, mówiłem sobie, myśląc, iż ociec jego takowej nigdy brody nie miał (bom go ja często-

[1] D—G: Te [2] A: Gdzie [3] DE: i *opuszczone* [4] D—G: niejaki [5] D—G: rycerz [6] gromić [7] występca [8] zdejmi [9] D—G: urodzony

kroć widział), ale iżbyś ty miał być znamienitszy niżli twój ociec, ku czemu ja nie pozwalam [1], a przeto dobrze jest i pożyteczno [2] odjąć tobie tę brodę złotą. A wzdym jeszcze przeto [3] nie chciałem odjąć tej brody, lecz gdym przeczytał ten to napis: Ja jestem brodaty, a ktobykolwiek [4] był łysy, przydź [5] ku mnie a weźmi sobie od mych włosów, — a ja, miłościwy cesarzu, jestem łysy i przetożem mu wziął brodę dla dwu [6] przyczyn: pierwsza, żeby równy był swemu ojcu, aby się nad niego nie podnosił [7] z brody, druga przyczyna jest, żebym przez włosy jego pomógł swej łysej głowie. Przyszedłem potym ku trzeciemu obrazowi, który miał płaszcz złoty i zdarłem go przeto, iże zimie jest złoto zimne, a obraz jest kamienny, a kamień jest z przyrodzenia zimny, a kiedyby miał płaszcz złoty, złączyłaby się zimność z zimnością, a takby z obojga zimno było obrazowi; a też [8] lecie płaszcz mieć [9] jest rzecz ciężka, A takbym był jeszcze [10] tego płaszcza nie zdarł, ale gdym przeczytał napis na czele [11] taki: Ja jestem, który się nikogo nie boję, a gdym w nim tę pychę widział [12], iżby się upokorzył, wziąłem jemu ten płaszcz. Rzekł cesarz: Jam był zakazał, aby żaden tych obrazów nie obierał dla którejkolwiek przyczyny. A przetoż, żeś śmiał to uczynić, co na cię nie przyleżało, przykazuję, aby przeciwko tobie to prawo wydane było, któreś zasłużył. Potym go obieszono.

---

[1] na to ja nie pozwalam [2] potrzebno [3] A: więc jeszcze lubo [4] D: ktokolwiek, C—G: ktokolwiekby [5] C. przyjdź [6] dwuch [7] wynosił [8] a zaś [9] nosić [10] A tak jeszcze bym był [11] czole [12] Więc ja, gdym w nim tę pychę

### *Wykład tego obyczajny*[1].

Namilsi bracia, przez tego cesarza możemy rozumieć Pana Jezusa Chrystusa. A trzy obrazy są[2] trój[3] rodzaj ludzki na tym świecie, w którym się Pan Bóg kocha wedle pisma onego: Rozkoszy moje są być z synami ludzkimi. Bo, jeśli sprawiedliwie a niewinnie żyć będziemy, Bóg[4] przebywać będzie z nami. Przez pierwszy obraz, który ma rękę rozciągnioną, mamy rozumieć ubogie a proste ludzie tego świata, którzy, jeśli co chcą sobie wyprawić u królów, książąt abo u panów, muszą mieć rękę wyciągnioną ku dawaniu, bo dary sędziego[5] oczy zaślepiają. Jeśliby kto rzekł sędziemu jego[6]: Czemuście wzięli dar od tego człowieka ubogiego? odpowie: Iżali ja nie mogę tego z[7] dobrym sumnieniem wziąć, co mi dają? On się ukaże[8] przedemną z darem, a gdybym nie wziął, przypisanoby mi głupstwo. A przeto, żeby tak o mnie nie mówiono, wziąłem ten dar. Przez wtóry obraz możemy rozumieć bogate ludzie tego świata, którzy przez łaskę bożą podwyższeni są na bogactwa wedle pisma onego: Pan z gnoju podźwiga nędznego. Przeciw którym niektórzy z zazdrości mówią: Ten to[9] ma brodę złotą, to jest wielkie bogactwa, a więcej niżli ociec jego. A jako ci[10] zabijają one[11] częstokroć, aby pobrali ich dobra wedle pisma onego: Żądza niesłuszna[12] jest początek wszego złego. Przez trzeci obraz z płaszczem złotym mamy rozumieć ludzie przełożone, jako są prałaci, sędziowie, którzy cnotami jakoby zło-

[1] EFG: obyczaju [2] znaczą [3] trojaki [4] to [5] sędziemu [6] jego *op.* [7] z *op.* [8] zakazuje [9] Ten [10] A więc źli [11] tych [12] zła

tem świecić mają, praw strzedz, lutość nad ubogiemi mieć, złości wykorzeniać. Ale łupieżca on znaczy przestępcę każdego przeciw prawom, którzy nielutościwie też śmiercią mają być karani.

## II.

### O uważaniu wierności [1].

Król niektóry królował, w którego państwie pojman był jeden młodzieniec od zbójców. Będąc tedy w więzieniu, pisał do ojca swego, prosząc, aby go wykupił. Ale ociec nie chciał go wykupić, a tak on młodzieniec przez długi czas był w onym więzieniu. Ten, który go w niewoli trzymał, miał piękną córkę, która wszytkim wdzięczna była. Ta tedy dzieweczka [2] przebywała w domu aż do dwudziestu lat, która często onego więźnia nawiedzała i cieszyła; ale on tak zasmucony był, że żadnej pociechy nie chciał mieć, ale ustawicznie płakał. I stało się jednego dnia, gdy go ona panna nawiedzała, on młodzieniec rzekł do niej: O miła panno, proszę cię, abyś się o moje wyzwolenie postarała. Ona mu odpowiedziała: Jakoż ja to [3] mam uczynić, gdyż twój ociec nie chce cię wykupić; a jako daleko ja, gdyż nie jestem ci krwią złączona? A kiedybym cię też wybawiła, tedybym wielkiej nieprzyjaźni od ojca nabyła dlatego, że mój ociec straciłby ten okup, któryby za cię miał być [4] dan. A wszakże [5], chceszli mi ślubować i wypełnić jednę rzecz, ja ciebie

---

[1] wieczności [2] królewna [3] Jakoż to ja [4] miano [5] Jednak

wybawię. Zatym rzekł do niej on młodzieniec: Żądaj WMć[1], o co chcesz, a ja to rad wszytko uczynię. Odpowiedziała: Nic inszego nie żądam za to wybawienie, tylko żebyś mię[2] pojął za żonę czasu powolnego. Rzekł do niej: To[3] ja wam wiernie ślubuję. Tedy ona panna krom woli ojcowskiej wypuściła go z onego więzienia i z nim uciekła do jego ojczyzny. Potym przyszli do ojca jego. Ociec, widząc syna już wybawionego, uradował się i rzekł: Synu mój miły, barzo[4] się weselę z wybawienia twego; a coby to za panna była, która z tobą przyszła, chciej[5] mi oznajmić. Odpowiedział: Ta panna jest królewna, a ja ją pojmę za żonę. Rzekł k niemu ociec: Nie chcę, abyś ją pojął pod straceniem dziedzictwa twego. Odpowiedział: A cóż to mówisz, miły ojcze, więcejem[6] ja tej pannie powinien niźli[7] tobie; bo gdym był w więzieniu, pisałem do ciebie, żebyś mię wykupił, a tyś mię nie chciał wykupić, a ona nie tylko mię z ciemnice wybawiła, ale od śmierci, przetoż słuszna, abym ją pojął za żonę. Odpowiedział ociec: Synu, radzę tobie, żebyś jej nie pojmował, bo ona własnego ojca zdradziła, gdy przez[8] jego woli ciebie z ciemnice wybawiła, dlaczego jej ociec niemałą szkodę w okupie cierpi, a przeto zda mi się, żebyś jej nie miał wierzyć; druga przyczyna nadto jest, bo aczci ciebie ona wybawiła, toć[9] ona uczyniła dla chciwości cielesnej, żeby cię sobie za męża mieć mogła. A gdyż[10] ona przyczyna była twego wybawienia, przeto mi się widzi, żebyś jej nie pojmował. Panna, słysząc te przyczyny[11] przeciw sobie, na to odpowiedziała mówiąc: Mienisz, iżebym ja własnego ojca zdradziła; wiedz, że

[1] CD: *op.* E—G: żądam, co chcesz [2] mnie [3] Więc [4] bardzo [5] C: chcij [6] więcej [7] niżeli [8] C: bez [9] to [10] że [11] tę przyczynę

on bywa prawie zdradzon, który w czymkolwiek cierpi umniejszenie, ale ociec mój taki jest bogaty, iże cudzego wspomożenia nie potrzebuje, a gdym ja baczyła[1] młodzieńca tak barzo[2] utrapionego w ciemnicy, wybawiłam go. Aczkowiekby też[3] mój ociec za niego wziałby był okup, wzdyby[4] dlatego nie był bogatszy, ani też dlatego będzie uboższy, a przetożem ja dobrze uczyniła, żem go wybawiła, a ojcu memu krzywdy w tym nie uczyniła[5]. Ku drugiej przyczynie[6] odpowiadam, iż mniemasz, iżebym ja to dla żądze cielesnej uczyniła, to jawnie uznasz, iż tego przyczyna ta nie była, bo żądza cielesna przychodzi abo prze[7] cudność abo przez bogactwa abo przez cześć abo przez moc; syn zaś twój żadnej rzeczy z tych nie miał, bo piękność jego przez ciemnicę jest zaskaradzona[8], nie był też bogaty, bo sam nie miał, czymby się okupił, nie był też mocny, bo jego moc umniejszona była w okowach. Sama to tylko lutość uczyniła, żem go wybawiła. Usłyszawszy ociec, nie chciał się synowskiej woli sprzeciwić, a syn pojął sobie pannę z weselem.

### *Wykład obyczajny*[9].

Namilsi bracia! Ten syn jęty[10] od zbójce[11] jestci[12] rodzaj człowieczy, który jest przez grzech pierwszego naszego Adama w ciemnicy i mocy dyabelskiej dzierżącej[13]. Ociec, który go nie chciał wykupić, jest ten świat, który nie chciał człowieka w ciemnicy dyabel-

---

[1] gdym ja widziała [2] bardzo [3] aczkolwiek, lub [4] wszakby [5] uczyniłam [6] Na drugą przyczynę [7] przez [8] była zeszkaradzona [9] Wykład tego obyczajny. [10] wzięty [11] zbójców [12] znaczy [13] *w* A *powinno być* dzierżany; zatrzymany

skiej wspomóc, ale go więcej [1] trzymał. Panna, która go nawiedziła w ciemnicy, jest bóstwo dusze Chrystusowej przyłączone [2], które litość miało nad ludzkim [3] rodzajem, które [4] po męce swej zstąpiło do piekła a człowieka jednego [5] od mocy dyabelskiej wybawiło. Ociec niebieski nie potrzebuje bogactw naszych. Przetoż Chrystus, mając litość, zstąpił z nieba, gdy ciało nasze przyjął, żeby człowiekowi był poślubion, według Ozyasza proroka w 12. [6] cap. poślubił ją sobie w wierze. Wszakże ociec nasz, ten świat, któremu wiele ich posłusznych jest, przeciw temu szemrze, mówiąc: Nie możemy służyć Bogu i pieniądzom wedle Mat. ś. w. 6. położeniu [7]: Ktobykolwiek opuścił ojca, matkę, brata, żonę, domy abo role dla mnie, stokroć więcej weźmie, a żywot wieczny odzierży [8], ku któremu nas racz przywieść Boże w Trójcy św. jedyny, na wieki błogosławiony. Amen.

## III.

## Historya o Apollonie, królu tyrskim, i Tarsyej królewnie. Przykład [9], iże smutek przemienion bywa w wesele.

Antyochus, król wielki, w ziemi greckiej królował. W tej ziemi tego imienia wiele królów było, ale ten między inszemi nasławniejszy [10] dla jego spraw wielkich. Był oblicza pięknego, wzrostu spaniałego, mądry, dowcipny, serca śmiałego, w rzeczach rycerskich przeważny [11] był. Ten, gdy był wyjachał na wojnę z swojej

[1] dłużej [2] do dusze Chrystusowej przyłączone [3] A: *op.* [4] i które [5] jednego *op.* [6] 32 [7] położenia [8] otrzyma [9] na przykład [10] najsławniejszy [11] dzielny

ziemie, nie wrócił sie w siedm lat do domu, rozlicznych ziem dobywając. A gdy sobie wielką stronę świata podbił, wrócił się do Grecyej i zbudował miasto twarde[1] i bogate, które od swego imienia przezwał Antyochią. W tym mieście król z królową z swoim dworem przebywał, która była barzo piękna, mądra i cnotliwa. Ta miała córkę od swego[2] króla barzo śliczną, która na świecie równia nie miała w urodzie[3]. I stało się, że królowa umarła a zostawiła królowi wielką żałość w sercu. Potym po żałości a narzekaniu król się uciezył[4] i rozesłał posły po wszytkich dworach książęcych, aby mu szukali panny, którąby była ku pierwszej[5] królowej podobna. Posłowie szukali, a nie znalawszy[6], wrócili się zasię[7], powiadając[8] królowi, że ku[9] pierwszej królowej żadnej podobnej nie widzieli. Potym posłał drugie posły i trzecie, ani też ci co podobno[10] jej znaleść mogli. A tym się więcej odnawiała królowi śmierć królowej i pocznie barzo tęsknić, a z tego tęsknienia wpadnie jemu[11] w serce jego[12] córki uroda i pocznie[13] swą córkę miłować[14], ale miłość nie może się długo taić[15]. Tak[16] król miłość swą ku córce okazował nie tylko słowy, ale i niezliczonemi skutkami. Królewna to uznawszy rzecze: Smysłu[17] dosyć masz, o[18] królu, pomni, żeś mi[19] jest ojcem, a to wżdy[20] na swej myśli miej, że jestem dziecię twoje. Odpowiedział jej król: Zapomniałem, byś ty moją córką była, ale mi się zda na myśli, iże jesteś[21] moją żoną. Rze-

---

[1] mocne [2] tego [3] iż na świecie równej nie było w urodzie [4] obaczył [5] do pierwszej, E: do pierwszy [6] znalazszy [7] nazad [8] D: powiedając [9] nad pierwszą [10] podobnego [11] wpadła mu [12] jego *op.* [13] począł [14] kochać [15] miłości nie mogąc długo taić [16] Zaczym [17] Rozumu [18] o *op.* [19] mi *op.* [20] też [21] żeś jest

kła jemu córka: Uczciwiej słynę[1] królewską córką, niżeli żoną; radniejsza tam będę, gdzie mię królewną[2] nigdy nie będą znać. To rzekszy, wstała od ojca z płaczem wielkim. Usłyszawszy to król, zasmucił się barzo[3] a straż ustawił, aby nie uszła, i po kilku dni przyszedł zaś do niej i począł ją cieszyć, mówiąc: Wszak to dobrze wiesz, iże bez żony być nie mogę, a krom ciebie inszej nie chcę. Rzecze jemu[4] córka: Mówią, iżeś[5] jest zwyciężyciel, ale nie jesteś, bo się do tego masz, co królowi nie słuszno[6]. Przemóż, królu, nakażoną[7] myśl swoję a nie daj o sobie ani o mnie mówić złej powieści. Odpowiedział jej król: Na początku[8] będzie o tym rzecz[9], ale gdy się mało[10] zstarzeje[11], tedy ludzie umilkną, a chcę tego dokazać. I odszedszy od niej, kazał wiele postawów[12] jedwabnych przywieść, a tejże nocy kazał nimi wszystko miasto i ulice rozpostrzeć[13], a gdy ludzie tak drogie postawy[14] po ziemi posłane ujrzeli, nie śmiał ich żaden deptać, ale drugiego dnia jęli już po nich chodzić, trzeciego dnia jęli po nich wozami jeździć. Potym przyszedł król ku córce swej i rzecze[15] jej: Wszego świata napiękniejsza[16], widzisz, iż się ludzie nowinie dziwują, a o niej wiele mówią. Ona mu odpowiedziała: Ojcze, wiem to, że nowina, gdy zwiedziawszy ją ludzie[17] na czas przemilkną, ale po stu lat, gdy ją kto wspomni, wnet się odnowi. Przeto wiedz to, ojcze, iżebych radsza[18] umarła, niżbych taki uczynek uczyniła. A to

---

[1] C *błędnie*: słyną [2] królową [3] bardzo [4] mu [5] mówiąc: Luboś jest [6] nie należy [7] skazioną [8] Coś z początku [9] mowa [10] *opuszcz.* [11] zastarzeje, CE: zaś starzeje [12] materyj [13] pokryć [14] materye [15] rzekł [16] najpiękniejsza [17] że nowinę raz zwiedziawszy ludzie [18] C: radniejbym, D: radnibym, E: radabym

rzekszy, wstała od ojca[1]. Tedy dnia jednego, gdy szła królewna z kościoła w szatach ze[2] złotem kosztownie przyprawionych[3], a słoneczny promień, odrażając[4] się od złota, uderzał jej na oblicze i rozkwitnęła się[5] jej twarz tak, iż była podobniejsza do anioła, niżeli do człowieka. To ujrzawszy król, zadziwił się, a od radości wielkiej padł wznak na ziemię. A tajemnie przyszedł ku córce swej i nalazł ją samę w komnacie[6] i uczynił z nią upornie wolą swą. Tedy królewna jęła uczynku rzewnie tego[7] płakać i zawołała wielkim głosem. A gdy jej marszałek ku komnacie[8] przybieżał, ujrzawszy to mamka[9] jej, zawarła komnatę i pocznie jej pytać, coby jej było[10]. A ona jej powiedziała, co się jej przydało, ale[11] ona ubłagawszy ją, zakazała jej ten uczynek taić[12]. Ale król tę złość, którą począł, gorzej dokonał, a od tego złego[13] nie przestał.

Tedy królowie dalecy[14], usłyszawszy o piękności córki króla Antyocha, chcieli niektórzy za swe syny ją[15] ślubić[16]. Ale Antyoch[17], chcąc zawdy[18] pod ojcowską osobą z swoją córką woli swojej używać[19], nie chciał jej od siebie żadnemu dać, ale kazał po ziemiach wołać, tak mówiąc: Król grecki Antyoch[20] wielki tak znać dawa: Córki mej nie dam żadnemu[21], jeno kto gadkę zgadnie, temu swą córkę dam[22]; a kto gadki nie zgadnie, ten gardło straci. A przez tę ustawę wiele

---

[1] A przeto poszła od ojca [2] ze *opuszcz.* [3] wyrobionych [4] C: oddalając się. DE: odbijając się [5] rozjaśniała się [6] w pokoju [7] tego rzewnie [8] ku pokojowi [9] CD: służebna, E: służebnica [10] coby było, E (*tak samo*) [11] Tam [12] C: kazała jej ten uczynek taić, DE: kazała jej tego uczynku taić [13] wykonywał i tego złego [14] różni [15] *błędnie:* ze swe syny [16] zaślubić [17] C: Antyochus [18] zawzdy [19] zażywać [20] C: Antyochus [21] iż córki swej nieda żadnemu [22] da

się ich zlękło[1], a wiele dawszy na szczęście, o nię prosili, bo królewna takiej urody była, iże, kto ją kolwiek oglądał, każdy gardło dla niej ważył. A ktokolwiek od króla gadkę przyjął, a nie zgadł jej, tedy gardło stracił, a jeśli kto zgadł, tedy[2] król rzekł: Gadkiś nie zgadł, aleć dawam przez noc żywot zdrowy, a radzęć, rozmyśl się lepiej.

A gdy on drugiego dnia przemienił[3] a inaczej gadał[4], tedy[5] mu głowę ściął[6], a nad wroty miejskiemi zawiesić ją kazał, gdzie też była napisana jego ustawa, aby wszelki pan córki jego żądający był oddalon.

A gdy już wiele książąt i królów kazał pościnać, tedy Apollon, król[7] tyrski[8], usłyszawszy o tej królewnie i o niewymownej piękności jej i też mądrości ojca jej, pomyślił sam w sobie: Któż tego nie wie, iże, kto nie waży, ten nie ma[9]. Pójdę ja, ujrzę co umie. Był ten królewic[10] Apollon wielkiej mądrości i swym[11] dworstwem barzo pocieszny[12]. To, co umyślił[13], dał swej radzie wiedzieć, a panowie mu odradzali, ale ich on nie słuchał i brał się do Antyochiej.

Gdy przyjechał[14] do Antyochiej przed Antyocha króla, rzekł: Zdrów bądź, Antyochu, królu i cesarzu nieprzemożny[15], jam przyjachał[16] na twój dwór, chcąc się spowinowacić z domem twoim. Odpowiedział mu Antyoch: Wieszli ustawę moję? Odpowiedział mu[17] Apollon: Wiem, bo czytałem na wrotach, a dla tegom

---

[1] więc tego wyroku wiele ich się zlękło [2] temu [3] odmienił [4] zgadł [5] to [6] EF: ściąć [7] CDFG: królewicz, G: królewicz [8] EF: cirski [9] nic nie ma [10] królewicz [11] w swym dworstwie [12] ucieszny [13] B: To tedy, co umyślił, CD: Tedy, co umyślił, EFG: Tedy umyślił [14] D—G: przyjachał [15] wielmożny [16] BC: przyjechał [17] B: *op.*

przyjachał[1], abym twoję mądrość słyszał. Rzekł jemu Antyoch: Moje prawo twoję szyję odejmie; tyś jest syn ojca wielkiego, przetoć radzę[2], szukaj sobie gdzie[3] indziej przyjaciela. Rzekł Apollon: Tobie wiedzieć dawam, iże córki twej żądam. Rzecze Antyoch: Słuchaj, Apollonie, wynidź mało[4], a ja o gadce pomyślę; a ty rozmyśl się[5]; a chceszli gadkę słyszeć, nawróć się[6], a jeślić zdrowie miłe, bierz się do Tyru, mając dozwolenie. Apollon wyszedszy przed sień[7], poczęli mu wszyscy radzić, aby jechał[8] precz. On im odpowiedział: Jam dla gadki przyjachał[9], a mam przez[10] niej odjachać[11]; nie uczynię tego. I szedł przed króla, któremu rzekł król: Chcesz gadki? Apollon rzecze: Jestem[12] jej[13] gotów słuchać. Tedy Antyoch rzekł: Swe ciało jem, swą krew piję, jestem[14] zięć swój, mojej żony żywot mój, ojca córce żądam, mojej żony męża nie widam[15]. Usłyszawszy Apollon, rzekł: Królu, mniemałem, bym miał co nowego od ciebie słyszeć, ale ta gadka mnie jawna, przeto powiedz mi, jeśli[16] mam ją jawnie wyłożyć. Antyoch rzekł: Wyłóż jawnie. Tedy Apollon rzekł: Swe ciało jesz i swą krew pijesz, to jest, że swojej córki pożywasz[17], gdyż jest twe ciało i twa krew; jesteś zięć swój, gdyżeś mężem córki swojej. Ojca widzieć żądasz, nie ujrzysz[18], bo[19] jakożeś córki swej mężem, takeś prawo ojcowskie stracił, a swej żony męża nie widasz[20], bo swej córki mężem być nie możesz. A gdy mu tak[21] gadkę Apollon wyłożył, zapaliwszy się Antyoch rzekł:

---

[1] BC: przyjechał [2] E—G: przetoż radzę [3] *op.* [4] trochę [5] namyśl się [6] powróć się [7] pokój [8] BC: jachał [9] przyjechał [10] C: bez [11] BC: odjechać [12] B: jezdem [13] C—G: *op.* [14] B: jezdem [15] widzę [16] C—G: jeźli [17] używasz [18] BCDE: ujźrysz, FG: ujzrzysz [19] EFG: co [20] wydasz [21] B: tak

Apollonie, gadkiś nie zgadł, przetoż[1] szyję stracił. Odpowiedział jemu Apollon: Królu, każdy to[2] widzi, żem ja gadkę wyłożył; a[3] jeśliś król sprawiedliwy a masz w swej ziemi jakie prawo, tedy ja szyje nie tracę. I rzekł król: Jesteś syn ojca wielkiego, a dlatego daję tobie tę noc, abyś się lepiej rozmyślił, chceszli nazajutrz śmierci ujść. Apollon, wyszedszy od króla, pocznie myślić: Gadkęś wyłożył, a panna tobie nie będzie dana. Co[4] tu czekasz, jeno śmierci nagłej, bież[5] precz. I nabył sobie okrętu potajemnie, a zostawiwszy konie w gospodzie, wszedł w okręt i odjachał. Nazajutrz Antyochowi powiedziano, że Apollon uciekł. I rzekł Antyoch: Apollon zbiegnać mógł, ale od nas uciec nie może, i uczynił taki wyrok: Kto mi Apollona (stawi) żywego[6], ja dam mu[7] pięćset funtów złota, a ktoby głowę jego, dam sto funtów. I tak jachali[8] Apollona szukać, chcąc go dostać. Apollon, przyjachawszy do Tyru, poradził się swoich, mówiąc: Nie dam dla siebie ziemie gubić. O was nie dba, mnie jeno szuka, a gdy mnie nie najdzie między wami, wam nic nie uczyni. I tak kazał w okręt pszenice nasypać, a wziąwszy srebra i złota[9], odjachał. Potym przyjachał Antyochon[10] Tabarta imieniem do Tyru, szukając Apollona, a gdy go tam nie znalazł, frasował się. I jął się pytać[11], gdzieby był, powiadając się być jego przyjacielem, mówiąc[12]: Chciałbym ja mu dać dobrą radę, coby było z jego dobrym. Ale to zdradliwie mówił, bo go chciał otruć.

---

[1] toś. [2] *op.* [3] a *op.* [4] czego [5] jedź [6] kto mi Apollona stawi żywego [7] ja dam mu [8] BC: jechali [9] srebro i złoto [10] A: Antyochon, B—G: Antyoch on, G: *ma odmienny tekst:* Potym przysłał Antyoch on Taberta imieniem swoim [11] i w tym się pytał [12] i mówił

Apollon, przyjachawszy do miasta, nazwanego Tarsis, począł w tym mieście przebywać. A widząc, iże był głód w tej krainie (bo w ten czas korzec pszenice po ośmi złotych kupowano), otworzywszy Apollon okręt, kazał wszytkiemu miastu iść po pszenicę, a kazał korzec dawać po ośmi miedzianych pieniędzy, a[1] tam odżywiał ten kraj. Tedy mieszczanie tyrscy, miłość Apollonowę ku sobie ujrzawszy[2], jemu na cześć a[3] wieczną pamiątkę obraz jego w pośród miasta postawili. A gdy Apollon jednego czasu po morskim brzegu chodził, Elawik, z jego ziemie szlachcic, jadąc po morzu, ujrzawszy[4] go, rzekł k niemu tak: Zdrów bądź Apollonie, królu mój! Wieszli wyrok Antyochów o sobie? a nie wieszli, otoć powiem. Rzekł[5] Apollon: Powiedz, przyjacielu. I rzekł mu: Król Antyoch takie rozkazanie uczynił i ślubił[6], mówiąc: Ktoby mi Apollona żywego dał, dam jemu pięć set funtów złota. A jeśli mi głowę przyniesie, dam sto funtów złota. Przetoż powiadam ci, królu, że i w mieście masz ludzie, którzy cię chcą otruć, przetoż[7] idź odtąd. Apollon jemu za to podziękował a rozkazał mu dać pięć set funtów złota, mówiąc: Między klejnoty nic takiego drogiego nie jest, jako[8] użyteczne ustrzeżenie[9]. Żeś mię ostrzegł, miejże to odemnie, cobyś także miał od Antyocha, gdybyś mię zdradził a związanego dał jemu. Elawik tego daru nie chciał wziąć (i)[10] rzekł: Tobie jest teraz więcej[11] potrzeba, chowaj to sobie. Odpowiedział jemu Apollon: Z większą cześcią[12] u ciebie ten dar niźli u mnie.

Zaraz potym Apollon kazał okręt przyprawić[13], chcąc

---

[1] E—G: a *op.* [2] BCE: ujźrawszy [3] i [4] ACD: ujźrawszy, EFG: ujzrzawszy [5] A: rzekł *op.* [6] wyrok [7] zaczym jedź ztąd [8] nad [9] ostrzeżenie [10] A: i *op.* [11] większa [12] większej wagi [13] zgotować; przyprawić *w A pod wpływem czeskiego: připraviti.*

płynąć do Pentapola. A tam[1] wszedł do niego i poruczył się wiatrom. Gdy już dziesięć dni po morzu pływał, powietrze się im przemieniło[2] przeciw południowemu wiatru, i wstał z północy wiatr a wzbudził[3] nawałności, i tak[4] się rozigrało morze. Odjął[5] tedy wiatr okrętowi wietrznik[6], a nawałności, wziąwszy okręt na się, poczęły nim jako piłą miotać, jedna nawałność drugiej go sobie podawając[7], aż większa nawałność przypadszy podjęła[8] okręt na się i rozerwała go tak, że jedna deszczka z drugą nie została, srebro i złoto leciało[9] na dno, szaty i inne drogie przyprawy[10] po morzu płynęły, a ludzie zatonęli. Ale Apollon, deszczkę uchwyciwszy, jął się jej[11] dzierżeć[12] i płynął na niej całe trzy dni i trzy[13] nocy. Czwartego dnia ujrzał[14] jednego rybitwa, a on ryby łowi, i począł k niemu wołać, mówiąc: O człowiecze, przybliż się ku mnie a zachowaj żywot tonącemu[15] a pomóż pracowitemu[16]. I wnet się k niemu rybitw przybliżył a wziął go w łódź i[17] wwiódł go w dom swój a[18] nakarmił. Gdy[19] się już naspał, rzekł mu rybitw: Wieszli to, iż wedle morskiego prawa jesteś mój robotnik, bom cię od śmierci wyzwolił, ale bogowie tego nie dajcie, bym ja chciał temu[20] źle uczynić, kto mi nic nie przewinił. Ale[21] to[22] powiadam tobie: owo[23] płachta leży, obwiń się nią[24] a idź na górę, patrzajże szczęścia. A jeśli sobie nie będziesz mógł polepszyć, wróć się zasię[25] ku mnie[26], a ja swoje ubóstwo

---

[1] tak [2] obróciło [3] B: wzburzył, C—G: zburzył [4] zatym [5] oderwał [6] żagiel [7] podając [8] wzięła [9] na dno poszło [10] sprzęty [11] C—G: jej *op.* [12] C: trzymać [13] C—G: trzy *op.* [14] BC: ujźrał, DE: ujrzał, FG: ujzrzał [15] tonącego [16] spracowanemu [17] potym do domu swego [18] C—G: i [19] Gdy się przespał [20] temu co [21] Lecz [22] toć powiadam; tobie *op.* [23] oto, C: otoć [24] w nię [25] B: zaś, C—G: *op.* [26] do mnie

wszytko chcę na poły z tobą rozdzielić[1]. A jeśli ty[2] niekiedy[3] przyjdziesz ku[4] szczęściu, będziesz dobry[5], wspomniawszy na to, dobrym mi się[6] odpłacisz.

Apollon w tej jednej płachcie, swemu gospodarzowi pokornie podziękowawszy, szedł[7] na okręt. W ten czas[8] król ziemie tej cybelskiej imieniem Altystrates, piłę z swymi panięty[9] grał. Apollon stojąc począł się tej grze dziwić[10]. A gdy król piłę upuścił, Apollon to widząc, skoczył prędko ku pile, a w rękę wziąwszy piłę, podał prędko królowi. Król, wziąwszy od płachetnika, począł sobie myślić, jakowyby to był[11] młodzieniec; aczkolwiek w płachcie chodzi, nie jestci kmieć[12]. I uczyniwszy król gry koniec, jął się pytać, ktoby był. A gdy nie umiał żaden o nim powiedzieć, pytali rybitwa; a on im powiedział, że go nalazł, a on tonie[13] na morzu; ale kto jest i odkąd, nie wiem. Król rzekł: Ktożkolwiek i odkądkolwiek jest, za tę służbę którą nam dziś uczynił, dajcie mu suknią, a wwiedźcie[14] go w pałac nasz, niech wieczerza. A wnet się tak stało, jako król rozkazał. Ten król nie jadał[15] nigdy, tylko z jedną córką swoją, która była barzo piękna i ucieszna[16]. Ta wedle czasu tego obyczaju[17] umiała grać, pląsać[18] jako inne księżny, bo w te czasy sromota była tej[19] księżnie, którąby tego nie umiała.

---

[1] podzielić [2] też ty [3] kiedy [4] do szczęścia dobrego [5] będziesz dobry *op.* [6] to [7] trafił [8] w ten czas, gdzie król ziemie tybelskiej [9] dworzany [10] C—G: przypatrować; dziwić w AB *pod wpływem czeskiego*: *divati se* [11] coby to był za [12] i co za człowiek w płachcie chodzący jak kmieć [13] tonął [14] wprowadźcie [15] *Miejsce zepsute*, *powinno być*: ten król nie miał tylko jedną córkę; *w rękopisie czeskim* (*ołomunieckim*): Ten král pak *neměl než jednu dceru* [16] mądra [17] i swego zwyczaju [18] skakać [19] każdej

A to rzadko czyniły, jedno[1] przed swymi ojcy[2], a nigdy[3] więcej. I stało się, że księżna imieniem Lucyna, przygotowawszy się, przyszła przed ojca i przed jego goście i poczęła grać i pląsać[4] tak ślicznie i tak sztucznie, że wszyscy, opuściwszy królewskie karmie[5], dziwowali się jej. Jedyny tam Apollon był, który na to nic[6] nie dbał. Siedząc[7] jeden podle Apollona, rzekł jemu: Co się tobie zda to pląsanie? Apollon głową trząsnął. Ujrzawszy[8] to królewna, zasmuciła się barzo, a zapomniawszy wszego wesela, siadła smutnie. Tedy rzekł król córce swojej: Córko miła, proś odemnie, co jeno chcesz, a będzie tobie dano. A ona, ukazawszy na Apollona, rzekła królowi: Dokąd[9] onego[10] żywego widzę, wesołą być nie mogę. A chceszli mię jeszcze wesołą wiedzieć[11], twój ślub, któryś mi ślubił, spełnij, i każcie mu głowę uciąć. Król jej pytał, czymby[12] przeciwko niej przewinił. Rzekła: Iżali to nie jest wina, że granie i pląsanie wszyscy chwalą, a on na to głową trząsnął. Na to król, jako mądry, swej córce rzekł: Córko miła, nie wiem dla czego to uczynił, że głową trząsnął. Tedy król kazał jemu wstać i pytał go, dla czegoby na takową królewnę kiwał głową. K temu[13] Apollon rzekł: Królu wielki, ja na królewnę nie kiwał, bo ona jest cna[14] a[15] ślachetna, ale na granie a pląsanie jej, bom tu nic nowego nie widział, bo ja to lepiej umiem niż ta cna królewna, gdyżem się tego więcej uczył. Po tej rozmowie rzekł król do córki swojej: Córko miła, nie dziwuj się temu, bo[16] żaden tego nie

---

[1] tylko [2] ojcami [3] przed nikim [4] skakać [5] potrawy [6] *op.* [7] tam siedząc [8] BC: ujźrawszy [9] B: poko, C—G: poki [10] Apollona [11] widzieć [12] wczymby [13] któremu [14] zacna [15] i szlachetna [16] że

żąda, czego dosyć w domu ma. Przeto nie miej mu za złe, ukażeli to[1], że lepiej umie niźli ty. I wziąwszy Apollon gęśle[2], pocznie grać wdzięcznie i pląsać wybornie, tak że wszyscy krzykną[3], mówiąc: Wdzięczniej gra i lepiej pląsa niż królewna. Widząc królewna pląsy jego, wpadnie mu w serce[4] i pocznie go barzo miłować[5] i kłaniać się[6] przed ojcem swoim, pocznie go[7] prosić, aby jej raczył tego za mistrza dać, któremu[8] w nagłości swej głowy mówiła: Tak wdzięcznej gry i tak trefnych plęsów nigdym nie widziała. Królowi ta rzecz bardzo miła była i kazał Apollona przypisać[9] ku swemu dworu, dawszy mu królewnę do nauki. Tedy Apollon królewnę przyjął[10] i począł ją uczyć z pilnością i wielką kaźnią[11], tak że Apollon w tym całym roku nie uznał, by królewna nań mile wejrzała[12], ani też on mile wejrzał[13] na nię. I miłował[14] król Altystrates bardzo Apollona dla wielkiej mądrości jego, wiedząc też, że był królem tyrskim. Ale nad to córka królewska mistrza swego niewymownie miłowała[15]. Potym książęta możne żądali sobie[16] poślubić królewnę, bo była piękna, urodziwa i k temu mądra, ale król nie chciał jej żadnemu[17] dać, lecz kogo ona sobie[18] ulubiła. I stało się tak czasu jednego, że przyjachało dwoje książąt znamienitych kosztownie i[19] z wielkim dworem, a każdy

---

[1] jeśli pokaże [2] skrzypce [3] krzyknęli [4] wpadł jej w serce [5] i poczęła go bardzo kochać [6] i ukłoniła się [7] i poczęła go [8] którego z nagłości swej wielce pragnęła, bo tak, G: którego z nagłości swej wielce *poganiła* [9] przyjąć do swego dworu [10] zaraz począł uczyć [11] groźbą, E—G: proźbą [12] B: pojźrała, C—G: pojźrzała [13] B: wejźrał, CE: wejzrzał, FG: wejźrzał [14] kochał [15] kochała [16] CD: zdali sobie, EF: zdali siebie ... królewnie [17] nikomu [18] tylko kogoby sobie [19] C—G: i *op*.

z nich o królewnę prosił. W ten czas napisał król list[1] do córki swej tak: Córko miła, dwoje książąt przyjachało, a każdy prosi o ciebie za małżonkę sobie. Jam tobie poślubił, że cię nie dam żadnemu, tylko temu, kogo ty sama sobie ulubisz, ale wiem, że pannom jest wstyd przyrodzony, a tak nie rychło każda panna przed każdym mężem rzecze: tego[2] chcę. A przeto, aby[3] się umniejszyło wstydu twego, napisz mi imię tego, za którym chcesz być[4]. A nie tylko imię z tych dwu książąt, którzy przyjachali, ale sobie obierz, kogo chcesz ze wszytkiego świata, ubogiego abo bogatego, bo wiem, że na świecie niemasz tak bogatego, byśmy[5] z nim w bogactwie nie zrównali, ani też tak ubogiego, byśmy jego nie ubogacili[6]. Ujrzawszy[7] ten list królewna, zapłonąwszy się od wstydu, pocznie z sobą tak mówić: Ojcu prawdę odpisać, toć sromota, a nie odpisać, szkoda wielka. A[8] wszakże lepsza jest hańba ma aniżli szkoda wielka. A[9] wziąwszy swą tabliczkę, poczęła pisać naprzód A. Widząc to jej matka, pocznie się temu dziwić, czemuby[10] pisała. A ono nie było i jednego słowa z tych dwu książąt imię[11], któreby się od A poczynało. A gdy napisała A, pocznie pisać P. Rozgniewawszy się matka, rzekła jej: Zła córko, czemu chcesz swój ród poniżyć? Książęta wielkie potępiasz, ubogiego topnia[12] morskiego obierasz? Na to jej córka odpowiedziała: Matko, nie tobie dano wybierać, ale mnie, a przetoż ja tego sobie zezwalam[13]; gdyż mnie jest mił[14], bo miłość nie należy na bogactwie, ale na szlachetności a[15] wierze.

---

[1] list *op.* [2] że go chce [3] abyć [4] CDE: być *op.* [5] żebyśmy [6] byśmy go nie mogli zbogacić [7] C: ujźrawszy, FG: ujzrzawszy [8] CE: *op.* A wszakże lepsza jest haúba aniżeli szkoda wielka [9] wziąwszy tedy [10] coby [11] imienia [12] tułacza [13] B: na tego zezwalam [14] miły [15] i

A rzekszy to wstała [1] od matki i napisała list taki, że chcę Apollona, a nie daszli mię temu, pewnie stracisz córkę. Król ten list przeczytawszy, wnet [2] gościom odpowiedział [3], a zaraz uczynił gody Apollonowi i Lucynie, córce swojej, z wielką czcią [4]. A gdy Apollon z królewną swą blisko już [5] roku mieszkali, będąc [6] z sobą w wielkiej łasce, tedy jednego dnia, pojąwszy [7] ją z sobą, przechadzał się z nią wedle morza. A w tym okręt przypłynął, na którym było tyrskie znamię. I gdy ujrzał [8] Apollon, rzekł królewnie: Ten okręt z mojej ziemie jest; poczekajmy, że nam kto z niego jakie nowiny powie. Tedy jeden z okrętu poznał Apollona i rzekł: Zdrów bądź królu Apollonie, a wesel się, monarcho wielki, bo król Antyoch jest gromem zabit [9] i z swoją [10] córką, a wszyscy cię książęta cesarzem wybrali i czekają cię wesoło z Antyochowemi klejnoty. A wyszedszy z okrętu, sprawił poselstwo i dał mu książęcy list. Gdy Apollon królowi cylibskiemu, ojcu swemu, te nowiny powiedział, rzekł król: Dla dwu przyczyn jest mi ta nowina miła. Napierwej twa cześć jest mi bardzo miła, a też [11] mi to miło, że już wiem, żem swą córkę królowi wielkiemu dał. Ale to mi nie jest [12] miło, że mi [13] ciebie nie mieć, a tak miłego człowieka stracić; wszakże, możeszli swą myśl odmienić, zostań ze mną, a ja dziś z swego królestwa tobie ustąpię. Odpowiedział Apollon: Królu miły, z tej łaski [14] tobie dziękuję, bo [15] racz wiedzieć, że w swej [16] ziemi i w okolnych [17] zosta-

---

[1] poszła [2] *op.* [3] to odpowiedział [4] pompą [5] już *op.* [6] żyjąc [7] wziąwszy [8] BC: ujźrał, DE: ujźrał, FG: ujzrzał [9] piorunem [10] B—D: i z swą córką, E—G: z swą córką [11] B—D: oraz mi to miło, że już wiem; E—G: oraz już wiem [12] *op.* [13] muszę [14] za tę łaskę [15] jednak [16] C—G: w swojej [17] okolicy

wiłem przyjaciele i nieprzyjaciele, a nie[1] przynależałoby to na mię, abym się im nie[1] stawił, a każdemu według zasłużenia jego nie[1] odpłacił. Tedy kazał okręt Apollon nagotować, a wszedszy do swej paniej[2] rzekł do niej: Królowa miła, znaj dobrze pierścień ten, bo ja muszę do swej ziemie jachać, a potym w cesarstwo się wwiązać[3], a tam bez wielkich bojów nie będę[4], a przetoż w tę walkę[5] lepiej tobie u matki być, a gdy tego czas będzie, tedy ja po cię uczciwie[6] poślę, a nie wierz niczemu inszemu, tylko to[7] temu pierścieniowi, gdybych[8] go posłał. Gdy tę rzecz królewna usłyszała, omdlawszy na ziemię upadła, a po chwili, pokrzepiwszy się, rzekła: O niewiaro niewierna i nieszczęsna, o niemiłości wielka; chcesz mię zostawić, abowiem ja[9] dla ciebie wszytko odważyła, a więcej[10] uciechy nie mam, jeno ciebie widzieć, bom ja ciebie ulubiła sobie i z tobą chcę być; będzieszli ty gdzie pocieszon[11] i[12] ja się z tobą ucieszę, a będzieszli gdzie w nieszczęściu, to nieszczęście lekcej mi będzie[13] z tobą cierpieć, oczyma widząc, niźli uszyma słyszeć[14]; bo poselstwa więcej[15] przyczyniają niźli się stawa[16]. Odpowiedział jej Apollon: Widzisz to, żeś brzemienna, a tyś niepogodzie nie przywykła[17], a morze zlitować się nie umie, a przeto się o cię boję. K temu[18] królewna rzekła: By w tobie była wiara, ku mojej niemocy[19], miałbyś do mnie z daleka[20] przyjechać; nie[21] stanieć się tak, ale gdzie ty będziesz, tam ja też będę.

---

[1] nie *op.* [2] do swojej małżonki [3] potym o cesarstwo się starać [4] będzie [5] w tę walkę *op.* [6] *op.* [7] *op.* [8] gdybym [9] a ja [10] i większej [11] gdzie pocieszony [12] i *op.* [13] *op.* [14] słysząc [15] więcej nowin [16] dzieje [17] niewczasom i niepogodzie nie przywykła [18] Na to [19] w mojej chorobie [20] z daleka *op.* [21] a tak lepiej, gdzie ty będziesz, tam ja też niech będę

Rzekł jej Apollon: Gdyż[1] inaczej być nie może, wziąwszy dozwolenie, wsiądźmyż na morze. Tak Apollon z królewną, pożegnawszy się z królem, wsiedli w okręt i puścili się po morzu.

Gdy się od brzegu odwieźli[2], jachali do Tyru; a gdy już dwa miesiąca[3] na morzu byli, królewnie smród morski przeszkadzał[4]. Czas się przybliżał dziecięciu[5], a tak[6] z boleściami okrutnemi łoże[7] się w niej zawróciło, a przeto nie mogła porodzić dziecięcia długo[8]. Potym, gdy w tych okrutnych boleściach porodziła córkę i[9] stała się jak martwa, a wszyscy, którzy na to patrzali, rozumieli, że już umarła, a tam[10] był krzyk i płacz wielki w okręcie. Lecz tam król nawiększą żałość miał, bo jemu w sercu[11] była boleść wielka. I wzbudził się[12] wiatr wielki na morzu, a przewoźnicy, rozumiejąc, że już królowa umarła, a[13] iże dla tego też[14] wiatr wielki powstał na morzu, i[15] poczęli prosić króla, aby dał żywot żywym, mówiąc: Królu, nie wyrzuciszli z okrętu umarłego, wszyscy zatoniemy, bo morze nie przestanie swojej gry[16], dokąd z siebie umarłego nie wyrzuci. K temu[17] Apollon z wielką żałością nie chciał był tego uczynić, aby ją miał wyrzucić z okrętu, ale widząc, iż inaczej nie mogło być, kazał łódkę, która zawsze w okręcie była, nagotować a jej ciało w drogie szaty oblec, które z sobą miała, i kazał ją włożyć w onę łódkę[18], a pod głowę włożyć[19] dwa tysiąca złotych, a list napisał[20] w te słowa: Ty, który to ciało znajdziesz, wiedz, że królewna[21] jest a córka

---

[1] Gdy [2] odbili [3] CEFG: miesiące [4] szkodził [5] rodzenia [6] zaczym [7] płód się w niej zastanowił [8] w długi czas [9] i *op.* [10] tak [11] bo w jego sercu [12] powstał [13] że [14] *op.* [15] i *op.* [16] fali [17] *op.* [18] w onę łódkę włożyć [19] włożył [20] napisawszy [21] C: królowa.

króla wielkiego, dla którejto śmierci wiele łez wylano, a ma dwa tysiąca pod głową. Ty, który najdziesz, jeden tysiąc weźmij sobie, a drugi tysiąc na jej pogrzeb obróć, aby uczciwie była pogrzebiona, jako na takową królewnę[1] przynależy; a jeśli kto, nalaższy, tak nie uczyni, bogowie dajcie to, aby[2] nigdy nic nie miał, aby go zawzdy nędza potykała[3], ażeby nigdy wesół nie był. I włożył jej list w rękę a kazał łódkę twardo zaszpontować i płakał nad nią, a w tym kazał łódkę po morzu z wielką żałością puścić.

Gdy[4] nawałności tę łódkę pochwyciły, trzeciego dnia u jednego miasta, które zowią Efez, na brzegu ją położyły.

I stało się z przypadku, że jeden doktor, imieniem Cyremon, w ten czas przechadzał się nad morzem, a ujrzawszy łódkę, kazał ją k sobie przywieść i odszpuntować. A gdy ją odszpuntowano, ujrzał mistrz panią w drogim odzieniu leżącą i kazał ją do swego domu nieść. A gdy prawie[5] łódki dobył, obaczył list w ręku i przeczytał go, a gdy poznał, że ma złoto pod głową, rzekł: Biorę to na swe zdrowie, że nie tylko jeden tysiąc, jako w tym liście stoi pisano, abym nałożył, ale oba tysiąca chcę[6] jej na pogrzeb nałożyć. I tak doktor ten, co było do pogrzebu trzeba, dobył[7]. A gdy przyszedł uczeń jego, imieniem Sylemon, a[8] usłyszawszy, co się w domu dzieje i oglądawszy to ciało, rzekł: Takiegom umarłego nigdy nie widział; twarz się nie zmieniła, oczy nie opadły, nos się nie obostrzył, skóra[9] nie stwardniała. Ta pani jest żywa, jeno że ją niemoc po niemocy zmartwiła. A oglądawszy wszytkie żyły, rzekł:

---

[1] C: królowa [2] żeby [3] i nędzę zawsze cierpiał [4] A: gdy [5] ją z łódki [6] oba t. jej na p. nałożyć [7] zdobył [8] a *op.* [9] skóra jej

O przyjaciele tej paniej [1], byście mię byli przy sobie mieli, tego ciała nie wrzucilibyście byli w morze. I nabrał ziela i korzenia, które [2] on rozumiał, kazał lasę [3] na cztery koła położyć a ciało na wierzch włożyć i uczynił ogień pod lasą [4] z tego korzenia, aż się ono [5] ciało dobrze zagrzało; potym wszytko ciało pomazał olejkiem, potym [6] maścią drogą. A, gdy poznał na żyłach, że przyrodzenie moc [7] przyjmuje, uczynił jej kichawkę [8]; potym kichnęła tak, że ta lasa [9], na której leżała, zatrzęsła się a ona przyjęła ducha [10], a otworzywszy oczy ledwo [11] mdłe, przemówiła, rzekąc [12]: Kto jest przy mnie, patrz, aby się mnie nie dotykał niż potrzeba [13], bo jestem królewna króla [14] wielkiego. A przyjąwszy [15] lekarstwo, które posila [16], była po małym czasie piękna i zdrowa. A [17] nie dziwuj się temu żaden i nie mniemaj, aby ta rzecz nie była prawdziwa, bo pismo świadczy, że starzy, a zwłaszcza żydowie, mieli ten obyczaj, że swych miłych przyjaciół umarłych ciała chowali do trzech dni, żeby się w ciele dusza utaiła przez wielką niemoc, jakoż to mistrzowie [18] powiadają, że się to przytrafia.

Tedy Sylemon, pojąwszy [19] mistrza swego do komnaty, w której królewna leżała, i rzekł jemu: Patrz, mistrzu, któryjeś kazał grób kopać, to ją żywo [20] widzisz. Mistrz, obaczywszy panią zdrową, rzekł: Rad widzę zmysł twój i wesół jestem uczeniu twojemu [21]. Nie mniemaj, dobry uczenniku [22] mój, byś darmo stra-

---

[1] tej pani [2] którego [3] blachę [4] i ogień uczynił pod blachą [5] ono *op.* [6] i [7] DE: nie moc, C: niemoc, *oczywisty błąd* [8] żądał, żeby kichnęła [9] blacha [10] a ona ożyła [11] *op.* [12] *op.* [13] nad potrzebę [14] córka króla [15] wziąwszy [16] lekarstwo posilne [17] *op.* [18] doktorzy [19] zaprowadziwszy [20] tę żywą [21] z postępku twojego [22] uczniu

cił trud swój, któryś miał, o tej paniej[1] pracując, i nakładu nie stracisz, któryś na jej lekarstwo nałożył[2], bo ta pani ma wielkie bogactwa od złota. Potym mistrz[3] odważył one złoto, dał jeden tysiąc Sylemonowi, a drugi tysiąc schował tej[4] królowej. Po małym czasie wyleczyła się z tej niemocy ta królowa i była tak piękna, że się jej cudności dziwował każdy, kto jeno[5] ujrzał[6]. I wziął ją mistrz[7] Cyremon za swą córkę i myślił o jej wydaniu. Ona to zrozumiawszy, rzekła mu: Ojcze mój, racz wiedzieć, że ja jestem żona króla wielkiego, a wiem, że jest dla mnie w wielkiej żałości; przetoż chcę go w czystości czekać, dokąd się o nim nie dowiem abo też on o mnie. Potym jej on mistrz[7] dopomógł, że ją księżną[8] uczyniono tej boginie, rzeczonej Westa; bo kto[9] tej bogini przysługował, musiał w czystości żyć, a w te czasy panny i panie za księdze[10] miano. A tak tam Lucyna przysługowała[11].

Gdy Apollon stracił tak boleśnie[12] żonę, ślubował, że dziewięć lat nie miał z okrętu wychodzić, jeno[13] ku swej córce, a[14] w tych leciech ani brody golić ani się myć miał. Potym kazał okręt obrócić ku miastu Tarsis, a przypłynąwszy tam, stanął u gospodarza swego Strangwiela, który miał żonę, imieniem Dyonizyą, którym Apollon poruczył swoję córkę i z jej mamką Ligoryą, a dał z nią wiele klejnotów i kazał ją przezwać Tarsyą po tym mieście[15] Tarsis, w którym ją chować umyślił. I rzekł Apollon do Strangwiela, także do żony

---

[1] by daremne staranie twoje, któreś miał, około tej pani pracując, B: by darmo około tej paniej [2] wydał [3] *op.* [4] dla tej królowej [5] kto ją tylko [6] obaczył [7] doktor [8] ksienią [9] kto się [10] mniszki zakonne [11] przysługowała się [12] żałośnie [13] tylko do swej córki [14] a przez ten czas [15] od miasta Tarsis

jego Dyonizyej: Namilszy[1] moi, wam wierzę więcej niż komu na świecie; poruczam to wam dziecię[2], na[3] nim zależy ma[4] poślednia pociecha; a proszę, wspominajcie[5] sobie na onę miłość, którąm ja wam uczynił i temu miastu. A, gdy ślubowali dziecię wiernie chować, tedy Apollon, wszedszy w okręt, począł po morzu żałościwie jeździć. Zatym Tarsya wyrosła z lat dziecinnych i poczęła z inszymi[6] pannami do szkoły chodzić, a uczyła się tam bardzo pilno. I stało się dnia jednego, gdy Tarsya z szkoły przyszła, ujrzała[7], ono[8] mamka jej, imieniem Ligorya, na śmierć leży. To widząc[9] Tarsya, poczęła nad nią płakać. Tedy Ligorya poczęła jej pytać, mówiąc: Wieszli, czyja córka jesteś? K temu Tarsya, jako rozumiała, odpowiedziała[10]: Strangielowa, a Dyonizya jest matka moja. Odpowiedziała mamka: Ty nie wiesz, ale ja tobie powiem. Ociec twój jest Apollon, król tyrski, a matka twoja Lucyna, córka króla cylibskiego, a ta porodziwszy cię, wrzucona jest w morze; a ociec twój, Apollon, dał cię tu chować z żałością, którą ma po twojej matce, a już niemały czas błądzi po morzu. I[11] umarła Ligorya. Tedy Tarsya długo żałowała mamki swojej i wzięła sobie za obyczaj[12], że jak rychło[13] z szkoły przyszła, nigdy nie jadła, aż pierwej na mamczyn grób szła i płakała bardzo rzewnie, żałując jej śmierci; a poglądając na morze, płakała też swej miłej[14] matki, która była na morze[15] wrzucona, i ojca swego, który po morzu błądził.

---

[1] Namilsi [2] oddaję wam to dziecię [3] bo na [4] moja ostatnia [5] wspomnijcie [6] z inszemi [7] BC: ujźrała, DE: ujźrzała [8] B: a oto, CE: a to [9] Widząc to [10] Na to T. odpowiedziała, jako rozumiała [11] W tym [12] zwyczaj [13] tylko [14] też miłej *op.* [15] do morza

I stało się czasu jednego, że Dyonizya szła z bożnice [1], a jej córka Filomacya przed nią w drogim odzieniu, a Tarsya królewna, jakoby ich służebnica. Gdy to widzieli dworscy ludzie, poczęli mówić: Ta, która za nimi [2] idzie, szlachetniejsza jest, ale, która naprzód, nie jest tej czci godna. Usłyszawszy to Dyonizya, zasmuciła się bardzo, a przyszedszy do domu, uderzyła sobą o ziemię i płacząc tej hańby, którą słyszała o swojej córce, poczęła wnet myślić, aby mogła Tarsyą z świata zgładzić, aby dla niej córka takiej sromoty nie cierpiała. I miała jednego służebnika w swojej wsi, imieniem Teofila, a ten był włodarzem; i posławszy po niego, rzekła mu: Teofile, słyszę o tobie wiele złego, że moje dobro [3] kradniesz, iżeś też jad kupił, którymbyś mię [4] i pana mego mógł otruć, a tak żebyś córkę moję pojąwszy, w naszę [5] się majętność wwiązał. A to tak nie będzie, ale to, coś o mnie myślił, toć [6] ja nad tobą uczynię. I począł Teofil przysięgać, że o tym nie myślił. Ale pani jego, Dyonizya, rzekła jemu: Abo zabij Tarsyą, abo ja ciebie rozkażę zabić. Odpowiedział Teofil: Gdy inaczej być nie może, lepiej mi, abym żyw został, zabiwszy Tarsyą. Dyonizya odpowiedziała: Ma Tarsya ten obyczaj, że przed obiadem zawsze chodzi między groby płakać swojej mamki, a ty jej tam doczekawszy, zabijesz [7]; a gdy ją zgładzisz z świata, będziesz wolny odemnie.

Teofil, upatrzywszy czas, gdy miała do grobu iść, uprzedził ją i począł się między groby kryć. A, gdy Tarsya przyszła, ujrzawszy [8] ją Teofil, zląkł się jej

---

[1] z kościoła [2] niemi [3] dobra [4] mnie [5] naszę majętność objął [6] to ja tobie uczynię [7] zabijesz ją [8] BC: ujźrawszy, DE: ujzrzawszy

bardzo i mówił sam w sobie: O roboto nieszczęsna i tęsknienie[1] moje wielkie! Jakoż mam wykonać tę okrutną robotę i zabić tę szlachetną pannę i przelać krew niewinną? Ale, ponieważ to inaczej być nie może, poniewolnie na to zezwolił. I wystąpił[2] wnet do niej, dobywszy miecza swego, i uchwycił[3] ją za warkocz i[4] uderzył o ziemię. Tedy Tarsya poczęła Teofila pokornie pytać, coby to było, a coby z nią umyślił czynić? Odpowiedział okrutnik: Wnet twa szyja dowie się, co ja tobie myślę. I podniósł miecz swój[5], chcąc jej głowę ściąć[6]. Ale Tarsya pokornie do niego rzekła: O miły Teofile, powiedz mi, czymemci ja tę[7] śmierć zasłużyła? Jam nigdy przeciw tobie nic złego nie uczyniła. Czemu chcesz ręce swe zmazać krwią niewinną, wiedząc to dobrze, że krew niewinna nigdy bez pomsty nie będzie? Odpowiedział: Tyś mnie nic złego nie uczyniła, ale ociec twój, król Apollon, dał wiele złota gospodarzowi, a przeto cię kazała gospodyni twoja zabić, aby złoto sobie miała[8]. Rzekła Tarsya do niego: Ponieważ inaczej być nie może, proszę cię, dopuść mi, aż popłaczę śmierci matki mej. Odpowiedział: Płacz, a to[9] wiedz: co czynię, to[10] poniewolnie czynię. I poczęła Tarsya rzewno płakać. A, gdy tak płakała, stało się z przygody, że w ten czas morscy zbójcy przypłynęli ku miastu, stali[11] u brzegu, czekając swego czasu, ale Teofil nie wiedział[12] tego. Tedy oni, ujrzawszy[13] męża stojącego z gołym mieczem nad piękną panną, skoczywszy okrzykną go. A Teofil, zląkszy się, uciekł i powiedział

---

[1] utęsknienie [2] przystąpił [3] porwawszy [4] i *op.* [5] I dobył miecza swego [6] uciąć [7] czymem ja tobie [8] pobrali, pobrała, E—G: [9] to *op.* [10] że to niepowolnie; czynię *op.* CEF: powolnie [11] i stali [12] nie widział [13] BC: ujźrawszy, DE: ujźrzawszy, E: ujzrzawszy

Dyonizyej, że już zabił Tarsyą. Potym zbójcy, wziąwszy pannę, przywieźli ją do jednego miasta, które zwano Melchna, a między inszą kupią posadzili ją na przedaj. I przyszedł nieuczciwych białych głów gospodarz i kupił ją za pięćdziesiąt złotych i wwiódł ją do domu ku [1] inszym białymgłowom wzgardzonym.

Gdy Tarsya zrozumiała, dla czego była kupiona i od kogo, poczęła rzewnie płakać, mówiąc: Bogowie [2], jakoście bardzo jadowity sąd na mię [3] mizerną królewnę wydali! O nieszczęście niemiłościwe [4], jakożeś na mię łuk swój wyciągnęło, a takeś jadowicie swą kopią na straconą dziewkę naostrzyło! O Bogowie! cóżem zgrzeszyła, żeście na mię mizerną królewnę tę nędzę dopuścili? Ani we mnie pycha, ani żądza zła [5], ani której [6] krwie przelanie było, jeno [7] w sercu nabożeństwo, w nocy łzy, a za obyczaj księgi w ręku. I czemuż, mili bogowie, to przypuszczenie jadowite na mię [8] przyszło? Chcieliście, bogowie, abym była zgubiona? Czemuście mię [8] raczej w morzu nie utopili? Czemuście mię [8] za moją matką nie zgubili? O Teofilu, takeś mi był okrutny, gdyś mię [8] miał zabić, ale byłbyś mi daleko miłosierniejszy, byś mi był głowę ściął. A, ujrzawszy [9] swego pana, bieżała do niego i padszy do nóg jego, poczęła go z płaczem prosić, aby raczył królewnie [10] cześć przy niej zostawić, bo jestem królewna; a nie dopuszczaj tego, abym tak mierzionym [11] skutkiem była zmazana. Na to gospodarz rzekł: Czego płaczesz? Snadź nie wiesz, żeś temu w ręce przyszła [12], który ani wsty-

---

[1] do inszych białych głów zesromoconych [2] O bogowie [3] mnie [4] BD: niemiłosierne, CE: miłosierne [5] *dod.* ani złość [6] *op.* [7] tylko [8] mnie [9] BC: ujźrawszy, D: ujźrzawszy, E: ujrzawszy [10] królewnę przy uczciwości zostawić [11] sromotnym [12] wpadła

du, ani żadnej miłości w sobie ma. Ale idź a siedź, przybrawszy się, bo tak wiele chcę z tobą srebra dostać, jakom za cię dał, a nad to jeszcze więcej. I kazał nieuczciwą rzecz po mieście wołać, co sromota jest w[1] te książki pisać, ale może się każdy domyślić, jakie tam wołanie było.

A[2] stało się, że książę tego miasta, imieniem Anatagor, przyszedł do onego domu, a pojmawszy[3] Tarsyą za rękę, wwiódł ją do komnaty. Tarsya, ujrzawszy[4], że była sama z nim w komnacie, padszy[5] do nóg jego, rzekła k niemu z wielkim płaczem: O możne książę, krwi[6] szlachetna, przemóż swoją przyrodzoną szlachetnością umysł swój szkaradny[7], aby twoje dzieci Bogowie uchowali takowej złej przygody, w któryjem ja jest teraz. Ja jestem córka króla tyrskiego, któremu imię Apollon. Ten, chcąc żałować śmierci matki mojej[8], dał mię[9] chować[10] do Tarsu z wielkimi skarby; ale ten, któremum[11] ku chowaniu[12] dana była, kazał mię[13] zabić, a temu, któremu mnie był[14] kazał zabić, morscy zbójcy odjęli mię[15]. A[16] ci mię[17] przedali temu to złemu człowiekowi. Ty zasię[18], jeśli jesteś szlachetny, pomóż mi moję cześć[19] zachować a[20] mego panieństwa dla uczciwości wszech szlachetnych książąt i dla wszytkich panów i pań, którym cześć[21] miła jest. Usłyszawszy to książę Anatagor, pocieszył ją, mówiąc: Cnotliwa królewno, miej się dobrze, a nie frasuj się, że[22] w tak niebezpiecznym stanie, w którym jesteś[23], a[24] czys-



---

[1] tu [2] I [3] wziąwszy [4] BC: ujźrawszy, D: ujźrzawszy, E: ujzrzawszy [5] upadszy [6] jako krwi szlachetna [7] *op.* [8] Ten po śmierci matki mojej [9] mnie [10] C—G: na wychowanie [11] ale, którémum [12] B: ku wychowaniu, C—G: na wychowanie [13] BDE: mnie [14] *op.* [15] mię odjęli [16] Więc [17] DE: mnie [18] zaś [19] mojej cnoty [20] i [21] cnota [22] żeś [23] w którym lub jesteś [24] jednak

tość miłujesz. A, gdyżem twoje żądanie poznał, jako będę mógł, chcę[1] pomóc, abyś swą czystość zachowała. Weźmiż oto[2] funt piniędzy, dajże je[3] swemu panu, jakoby[4] twoja zapłata była, a ja się dalej[5] z nim rozmówię. A tak cnotliwa[6] panna, wyszedszy z komnaty, funt pinię̜dzy nieszczęsnemu swemu panu dała. I wyszedszy też książe, począł[7] jej kownatę na miesiąc najmować[8] i dał jemu[9] sto funtów pieniędzy na to, aby Tarsyej i jeden[10] mężczyzna nie oglądał[11] w miesiącu[12] okrom jego. A gospodarz, wziąwszy pieniądze, ślubował to.

Zatym, gdy się ta rzecz działa w Melchinie a król Apollon pływał[13] po morzu dziewięć lat, żony żałując, i[14] przypłynął do miasta Tarsu, chcąc się z swą córką ucieszyć. A dowiedziawszy się gospodarz Strangwilej z swą żoną Dyonizyą o przyściu Apollonowym, oblekli się w żałobne szaty i szli oboje przeciw niemu. A, gdy jego dochadzali[15], rzekł jemu Strangwilej: Witaj, królu wielki, nam[16], swym sługom. Radbym Twej Miłości nowiny lepsze powiedział niżli te. Tarsya, córka twa[17], na której wszytka nasza nadzieja była, umarła. A jako nas widzi Twa Miłośc, od tej[18] śmierci aż do dzisiejszego dnia prze żałość nie braliśmy na się lepszego odzienia. Usłyszawszy to Apollon, zasmucił się bardzo, uczynił[19] ślub, iż[20] za dziewięć lat nie chciał z morza wysieść jeno, ażby dobrą nowinę usłyszał, a ktobykolwiek rzekł mu, aby wyszedł z okrętu, kazał, aby temu[21] bez mi-

---

[1] chcęć [2] weźmi oto [3] *op.* [4] jakoby już twoje były [5] potym [6] ta cnotliwa [7] odtąd tę k. [8] najmował [9] *op.* [10] żaden [11] znał [12] *op.* [13] żeglował [14] w tym [15] a gdy do niego wchodzili [16] nam swym wiernym sługom miły [17] twoja [18] jej [19] i uczynił [20] iż przez drugie dziewięć lat nie miał z morza wysieść, pókiby dobrej nowiny nie usłyszał [21] C—G: mu

łości[1] noga była ucięta, i odjachał z wielkim smutkiem od brzegu.

Tedy przypadł w nocy wiatr i zapędził je[2] daleko. A gdy było nazajutrz, poznali, że byli przed miastem Melchiną, gdzie była przedana Tarsya, córka jego. I rzekł Apollon czeladzi swej: Bracia mili, przybijcie się do brzegu, bo dziś jest bardzo sławny dzień[3], abyście jakie ucieszenie[4] mieli, jako i insi zbożni[5] ludzie. A gdy przypłynęli do brzegu, naleźli wiele okrętów i łodzi, bo mieli ten obyczaj okoliczni ludzie, że do tego miasta już mianowanego schadzali się, a[6] ten dzień wesoło święcili. Tedy Apollon rozkazał swemu włodarzowi[7], aby uczynił czeladzi wesołe godowanie a dał każdemu, czegoby żądał, i mówił: Acz ja, ich pan, jestem smutny, ale wżdy[8] czeladź niech[9] nie będzie smutna tego dnia. I poczęła czeladź godować, ale[10] Apollon w smutku siedział na dnie okrętu. Tedy Anatagor, książę miasta onego, przechadzał się, oględując łodzi gościnne, a ujrzawszy[11] jeden okręt większy i strojniejszy[12], szedł k niemu. A ujrzawszy[13] ludzie dworskie, był z nimi[14] wesół i pytał się, ktoby ich był panem. I powiedzieli mu, że dla żałości w okręcie siedzi płacząc: Odpowiedział: Weźmi który z was dwa złote[15], a idź do niego, prosząc[16] Jego Miłości, aby raczył do mnie wyniść. Tedy jeden sługa Apollonów odpowiedział: Książe szlachetne, pytam Twej Miłości, jeślibym mógł w tej ziemi inną[17] nogę za dwa złote[18] takową[19],

---

[1] bez miłosierdzia [2] go [3] uroczysty dzień [4] pocieszenie [5] pobożni [6] i [7] szafarzowi [8] *op.* [9] niechaj [10] a [11] BC: ujźrawszy, DE: ujźrzawszy [12] strojniejszy niźli drugie, i szedł [13] tam obaczywszy [14] z nimi [15] te dwa czerwone złote [16] prosząc go [17] inszą [18] czerwone złote [19] taką

jako ja mam, kupić tedy rad pójdę, a jeślibym nie mógł, proszę Twej Miłości, abym był od tego poselstwa wolny. Bo to prawo nam ustawił, ktoby mu rzekł, aby wyszedł z okrętu, aby jemu noga ucięta była. Któremu książę rzekło: Wam on to prawo ustawił, ale nie mnie. I szedł sam k niemu, a stojąc przed nim, rzekł: Zdrów bądź, gościu szlachetny, Bóg górny niech cię uczyni wesołego. Podziękował mu Apollon, mówiąc: Zdrów bądź i ty, cny człowiecze, a ten, który wszem władnie, twą cześć niechaj rozmnoży. Widząc Anatagor, że Apollon był człowiek szlachetny, mądry i uczciwy, a[1] że (po morzu dla)[2] wielkiej żałości błądził[3], rzekł mu: Nie miej mi za złe, mężu zacny[4], że się mało przed tobą śmiem pochwalić. Ja jestem książę tejto ziemie i widziałem wiele przygód złych i bywałem między nimi[5] i słyszałem, że ze złych przygód przyszło ich wiele ku wielkiemu szczęściu, a ja ciebie znam, że jesteś człowiek mądry i widziałeś też sam tego dosyć. A przeto widzisz teraz nędzę swą i smutek, wejrzy[6] też na będące wesele, da Bóg, że też sam w nim rychło będziesz. Na to Apollon odpowiedział: Dziękuję Twej Miłości, książę szlachetne, z wielkiego pocieszenia[7], ale wszak ty to sam dobrze wiesz, że im kto więcej smutnemu człekowi[8] jego nędze wspomina, tym więcej jemu boleść odnawia. I[9] proszę Twej Miłości, abyś raczył odemnie iść[10] a mnie nie cieszyć, bo nie chcę pocieszenia dla teraźniejszego smutku mojego. Słysząc to Anatagor, dziękując mu[11], odszedł zaraz od niego z wielkim smutkiem, bo go bardzo żałował i począł myślić[12],

---

[1] i [2] (*op.* w A) [3] błądzi [4] C—G: *op.* [5] niemi [6] wejźrzyj też co wesoło, da Bóg [7] za wielkie pocieszenia [8] człowiekowi [9] Więc [10] odejść [11] dziękując mu [12] myśleć

co z tym czynić, a domyśliwszy się, posłał po Tarsyą. A gdy k niemu przyszła, mówił do niej: Jest tu jeden człowiek mądry, cny i szlachetny w tej łodzi a w żałości wielkiej, dla której się sam zgubić chce. Proszę cię, wywiedź go swą mądrością z tej łodzi, ja[1] ciebie z twego[2] niebezpieczeństwa drugi[3] miesiąc wykupię. Tedy Tarsya, pokłoniwszy się mu, szła do onego okrętu, a przyszedszy do niego, z wielkim wstydem pozdrowiła go tymi słowy: Zdrów bądź, panie szlachetny, twój smutek daleko niechaj będzie od ciebie. Widzisz mi się[4] człowiek poczciwy i mądry, odrzuć żałość od siebie, bo uczeni powiadają, że w serce człowieka mądrego nie wnidzie nic smutnego, bo[5] mądrzy przygody znają, a przetoż myśl bezpieczną mają. Odpowiedział jej Apollon: Widzę cię wstydliwą, szlachetną[6] dziewkę, ale jakożkolwiek mądrą wedle tych lat, będę[7] z tobą mówić, ty[8] mej rzeczy nie zrozumiesz. A przetoż oto tobie dawam[9] sto złotych, a idź precz odemnie. Tarsya, zawstydziwszy się a wziąwszy pieniądze, szła ku książęciu. Książę, ujrzawszy[10] Tarsyą, szedł przeciw niej i pytał jej[11]: Takeś[12] męża[13] nie wywiodła? Odpowiedziała Tarsya: Dał mi te[14] pieniądze, a kazał mi precz iść. Odpowiedział Anatagor: Abo złoto bardziej miłujesz niźli cnotę twoję? Usłyszawszy to Tarsya, z wielkim wstydem upuściła złoto na ziemię i rzekła: Nie chcę tego, panie mój, ale ślub twój jest mi daleko milszy. Rzekł jej Anatagor: Uczyniszli to, że ten człowiek wynidzie z okrętu, ślubuję cię wykupić od twego

---

[1] a ja [2] tego [3] na drugi [4] Widzę, żeś człowiek [5] bo [6] C—G: i szlachetną [7] lub będę [8] C—G: ty jednak [9] daję [10] BE: ujźrawszy, DE: ujźrzawszy, FG: ujzrzawszy [11] *op.* [12] BD: tageś [13] tego męża [14] *op.*

gospodarza. Potym Tarsya, przyszedszy zaś[1] przed Apollona, rzekła mu: Wróciłam się, panie szlachetny, niosąc przed cię złoto i mądrość, abyś jedno ze dwojga uczynił: abo złoto zaś[2] wziął, abo posłuchaj jednej mądrości odemnie, żeby mię Twa Miłość przyuczył[3]. Odpowiedział: O liszko chytra, wszak to wiem, że mię chcesz do tego przywieść, abym z tobą mówił, przetoż złoto twe chowaj[4] sobie, a mów, co myślisz. Tedy zadała mu Tarsya gadkę, mówiąc: Co to jest?

Jest dom jeden chwalebny,
Wszemu światu potrzebny,
A ten dom zawsze huczy,
A gospodarz w nim milczy,
Z[5] gospodarzem chodzi,
Żywot jemu rodzi,
A[6] tam mąż bez konia przyjedzie,
Gospodarza kratą obwiedzie,
Obwiódszy wywlecze,
A dom kratą uciecze.

Odpowiedział król:

Dom jest jako rzeka, która huczy,
Gospodarz jest jako ryba, która milczy;
Tam rybitw w łodzi przyjedzie,
Ryby siecią obwiedzie,
Obwiódszy rybę wywlecze,
A woda przez sieć uciecze.

Rzecze Tarsya: Co to jest?

Córa lasu krasnego,
Wzrostu sama wielkiego[7],

---

[1] znowu [2] nazad [3] ażebyś mię z twej miłości nauczył [4] zachowaj [5] E—G: i [6] G: *op.* [7] sama wzrostu wielkiego

Niewidomi ją słudzy wodzą,
Około niej wszędy chodzą,
Wiele drogą[1] chodzi,
A szladu nie rodzi.

Odpowiedział Apollon:

Córa lasu krasnego
Jest łódź z drzewa wielkiego,
Słudzy wiatrowie ją wodzą,
Niewidomie przy niej chodzą,
Ta wiele drogą[2] chodzi,
A wszakże szladu nie rodzi.

Jeszcze rzekła Tarsya: Co to jest?

Jest dom w szaty ubogi,
Goście i gospodarz w nim nagi,
Tam rzecz w ręce[3] trzymają
A prze nię wstydu nie mają[4],
Ogień, wodę w nim przedają,
A w innych to darmo dają.

Odpowiedział na to Apollon:

Dom jest łaźnia w szaty nie[5] ubogi,
W nim goście i gospodarz bywa nagi,
Rzecz jest winnik[6], który trzymają,
A przetoż wstydu nie mają;
Tam ogień z wodą przedają,
A u inszych to darmo dają.

Wyłożywszy Apollon te gadki, rzekł: Trzy gadki zgadłem tobie, idźże we zdrowiu precz odemnie. Odpowiedziała mu Tarsya: Wiem, że złota chcesz odemnie, toć dam, a pójdę od ciebie[7]. Odpowiedział Apol-

---

[1] E—G: dróg [2] DE: wiele dróg [3] w ręku [4] w oczach wstydu nie mają [5] *op.* [6] wino, które [7] G: odbierz złoto swe odemnie, a pójdę od ciebie

lon: Mądrze mówisz i ze wstydem, a ja ukazuję być cię dziewką wstydliwą, ale dziwuję się tobie, czemu wstydu we wszem[1] nie zachowywasz[2], a ze mną mówić się nie wstydzisz. Rzekła mu: Potrzeba mię przywodzi do tego, bo jestem przedana nierządnemu gospodarzowi, a wywiedęli cię z łodzi, Anatagor książę obiecał mię od niego[3] wykupić. Rzekł jej Apollon: Mną nie będziesz wyswobodzona, bo dla ciebie ślubu swego nie złamię. Odpowiedziała Tarsya: Wiem, że ludzie szlachetni zawsze[4] są miłościwi[5]. Przetoż[6] o twej miłości nie chcę rozpaczyć, ale nie chceszli swego złota wziąć, tedy mi racz odpowiedzieć na tę gadkę:

Czterej bracia zarówno biegają,
Nóg żadnych nie mają,
Ojca ciężkiego noszą,
Jeść i pić nie proszą,
Namazani maściami milczą,
Nie mazani krzyczą.

Odpowiedział jej Apollon: Niekiedy z dziećmi igrając tegoś się nauczyła. Otoś nie[7] wspomniała. Czterej bracia są koła cztery, które biegają, a nóg żadnych nie mają, ojca, wóz ciężki, noszą, jeść, pić[8] nigdy nie proszą, namazani mazią milczą, nienamazani krzyczą. Rzekła potym Tarsya: Miło temu gadki zadawać, co[9] umie na nie[10] odpowiadać. Co to jest? Jest mały[11] patrzalnik, który mały pacholik, jest oblicza dziwnego, niema żywego, kto nań wejrzy[12], ten jego oblicze ujrzy[12]. Odpowiedział jej Apollon: Piękny patrzalnik[13]

---

[1] we wszytkim [2] zachowujesz [3] od niego *op.* [4] *op.* [5] miłosierni [6] Przetoż o twej szlachetności nic nie wątpię [7] *op.* [8] i pić [9] kto [10] na nie *op.* [11] piękny C—G: patrzelnik [12] C: wejźry, ujźry, DE: wejźrzy, ujźrzy [13] C—G: patrzelnik

jest zwierciadło, to niema oblicza żywego, a ty, gdy na nie wejrzysz [1], oblicze swoje w nim obaczysz.

Potym Apollon, wyłożywszy te gadki, rzekł jej [2]: Posłuchaj mię [3], dziewko cna; jam ciebie aż do tego czasu czcił, czciż-że [4] też już sama siebie, a idż odemnie. Rzekła Tarsya: O królu miłościwy, acz nie chcesz dla mnie, ale uczyń to dla mego nędznego sieroctwa, a dla mej nieszczęsnej nędze, wynidż z korabia [5], bo przez twe wyście mnie poniżonej królewnie będzie cześć zachowana. To rzekszy, przystąpiła się k [6] niemu bliżej, jakoby go chciała obłapić. Ale Apollon się za to rozgniewał [7] i odepchnął ją od siebie, aż upadła. W ten czas wylała [8] się jej krew z nosa i z ust. A ona, ujrzawszy [9] krew, omdlała, a pokrzepiwszy się, poczęła na swą nędzę narzekać, mówiąc: O nieszczęście niezbożne! tak się mnie mocno dzierżysz [10], bo miawszy mię matka Lucyna, wnet jest wrzucona w morze, a ociec mój, król Apollon, zostawiwszy mię w mieście Tarsis u Strangwiela, męża złego, i Dyonizej, żony jego, sam błądzi po morzu przez smutek, abo [11] już utonął, — nie wiem.

Tu [12] już napośledniejsza uciecha Ligorya, mamka moja, z świata zeszła. A tak [13] mię Dyonizya kazała zabić, alem przez zbójce odjęta, temuto złemu gospodarzowi nieszlachetnemu przedana na największą biedę. Tedy Apollon, nie mogąc się więcej zdzierżeć, wstawszy, mile ją obłapił i zawołał jakoby lew głosem wielkim, mówiąc: Pódźcież, moi mili przyjaciele, weselcie się ze

---

[1] BC; ujźrysz, D; wejźrzysz [2] *op.* [3] mnie [4] szanował, szanuj [5] z tego okrętu [6] ku [7] Ale się A. o to rozgniewał [8] C—G: rzuciła [9] BC: ujźrawszy, DE: ujźrzawszy [10] C—G: trzymasz [11] podobno [12] Gdy [13] więc

mną, bo córkę, ktorąm[1] był stracił, nalazłem. Usłyszawszy to Anatagor, uradował się i szedł do miasta i czeladź jego. I było dla tego w mieście wesele wielkie.

Potym książe wwiódł[2] króla do łaźnie a kazał mu brodę ogolić. Zatym Anatagor podał[3] się jemu ze wszytką swą ziemią jako mocnemu cesarzowi, prosząc go, aby mu córkę swą dał. A Apollon przez tę miłość, którą miał ku niemu, dał mu ją. Ale zły gospodarz, widząc[4] się być okłamanego, już dał pokój. I stały się gody chwalebne a wszego wesela rozkosznego pełno. Potym po weselu pojął[5] Apollon król zięcia swego ze wszytkiem wojskiem jego i[6] córkę swą i jachał do Tyru. A jadąc tam, stanął w Tarsis mieście, gdzie był zostawił córkę swą Tarsyą ku wychowaniu. I siedział tam sam na sądzie i wezwawszy Teofila, pytał go, jako Strangwilej[7] i Dyonizya umyśliła o jego córce; tak im też samym kazał czynić[8]. I[9] kazał je ścinać[10]. A odtąd[11] przyjachał[12] ku[13] Efezu miastu i szedł najpierwej do bóżnice[14]. A mieszczanie to widząc, iż cesarz wiódł swą córkę Tarsyą napierwej do bóżnice[14], radowali się z tego i prosili Lucyny, którą za księdza[15] mieli, aby przyjęła od cesarza ofiarę. Tedy cesarz Apollon wiodąc córkę wszedł do bóżnice[14], a wnet poznała Lucyna swego pana, króla Apollona. Ale, domniemając się, by to[16] mąż jej był, poczęła tak myślić sama w sobie, mówiąc: Jeśli ta jest[17] młodziuchna jego żona, żadnym obyczajem mu się nie zjawię[18]. I ofiarował Apollon złotą koronę, iż[19] córkę na-

---

[1] którąmem [2] przywiódł [3] poddał [4] widząc się być zwiedzionym [5] wziął [6] także [7] B: Strangwili, C—G: Strangwiel [8] uczynić [9] *op.* [10] pościnać [11] stamtąd [12] BDE: jachał, C: jechał [13] do [14] kościoła [15] boginię [16] jeśliby [17] Jeżeli ja [18] objawię [19] i że

lazł, a córka jego Tarsya także ofiarowała złotą koronę dlatego, że nalazła miłego ojca.

A widząc cesarz swoję żonę tak[1] stojącą[2], a[3] ono od złota, które na niej było a od korony, którą na głowie miała, oblicze się jej rozkwitnąło, począł przed nią mówić: Dzięki czynię wam, bogom i boginiom, żeście mię ucieszyli, a to moje dziecię tu mnie przywrócili. Bo jakem młodym[4] królem począł być, takem[5] zaraz w smutek wstąpił. Prosząc od Antyocha córki jego, sądem nieprawym straciłem był szyję, a chcąc ujść głowy[6] stracenia[7], pływając[8] po morzu cierpiałem potop, a wszakże tonąc przez was, bogi miłościwe, byłem wybawiony i pocieszony. Bo, gdym do Tylibe przypłynął, tedy jedna sławna panna, imieniem Lucyna, a córka króla Altystrata onej ziemie, zlitowawszy się nademną, przyjęła[9] ku sobie. Ale po wszem[10] nieszczęściu najwięcej[11] mi się stało, iżem[12] ją stracił na morzu; dla niejże[13] wesół nie będę ani też więcej[14] namiestniczką którą uczynię. A to mówił z wielkim płaczem. Gdy go usłyszała ta Lucyna[15], nie mogła dalej[16] łez zadzierżeć, ale z płaczem rzekła: Królu Apollonie, ja jestem Lucyna, córka króla Altystrata, a tyś mię[17] z płaczem puścił po morzu. Gdy to usłyszał Apollon, od wielkiej radości upadł, a otrzeźwiawszy pytał, we śnieli mu się ta rzecz zdała czyli na jawie. Lucyna

---

[1] *op.* [2] śpiącą [3] która od złota, co na niej było i od korony, którą na głowie miała, zajaśniała i rozkwitnęła [4] z młodu [5] tak mię zaraz nieszczęście ogarnęło [6] śmierci [7] *op.* [8] żeglowałem po morzu, gdzie prawie już tonąć miałem [9] przyjęła mię za swego męża [10] pierwszym [11] DE: najgorzy, C: najgorzyj, D: najgorzej [12] żem [13] tego już [14] jej [15] Gdy to usłyszała Lucyna [16] *op.* [17] mnie

mu odpowiedziała: Zda mi się, żeśmy oba byli do[1] tej chwile, ty bezemnie, a ja bez ciebie, aleśmy już[2] porzucili[3], gdyśmy się znaleźli. I tak z niewymowną radością szli do miasta i uczynili wielkie wesele w Efezie z rozmaitymi krotofilami. Potym stamtąd z wielką radością jechali do ojczyzny swojej. Gdy tak przyjachali do Tyru, miasta swego, wyszli mieszczanie tyrscy zaraz przeciwko niemu z wielką radością. I było[4] to przyjachanie tak dziwne, że z radością[5] płakali starzy i młodzi. Ale Apollon dla wielkiego wesela nie wiedział, coby miał uczynić, a[6] ku wszytkim łaskawym się pokazał[7]. Tamże mieszczanie tyrscy dary jemu wielkie jako panu swemu dali, wdzięczność przyścia jego[8] ukazując[9]. Nad to jeszcze i dobytek mu wielki dali, mówiąc[10], aby jego był. I pytał ich król, jakoby[11] jego ten był dobytek. Oni odpowiedzieli: Te pieniądze, które na cię przynależały, zebraliśmy bez ciebie, a teć wracamy. Potym, zwiedziawszy[12] z Antyochiej mieszczanie przyście Apollona króla, nie chcieli mu żadnego miasta otworzyć. Ale pisali[13] wszytkim książętom, którzy do Tyru przynależeli, o przyściu Apollonowym. Tedy wszyscy książęta przyjachali do Tyru i prowadzili go do Antyochiej bez wszego boju, cesarzem go uczynili a klejnoty Antyochowe jemu oddali. W ten czas Apollon kazał wezwać Elawika, który

---

[1] w tej chwili [2] to już [3] BE: porzucieli. Tekst widocznie zepsuty. W czeskim druku ołomunieckim z r. 1769: *Ve snách jsme* byli oba až do této chvíle, ty beze mne, a já bez tebe, ale již jsme oba *procítili*, když jsme se nalezli. Zamiast *porzucili* prawdopodobnie czytać należy *pocucili*; w przekładzie rosyjskim: probudichom sja. [4] I był ten przyjazd ich tak dziwny [5] z radości [6] jednak wszytkim [7] pokazował [8] z przybycia [9] pokazując [10] mówiąc, aby jego był *op.* [11] jakiby to był dobytek [12] dowiedziawszy się z A. mieszczanie o przyściu króla Apollona [13] opisali

go był wystrzegł[1] przed Antyochem[2] i dał jemu wielkie imienie[3]. Potym stamtąd jachał z swą królową i[4] królewną i z zięciem do Cyrena miasta, gdzie przebywał Altystrates, król tylibski, ociec jego. A tam z wielką radością i weselem przez niektóry czas był. I dał część[5] Lucynie, córce swej, pół królestwa swego, a Tarsyej, wnętce[6] swej, pół. A tam Apollon będąc, kazał wezwać onego rybitwa, który go był wspomógł na morzu tonącego, a dał jemu wielkie imienie[3]. Potym Apollon, cesarz grecki, wrócił się do Antyochiej a miał syna, któremu dał imię Altystrates. A temu zostawił swoje królestwo i starzał się, czyniąc wszytkie uczynki dobre i chwalebne i dokonał dnia swojego[7] w pokoju.

## IV.

### Przykład o chytrości dyabelskiej, a[8] jako sądy boskie są skryte.

Pustelnik jeden był, który w jednej pustyni przebywał we dnie i w nocy, Panu Bogu służył. A przed oną pustynią jeden pasterz owce pasał. I przydało się jednego czasu, że on pasterz usnął, a gdy spał, przyszedł złodziej i pokradł[9] owce. Pan pytał pasterza, gdzieby[10] owce podział; on odpowiedział, że je[11] pogubił, nie wiedział jako. Słysząc to pan, rozgniewał się i zabił go. Widząc to pustelnik, myślił sam w sobie, mówiąc: O Boże, oto ten człowiek dał[12] winę temu pasterzowi niewinnemu i zabił go. A gdy dopuszczał[13]

---

[1] ostrzegł [2] *op.* [3] imię [4] *op.* [5] *op.* [6] *op.* [7] dni swoich [8] i [9] ukradł [10] gdzie [11] pogubiłem je, sam nie wiem jako [12] zadał [13] dopuszczasz

takowy sąd na niewinnego, przetoż ja pójdę a będę żył jako inni[1] ludzie. I szedł z puszczy. Ale Pan Bóg, chcąc jemu dziwnie sądy objawić[2], posłał anioła w osobie człowieka k niemu i rzekł mu: Namilejszy, dokąd idziesz? Odpowiedział jemu pustelnik: Do tego miasta, które przed nami jest. Rzekł jemu aniół: Ja chcę być twoim towarzyszem, bo jestem aniół boży, a przyszedłem ku tobie, abym cię prowadził. I tak idąc weszli do miasta[3] i[4] przyszedszy w dom jednego rycerza, który je przyjął wdzięcznie i dał im jeść i pić. A ten rycerz miał jedynego syna, jeszcze w powiciu, którego bardzo miłował. Gdy było po wieczerzy, dano im komorę ku odpoczywaniu. Aniół w północy wstawszy, dziecię onego gospodarza udawił. Widząc to on pustelnik, myślił sobie, mówiąc: Jeśli to jest aniół boży, oto ten dobry[5] rycerz dał mu wszytkie potrzeby z łaski, a nie miał tylko tego jednego syna, a on mu go oto zabił. A wszakże[6] on pustelnik, myśląc tak, nie śmiał jemu nic mówić. A rano wstawszy, nie dziękując szli do innego miasta i weszli w dom jednego mieszczanina, który ich[7] także wdzięcznie przyjął a wszytkę potrzebę im dał. Ten[8] to mieszczanin miał kubek piękny złoty[9], w którym się on kochał. Aniół w północy wstał i ukradł[10] on kubek. Widząc to pustelnik, myślił w sobie: Zaiste to zły aniół musi być, bo ten mieszczanin wszytko nam dobrze uczynił, a on mu kubek ukradł. Wszakże[11] nic nie śmiał rzec aniołowi. A wstawszy

---

[1] i inni [2] chcąc mu swoje dziwne sądy objawić [3] w miasto [4] a [5] Łaciński tekst GR: Numquid iste erat angelus dei bonus? Miles omnia necessaria propter dei amorem ei dedit etc. daje myśl lepszą. Może pierwotnie było: Jestli to aniół boży dobry? Oto ten rycerz dał mu i t. d. [6] jednak [7] których [8] A ten [9] bardzo piękny [10] wziął [11] ale

rano, szli w drogę i przyszli do niektórej wody, przez którą był most. A gdy weśli na most, potkał je[1] niektóry ubogi człowiek, któremu rzekł anioł: Miły bracie, ukaż nam drogę do miasta. A, gdy im drogę na moście stojąc ukazował, tedy anioł, uchwyciwszy go, wrzucił go pod most i utopił. Pustelnik to widząc mówił w sercu swoim: Już baczę, że to jest zły duch, a nie dobry anioł. I cóż mu uczynił ten ubogi człowiek, że go utopił? A od onego czasu myślił, jakoby się od niego odłączył, a wszakże[2] mu nic nie śmiał mówić. Potym, gdy także w wieczór przyszli do miasta w dom jednego bogacza złego a gdy u niego noclegu prosili, on ich złajał, a[3] nie chciał ich nocować. Rzekł jemu anioł: Prosimy cię dla Boga, abyś nam dał w domu gdziekolwiek się przeleżeć. Rzekł bogacz: Oto macie chlew; chcecieli, leżcie w nim, nie chcecieli, idźcież precz, bo wam inszego miejsca nie dam. I spali tam w onym chlewie. Nazajutrz zawołał anioł gospodarza, a dobywszy onego kubka, który był ukradł[4], rzekł jemu: Miły gospodarzu, ja za to dobrodziejstwo, któreś nam uczynił, dawam[5] tobie ten kubek. Widząc to pustelnik, myślił: Już prawie wiem, że to jest zły duch, bo człowiekowi dobremu wziął a dał go temu człowiekowi, który nas w domu[6] nie chciał przyjąć. Rzekł pustelnik aniołowi: Nie chcę już z tobą dalej chodzić, miej się dobrze. Rzekł mu anioł: Słuchaj mię[7] pierwej, co tobie powiem, a potym pójdziesz. I powiedział mu przyczyny onych uczynków, mówiąc: Gdy był na puszczy pan onych owiec, zabił niewinnie[8] onego pasterza, ale on pasterz niekiedy był śmierć zasłużył, a gdy zawsze nie był bez grzechu

---

[1] ich [2] jednak [3] i [4] wziął [5] daję [6] dom [7] mnie [8] niewinnego

aże do tego czasu, a przetoż w ten czas Pan Bóg nań śmierć przepuścił, aby uszedł męki po śmierci dla grzechu, którego się był dopuścił, za który nigdy nie pokutował. Ale on złodziej, który owce pokradł, będzie potępion za to. Pan onych owiec, który pasterza zabił, polepszy[1] swego żywota przez miłosierne uczynki, że to uczynił, nie dowiedziawszy się pierwej. Potym zabiłem syna onego rycerza, który nas przyjął wdzięcznie, a przeto[2]: niżeli się ono dziecię było narodziło, on rycerz wielkie jałmużny dawał, ale gdy się mu syn urodził, stał się bardzo skąpy a łakomy, aby syna ubogacił. A tak syn i on byliby potępieni, a dlatego zabiłem jego syna, aby się ku pierwszym cnotom nawrócił. Potym ukradłem kubek onemu mieszczaninowi, który nas wdzięcznie przyjął, przeto: Pierwej, niźli mu ten kubek uczyniono[3], we wszytkim mieście nie było trzeźwiejszego człowieka nad niego; ale potym, gdy mu ten kubek uczyniono[3], tak on kubek miłował, że się na każdy dzień upił. A, gdym kubek ukradł, już[4] się stał trzeźwy, jako i pierwej był. Potym utopiłem onego ubogiego przeto, że on człowiek ubogi był dobry chrześcijanin; ale, by był pół mile uszedł, zabiłby był drugiego w grzechu śmiertelnym. A tak byliby obadwa potępieni, ale on jest zbawion. Potym on kubek, którym ukradł owemu mieszczaninowi, dałem onemu, który nas nocować nie chciał przeto, że żaden uczynek dobry nie jest bez żadnej[5] odpłaty, abo tu abo po tym żywocie; a ja za takowy jego dobry uczynek (acz barzo niewdzięczny) z chęcią dałem mu ten kubek, aby po tym żywocie zapłaty wiecznej nie wziął. Przetoż powiadam ci:

---

[1] polepszył [2] a przedtym [3] zrobiono [4] więc [5] jakiej

postaw stróża ustom twoim, abyś przeciw Panu Bogu nie szemrał, bo on wszytko wie, a sądy jego skryte są i sprawiedliwe. Słysząc to on pustelnik, upadł przed nogami aniołowymi, wyznawając grzechy swoje. Potym się wrócił na puszczą, służąc ustawicznie Panu Bogu. Z tego [1] żywota przyszedł do żywota wiecznego.

## V.

### Przykład o dziwnym zrządzeniu boskim i o poczęciu świętego Grzegorza.

Król jeden [2], imieniem Pateus mądry, królował, który miał jednego syna, córkę [3] jedyną, które on bardzo miłował [4]. A gdy się już starzał, rozgniewał [5] się bardzo, a gdy już baczył [6], że nie mógł być żyw, wezwał wszech [7] panów swych, rycerzów i książąt, i rzekł im: Wiedźcież, mili panowie, że już nie będę żyw, a więtszej nie mam myśli, jednom [8] żem swojej dziewki nie wydał. Przetoż tobie, miły synu, przykazuję, żebyś ją za mąż wydał, jako na to przynależy, a żebyś ją też w poćciwości miał. A gdy to rzekł, umarł. I stała się wielka żałość w jego mieście z jego śmierci. Potym syn jego rządził królestwo bardzo mądrze. I stało się jednego czasu, że był zapalon wielką miłością ku swojej siostrze tak, że się żywot stracić widział [9], jeśliby z nią swej wolej [10] nie uczynił. I wstał jednej nocy z łoża swego i szedł ku siestrze swej i nalaźszy ją śpiącą, obudził ją. Ona, ocuciwszy się, pytała mówiąc: Kto jest? Odpowiedział jej:

---

[1] a z tego [2] Król jeden mądry; w G. R. imię króla: Marcus [3] i córkę [4] kochał [5] Prawdopodobnie było pierwotnie: rozniemógł się barzo; G. R. *infirmitas gravis eum apprehendit.* [6] poznał [7] wszelkich [8] tylko, żem [9] że żywot stracić rozumiał [10] woli

Ja jestem, brat twój; wiesz, że żony nie mam, a ciebie bardzo miłuję, przetoż nie bądź przeciwna wolej[1] mojej, nie chceszli mię zbawić zdrowia mego. Ona jemu rzekła: Pomni[2], żeś mi bratem, a ja jestem siostrą twoją. Pomni[2] teraz na rozkazanie ojca twego, żeć pod straceniem błogosławieństwa przykazał tobie, abyś poczciwość moję zachował. Bój się Boga, który złości karze. Ale on, na to napominanie nic nie dbając, swą wolą uczynił. Królewna tego uczynku bardzo płakała a[3] nie chciała być pocieszona. Ale on król, brat jej, cieszył ją a od zaczętej miłości nie przestał. Potym, gdy było w pół roku, dowiedziawszy się on król, że jego siostra brzemienna jest, zasmucił się barzo i płakał, mówiąc: Nieszczęsny to był dzień, któregom się ja narodził, ja nie wiem, cobych[4] miał uczynić. Rzekła mu siostra: Bracie mój miły, słuchaj rady mojej, bo nie jesteśmy pierwsi, którzyśmy w takową przygodę upadli. Jest niedaleko jeden rycerz stary, człowiek bardzo poradny, którego się nasz ociec we wszytkim radził; każ go wezwać przed się, a ten nam poradzi, co mamy czynić. Wezwawszy tedy król onego rycerza, powiedział mu z żałością wielką wszytko, co mu się przydało. Rycerz mu odpowiedział: Słuchaj, królu, rady mojej; chceszli, aby ten uczynek tajemny był, weźmi[5] wszytkie pany, książęta królestwa twego, a[6] przed wszytkiemi porucz mi królewnę siostrę swą, a sam się bierz[7] jachać do ziemi świętej, a ja, wziąwszy siostrę twą od ciebie, z moją żoną wszytkę jej przygodę[8] zakryjemy. Usłyszawszy król tę radę pochwalił ją i rzekł: Uczynię to

---

[1] woli [2] Pomnij [3] i [4] co teraz mam czynić [5] B: weźmiej, CD: weźmij, E—G: wezwiej [6] a wszytkim porucz królewnę siostrę swą [7] się bierz: racz [8] wszytkie jej przygody

wszytko, jako mi radzisz. Potym wezwał wszytkich panów swoich, rzekł im[1]: Widzicie, moi wierni[2], że jadę do ziemie świętej, a przetoż, gdyż syna nie mam, zostawiam wam miasto siebie siostrę moję dotąd, aż się zaś wrócę[3]. A tobie, rycerzu, osobliwie poruczam[4] ku straży siestrę moję. A pożegnawszy wszytkie[5], jachał do ziemie św. Tamże on rycerz królewnę wziął na zamek do siebie[6] a powiedział żenie swej przygodę jej, zakazując, aby tego taiła, chceszli mieć dary od króla a zdrowie me i swe zachować. A ona rzekła: ślubuję tobie wiernie tego taić. Potym królewna, przebywając w osobnym gmachu z żoną rycerzową, a gdy czas przyszedł porodzenia, porodziła syna. Widząc to on rycerz, chciał wezwać kapłana, aby dziecię było ochrzczone, ale królewna rzekła: Nie chcę ja, aby to dziecię było ochrzczone. I kazała rycerzowi przynieść sęd jakoby[7] łódkę, a powiwszy je, w on sęd[8] włożyła, i pod głową położyła pięćdziesiąt funtów złota, a pod nogi sto funtów srebra a[9] taki list napisała: Ty, który to dziecię przyjmiesz, wiedz, że to od brata i od siostry rodzone[10], a nie jest ochrzczone, a ma pięćdziesiąt funtów złota pod głową, a sto funtów srebra pod nogami. Ty, który znajdziesz, ochrzci[11] je, a złoto weźmi[12] sobie, a srebro chowaj jemu na naukę. I włożywszy ten list do niego, płacząc kazała rycerzowi sęd [13] i ono dziecię po morzu puścić, aby tam płynęło, gdzieby[14] Pan Bóg raczył. Tedy rycerz, wziąwszy dziecię[15] z łódką puścił je po morzu, a jako długo łódkę widział

---

[1] BEFG: mówiąc im, C: mówił im [2] mili wierni [3] powrócę [4] poruczam w strażą [5] wszystkich [6] *op.* [7] sęd jakoby *op.* [8] w on sęd *op.* [9] i [10] zrodzone [11] CD: ochrzcij, B: ochrzciej [12] CD: weźmij, B: weźmiej [13] sęd i *op.* [14] gdzie je Pan Bóg obróci [15] *op.*

płynącą, stał u morza płacząc. Potym się nawrócił do swego zamku. A gdy blisko był, potkał go poseł królewski, który jachał do ziemie świętej. I rzekł jemu rycerz: Przyjacielu, dokąd[1] idziesz? Odpowiedział mu: Jadę z ziemie świętej. Rzekł mu rycerz: Co stamtąd niesiesz za nowiny? Odpowiedział poseł: Król, pan mój, umarł, a ciało jego przywieziono do jednego zamku jego. Usłyszawszy to rycerz, barzo płakał, a żona jego usłyszała[2] o śmierci królewskiej, bardzo się zasmuciła. I rzekł rycerz swej żenie: Nie płaczmy, aby[3] królewna nie obaczyła. Potym rycerz wszedł z swą żoną do królewny, a ona ujrzawszy[4] je smutne, rzekła: Przyjaciele moi, przeczeście[5] tak smutni? Odpowiedzieli jej: Pani miła, nie jesteśmy smutni, ale jesteśmy weseli, że jesteś wybawiona z wielkiego upadku, w którymeś była. Ale ona rzekła: Nie jest to tak. Przetoż powiedźcie mi, chociajby[6] też co złego było. Tamże rycerz[7] powiedział jej, rzekąc: Poseł jeden z ziemie świętej teraz przyjachał, który powiada nowinę o królu panie naszym a bracie twym[8]. Kazała potym onego posła zawołać. Gdy przyszedł, pytała go, coby o królu, bracie jej, wiedział[9]. Powiedział, mówiąc: Brat twój a pan mój umarł, a ciało jego z ziemie świętej wiozą do jego zamku, żeby podle ojca był pogrzebion. Usłyszawszy to królewna, od żałości wielkiej padła na ziemię, a potym otrzeźwiawszy jęła rzewno płakać: Nieszczęsny to dzień był, któregom się ja poczęła, nieszczęsny, któregom się narodziła, jużem straciła je-

---

[1] skąd [2] dowiedziawszy się o [3] żeby [4] B: ujźrawszy, CDE: ujźrzawszy [5] czemuście [6] chociażby też [7] B: Tażę [8] twoim [9] Dodaję dla uzupełnienia zdania; w innych drukach: pytała go o królu bracie swoim

dyną[1] nadzieję mą. Tedy on rycerz cieszył ją, mówiąc: Widzisz, królewno miła, że przez żałość[2] swą[3] temu nie pomożesz, ale sama siebie żałością zabijesz a królestwo bez dziedzictwa[4] zamieszane zostawisz. Przeto w żałości miarę miej, a idźmy tam, gdzie ciało jego przywieziono, a uczyńmy jemu pogrzeb poczciwy, a ty swemu królestwu panią będziesz. Królewna, uspokoiwszy się nieco z żałości, jachała na pogrzeb brata swego; potym, gdy już czas żałości przeminął, książę niektóre posłał posły do królewny, żądając się z nią poślubić[5]. Któremu ona odpowiedziała: Że do mojej[6] śmierci męża nie chcę mieć. Usłyszawszy posłowie odpowiedź[7] jej, wrócili się a powiedzieli to książęciu. Usłyszawszy to książę, rozgniewał się bardzo i zebrawszy lud wielki, wjachał w ziemię jej mocno a palił i ścinał lud i wiele złego czynił a zwycięstwo na każdej walce[8] otrzymał. A królewna dla strachu wielkiego uciekła do jednego miasta, w którym był zamek mocny, i tam przez długi czas przebywała. Ale on sęd[9], który był puszczony z dzieciędem po morzu, płynął przez wiele królestw, aż pod niektóry klasztor jednego piątku przypłynął. I stało się z przygody, że w ten czas opat onego klasztoru u morza chodził, a ujrzawszy[10] on sęd[11], kazał go[12] zaraz rybitwom, którzy ryby łowili, na brzeg wynieść i otworzyli. A gdy otworzył sęd, ujrzeli[13] dziecię w drogie szaty uwinione. A gdy tak na nie patrzali, wejrzawszy[14] dziecię na opata, rozśmiało się.

---

[1] B: jedną, D: jednę [2] ze żałością [3] swoją [4] dziedzica [5] postanowić [6] *op.* [7] odpowiedź [8] w każdej bitwie [9] A ona łódka, która [10] B: ujźrawszy, CDE: ujźrzawszy [11] onę łódkę [12] ją [13] na brzeg wynieść, a otworzywszy ją, ujrzeli, BCE: ujźreli, FG: ujźrzeli [14] B: wejźrawszy, CDE: wejzrzawszy

Widząc to opat, dziwował się, mówiąc: O Boże wszechmogący! co to jest, żeśmy to dziecię znaleźli? I wziąwszy je, nalazł tabliczki napisane przy nim, a gdy zobaczył, że miało złoto pod głową a srebro pod nogami, poznał, że było zacnego rodu. A wziąwszy złoto, srebro, ochrzcieli je[1], dawszy mu imię swoje Grzegórz, dał je do wychowania jednemu rybitwowi, jako na tabliczkach było żądano. A gdy to dziecię rosło, każdemu miłe było; gdy mu już było siedm lat, wziął opat na naukę, i będąc tam, bardzo się prędko uczyło, tak że w krótkim czasie wszystkie insze w nauce przechodziło, przeto je wszyscy miłowali.

I przydało się jednego czasu, gdy ono dziecię z syny onego rybitwa piłę grało, mniemając, by on rybitw był ociec jego. I[2] stało się z przygody, że uderzył piłą syna rybitwowego, a on[3] począł płakać i skarżyć przed matką na Grzegorza. Usłyszawszy matka, wyszła i poczęła[4] go karać, mówiąc: Czemu, Grzegorzu, bijesz syna mego, lepszego niżeliś sam, bo my nie wiemy, który[5] ty jesteś abo skąd? Rzekł jej Grzegórz: Matko namilsza! iżali nie jestem syn twój, czemu mi tak łajesz? Odpowiedziała mu: Nie jestem ani wiem, skądeś, ale to wiem, że jednego dnia naleziono cię w sędzie[6] na morzu, a opat dał cię wychować. Usłyszawszy to Grzegórz, rzewno płakał i szedszy do opata, rzekł: Uczciwy opacie, mniemałem się być synem tego rybitwa, a nie jestem. A gdyż ojca nie wiem ani matki, przetoż cię proszę, daj mię[7] na służbę, bo tu dalej nie chcę przebywać. Rzekł mu opat: Synu miły, nie myśl tego[8], bo cię wszyscy mniszy bardzo

---

[1] ochrzcił je [2] więc [3] a że [4] poczęła mu łajać [5] kto [6] w łodzi [7] mnie [8] nie myśl o tym

miłują[1], a po mojej śmierci uczynią cię opatem. Odpowiedział mu Grzegórz: Opactwa ja tu czekać nie będę, ale pójdę rodziców moich szukać. Usłyszawszy to opat, wszedł do swego skarbu, a wziąwszy tabliczki, które był przy nim znalazł, dał mu je. A gdy je przeczytał, począł z płaczem mówić: O Boże wszechmogący, jakowem[2] ja to rodzice miał? A gdyż tak jest, już pójdę do ziemi świętej a będę pokutował za grzech[3] rodziców moich, a tam żywota dokonam[4]. Słysząc to on opat, dozwolił mu, a wszyscy tam będący żałowali odeszcia[5] jego. Tedy Grzegórz, ujednawszy sobie okręt, pożegnawszy się ze wszytkiemi, poruczył się wiatrom i płynął do ziemie świętej. A gdy już trzy dni na morzu płynęli, wstało im[6] powietrze przeciwne i przypędziło je do miasta, w którym była jego matka, a oni żeglarze nie wiedzieli, któreby ono miasto i królestwo było. Tedy Grzegórz, wszedszy do onego miasta, potkawszy się z jednym mieszczaninem, prosił go, aby mu dobrą gospodę ukazał. Ale on mieszczanin prosił go do swego domu ze wszytką czeladzią jego. Gdy tam u stołu siedzieli, pytał Grzegórz gospodarza swego, jakoby to miasto nazywano, a ktoby panem był tej ziemie. Odpowiedział jemu gospodarz, mówiąc: Gościu miły, mieliśmy jednego męża znamienitego królem, a ten umarł w ziemi świętej, nie zostawiwszy żadnego dziedzica; tylko zostawił jedyną siostrę swą, którą jedno książę chce sobie poślubić za małżonkę, ale ona męża do swej śmierci nie chce mieć. Za tym książę, rozgniewawszy się, poddał[7] sobie wszytkę ziemię krom tego miasta

---

[1] kochają [2] jakieżem [3] grzechy [4] A: dokonał [5] odeścia [6] powstało [7] podbił

twardego[1]. Rzekł mu Grzegórz: Ja jestem rycerz z mieczem waleczny, a ty jutro idź na zamek a powiedz staroście o mnie, że jeśliby mi chciano zapłatę słuszną dać, będę ja za sprawiedliwość tej panny[2] mężnie walczył. Odpowiedział on[3] gospodarz: Wiem, miły rycerzu, że z twego przyjachania bardzo się radują, a jutro pójdę na zamek a tę rzecz staroście powiem. I szedł rano do starosty a powiedział jemu tę rzecz. Usłyszawszy to starosta, uradował się i, wezwawszy do siebie Grzegorza rycerza, przed królewnę go przywiódł, która dla tej chwały, którą o nim powiadano, pilnie na niego patrzała, nie wiedząc, żeby[4] jej syn był, rozumiejąc, że już utonął, a przyjąwszy go, zapłatę mu wielką obiecała. Tedy rycerz śmiały poszedł na wojnę przeciw onemu książęciu, które z wielkim ludem tam leżało, a począwszy bojować, hufy[5] przebijając, aż[6] do namiotu książęcego przyjachał, a k niemu przytarszy, głowę jemu ściął a[7] zwycięstwo otrzymał. Potym rycerz Grzegórz chwalebny zawżdy się mnożył[8] w sławie wielkiej dla ustawicznego zwycięstwa, tak że przedtym, niźli rok przyszedł, wszytko zasię królestwo przywrócił onej królewnie. A przywróciwszy przyszedł ku staroście zapłaty zmówionej żądać[9], chcąc do inszego królestwa jachać. Rzekł mu starosta[10]: Nachwalebniejszy rycerzu, więcejeś ty zasłużył, niźliśmy obiecali, a przetoż ja z królewną o zapłacie pomówię. A przyszedszy do królewny, począł się jej radzić, aby onemu rycerzowi ślubiła, mówiąc jej: Wiesz, królewno szlachetna, żeśmy wiele złego przez ten czas dla niebytności pana od

---

[1] mocnego [2] tej panny: paniej [3] on [4] żeby to [5] hufce [6] *op.* [7] i [8] pomnażał [9] i zapłaty zmówionej żądał [10] Rzekł mu starosta *op.*

nieprzyjaciela cierpieli, a przetoż, by na przyszły czas ziemia w pokoju zachowana była, dobrzeby się stało, żebyś tego Grzegorza, rycerza walecznego, sobie za męża pojęła, który królestwo ku[1] tobie zasię[2] przywrócił. Wszak bogactwa dosyć przyniesie, gdy w pokoju królestwo rządzić będzie. Słysząc to królewna, acz przedtym zawsze męża pojąć wnet[3] odmówiła[4], ale na te słowa wzięła sobie (kilka) dni na rozmyślenie. Tedy, gdy przyszedł dzień odpowiedzenia, przed wszytkimi odpowiedała tak, mówiąc: Gdyż Grzegórz, rycerz chwalebny, tak mężnie dla nas walczył a[5] królestwo nasze wybawił z rąk nieprzyjacielskich, a przetoż jego sobie przyjmuję za męża. Usłyszawszy to jej panowie, wszyscy się uradowali. I ustawiwszy[6] dzień wesela, z wielkim weselem i przyzwoleniem wszego państwa syna z matką jego nie wiedząc złączyli, którzy z sobą w wielkiej łasce[7] byli. Przebywając tedy Grzegórz z swoją matką, wziął sobie za obyczaj, aż[8] pierwej tabliczki od matki o nim napisane oglądał, które w jednej osobnej komnacie chował; oglądawszy wychodząc[9], zawżdy[10] płakał. A to[11] jedna dziewka paniej jego widziała. I stało się jednego czasu, że król jachał na łów, tedy ona dziewka, przystąpiwszy do królewny[12], rzekła jej: Pani moja łaskawa, aboś czym rozgniewała pana swego? Odpowiedziała jej: wierzę, że we wszytkim świecie niemasz, którzyby się tak barzo miłowali[13] w małżeństwie jako ja z moim panem, ale przecz[14] mię[15] o to pytasz? Powiedz mi. Odpowiedziała jej dziewka: Widziałam

---

[1] *op.* [2] *op.* [3] *op.* [4] odmawiała [5] i [6] ustanowiwszy [7] miłość [8] aby (miejsce prawdopodobnie zepsute) [9] a oglądawszy, gdy wychodził [10] zawsze [11] A to: Co [12] do królowej [13] kochali [14] czemu [15] mnie

tego[1] czasu, pan nasz na każdy dzień, gdy stół przykrywają, wchodzi[2] osobliwie[3] do jednej komnaty wesoły, a gdy z niej wychodził, zawsze[4] płakał, ale czemuby tak czynił, nie wiem. Pani, usłyszawszy, weszła sama do onej komnaty i pojrzała[5] ku jednej dziurze[6], w której tabliczki[7] chował, nalazła i przeczytała je. Poznawszy, że od niej były, poczęła myślić sama w sobie: nigdyby nie dostał tych tabliczek, by nie był synem mym[8]. I poczęła płakać mówiąc: Biada mnie, żem się na świat narodziła, lepiej żebym była umarła. Usłyszawszy to rycerz, przybiegł k niej i nalazł ją na ziemi leżącą; ona[9] przed[10] żałością omdlawszy upadła, a[11] długo nad nią stali, a ona nic nie mówiła. Potym otrzeźwiawszy rzekła: Jeśliż miłujecie zdrowie moje, szukajcie mi pana mego. Tedy rycerze[12], wsiadszy na konie, jachali do króla i rzekli jemu: Królu łaskawy, pani twoja barzo niemoże a przetoż prosi, abyś do niej przyjachał. Usłyszawszy to król, wnet opuścił łów, przyjachał na zamek i wszedł do komnaty, w której pani leżała. Gdy go królewna ujrzała[13], rzekła: Panie miły, każ wszytkim wyniść, abyś tylko sam ze mną został, żeby żaden tego nie słyszał, co ja tobie[14] będę mówiła. A, gdy wszytkim każono[15] wyniść, pytała go pani: Panie[16] mój namilszy, powiedz mi, skądeś rodem? Odpowiedział jej: Toć dziwne pytanie; wiesz, żem jest z dalekiej ziemie. Rzekła jemu pani: Nie powieszli mi prawdy, żywa nie będę. Odpowiedział[17] król: Powia-

---

[1] jedneho [2] wchodził [3] *op.* [4] B: pojźrała, CDE: pojźrzała
[5] szafie [6] owe tabliczki [7] moim [8] ku [9] a ona [10] dla żałości
[11] a hdy długo nad nią stał, ona nic nie mówiła [12] A: rycerz
[13] B: ujźrała [14] do siebie [15] kazano [16] Panie — nie będę *op.*
[17] Odpowiedział jej

dam tobie, żem był ubogi, nic nie mając, jeno[1] zbroję swą, którą[2] wszytko to królestwo wybawił z ręku nieprzyjacielskich. Rzekła jemu pani: Ale powiedz mi, z któreješ ziemie, a którzy byli rodzicy twoi? Odpowiedział: Wiedz zaiste rzecz[3], że niektórego klasztoru opat, który przy morzu leży, ten mię[4] wychował, a powiadał mi, że mię[4] nalazł w jednym[5] sędzie kolebce, a od tego czasu aż[6] do tego, gdym przyszedł w te strony, chował mię. Usłyszawszy to pani jego, ukazała mu tabliczki, mówiąc: znasz te tabliczki? Ujrzawszy[7] król one tabliczki, omdlał, upadszy na ziemię. Ale ona rzekła: O namilejszy[8] panie, tyś syn mój jedyny, tyś mąż i pan mój, tyś syn brata mego i syn mój. O namilejszy[8] synu, włożełam cię była w sęd[9] z tymi to tabliczkami, gdym cię urodziła. Biada mnie, żem cię urodziła, a[10] żem tak wiele złego uczyniła. Poznałam brata swego, a oto teraz ciebie, syna od niego ze mnie narodzonego. Obym się była zapiekła w żywocie matki mojej! A bijąc głową o ścianę, mówiła: Panie Boże, coś na mię[4] dopuścić raczył! Oto syn mój jest mąż mój, syn brata mego. Rzekł król Grzegórz: Nie spodziewałem się nigdy przyjść[11] w[12] takowy upadek, a teraz w nim jestem. I płakał barzo, mówiąc: O Boże, coś to[13] na mię[4] dopuścił! Oto matka moja jest mi żona. Widząc to matka takową[14] żałość synową, rzekła mu: Namilszy synu, już ja będę pokutować, pielgrzymując wszytkiego[15] czasu żywota mego, a ty królestwo będziesz rządził. Odpowiedział syn: Nie tak, ale ty, matko

---

[1] tylko [2] B: którym [3] *op.* [4] mnie [5] w jednej na łodzi kolebce [6] pókim nie przyszedł w te strony [7] B: ujźrawszy, CDE: ujźrzawszy [8] o namilszy [9] łódź [10] i [11] przyjść [12] na [13] cóż żeś [14] taką [15] po wszytkie

w królestwie przebywając będziesz mię oczekiwała, a ja pokutować będę pielgrzymując, aże Pan odpuści nasze grzechy. Tedy, wstawszy w nocy, oblokł się w pielgrzymskie odzienie, a pożegnawszy się z matką, szedł bosymi nogami do inszego królestwa. I przyszedł w wieczór do jednego miasta, w dom jednego rybitwa a prosił u niego gospody. Rybitw, widząc osobę nie pielgrzymską[1], (rzekł[2] mu: Przyjacielu miły, tyś nie jest prawdziwy pielgrzym). Odpowiedział mu Grzegórz: Aczem ja nie prawdziwy pielgrzym, ale wżdy[3] gospody proszę przebóg. Słysząc to żona rybitwa, mając nad nim litość, prosiła za nim, aby go przyjął, a przyjąwszy go rybitw w dom, pytał, jakoby go zwano. Odpowiedział: Grzegórz imię moje. I dał mu chleba rybitw i wody, aby jadł, i kazał mu za drzwiami leżeć, mówiąc: Pielgrzymie, chceszli się ty oświecić[4], idźże na osobliwe miejsce. Odpowiedział jemu Grzegórz: Miły gospodarzu, bardzo bym to rad uczynił, ale nie wiem takowego[5] miejsca. Rzekł mu rybitw: Jutro pójdziesz ze mną, a ja ciebie dowiodę na osobliwe miejsce. Rzekł jemu Grzegórz: Jestem temu bardzo rad, Boże daj to. Tedy rano obudził rybitw pielgrzyma, który się kwapiąc zapomniał onych tabliczek za drzwiami, i wsiadszy z nim w łódź, wiózł go na morze. A gdy już 16 mil od brzegu byli, przypłynęli do skały wysokiej, a na tej skale otworzywszy rybitw[6] drzwi do zamku, który na niej był pusty, wwiódł tam Grzegorza pielgrzyma, a wyszedszy, zawarł go i wrzuciwszy klucze do morza, wrócił się potym do domu. Potym, gdy Grzegórz pielgrzym

---

[1] pielgrzymską [2] *rzekł — pielgrzym* opuszczony we wszystkich drukach z wyjątkiem C. [3] jednak [4] wsławić [5] takiego [6] drzwi do zamku

już 17 lat na onej skale pokutując przebywał, tedy przydało się, że papież umarł, i stał się głos z nieba przy obieraniu papieża, mówiąc[1]: Szukajcie męża bożego, imieniem Grzegorza, a tego weźmiecie papieżem[2]. Usłyszawszy ten głos, którzy papieża wybierali, dziwując się, barzo z tego weseli byli. I posłali posły po rozmaitych stronach, żeby go szukali. Posłowie, szukając Grzegorza, nocowali w domu onego rybitwa, a wieczerzając mówili ku rybitwowi, mówiąc: Przyjacielu miły, jużeśmy teraz wiele zjeździeli stron, szukając męża świętego, imieniem Grzegorza; tegobyśmy radzi papieżem mieli, a nie możemy go znaleść. Usłyszawszy to rybitw, zaraz wspomniał na swego pielgrzyma i rzekł im: Nocował u mnie jeden pielgrzym, imieniem Grzegórz, któregom ja na morze odwiózł do jednej skały i tamem go zawarł, ale temu już jest siedmnaście lat: wiem, że już dawno umarł. I przydało się w ten czas, że tenże rybitw tegoż dnia ryby łowił, a gdy sprawował[3] jednę rybę, nalazł[4] w niej klucz, który był w morze wrzucił, gdy go w skałę[5] zawarł. I zawołał, mówiąc: Oglądajcie klucz, którym był w morze wrzucił, gdym go w skałę[5] zawarł; zaisteście tu[6] nie darmo zajachali[7]. Usłyszawszy to oni posłowie, uradowali się z tego bardzo. Tedy wstawszy rano, najęli rybitwa[8], żeby je dowiózł do tej skały. A gdy tam przyjachali, ujźrzeli[9] sługę bożego, rzekli do niego: O Grzegorzu, sługo boży, wynidź do nas ku chwale Boga wszechmogącego, bo to jest wola boża, żebyś był papieżem. Odpowiedział im Grzegórz: Jako wola Pańska jest, tak niechaj bę-

---

[1] *op.* [2] za papieża [3] BEF: sprawiał, DE: sprawił [4] znalazł [5] w skale [6] D: tu do mnie [7] przyjechali [8] tego rybitwa [9] BC: ujźreli, E: ujzreli, E: ujrzeli

dzie. I wywiedli go z onej skały a wieźli go wesoło do Rzymu. A gdy już blisko Rzymu byli, jęli we wszytkie dzwony w mieście dzwonić. Usłyszawszy to mieszczanie, błogosławili Boga, mówiąc: Błogosławiony Pan Bóg wszechmogący, iż sobie obrał męża, który będzie pasł lud jego. I wyszli wszyscy przeciwko niemu a przyjąwszy go z wielką uczciwością, papieżem wybrali. Będąc tedy błogosławiony Grzegórz papieżem, był bogobojny i sprawiedliwy a we wszytkim przykazaniu Pańskim chodzący, tak że sława, cnoty, świątobliwość jego po wszytkim świecie rozsławiona była, a przetoż wiele ludzi do niego z rozlicznych stron przychodziło, żądając jego rady wspomożenia. Usłyszawszy to matka jego, że tak człowiek święty jest papieżem, myśliła sama w sobie, mówiąc: Do kogo inszego po radę pójdę[1], jeno do tego świętego człowieka, abym jemu wszytek swój[2] żywot objawiła? A żeby[3] jej syn i mąż był, nie wiedziała. Tedy przyjachawszy do Rzymu, spowiedała[4] się przed synem swoim, ale[5] nie przed spowiedzią jeden drugiego znał. Grzegórz papież, gdy wysłuchał spowiedzi matki swojej, poznał ją i rzekł: Matko namilsza, żono i przyjaciółko moja miła, ja jestem syn i mąż twój, dla któregoś się przedemną spowiedała[6]. Chwalmy Boga, który dla pokuty grzechy nasze odpuścił. Usłyszawszy to matka, upadła przed nogami jego a dla wielkiej radości płakała. Tedy papież Grzegórz podnioższy ją z ziemie, przyjął ją z wielką uczciwością do domu swego. Potym zbudował jej klasztor, a tam ją uczynił ksienią, która w wielkiej pokorze,

---

[1] nie pójdę [2] mój [3] że [4] spowiadała [5] ale przed spowiedzią jedno drugiego nie znało [6] spowiadała

trzeżwiości[1] z pannami, przykład im dając dobry, Panu Bogu służyła. Zatym po niemałym czasie papież Grzegórz i matka jego dokonali dni swoich w pokoju.

*Wykład tego obyczajny.*

Namilejszy[2], ten król jest Pan nasz, Jezus Chrystus, który siostrę, to jest duszę, porucza bratu, to jest człowiekowi, bo wszyscy są[3] wierni bracia jego, a dusza jest siostra boża. Ale dusza złącza[4] się z ciałem, a tak ciało jest mu właśnie siostra. Ciało tedy ma duszę w uczciwości, gdy przeciw[5] (niej) nic nie czyni, coby przeciw Bogu było, a powinno ją z przykazania bożego za mąż wydać przez miłosierne uczynki. To dwoje, ciało i dusza, wespołek[6] się miłują, także w jednej komorze leżą, to jest tak długo, póki przykazanie boże pełnią, i o[7] jednej misie jadają, to jest, że jedną wolą się rządzą, gdyż chrzest przyjęli a pychy się djabelskiej odrzekli. Ale niestetyż[8] brat, to jest człowiek gwałci siostrę, to jest duszę, grzechy[9] a żądzami, tak że wstępuje w brzemię i rodzi syna, przez którego syna możemy rozumieć rodzaj ludzki wszytek, który od pierwszego ojca pochodzi. Bo Adam był pierworodny Boga wszechmogącego, któremu dano było królestwo jego święte według Dawida proroka: Wszystkoś poddał pod nogi jego, woły, owce i zwierzęta polne. Ale ten syn miał z przykazania siostrę, to jest duszę, mieć we czci, ale przez djabła zwiedziony, gwałcił[10] ją, gdy

[1] trzeźwości [2] B: Namilszy, CD: Najmilszy, EF: Najmilsi [3] wierni są [4] łączy się [5] BCD: przeciwnik, E: przeciw ni, F: przeciwnie; G. R. *contra eam* [6] wespół [7] z jednej misy [8] niestetyż [9] grzechem [10] zgwałcił

jabłko zakazane urwał. Tedy syn, to jest rodzaj ludzki, od niego poszedł a wszędzie z przyzwoleniem rycerza, to jest ducha świętego, wrzucony jest na morze, to jest na nędzę tego świata, kędy pływał przez wiele czasów. Potym ociec umarł był, a opuszczona była siostra jego, to jest dusza, a przetoż książę, to jest djabeł, ogarnął ją, aże syn boży przyszedł, Bóg i człowiek, i wybawił nie tylko matkę, ale i wszytko królestwo, to jest wszytek rodzaj człowieczy przez swą mękę, bo przeciw jego książęciu, to jest djabłu, walczył[1] a zwycięstwo otrzymał i ziemię straconą, to jest raj, nam przywrócił. Potym matkę swą, to jest święty kościół chrześcijański, pojął, przez którą były tabliczki napisane, to jest dziesięcioro boże przykazanie, które Mojżesz od Boga wziął. Na te tabliczki mamy zawsze patrzyć a w swym sercu mieć, pismo święte czytać i rozumieć. A potym mamy się pytać, (kto) nas z sądu wyjął, bo opat, to jest Bóg, który przez syna swego jedynego zawżdy nas ciągnie przez łaskę z nędze grzechu, a dano nas ku wychowaniu rybitwowi, który[2] jest zawżdy prałat, który to[3] ma wychować grzesznego człowieka w dobrych uczynkach a jego ku boju dla Pana Chrystusa dać, iżeby mógł między mnichy[4] być, to jest między świętymi przebywać. Potym, żeby mógł pływać w łodzi, to jest w przykazaniu bożym chodzić, mężnie bojować a potym ku wielkim bogactwom przyść[5]. Bogactwa są cnoty, przez które dusza bywa ubogacona, która bywa przyjęta w dom mieszczanina, to jest prałata, a prałat go wiedzie do starosty, to jest do spowiednika, przez którego bywa wiedzion na drogę zba-

---

[1] A: walczy [2] którym [3] *op.* [4] B—G: bł. muchy [5] CF: przyjść

wienną, a toż[1] bojuje za panią, to jest za duszę. Ale się wżdy często wraca a jedzie na łów, to jest na próżności tego świata. A pani, to jest, gdy wspomni na przestępki, oczyścione[2] przez nie. Przetoż rycerz, to jest wszytkie zmysły, mają pana z łowu przywieść, to jest człowieka odwieść od doczesnych rzeczy. A tak, gdy już widzi człowiek duszę, a ona upadła, tedy też już ma na ziemię padnąć, to jest grzechy zrzucić, a tak pielgrzymując, to jest trwać[3] w dobrych cnotach, aż[4] przyjdziesz w dom rybitwa, to jest dobrego rataja[5], z którego rady w skale pokuty masz być zawarty, aż posłowie, to jest mężowie kościelni, gdy pokutę wypełnisz, przywiodą cię do Rzymu, to jest do kościoła chrześciańskiego, w którym mamy przebywać. A tedy dzwony będą dzwonić, to jest miłosierne uczynki będą przyjemne Panu Bogu[6], a mieszczanie, to jest anieli, będą się weselić z nawrócenia grzesznego. Jako mamy u Łukasza św. w 5.[7] położeniu: Wesele większe jest aniołom bożym nad jednym grzesznym pokutującym niźli nad dziewiąciądziesiąt sprawiedliwych, którzy (nie) potrzebują pokuty. Potym wwiedziesz panią[8], to jest duszę do klasztora, to jest do królestwa niebieskiego, w które nas przywiedź Jezu Chryste na wieki błogosławiony.

## VI.

### Przykład o pysznym cesarzu Jowinianie[9] i o jego uniżeniu, a że Pan częstokroć pyszne zrzuca[10] a pokorne podwyższa.

Jowinian[11], cesarz barzo możny, w Rzymie panował, który jednego czasu na łożu leżąc, przez wielką

---

[1] ten [2] oczyszczone [3] trwając [4] a [5] męża [6] Panu Bogu [7] w roźdź. 5. położono: Wesele większe, A: większe *op.* [8] bł. w jednego pana [9] Jowianie [10] poniża [11] Jowian. G. R: Jovinianus

możność swą podniosło[1] się serce jego w wielką pychę. I począł myślić sam w sobie, mówiąc: nie jest Bóg inszy mocniejszy nad mię. A gdy tak myślił, zasnął. I rano wstawszy, rozkazał panom swoim dworzanom[2], żeby się gotowali z nim na łów jachać. Dworzanie, zgotowawszy się tego dnia, jachali z nim na łów. A gdy już na drodze byli, cesarzowi tak gorąco było, że się mu zdało, żeby miał umrzeć, gdyby się był w wodzie zimnej nie skąpał. A ujrzawszy[3] cesarz z daleka wielką wodę, rzekł swym rycerzom: Zostańcie tu mało, aż się skąpię, i odjachał od nich, a przyszedszy do wody, zdjąwszy odzienie, kąpał się. A gdy[4] tam kąpiąc się, przyszedł niejaki człowiek, jemu na obliczu, w mowie, w chodzie i we wszem[5] podobny, a oblókszy się w jego odzienie i wsiadszy na jego koń[6], jachał ku rycerzom[7]. Widząc dworzanie osobę cesarską, (mniemali być cesarza) przyjęli go z uczciwością, a cesarza nagiego zostawili. I po onym łowie jachał on cesarz na pałac z swymi rycerzami. Potym, skąpawszy się Jowinian cesarz a wyszedszy z wody, ani[8] odzienia ani konia znalazł, zasmucił się, bo cesarzem będąc, stał się[9] nagi. I począł myślić sam w sobie, mówiąc: Co mam czynić, żem tak od swych opuszczony? Ale już wiem, co uczynię. Jest tu niedaleko jeden rycerz[10], któregom rycerzem uczynił, pójdę do niego a odzienia i konia wezmę sobie i tak na pałac pojadę a za tę lekkość i pośmiewanie[11] pomstę słuszną nad nimi[12] uczynię. Tedy Jowinian cesarz szedł nago do zamku onego rycerza,

---

[1] podniósł serce swe w wielką pychę [2] i dworzanom [3] BCD: ujźrawszy, E: ujzrzawszy, FG: ujrzawszy [4] A gdy się tam kąpał [5] we wszytkim, F: we wszystkim [6] konia [7] dworzanom [8] gdy .... nie znalazł [9] został [10] człowiek [11] pośmiewisko [12] niemi

a przyszedszy, stojąc u wrot, kołatał, aby[1] mu otworzono. I pytał go wrotny: Ktoś ty jest a czego chcesz? Odpowiedział Jowinian, mówiąc: Otwórz tylko bramę, a ktom jest, oglądaj. I otworzywszy wrotny wrota a ujrzawszy[2] go nagiego, dziwował się i rzekł: Ktoś jest ty, powiedz mi. Odpowiedział: Ja jestem Jowinian[3] cesarz, idż do pana twego a mów mu, aby mi dał odzienia i konia, bom to wszytko potracił, gdym się kąpał, a dworzanie mię tak odjachali. Rzekł mu wrotny: Nędzny a szalony chłopie, czemu to nieprawdę mówisz? Cesarz Jowinian[3] jachał dawno z swymi dworzany na pałac, a pan mój, doprowadziwszy[4] go na zamek, wrócił się do domu, ale ty, żeś się śmiał mienić cesarzem, powiem panu memu. A przyszedszy wrotni do pana, wszytkę rzecz Jowinianowę powiedział. Usłyszawszy to pan, rozkazał, aby go przywiedziono. A gdy przyszedł, ujrzawszy go rycerz, nie poznał go, żeby cesarz był, ale go on dobrze znał. I pytał go, mówiąc: Ktoś ty, a[5] jako ciebie zowią? Odpowiedział jemu: Ja jestem cesarz Jowinian, a jam ciebie uczynił rycerzem tego czasu i powiedział, kiedy to uczynił[6]. Rzekł jemu rycerz: Nędzny chłopie, którym uporem śmiałeś się mienić cesarzem? bo cesarz pan mój już[7] na pałacu swym jest, a ja doprowadziwszy[8] go, wróciłem się. A żeś się śmiał cesarzem mienić, bez zemsty[9] nie będziesz. I kazał go bardzo ubić a potym z zamku wypędzić. Tedy on ubiczowany barzo rzewno płakał, mówiąc: O Boże wszechmogący! Cóż to jest, że mój rycerz nie zna mię a nadto kazał mię barzo ubić?

---

[1] żeby [2] BCD: ujźrawszy, E: ujzrawszy, FG: ujrzawszy [3] A: Jowian [4] odprowadził go na zamek i wrócił się do domu B: odprowadził, A: doprowadziliśmy [5] *op.* [6] było [7] już dawno [8] odprowadziwszy [9] kary

I począł myślić sam w sobie, mówiąc: Jest niedaleko odtąd drugie książę, pan mój radny. Pójdę do niego a powiem jemu tę wszytkę swą przygodę, abych od niego był przyodziany i na swój pałac przywrócony. Potym przyszedszy do zamku onego księcia, zakołatał, aby mu otworzono. Usłyszawszy wrotny kołatanie, otworzył wrota, i ujrzawszy człowieka nagiego, dziwował się, mówiąc: Ktoś, a dla czegoś[1] tu przyszedł, będąc nagi? Odpowiedział jemu: Ja jestem cesarz Jowinian, a z przygody straciłem odzienie i konia, przetożem przyszedł do książęcia, żeby mię wspomógł w tej mojej przygodzie wielkiej. Usłyszawszy to wrotny, dziwował się temu, a szedszy na pałac do pana, powiedział mu. I rzekło książę wrotnemu: Wwiedź[2] go tu. A gdy go wwiódł[2], żaden (go) nie poznał. Tedy książę począł (go) pytać: Ktoś ty? Odpowiedział: Ja jestem cesarz Jowinian, którym[3] cię uczynił książęciem, moim radnym. Rzekło jemu książę: Szalony chłopie, wszakem ja nie dawno z moim panem a cesarzem jeździł na pałac i wróciłem się zaś. Ale, żeś sobie cześć cesarską przedemną śmiał przywłaszczyć, nie będziesz bez karania. Kazał go wsadzić do ciemnice i kęs chleba i wody jemu dać. Potym kazał go z ciemnice wywieść i bardzo ubić. A ubiwszy kazał go z dworu precz wypędzić. A zlitowawszy się jeden sługa książęcy nad nim, dał mu płachetkę[4], aby się przyodział. Tedy cesarz Jowinian ubity i począł bardzo płakać, mówiąc: Biada mnie nędznemu człowiekowi! Co mam czynić? żem się oto stał wzgardzony u ludzi. Myślił[5] sam sobie: Pójdę jeszcze na swój pałac; aza mnie poznają moi, a zwłaszcza

---

[1] po coś [2] Przywiedź — przywiódł [3] A: któregom [4] płachetkę [5] C—G: i myślił

moja cesarzowa pozna przez pewne znamiona. Powstawszy tedy Jowinian, w tej jednej płachcie szedł na zamek, a przyszedszy, kołatał we wrota, aby go puszczono. A wrotny, usłyszawszy kołatanie, otworzył a ujrzawszy go, pytał, mówiąc: Ktoś ty jest? Odpowiedział jemu: Dziwuję się, że mię nie znasz, któryś u mnie przez tak długi czas służył. Odpowiedział wrotny: Co to mówisz kłamliwie? ja służę cesarzowi, a[1] nie tobie. Rzekł jemu: Ja jestem cesarz Jowinian, a nie wierzyszli mi, idź, proszę cię, do cesarzowej a powiedz jej znamiona, które ja tobie powiem. A tych żaden inszy nie wie jeno ona, za[2] temu wierzyć będzie. A mów jej, że mi przez cię pośle odzienie, bom z przygody wszytko stracił. Rzekł mu wrotny: Znam ja, żeś ty szalony. Wszak cesarz i cesarzowa siedzą teraz za stołem, a ty się mienisz być cesarzem. Pójdę ja do cesarzowej a powiem jej tę sprawę, ale to wiem, że będziesz dobrze bit. A usłyszawszy wrotny znamiona od Jowiniana, przyszedł do cesarzowej i powiedział jej wszytko, co od onego słyszał. Usłyszawszy to cesarzowa, smuciła się, a obróciwszy się ku panu swemu, rzekła: Panie mój, słuchaj dziwnych rzeczy. Znamiona osobliwe, które się między nami działy, człowiek jeden przed bramą stojąc przez tego wrotniego powiada a mieni się cesarzem i panem moim i żąda odzienia odemnie. Gdy to cesarz usłyszał, rozkazał wrotnemu, żeby go przywiódł przed oblicznośé wszytkich. Gdy tam Jowinian na pałac przed oblicznośé wszytkich był przywiedzion, niektóry[4] pies, który go przedtym bardzo miłował[5] i u niego zawżdy w obiad legał, rzucił się na niego, chcąc go ukąsić, i by go byli

---

[1] a *op.* [2] A: że E—G: a za [3] D: bit [4] więc [5] kochał

nie bronili słudzy, umorzyłby go był, a przetoż go nie obraził. Był też tam i sokół na żerdzi, który ujżrzawszy go, miotał się nań i urwawszy się, wyleciał precz z domu. Widząc on cesarz Jowiniana przed sobą stojącego, rzekł ku wszytkim, którzy byli w pałacu: Słuchajcie szaleństwa tego chłopa. I począł go pytać, mówiąc: Powiedz mi, ktoś ty jest? Odpowiedział: Panie miły, odpowiedź moja niechaj ci nie będzie dziwna, bo jest prawdziwa. Ja jestem Jowinian, cesarz miejsca tego. Usłyszawszy to on cesarz, pytał wszytkich w około stojących, mówiąc: Powiedzcie, który z nas dwu jest cesarz a pan nasz? Odpowiedzieli panowie: Miłościwy panie, przez te przysięgi, któreśmy tobie czynili, wyznawamy ciebie cesarzem i panem naszym, którego my od młodości znamy, a tego, jakośmy żywi, nie znali. A przetoż wszyscy jednakiemi głosy prosimy[1], żeby chłop ten był skaran, aby się inni przez niego karali a takiej śmiałości nie mieli. Cesarzowej[2] rzekł jej: Pani moja, przez wierność, którąś mi powinna, powiedz mi, znaszli tego człowieka, który powiadał się być cesarzem, panem twoim? Odpowiedziała cesarzowa: Panie mój, o cóż mię to pytasz? Azali nie więcej niżli trzydzieści[3] lat mieszkam z tobą a dziatki mam? Jeno dziwuję się temu, jako ten człowiek wie nasze tajemnice, które się między nami działy. Zatym rzekł cesarz Jowinianowi: Gdyżeś się przed nami śmiał mianować cesarzem, przetoż rozkazujemy, aby cię dziś, uwiązawszy koniowi u ogona, włóczono. A będzieszli się potym cesarzem śmiał mienić, tedy śmierci haniebnej nie ujdziesz. A wezwawszy sług, dał go im[4], aby tak z nim

---

[1] prosiemy [2] Potym cesarzowej rzekł G. R. *Imperator ille conversus ad imperatricem ait:* [3] *plus quam XXVI annis* [4] im go

uczynili, jako rozkazał, a nadto, aby go dobrze ubili. Tedy słudzy, wziąwszy Jowiniana a ubiwszy go, przed miasto na poły umarłego wyrzucili.

Potym Jowinian począł rzewno płakać, (rozpaczając o cesarstwie) narzekając: Nieszczęsny to był dzień, któregom się ja narodził[1], nieszczęsna godzina, któryjem się począł. Biada mnie nędznemu człowiekowi, którym do takowej nędzy i żałości przyszedł. Wszyscy przyjaciele moi odstąpili mię, żona[2] moja i synowie odstąpili mię, obych się był na świat nigdy nie rodził! A gdy tak narzekając płakał, wspomniał, że tam jeszcze niedaleko przebywał pustelnik, jego spowiednik, i począł myślić sam w sobie, mówiąc: Pójdę jeszcze ku temu pustelnikowi, aza on mię pozna, bo mię częstokroć spowiedzi słuchał. I szedł ku onemu pustelnikowi, a przyszedszy, zakołatał w okienko. A usłyszawszy pustelnik kołatanie, pytał go: Kto jest? Odpowiedział: Ja jestem cesarz Jowinian, otwórz okienko, żebych z tobą mówił. Usłyszawszy[3] jego głos pustelnik, otworzył okienko. A gdy ujźrzał, nie poznał go, ale z pierzchliwością[4] prędko okienko zawarł, mówiąc: Odejdzi[5] precz, przeklęty zły duchu, bo nie jesteś ty cesarz, ale zły duch w osobie człowieczej[6]. Usłyszawszy to Jowinian, przez wielką żałość upadł na ziemię i rwał włosy swe na głowie[7], mówiąc: O Boże wszechmogący, przeczżeś na mię to wielkie poniżenie dopuścił, bo nie wiem, co dalej czynić mam. A rzekszy to, wspomniał, że na łożu leżąc, podniosło się było serce jego w pychę, myśląc, że nie było Boga inszego możniejszego

---

[1] D: był narodził [2] żona — odstąpili mię w A. *op.* [3] Usłyszawszy pustelnik głos jego, D: usł. to p. gł. j. [4] D: pierzchliwości [5] Odejdź [6] D: człowieczy [7] na głowie *op.*

nadeń. A wspomniawszy to, wnet jął zaś kołatać w okienko na onego pustelnika, mówiąc: Mężu boży, proszę cię przez miłość onego, który wisiał za nas grzeszne na krzyżu, posłuchaj mię spowiedzi, choć tak, nie otwierając okienka. On z płaczem i z skruchą wielką spowiadał się wszytkich swych grzechów a najwięcej onego grzechu, że się był podniósł w pychę przeciw Panu Bogu, myśląc, żeby nie było Boga inszego nadeń. A gdy się Jowinian spowiadał i pokutę przyjął, pustelnik, otworzywszy okienko, wnet go poznał i rzekł mu: Swiadek mi jest Pan Bóg, żem cię nie znał, alem cię teraz poznał; mamci odzienie, ale ubogie. Weżmi, co lepsze, idźże na pałac, mam nadzieję, że cię wszyscy poznają.

Cesarz Jowinian oblókszy się w jego odzienie i[1] szedł na zamek, a stojąc u bramy, kołatał, aby mu otworzono. Usłyszawszy to wrotny, otworzywszy[2] mu, z wielką uczciwością przyjął go. Pyta[3] go Jowinian: Snadź mię nie znasz? On powiedział[4]: Najaśniejszy cesarzu, jako nie mam znać pana mego? Ale się temu dziwuję, żem tu stał przez wszytek dzień, nigdziem nie chodził, a nie widziałem, gdyś Wasza Cesarska Miłość wyszedł. A gdy wszedł Jowinian w zamek, wszyscy, którzy go ujrzeli[5], kłaniali mu się. Ale drugi cesarz z panią w pałacu[6]. A wyszedszy jeden rycerz z pałacu od cesarza, patrzył nań pilnie, a potym wszedł na pałac i rzekł do cesarza: Miłościwy panie, jest sam przed pałacem jeden człowiek, któremu się wszyscy kłaniają, który we wszem podobny Twej Miłości, tak że nie znać, któryby z was był cesarzem. Usłyszawszy to cesarz,

---

[1] i *op.* [2] otworzył mu i [3] Pytał [4] Odpowiedział [5] widzieli [6] był w pałacu.

rzekł ku cesarzowej: Wynidź a oglądaj, znaszli tego człowieka. I wyszła cesarzowa przed pałac. Widząc Jowiniana, dziwowała się temu i zaś na pałac weszła do cesarza i rzekła: Panie mój, zaprawdę powiadam tobie, że nie wiem, który z was panem moim. Rzekł cesarz: Takli to jest, pójdę ja też tam a prawdę uznam. Wyszedszy cesarz z pałacu a ujźrzawszy Jowiniana, pojął go z sobą za rękę, a wezwawszy wszech[1] rycerzów i panów, pytał ich: Przez przysięgę, którąście mi uczynili, powiedzcie: Kto z nas dwu jest cesarzem? Odpowiedziała cesarzowa, mówiąc: Panie miły, mnie w tym słusznie pierwej odpowiadać, ale świadek mi jest Pan Bóg, że zaprawdę nie wiem, który jest z was pan mój. Także wszyscy mówili. Rzekł cesarz: Słuchajcie mię wszyscy: Ten człowiek jestci cesarz, pan wasz, ale[2] niektórego czasu podniósł się był w pychę przeciw Panu Bogu, dla którego grzechu Bóg go skarał, odjąwszy znajomość ludzką od niego tak długo, aż za ten grzech Panu Bogu dosyć uczynił. A ja jestem anioł boży i straż dusze jego, którym tak długo strzegł państwa, póki na pokucie był, ale że już pokutę za grzechy wypełnił, przetoż odtąd abyście jemu zasię poddani byli, jako panu swemu. A zatym was Panu Bogu poruczam. A rzekszy to, zniknął z oczu ich. Potym Jowinian cesarz, będąc zasię przywrócony na stolec[3] swój, dziękował Panu Bogu, chodząc przed nim we wszem przykazaniu jego i starzał się, czyniąc wszytkie uczynki dobre i dokonał żywota swego w pokoju.

---

[1] wszytkich [2] A: ale że [3] stolicę swą

*Wykład tego obyczajny.*

Namilszy bracia! Cesarz ten[1] może być rzeczon każdy człowiek światu pożądany, który dla bogactw i dla czci podnosi się w pychę w sercu swym, jakoby drugi Nabuchodonozor, który nie był posłuszny przykazaniu bożemu. Takowy[ch] rycerzów używa, to jest zmysłów[2] a jeździ na łów próżności tego świata. Potym gorącość wielka, to jest pokusa djabelska, ujmie go, że nie może być w pokoju, aż będzie ochłodzon w wodach świeckich[3]. A tak rycerze, to jest zmysły, opuszczają człowieka krom[4] strażej, kilkakroć się myć chce w wodzie świeckiej. A takowy najpierwej zsiada z konia, to jest od wiary błądzi; bo na chrzcie ślubił w Boga wierzyć a pychy djabelskiej się odrzekł, ale, gdy się zupełnie w wodach świeckich skąpie, wiarę traci, to jest z konia zsiada. Potym zdejmie odzienie swe, to jest cnoty, które przyjął na chrzcie, a tak nagi a nędzny leży w próżnościach świeckich. Potym drugi człowiek, to jest prałat, który ma strzec wiary, cnot, bierze odzienie, bo prałatowi dana jest moc rozwięzować grzesznego człowieka, kilkakroć grzeszny człowiek czystym sercem nawróci się ku Panu Bogu. Jowinian, to jest grzeszny człowiek, gdy z wody świeckiej wychodzi przez łaskę bożą, tedy nie najduje szat, to jest żadnej cnoty, bo wszytko stracił przez grzech, a tego ma żałować. Ale, abyś zawsze dostał odzienia, to jest cnot, ma(sz) iść do domu rycerzowego. Ten rycerz, jestci to rozum, który cię ma karać i biczować, bo rozum przywodzi cię (na dobre); zgrzeszyłeś prze-

[1] Cesarz ten znaczy być każdego człowieka światowego *quilibet homo totaliter mundo datus* (świata pożądający?) [2] A: zamysłów [3] A: świętych [4] bez straży

ciw Bogu, tedy masz się polepszyć i pokutować. Przetoż nie możesz się mienić cesarzem, to jest wiernym chrześcianinem, boś uczynki chrześciańskie stracił przez grzech. Potym masz iść do zamku książęcego, to jest do sumnienia, które przeciw tobie ciężko szemrze, aż się z Panem Bogiem pojednasz i onego ubłagasz, i owszem dawa cię w ciemnicę, to jest w trudność wielką, przez którą drogę będziesz mił Panu Bogu. Możesz też i rany podjąć od niego, to jest skruchę serdeczną, przez którą krew, to jest grzech, wypłynie. Potym masz kołatać do pałacu serca twego, to jest z pilnością myślić, jako zgrzeszyłeś przeciw Panu Bogu. Potym wrotny, to jest wola twa, która jest wolna, ma otworzyć drzwi do serca twojego a ma cię wieść ku pierwszej niewinności, którąś przyjął na chrzcie świętym. Pies, który się miece, żeby cię zabił, to jest ciało twe własne, przez które człowiek byłby zabit, by był Pan Bóg nie bronił. Sokół, który urwawszy się z żerdzi, precz uleci, to jest moc boża, nie będzie przebywała z tobą, póki leżeć będziesz w grzechach. Tedy ani żona ani dusza będzie znała twego zbawienia. Przetoż masz być włóczon u ogona końskiego uwiązany, to jest za to, coś uczynił, a ilekroć to uczynił, masz żałować i skruchę mieć. A gdy tak uczynisz, (udasz się)[1] ku pustelnikowi, to jest ku mądremu spowiednikowi, który siedzi w komorze kościoła świętego, a spowiadać się (będziesz) ze wszech grzechów, którymiś grzeszył przeciw Panu Bogu, a przez zawarte okienko, to jest nie dla (chwały) ludzkiej[2], ale ku twemu pocieszeniu. A wnet Bóg i wszyscy anieli poznają cię. Potym oble-

---

[1] A gdy się udasz do pustelnika [2] A: nie dla ludzkiej (chwały). G. R.: *non ad laudem hominum*, C—G: ludzi

czesz się w odzienie, to jest w cnoty dobre, a pójdziesz do pałacu serca twego, a wszyscy rycerze, to jest zmysły, i żona twoja, to jest dusza, poznają cię, bo już staniesz się zaś prawdziwym cesarzem, (to jest) wiernym chrześcianinem. A będziesz panował w cesarstwie królestwa niebieskiego.

## VII.

### Przykład o doskonałości.

Tytus, cesarz bardzo możny, w Rzymie panował. który był ustawił takie prawo, żeby dzień narodzenia syna jego pierworodnego od wszytkich był święcon[1]. A ktokolwiek[2] dnia narodzenia syna jego nie święcił, aby śmiercią umarł. A gdy to prawo wszytkim było objawiono[3], Tytus cesarz wezwał mistrza Wirgiliusza i rzekł mu: Mistrzu Wirgiliusie, wydałem to prawo, ale wiem, że je ludzie częstokroć przestępować będą, nie[4] będęli miał wiadomości dla takowych przestępców. Przetoż wedle twego dowcipu uczyń[5] taką rzecz na takowe[6] przestępce. Rzekł Wirgiliusz: Uczynię, jako każesz. Postawił tedy Wirgiliusz jeden słup w pośrzód[7] miasta a uczynił czarnoksiężką naukę, że on słup wszytkie grzechy skryte onego dnia uczynione cesarzowi powiadał, tak że przez oskarżenie onego obrazu wiele ich ścinano. I był[8] jeden kowal w mieście, nazwany Fokus, który onego dnia jako i inszego zawżdy robił. A gdy jednego czasu leżał[9] na łóżku, myślił, jako wiele ludzi przez on obraz[10] ginęło. Wstawszy rano, szedł

---

[1] święcony [2] ktokolwiekby [3] objawione [4] jaką będę miał mieć wiadomość o takich przestępcach [5] uczyń wynalazek [6] takie [7] w pośrodku [8] Był też tam [9] leżąc [10] słup

ku onemu obrazowi[1] i rzekł do niego: Obrazie[1], przez twe oskarżenie wiele ludzi ginie; oskarżyszli ty mnie, ślubuję Bogu, że ja twą głowę stłukę. A rzekszy to, szedł do domu. Cesarz, jako był zwykł, posłał ku obrazowi[1], aby się dowiedział od niego był, któryby przykazanie jego przestąpił. Gdy przyszli ku onemu słupowi i powiedzieli jemu wolą cesarską, odpowiedział obraz[1]: Przyjaciele mili, podnieście oczy swe a czytajcie, co na mym czele napisano: Czasy się przemijają, ludzie się pogarszają, a kto będzie teraz prawdę mówić, musi głowy nadstawić. A gdy to przeczytali, rzekł im słup: Idźcie, powiedzcie panu swemu, coście czytali. Szedszy posłowie, powiedzieli to wszytko panu swemu. Usłyszawszy to Tytus, rozkazał swym rycerzom, aby zbroje wziąwszy, szli ku słupowi a, jeśliby kto przeciw wolej jego słupowi nieco[2] chciał uczynić, aby go związawszy, k niemu przywiedli. Zatym rycerze przyszli ku słupowi, rzekli jemu: Cesarz przykazał, abyś powiedział tych, którzy przeciw ustawie[3] jego czynią a którzy tobie grożą. Odpowiedział słup: Weźmicie Fokusa kowala, tenci jest, który zawsze ustawę przestępuje i grozi mi głowę zbić. Pojmawszy rycerze Fokusa a[4] przywiedli go do cesarza. Widząc Tytus Fokusa przywiedzionego[5], rzekł mu: Co to jest, czemu ustawę moję przestępujesz a nadto jeszcze obrazowi[1] grozisz? Odpowiedział Fokus: Panie miły, ja twej ustawy zdzierżeć nie mogę, bo na każdy dzień muszę mieć ośm pieniędzy, których nie mogę nabyć krom[6] roboty. Rzekł jemu cesarz: Czemu ośm pieniędzy? Dwa pieniądza, którychem z młodu pożyczał, dwa zaś pożyczam, dwa tracę a dwa nakładam. Rzekł mu Tytus: Powiedz mi jawnie. Rzekł mu

---

[1] słup — słupowi — słupie [2] co [3] prawu [4] *op.* [5] A: przywiedziono [6] bez

Fokus: Najaśniejszy cesarzu, racz WM. wiedzieć, dwa pieniądza powinienem dać ojcu memu, bo gdym był małym dziecięciem, ociec mój na każdy dzień dwa pieniądza na mię nakładał. A teraz mój ociec jest w ubóstwie, a przetoż mu zaś one dwa pieniądza wracam; i synowi swemu pożyczam, który do szkoły chodzi, a gdybym ku ubóstwu przyszedł, powinien mi te dwa pieniądza wrócić, jako ja już[1] czynię memu ojcu. Drugie zaś dwa pieniądza na każdy dzień tracę na żonę moję, która mi jest zawdy[2] przeciwna, a dla tych rzeczy, cokolwiek jej dam, to wszytko tracę. Ale ostateczne dwa pieniądza na mię samego na pożywienie. I[3] inaczej nie mogę mieć tych ośmi pieniędzy, jedno[4] przez ustawiczną robotę. A[5] ta jest przyczyna mej prace, a przetoż, cesarzu sprawiedliwy, prawy dekret o[6] mnie wydaj. Rzekł mu cesarz: Miły Fokusie, dobrześ się wyprawił[7]; idź, a od tego czasu rób wiernie. Potym rychło cesarz umarł, a Fokus kowal dla swej mądrości cesarzem od wszytkich był wybrany. Które cesarstwo bardzo mądrze rządził i w starości dokonał żywota swego w pokoju.

*Wykład tego obyczajny.*

Namilszy bracia! Cesarz ten jestci[8] ociec niebieski, który dał tę ustawę, że ktoby zgwałcił dzień pierworodnego syna jego, aby śmiercią umarł. Dzień ten jestci[9] niedziela od kościoła postanowiony, a przetoż w starym zakonie i w nowym przykazano tak[10]: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. Ale niestetyż wiele

---

[1] *op.* [2] zawsze [3] a [4] tylko [5] i [6] na [7] sprawił [8] znaczy ojca niebieskiego, [9] jest [10] tak *op.*

ich jest, którzy (więcej)[1] grzeszą w dni święte niżli w insze dni, bo[2] gdy idą do kościoła słuchać słowa bożego, tedy się im zda wielka ciężkość, aż zaś będą ochłodzeni rozkoszami świeckimi. Wirgiliusz, który słup uczynił, jestciduch święty, który rządzi kaznodzieje, aby okazali cnoty, grzechy, mękę i chwałę niebieską. Ale, niestetyż, może rzec kaznodzieja, jako i słup mówił: czasy się mieniają, co już jawnie widzimy. Bo w pierwszym kościele we wszelkim stanie przed czasy[3] modlitwy bywały lepsze niż dziś, a przetoż ziemia dawała owoce obfite, ale się dziś wszytko zmieniło dla grzechów ludzkich, i owszem się wszytkie żywioły zmieniły dla grzechów. To jawnie się pokazało w potopie świata. Drugie[4] może rzec: Ludzie[5] się pogarszają, jako to jawnie widziemy, bo starych czasów byli ludzie łaskawsi i miłosierniejsi niż dziś, jałmużny większe dawali, miłość spólną między sobą mający. Ale przyczyna tego, że wszytek świat w złości położony jest. Trzecie[6] może rzec: Kto będzie teraz prawdę mówić, temu też bijącemu głowy nadstawić. Także się i dziś dzieje, bo każeli kaznodzieja na grzechy panów wielkich abo przełożonych, tedy mu będą grozić, karać, jako Paweł św. w 1. Tym. w 4. rożdż. powiedział: Nastanie czas, gdy prawej nauki nie przyjmą w domu izraelskim. Fokus jest każdy dobry chrześcianin, który jako rycerz Chrystusów robi. A przetoż każdy prawdziwy chrześcianin powinien na każdy dzień ojcu swemu niebieskiemu dać dwa pieniądza, to jest miłość i cześć. Miłość, bo on nas tak umiłował, że dla naszej miłości jedynego syna swego posłał z nieba i dopuścił mu umrzeć śmiercią

---

[1] G. R. *plures illis diebus peccata maiora committunt quam ceteris diebus* [2] A [3] A: czasy [4] Powtóre [5] B: że ludzie [6] Po trzecie

haniebną. Cześć powinniśmy jemu, bo[1] wszytko od niego pochodzi a bez niego nic dobrego nie możemy czynić. Dwu też pieniędzy synowi pożyczamy, a o tym synie Eliasz[2] powiada, mówiąc: Dziecię się nam narodziło, to jest syn boży, temu dwa pieniądza mamy dać na każdy dzień, to jest dobrą wolą i dobry uczynek, jakośmy długo w tym śmiertelnym ciele, a potym, gdy będziemy ubodzy a nędzni w dzień sądny, tedy on nam te pieniądze wróci w żywocie wiecznym, jako mamy u św. Mateusza w roźdź. 16.: Stokroć więcej weźmiecie a żywot wieczny odzierżycie. Drugie dwa pieniądza traciemy na żonę naszę, które jest ciało nasze nanędzniejsze, które się zawsze przeciwi duszy. A dwa pieniądza są wola i zły uczynek, który bywa uczynion ze złej woli. Te dwa pieniądza tracimy[3], bo dlatego tu abo na onym świecie będziemy ciężko karani. Ale ostatnie dwa pieniądza na nas (jeśliśmy dobrzy chrześcianie) nakładamy, to jest, gdy miłujemy Boga ze wszytkiego serca i ze wszytkiej dusze i myśli a[4] gdy już[3] miłujemy swego bliźniego jako sami siebie. A będziemyli tak ośm pieniędzy wydawać, tedy po tym żywocie odzierżemy[5] żywot wieczny.

## VIII.

### Przykład o pomienieniu[6] śmierci, aby[7] człowiek nie grzeszył.

Było jedno książę, które się bardzo w łowie kochało. I stało się z przygody jednego czasu, gdy na łów ja-

---

[1] BDEFG: co [2] G. R. Ysaias [3] traciemy [4] *op.* [5] C—G: otrzymamy [6] pamięci [7] jakby

chał[1], że też jeden kupiec tąż drogą jachał[1], a ujźrzawszy książę drogim odzieniem przyodziane, myślił w swym sercu, mówiąc: Panie Boże wszechmogący, ten człowiek wiele tobie winien. Oto, jako urodziwy a możny jest! Słudzy jego w poczesnym[2] odzieniu. A myśląc to, rzekł jednemu słudze książęcemu: Przyjacielu miły, powiedz mi, jakowy[3] to jest pan wasz? Odpowiedział jemu sługa: Jest wielkich ziem pan a bardzo możny w[4] złocie, w srebrze i w czeladź. Rzekł jemu kupiec: Tento człowiek wiele winien Panu Bogu, bo jest urodziwy a mądry między wszemi[5], którem niegdy[6] widział. Usłyszawszy sługa, powiedział tajemnie panu swemu. A gdy był wieczór, prosił pan onego kupca, aby u niego nocował, a kupiec nie śmiał się wymówić, ale jachał z książęciem do miasta. A gdy wjachał z nim w zamek, ujźrzał wiele bogactw jego i bardzo się dziwował temu. A gdy była wieczerza, posadził książę onego kupca podle swojej paniej. Ujźrzawszy kupiec panią bardzo urodziwą i miłą, zdumiał się i począł myślić w swym sercu: O Boże, dawco wszego dobrego, to książę ma wszytko, czego serce jego żąda. Ma żonę piękną i syny i dziewki, czeladzi bardzo wiele. A gdy tak myślił, przyniesiono potrawy, a przed pana i przed niego dobrze przyprawione w głowie trupiej, ale przed inną czeladź w srebrnych misach. Ujźrzawszy kupiec głowę trupią przed sobą, tak się bardzo zląkł, aże[7] się trząsł i myślił sam w sobie: Biada mnie, boję się, bym ja tu głowy nie stracił. Ale pani, widząc gościa smutnego, cieszyła go. Po wieczerzy wiedziono onego kupca do pięknego pałacu na pokój, a gdy tam

---

[1] jechał [2] w przystojnym [3] jaki [4] w srebro, w złoto i w czeladź [5] wszytkiemi [6] niegodny [7] aże drżał

wszedł, nalazł łoże bardzo usłane i oponami obite. W jednym kącie gorzały dwie świece wielkie a w drugim wisiały ciała za ramiona dwu człowieków umarłych. A gdy się on kupiec położył, wyszli słudzy od niego. Kupiec, wejźrzawszy w kąt, ujźrzał one ciała wiszące za ramiona. On się ich tak przeląkł, że spać nie mógł. Wstawszy rano, myślił sam w sobie, mówiąc: Biada mnie, boję się, że ja też wedle tych dwu będę wisiał. Wstawszy książę, kazał go zawołać i rzekł mu: Gościu dobry, jako się tu tobie podoba? Odpowiedział: Wszytkie mi się rzeczy podobały, jeno[1] gdy mi w onej głowie trupiej potrawy noszono, to mi bardzo przykro było, tak żem nie mógł jeść, druga, gdym na łożu leżał, widziałem dwu młodzieńców zmarłych w gmachu wiszących, w którymem leżał, a taka mię bojaźń zdjęła, żem spać nie mógł. A przetoż proszę, aby mi Twa Miłość dopuścił jachać[2]. Rzekło[3] jemu książę: Przyjacielu miły, widziałeś przy wieczerzy żonę moję pięknej urody, a głowa trupia z potrawą przed nią, tego ta jest przyczyna. Bo ten, którego ta jest głowa, było[4] książę możne, które, moję żonę namówiwszy, z nią się zmyślił[5], a ja, gdym je widział złączone, dobywszy miecza, ściąłem głowę jego. A przeto na pamiątkę tej hańby kładę przed nię ustawicznie owę głowę, żeby wspomniała na grzech, który uczyniła. Potym syn onego książęcia, któregom ja ściął, zabił one dwa młodzieńce wiszące w gmachu mnie przyrodne[6]. A przetoż na każdy dzień nawiedzam ciała ich, abym był chciwszy ku pomszczeniu krwie ich. A gdy wspomnię cudzołostwo mej żony i śmierć tych młodzieńców, nigdy nie mogę być

---

[1] tylko [2] jechać [3] Rzekł [4] był książę możny [5] C: ujechał z nią, D: ujachał z nią, G. R: *cum ea concubuit.* [6] przyrodzone

wesół, acz mam wszytkiego dobrego dosyć. Przetoż idź precz odemnie w pokoju, a odtąd nie sądź żywota żadnego człowieka, aż prawie[1] o nim wiedzieć będziesz. Potym kupiec, podziękowawszy jemu, pożegnawszy się, od niego jachał[2].

*Wykład tego obyczajny.*

Bracia namilszy[3]! Książę jestci to każdy chrześciański człowiek, ubogacony cnotami przez moc chrztu świętego. A ten ma mieć piękną czeladź, to jest zmysły zewnętrznej miłości krom grzechu, które mają człowiekowi służyć, a na łów jeździć, to jest uczynki zbawienne czynić. Kupiec ten jest[4] spowiednik roztropny, który powinien się przyłączyć ku takowemu[5], a dom serca jego ma nawiedzić i cnoty dobre tam szczepić, jako uczynił Pan Jezus dwiema uczniom, idącym do Emaus, który z nimi na gospodę wszedł. Żona urody pięknej jest dusza na wyobrażenie boże stworzona, która ma być posadzona podle prałata świętego pisma, aby się nauczyła tego, co jej służy ku zbawieniu. Ale częstokroć ta dusza cudzołoży z djabłem, gdy śmiertelnie grzeszy. Tedy ma wziąć miecz języka i modlić się Panu Bogu, jako Dawid święty mówi: Język ich jest miecz ostry. Przez ten miecz języka a przez skruchę serdeczną i przez ustną spowiedź możesz zwyciężyć djabła, to jest głowę jego ściąć a przed oczyma serca twego masz zawżdy[6] położyć, bo Pan Bóg tobie da łaskę ku zwyciężeniu jego i pokutę dostatecznie czy-

---

[1] właśnie [2] C: odjechał, D: odjachał [3] najmilsi [4] znaczy spowiednika roztropnego [5] takiemu [6] zawsze

nić i miłosierne uczynki. Dwa młodzieńca[1] w komorze wiszący, które nieprzyjaciel twój zabił, są miłowanie Boga i bliźniego twego, którzy byli zabici przez grzech pierwszego ojca Adama, a dla tego je zawsze masz mieć w komorze serca twego, abyś miłował Pana Boga twego ze wszytkiego serca twego i ze wszytkiej myśli twojej, a bliźniego swego jako sam siebie, aby zawżdy trwał w bojaźni bożej, bo nie wiemy, jeśliśmy godni łaski abo gniewu bożego. Mamy też w pamięci mieć, jako Pan nasz Jezus Chrystus dla nas cierpiał na krzyżu, aby przez rozmyślanie ustawiczne gorzkiej męki jego dostaliśmy się do królestwa niebieskiego.

## IX.

### Przykład o przestępie dusznym a ranach dusz raniących[2].

Cesarz Tytus możny w Rzymie panował. A w jego królestwie był jeden rycerz znamienity a bardzo nabożny, który miał żonę piekną, ale cudzołożnicę, która od[3] cudzołostwa nie chciała nigdy przestać[4]. Bacząc[5] on rycerz, smęcił się bardzo i umyślił[6] do ziemie świętej nawiedzić[7] i rzekł żenie swej: Żono miła, pójdę ja do ziemie świętej, a przetoż proszę cię, abyś tu cnotliwie żyła według Pana Boga. Gdy on rycerz zajachał za morze, żona jego nabyła sobie czarnoksiężnika jednego, w nauce dobrze ćwiczonego, a z tym się zmy-

---

[1] młodzieńcy [2] Przykład o utracie dusznej i ranach (D· o ranach) dusze zabijających [3] od *op.* [4] poprzestać [5] D: Bacząc to, C: Widząc to [6] myślił [7] ziemie świętą nawiedzić

siała[1] zawżdy[2]. I przydało się czasu jednego, gdy oboje na łożu leżeli, rzekła k niemu rycerzowa: Byś jednę rzecz mógł uczynić, tedybyś się mógł ze mną ślubić. Odpowiedział czarnoksiężnik: Powiedz mi tylko, cobyś chciała mieć, a ja tobie wszytko uczynię. Rzekła jemu rycerzowa: Mąż mój jachał do ziemie świętej a nie bardzo mię miłuje[3]: Byś go mógł jaką nauką zabić, odzierżałbyś[4] to wszytko, co ja mam. I rzekł jej czarnoksiężnik: Uczynię to dla ciebie wszytko, jeno[5] abyś mię sobie pojęła. Odpowiedziała mu rycerzowa: Ślubuję tobie pewnie. Potym on czarnoksiężnik uczynił z wosku obraz, który nazwał imieniem onego rycerza, a przylepił go na ścienie[6] przed oczyma swemi. Gdy tedy on rycerz, czasu tego w Rzymie będąc, szedł po ulicy, a mistrz jeden w tejże nauce uczony[7] potkał go a z pilnością nań patrząc, rzekł mu: Przyjacielu miły, mamci jednę rzecz powiedzieć. Odpowiedział rycerz: Mistrzu, powiedz, coć[8] miło. Rzekł jemu mistrz: Ty dziś będziesz synem śmierci, nie będzieszli miał wspomożenia ode mnie, bo żona twoja na twą śmierć naprawiła. Usłyszawszy to on rycerz, że prawdę mówił o żenie, uwierzywszy onym słowom, rzekł mu: Mistrzu miły, zachowaj dziś zdrowie moje, a ja tobie dobrze zapłacę. Odpowiedział: Uczynię to bardzo rad, uczyniszli to, co ja tobie każę. Rzekł rycerz: Mistrzu, gotówem wszytko uczynić. Potym mistrz kazał łaźnią nagotować, a wszedszy do niej, kazał rycerzowi w wodzie siedzieć a, dawszy mu w ręce zwierciadło, rzekł mu: Patrzaj w to zwierciadło a ujżrzysz dziwne rzeczy. A gdy on patrzał,

---

[1] schadzała, G. R. *cum eo dormivit* [2] zawsze [3] kocha [4] otrzymałbyś [5] tylko [6] ścianie [7] nauczony [8] coć miło *op.*

mistrz podle niego na książkach czytał, a potym go pytał, mówiąc: Co tam widzisz? Odpowiedział rycerz: Widzę niektórego czarnoksiężnika w domu moim, który obraz woskowy na podobieństwo moje przylepił ku[1] ścienie. Rzekł potym mistrz: Co teraz widzisz? Odpowiedział rycerz: Już teraz bierze łuk a kładzie nań ostrą strzałę a chce w on obraz strzelić. Potym rzekł mistrz: Miłujeszli żywot swój, gdy ujźrzysz strzałę lecącą, ponurz wszytko ciało swe w wodę, aż ja tobie powiem. Usłyszawszy to on rycerz a widząc, gdy strzałę wypuszczał, wszytko ciało swe w wodzie ponurzył. Potym mistrz rzekł jemu: Podnieś głowę swą a patrz w żwierciadło. A gdy on patrzył[2], pytał go zaś: Co już[3] widzisz w żwierciedle? Odpowiedział rycerz: Widzę obraz nieprzestrzelony, bo strzała w stronę leciała, a on czarnoksiężnik tego żałuje. Rzekł jemu mistrz: Patrz w żwierciadło, co czyni. Odpowiedział rycerz: Przystąpił bliżej ku obrazu[4] a strzałę kładzie na łuk ku strzeleniu. Rzekł jemu mistrz: Uczyń, jakoś pierwej uczynił, chceszli zdrowie swe zachować. A ujźrzawszy rycerz, że już czarnoksiężnik łuk wyciągnął, wszytko ciało swe ponurzył w wodę. Potym rzekł mu mistrz: Patrz zaś, co czyni. A on, patrząc w żwierciadło, odpowiedział: Żałuje, że nie trafił tego obrazu a do żony mojej mówi: Nie trafięli przecię tego obrazu, tedy żywot swój stracę. Ale przystąpił blisko, tak mi się zda, że nie może chybić tego obrazu. Rzekł mu mistrz: Nie dbaj nic na to, ale, gdy ujźrzysz, że łuk będzie wyciągał, ponurz się w wodę, aż ja tobie powiem. Rycerz, ujźrzawszy, że czarnoksiężnik łuk wyciągnął,

---

[1] na ścianie [2] patrzał [3] już *op.* [4] ku obrazowi

ponurzywszy[1] się w wodę. Potym mistrz kazał jemu wstać i rzekł: Patrz jeszcze w źwierciadło. A on patrząc śmiał się. I pytał go mistrz: Powiedz mi, czemu się śmiejesz. Odpowiedział mu rycerz: Widzę w źwierciedle, że nie trafił obrazu, a strzała, obróciwszy się, przeraziła piersi jego, a żona kopa dół pod mym łożem, aby go pogrzebła. Rzekł jemu mistrz: Wstań a obacz się, bo już jesteś od śmierci wybawion. Rycerz powstawszy podziękował mistrzowi a po pielgrzymowaniu wrócił się do swej ziemie. A gdy wszedł do domu swego, żona go z weselem przyjęła, a rycerz on jej[2] uczynek przez wiele dni tail. Potym posłał po rodzice żony swojej i rzekł im: Przyjaciele moi mili, przyczyna ta jest, dla któryjem po was posłał: Oto jest dziewka wasza, żona moja, która cudzołostwa się dopuściła a nadto jeszcze na śmierć moję naprawiła. Usłyszawszy to żona jego, przała z przysięgą. Zatym rycerz, wszytkę rzecz onego czarnoksiężnika powiedziawszy, rzekł im: Nie wierzycieli temu, pódźcie, oglądajcie miejsce, gdzie go pogrzebła. I wwiódł je do komory. Oni tego doświadczając, naleźli ciało onego czarnoksiężnika pod łożem jego. I postawiona jest przed sędziego. I uczynił dekret, aby ją spalono. I stało się tak. Potym on rycerz pojął sobie pannę cnotliwą, a mając z nią potomstwo, potym w pokoju dokonał żywota swego.

### *Wykład tego obyczajny.*

Namilszy[3] bracia! Ten cesarz jestci[4] Pan nasz Jezus Chrystus. Rycerz jest człowiek, żona jest ciało,

---

[1] ponurzył [2] tego uczynku [3] Namilsi [4] znaczy Pana naszego Jezusa Chrystusa, rycerz człowieka, żona ciało, które

która, ilekroć cudzołoży, tylekroć w grzech śmiertelny[1] wpada. Rycerz, to jest człowiek, bacząc to, ma iść do ziemie świętej, to jest do królestwa niebieskiego, przez dobre uczynki. I potka go mistrz w drodze, to jest mądry spowiednik, który człowieka grzesznego ma nauczyć[2]. Czarnoksiężnik jest djabeł, który człowieka dzierży przez rozkoszy cielesne w mocy swojej. Ten przylepia obraz, to jest duszę, przez pychę i przez próżność, a bierze łuk i strzałę. Łuk jest ten świat, którego nogi są pycha, żywot i pożądliwość oczu. Ten łuk trzyma łakomy człowiek. Strzała ostra jestci pycha, przez którą wiele ich ginie, jako się pokazało w Lucyperze i w Adamie. Lucyper mówił: Postawię sobie stolec na północy, a będę rówien najwyższemu, a ta strzała się nań obróciła. Obraz duszny dobrze może być przyrównany do wosku, bo jako wosk płynie od ognia, tak ludzie grzeszni[3] giną od oblicznośći bożej. By nas tedy djabeł nie postrzelał, mamy iść do łaźnie. Ta łaźnia jest spowiedź, w której się mamy myć od smrodu grzechu. Ale musiemy źwierciadło mieć w ręku, to jest pismo święte i insze cnoty, któreby w nas mogło zbudować dobre uczynki, przez które możemy się wystrzegać strzał djabelskich. A tak, gdy[4] już djabeł bywa wyciągan przeciw duszy twojej przez niektórą pokusę, ponurz wszytko ciało twe w wodzie, to jest, cośkolwiek uczynił myślą, kochaniem, przyzwoleniem, omyj spowiedzią, a grzech będzie zgładzony. A gdy będziesz oczyszczony, djabeł będzie zabit, to jest zwyciężon. Potym obleczesz odzienie, to jest cnoty, któreś przyjął na chrzcie, a szedszy do domu

---

[1] C: śmiertelnie [2] C: uczyć [3] grzeszni *op.* [4] gdy się już djabeł wyciągnie

sumnienia twego, wyciągni[1] ciało umarłego, to jest grzechy, któremi[2] ciało twe od drogi prawdziwej błądziło, a potym ciało[3] spal ogniem pokuty, a kości, to jest grzechy zastarzałe, będą zgładzone. Potym możesz pojąć piękną pannę, to jest ciało oczyszczone od grzechu przez ogień bożego miłosierdzia. A potym będziesz miał płód, to jest dobre cnoty, przez które możesz wniść do żywota wiecznego.

## X.

### Przykład o roztropności, abyśmy wszytko dobrym umysłem czynili.

Cesarz Domicyan możny a[4] bardzo mądry a nad wszytko bardzo sprawiedliwy[5] panował, bo nikomu nic nie przepuszczał. A tak wszyscy ludzie w jego sprawiedliwości się zawsze mnożyli[6]. I[7] przytrafiło się czasu jednego, gdy on cesarz siedział u stołu, przyszedszy na zamek niektóry kupiec, kołatał u drzwi, aby go puszczono. Wrotny, otworzywszy wrota[8], pytał go: Ktoś jest a czego chcesz? Odpowiedział mu kupiec: Jestem kupiec, a mam niektóre rzeczy ku przedaniu pożyteczne obecności[9] cesarskiej. Usłyszawszy to wrotny, wpuścił go. Tedy on kupiec, przyszedszy ku cesarzowi (rzekł)[10]: Zdrów bądź, Domicyanie, cesarzu. Jam przyszedł ku Twej Miłości, niosąc niektóre rzeczy ku przedaniu. Rzekł mu Domicyan: Co za rzeczy masz ku przedaniu? Odpowiedział mu: Mam przedajne trzy mądrości. Rzekł mu

---

[1] wyciągnij [2] C: bł. któremu [3] ciało *op.* [4] i [5] sprawiedliwie [6] pomnażali [7] Więc [8] wrota *op.* [9] osobie, G. R. *pro persona* (może: oblicznośći?) [10] A: *op.*

cesarz: Za co mi dasz te mądrości? Odpowiedział: Dam za tysiąc złotych, a[1] nie będąćli te mądrości pożyteczne, tedy ja twe pieniądze wrócę. Rzekł mu Domicyan: Dobrze mówisz. Już mi powiedz teraz te mądrości, które chcesz przedać. Tedy kupiec powiedział mu: Pierwsza mądrość ta jest: Cokolwiek czynisz, mądrze[2] czyń a patrz końca. Wtóra mądrość: Gościńca nie opuszczaj dla ścieżki. Trzecia mądrość: Nie nocuj nigdy w tej gospodzie, gdzie gospodarz jest stary, a żona młoda. Te trzy mądrości chowaj, a dobrze tobie będzie. Usłyszawszy te mądrości cesarz, dał mu[3] za każdą tysiąc złotych. A tę pierwszą mądrość: Cokolwiek czynisz mądrze czyń a patrz końca, kazał ją[4] pisać[5] w[6] swych pałacach i na obrusiech[7], któremi stół przykrywano. Potym niedługo dla jego sprawiedliwości stało się, że panowie z jego państwa zezwolili[8] się go zabić. Ale, że tego nie[9] mocą mogli uczynić, przenajęli balwierza[10] jego, aby, gdyby[11] go golił, żeby mu gardło urznął[12]. Wziąwszy balwierz[13] od nich pieniądze, obiecał im[14] wszytko uczynić. Gdy balwierz[13] począł cesarza golić, wejźrzał na ono pismo, które było napisane na ręczniku, a przeczytawszy je, myślił sam w sobie: Jestem najęty, abym tego człowieka zabił i, uczyniębli to, mój koniec niedobry będzie, a tak, cokolwiek czynię, mam patrzać na dokonanie[15], jako to pismo powiada.

---

[1] A: Rzekł mu cesarz: nie będąli mi te mądrości pożyteczne, tedy ja twe pieniądze wrócę. G. R. *Ait rex: Et si sapientiae tuae mihi non prosunt, pecuniam meam perdo. Ait mercator: Domine, si sapientiae meae in vobis locum non obtinent, pecuniam reddam.* [2] czyń mądrze [3] mu *op.* [4] *op.* [5] popisać [6] na [7] obrusach [8] zmówili się, aby [9] swą mocą nie mogli [10] cyrulika [11] gdy go golić będzie [12] poderznął [13] cyrulik [14] im *op.* [15] koniec

I wnet poczęły jemu ręce drżeć, tak że mu brzytwa z ręki wypadła. Ujżrzawszy to cesarz, rzekł mu: Coć się stało? Odpowiedział balwierz[1]: Panie miłościwy, zmiłuj się nademną, bom przenajęty, abych[2] cię dzisia[3] zabił, ale gdym z przygody czytał pismo na tym ręczniku, obaczyłem wnet, że koniec mój byłby śmiercią okrutną, a przetoż ręce moje zadrżały. Usłyszawszy Domicyan, myślił w sobie, mówiąc: Pierwsza mądrość już zachowała me zdrowie. Szczęśliwa to godzina była, któryjem dał zapłatę za nię. I rzekł balwierzowi[4]: Odpuszczono to teraz tobie, ale już odtąd bądź wierny. Widząc to panowie, że go[5] tak nie mogli zabić, radzili między sobą, jakoby go jeszcze zabić mogli i rzekli: Przyszłego dnia pojedzie w małym poczcie do tego miasta, a my zastąpmy jemu skrycie na onej[6] ścieżce, którą przez las pojedzie, a tam go zabijemy. A[7] pochwalili wszyscy tę rady a nagotowawszy[8] się tam nań, gdy cesarz jachał do onego miasta a przyjachawszy do onej ścieżki i[9] rzekli mu rycerze: Panie, lepiej tą ścieżką jachać i bliżej niż drogą. I[10] myślił sam w sobie, mówiąc: Wtóra mądrość jest: Nie opuszczaj gościńca dla ścieżki. Będę się trzymał tej mądrości. I rzekł do swych dworzanów: Nie chcę ja opuścić gościńca; chcecieli, idźcie[11] wy ścieżką, a wszytko nagotujcie[12], niźli ja przyjadę. A rycerze, gdy jeno[13] onemi ścieżkami jachali, nieprzyjaciele cesarscy, którzy mu byli na ścieżkach zastąpili, mniemając, by cesarz między nimi był, powstawszy, wszytkich[14], którzy tędy jachali, pobili je[15]. Usłyszawszy to Domicyan, rzekł sam w sobie:

---

[1] cyrulik [2] abym [3] dzisiaj [4] cyrulikowi [5] go *op.* [6] onej *op.* [7] więc [8] nagotowali [9] i *op.* [10] Cesarz [11] idźcież [12] przygotujcie [13] jeno *op.* [14] A: wszyscy [15] *op.*

To już wtóra mądrość zachowała zdrowie moje. Widząc to oni panowie, że chytrością nie mogli go zabić, radzili między sobą, myśląc, jakoby go inną zdradą zabili, i rzekli: Tego dnia będzie nocował w domu gospodarza, u którego radzi stawają. Nie masz słuszniejszej gospody nad niego[1]. A my przenajmiem gospodarza z gospodynią, aby[2], gdy się cesarz uspokoi, nas[3] do niego puścili, i zabijemy go tam. I uczynili tak.

Gdy tedy przyjachał Domicyan do tego miasta, stanął w onym domu gościnnym i kazał zawołać przed się gospodarza i gospodyniej[4]. A gdy przyszli przedeń, pojźrzał[5] na nie cesarz: zdał się mu gospodarz bardzo stary, a żona bardzo młoda, jakoby w ośminaście lat. I myślił cesarz sam w sobie: Trzecia mądrość: Nie nocuj nigdy w takowej gospodzie, gdzie gospodarz jest stary, a żona młoda. I rzekł ku swemu komornikowi: Idź rychło a[6] nagotuj mi indziej leżenie, bo tu nie będę leżał[7]. Rzekł jemu komornik: Panie miły, już tu wszytko dostatecznie nagotowano a we wszytkim mieście niemasz gospody godniejszej nad tę, a przetoż lepiej, abyś tu został. Rzekł mu cesarz: Ja tobie powiadam, że chcę indziej leżeć[8]. Usłyszawszy to komornik, wnet[9] przeniósł na inszą gospodę. Idąc cesarz tajemnie na inszą gospodę, rzekł ku swym dworzanom: Wy, którzy tu chcecie zostać, bądźcie, a rano przyjdziecie do mnie. I zostali tam niektórzy dworzanie. A gdy wszyscy zasnęli, stary gospodarz z żoną swą, wstawszy z nieprzyjacielmi[10] cesarskiemi, pobili śpiące dworzany, mniemając, by też cesarz z nimi był. A na-

---

[1] jego [2] że [3] aby nas [4] gospodyni [5] BC: poźrał, DE: pojźrał [6] a wyszukaj mi inszą gospodę [7] nocował [8] być [9] przeniósł rzeczy [10] nieprzyjaciółmi

zajutrz rano nalazł cesarz swoje dworzany pobite i myślił w sercu swym: Bych[1] ja tam był leżał, tedy bych[1] był zabit jako i drudzy. To już trzecia mądrość zachowała me zdrowie. Widząc tę zdradę cesarz, kazał onego starca z żoną zagubić[2]. A jako długo był żyw, te trzy mądrości chował, a potym w pokoju zamknął[3] żywot swój.

## *Wykład tego obyczajny.*

Namilszy bracia! Cesarz ten może być nazwany każdy dobry chrześcianin, który ma panować nad ciałem swym i nad duszą. Wrotny w bramie jest wola wolna, bo niemasz żadnego grzechu, któryby nie był wolny. Kupiec, który przyszedł do bramy, Pan nasz Jezus Chrystus według pisma św. Jana w zjawieniu[4] tajemnic. Ja stoję u drzwi, kołacząc[5]. Otworzyli mi kto, wnidę do niego a będę z nim wieczerzał. Ten kupiec za duszę swą przedaje tobie trzy mądrości, a[6] są złote cnoty. Pierwsza mądrość jest ta: Cokolwiek czynisz, to masz czynić naprzód dla Boga[7], a we wszelkim uczynku, tak świeckim jako i duchownym, patrz końca według rzeczy mądrości. Pamiętaj na ostateczne[8] czasy, a na wieki nie będziesz grzeszył. Wtóra mądrość: Nie opuszczaj gościńca dla ścieżki. Gościniec jest droga dziesięciorga przykazania bożego, której się zawżdy masz dzierżeć aż do śmierci a nie chodzić ścieżką żywota złego, jako odszczepieńcy czynią. Trzecia mądrość: Nie nocuj nigdy u starego gospodarza, który ma młodą

---

[1] bym [2] stracić [3] skończył [4] objawieniu, G. R. *iuxta illud apocalyps.* [5] BEFG: kołacąc, D: kołacząc, C: kołatając [6] te [7] Pana Boga [8] ostatnie

żonę. Stary gospodarz jest ten świat, który ma młodą żonę, to jest sprosność, z której pochodzi zła[1] mowa, próżność. A przetoż będzieszli na świecie nocował, bez wątpliwości masz się bać śmierci okrutnej, bo żaden nie może Bogu służyć i światu. Panowie, którzy się spiknęli[2] na cesarza, są djabli, którzy zawżdy chcą duchownie człowieka zabić. A nie mogąli przez się, tedy zmówią się z balwierzem[3], to jest z ciałem, które jest jako balwierz[4], bo jako balwierz[4] goli włosy, także[5] ciało przez swą wolą goli cnoty, które na chrzcie człowiek przyjął. Ale, by[6] człowiek patrzał na[7] swe dokonanie, to jest na śmierć, którą śmiercią mamy[8] umrzeć abo gdzie, tedyby się oddalił od wszego uczynku złego. Przetoż my chowajmy te cnoty, a tak otrzymamy żywot wieczny.

## XI.

### Przykład o chytrej zdradzie niewieściej[9] i o zaślepieniu zdradzonych.

Daryus, król bardzo mądry a[10] możny, w niektórym mieście panował, który trzech synów miał, których[11] bardzo miłował[12]. A gdy już miał umrzeć, oddał wszytko dziedzictwo swoje synowi pierworodnemu. Wtóremu synowi dał wszytko, co był nabył czasu swego. Trzeciemu też[13] synowi młodszemu dał trzy kosztowne a bardzo drogie dary: pierścień złoty, szponki a[10] drogie sukno. Pierścień miał tę moc, że ktokolwiek

[1] w A: *op.* [2] zebrali [3] cyrulikiem [4] cyrulik [5] tak [6] gdyby [7] na swój koniec [8] ma [9] B: niewieści [10] i [11] tych [12] kochał [13] *op.*

go na palcu nosił, miał łaskę od[1] wszytkich, tak że, cokolwiek żądał od nich, wszytko odzierżał[2]. Szponki[3] tę moc miały, że, ktokolwiek je na piersiach nosił, cokolwiek serce jego (żądało)[4] to, co było podobno, odzierżał. Sukno tę moc miało, że, ktokolwiek na nim siedział a gdziekolwiek na nim myślił być, tam wnet był. Te trzy kunsztowne dary oddał synowi swemu młodszemu[5], aby jachał na naukę, i przykazał, aby tych darów matka jego strzegła, a czasu jednego[6] aby mu je dała. Zatym Daryus król umarł. Potym oni dwa synowie pośledni[7] odebrali, co im ociec oddał. Ale trzeci syn, żądając pierścienia od matki, gotował się jachać na naukę. A dawszy jemu matka pierścień, rzekła: Synu miły, ucz się a strzeż się niewiast, byś pierścienia nie stracił. Jonatas, syn młodszy, wziąwszy pierścień od matki, jachał na naukę a w krótkim czasie dosyć się nauczył, a tak mocy onego pierścienia zawżdy używał, mając łaskę od wszytkich ludzi, tak że cokolwiek u którego żądał, zaraz miał.

I stało się jednego dnia, gdy szedł po ulicy, spotkała go piękna panna. A on, zjęty jej miłością, żądał jej, aby[8] k niemu przystąpiła, która zaraz to uczyniła, a on, przyjąwszy ją, mocy swego pierścienia używał. Potym ona panna dziwowała się, że tak zawsze rozkosznie żył, gdyż[9] pieniędzy nie miał. A gdy niektórego czasu był wesół, pytała przyczyny, mówiąc: Mój namilszy, proszę cię, powiedz mi, skąd tak wiele pieniędzy nabywasz, że tak obficie używasz? Odpowiedział jej

---

[1] u [2] otrzymał [3] szpinki [4] Myśl wymaga podobnego wyrazu; w BCE: ktokolwiek je na piersiach nosił, przez to, co było podobno pozyskał [5] B: namłodszemu, CD: najmłodszemu [6] jego [7] pierwsi, G. R. *primi* [8] żeby [9] lubo

Jonatas, nie myśląc o chytrości niewieściej[1]: Ten pierścień, który widzisz, jest takowej mocy, że, cokolwiek u kogo żądam, mając go, wszytko odzierżę[2]. Usłyszawszy to, rzekła jemu: Ty zawżdy[3] z ludźmi przestajesz, a przetoż daj mi ten pierścień schować, abyś go nie stracił, a ja go pilnie będę strzegła. Jonatas dał jej pierścień. Ona, schowawszy go, nie chciała mu go potym dać, wymawiając się, że go jej ukradziono. A gdy Jonatas nie miał, skądby był[4] żyw, rzewno płakał. Potym wrócił się do domu do królewny[5], matki swej, i powiedział jej, jako pierścień stracił. Rzekła mu matka: Synu miły, wszakem tobie powiedziała, abyś się strzegł niewiast; aleć oto daję szponki[6], których lepiej strzeż, bo straciszli je, tedy wieczny pożytek stracisz. Wziąwszy tedy Jonatas szponki[6] od matki, jachał zaś do onego miasta na naukę. A gdy tam przyjachał, dowiedziawszy się tego[7] fryjerka jego, zabiegła mu w bramie a z weselem go przywitała. Przebywając tam Jonatas, przyjął do siebie swą fryjerkę, jako i pierwej, a one szponki[6] nosił na piersiach, a cokolwiek pomyślił, to wszytko miał i rozkosznie używał[8], jako i pierwej. To widząc fryjerka jego, dziwowała się temu, że ani srebra ani złota nie miał. Myśliła sama w sobie: Zaiste[9] drugi klejnot przyniósł i wypytała to[10] mądrze u niego. Zatym Jonatas ukazał jej szponki[6] i moc jej[11] powiedział. Rzekła jemu fryjerka: Ty zawżdy te to szponki[6] nosisz tak drogie, bo mógłbyś jednej godziny o co pomyślić, tegobyś zaraz miał przez wszytek rok dostatek; a przeto, byś ich nie stracił, daj mi je schować. Rzekł jej Jonatas: Boję się, jakoś[12] straciła pierścień,

---

[1] BD: niewieści [2] otrzymam [3] zawsze [4] się żywił [5] królowej [6] szpinki [7] o nim [8] żył [9] zaprawdę [10] się [11] ich [12] bo jakoś

tak żebyś[1] też straciła i szponki[2], a jabym wielką szkodę miał. Odpowiedziała: Namilszy mój, skarałam się po straceniu pierścienia, już je lepiej będę chować. Uwierzył namowie[3] niewieściej[4] i dał jej szponki[2] one schować. Potym, gdy wszytko potrawił[5], żądał od niej onych szponek[2], ale ona, jako i pierwej, powiedziała z przysięgą, że[6] jej były ukradzione. Usłyszawszy to Jonatas, płakał bardzo, mówiąc: O jakim ja to nędznik, że po straconym pierścieniu dałem i szponki[2] niewieście. Potym wrócił się powtóre do matki, wszytkę[7] rzecz przygody swej powiedział. Usłyszawszy to matka jego, bardzo tego żałowała i rzekła mu: Synu miły, przeczżeś[8] wierzył niewieście? Oto już zdradziła cię, a wszyscy cię mają za szalonego. Odtąd bądź mądry, boć już nie mam co dać, tylko to sukno drogie, które ociec twój oddał tobie, a straciszli je, już więcej do mnie nie chodź. Jonatas, wziąwszy od matki sukno, jachał na naukę, a fryjerka jego, jako i pierwej, z weselem go przyjęła. Potym Jonatas, rozpostarszy sukno na ziemi, rzekł ku[9] swej fryjerce: Namilsza ma[10], to sukno oddał mi ociec mój za nawiększy dar. A siadszy Jonatas z swą fryjerką na onym suknie, myślił sam w sobie: Byśmy[11] byli tak daleko, gdzieby już żadnego człowieka nie było! I stało się tak, bo zaraz był na kraju świata w jednym dole, który daleko był od ludzi. I gdy tam byli, fryjerka się zasmuciła, bo Jonatas ślubował[12] tam ją źwierzom zostawić, aby ją zjedli[13], jeśliby mu pierścienia i szponek[14] nie wróciła. Ale fry-

[1] byś [2] szpinki [3] mowie [4] B: niewieści [5] potracił [6] że jej je ukradziono, D: że też jej je ukradziono [7] i wszytkę [8] czemużeś [9] do swej fryjerki [10] moja [11] obyśmy [12] chciał ją tam [13] pożarły [14] szpinek

jerka wrócić jemu obiecała, by[1] jeno mogła. Jonatas potym cieszył ją, a na prośbę jej powiedział moc onego sukna, mówiąc: To sukno jest takowej[2] mocy: Ktokolwiekby[3] siedział na nim a pomyśliłby[4], gdzieby chciał być, wnet będzie. Zatym się Jonatas położył na suknie, a głowę swą położył na jej łonie a począł spać. Ona, wyciągnąwszy pod[5] nim część sukna, na której leżał, i[6] pomyśliła: Obym ja była na tym miejscu, gdziem w zarań[7] była! A gdy to pomyśliła, wnetże tam była. A Jonatas śpiący został w onym dole żwierzętom[8]. A gdy sie ocknął i[6] ujźrzał, że fryjerki z suknem nie było i począł bardzo płakać, mówiąc: O niewierna fryjerko, przeczżeś[9] ale litość nademną uczyniła? W czymemci tobie[10] niewierny był? A ty, wziąwszy trzy dary odemnie bardzo drogie, zostawiłaś mię na puszczy. Potym wstawszy, szedł nie wiedząc dokąd i nadszedł jednę drogę starą, którą przyszedł ku jednej wodzie głębokiej, przez którą musiał iść. A ta była jadowita, że mięso z jego nóg do kości objadła. Widząc Jonatas wodę jadowitą, nabrawszy (jej), szedł dalej. Gdy się mu chciało jeść, ujźrzawszy niektóre[10] drzewo owocne[12], jadł owoc jego[13] a wnetki[14] się nań trąd rzucił. Widząc to Jonatas, wziął też tego owocu z sobą. Potym przyszedł ku jednej wodzie, przez którą gdy szedł, narosło mu zasię[15] mięso od niej na nogach. Widząc moc tej wody, wziął jej także. A idąc dalej, ujźrzał drzewo jedno z owocem; a że łaknął, jadł owoc jego, a wnetże zaś trąd od niego zginął, który

---

[1] by tylko powrócić mogła [2] takiej [3] że ktokolwiekby [4] pomyślił [5] z pod niego [6] *op.* [7] rano [8] na pożarcie zwierzętom [9] takążeś [10] D: taki, BC: takim [11] *op.* [12] owocowe [13] z niego [14] BD: a od tego, C: a od niego [15] znowu

się był od owocu pierwszego drzewa nań rzucił[1]. A on, uradowawszy się temu, wziął też i onego owocu. Potym dalej idąc, ujźrzawszy niektóry zamek, szedł ku niemu. I potkali go dwaj mężowie i pytali go, mówiąc: Kto jesteś ty, dobry mężu? Odpowiedział im Jonatas: Ja jestem lekarz dobrze nauczony. Rzekli mu oni ludzie: Król tego królestwa przebywa na tym zamku a jest trędowaty, a jeślibyś go uzdrowił, dałby tobie wiele bogactw. Rzekł im Jonatas: Ja go z tej niemocy uzdrowię, bo przeciw niej najpewniejsze lekarstwo wiem. Usłyszawszy to oni, przywiedli go ku królowi. Jonatas, przyjąwszy króla ku uzdrowieniu, dał mu wtórego owocu, i spadł wszytek trąd z niego. Zatym[2] dał się jemu wtórej wody napić, a zasię mu mięso narosło. Widząc król, że był zdrowy, dał mu wielkie dary. Potym Jonatas jednego czasu, przechadzając się wedla morza i[3] ujźrzał jeden okręt, na którym było znamię miasta jego, a pożegnawszy się z królem i wsiadszy[4] w on okręt, jachał[5] z onemi ludźmi do swego miasta. A gdy tam przyjachał, rozeszła[6] sława po wszytkim mieście, że lekarz doświadczony przyjachał, ale go już żaden nie poznał. W tym mieście rozniemogła się fryjerka jego, która go była w jego darzech[7] zdradziła, i posłała po Jonatę lekarza. Gdy Jonatas do niej przyszedł, od żadnego nie był poznany, ale on, poznawszy ją, rzekł jej: Żadne lekarstwo tobie nie pomoże, abyś[8] się pierwej spowiadała[9] grzechów swoich, a jeślibyś kogo w czym uszkodziła, abyś zaś wróciła. Tamże fryjerka spowiadała się przed nim głosem, jako była Jonatę

---

[1] wyrzucił [2] Zatym — narosło *op.* [3] i *op.* [4] wsiadł [5] i jechał [6] rozeszła się [7] darach [8] ażbyś; pierwotnie może: *alizbyś* [9] wyspowiadała

zdradziła w pierścieniu, w szponkach[1] i suknie, a jako go zostawiła źwierzętom na puszczy. Usłyszawszy to Jonatas, pytał jej, mówiąc: Pani moja, gdzie są te trzy rzeczy? Odpowiedziała jemu: Są w skrzyni mojej. I dała jemu klucz do skrzynie, a Jonatas, wziąwszy dary swe, dał jej onego owocu jeść, od którego był otrędowaciał, a onej się wody napić, od której mięso opadło, a wnet uschnęła[2] a dla wielkiej boleści wnętrznej z płaczem wielkim wołała. Ale Jonatas, zmiłowawszy się nad nią, zaś ją uzdrowił. Potym Jonatas z onemi dary drogiemi wrócił się do domu swego do matki swej, a z jego przyjachania[3] wszytko miasto wesołe było. I były gody po wszytkim mieście. I powiedział Jonatas matce wszytkie przygody swe, a matka wielką radość miała przeto[4], że go Bóg wyrwał[5] z wiela złego. Potym Jonatas, przetrwawszy[6] wiele lat, dokonał żywota swego w pokoju.

*Wykład tego obyczajny.*

Namilszy bracia![7] Król ten jestci Pan nasz Jezus Chrystus. Królowa jestci[8] matka, święty kościół. Trzej synowie są ludzie na świecie, a przez pierwszego rozumieją się bogacze a mocarze tego świata, którym Bóg dał rozkosz świecką, a przez wtórego rozumieją się mędrcy tego świata, którzy przez mądrość świecką nabywają wszego[9], co mają. Przez trzeciego syna mamy rozumieć dobrego chrześcianina od Boga wyzwolonego, któremu dał trzy dary drogie: pierścień wiary, szponki[10]

---

[1] w szpinkach [2] uschła [3] powrotu [4] przez to [5] podźwignął z tak wielkiego [6] przeżywszy [7] B: Namilsi, CD: Najmilsi [8] jest [9] wszytkiego [10] szpinki

nadzieje, sukno łaski. A przetoż, ktokolwiek będzie nosił pierścień wiary, będzie miał łaskę boża i miłość ludzką, a czegokolwiek żądać będzie, jako u Mateusza w 12. rozdź: Jeśli będziecie mieć wiarę, by jako ziarno gorczyczne, a rzeklibyście górze tej to: Odejdź stąd, a pójdzie. Będzieszli też na piersiach, to jest w sercu, nosił szponki[1] nadzieje, tedy to, co myślisz mieć, będziesz miał. Jako św. Łukasz w 11. rozdź.: Proście, a weźmiecie, szukajcie, a najdziecie. A Paweł św. do Rzymianów pisze[2], mówiąc: Przez nadzieję staliśmy się zbawieni. Będziecie też mieć sukno łaski, gdziekolwiek będziecie chcieć być, tam będziecie, jako apostoł do Koryntów mówi: Łaska nie szuka, co jej jest, ale co jest Pana Jezusowo. A św. Jan mówi: Bóg łaska jest. Ale i te trzy dary drogie traci człowiek na nauce tego świata przez fryjerkę swą, to jest przez ciało abo przez pożądliwości jego, bo ciało sprzeciwia się duszy. Fryjerka wzięła sukno od Jonatasa[3], gdy spał, także ciało oddala łaskę od człowieka przez śmiertelny grzech a opuszcza go przez[4] śpiącego w grzechu bez wszelkiej łaski i wspomożenia bożego, jako długo leży w grzechach. Jonatas, ocknąwszy się, bardzo płakał. Także też ty, gdy się ocucisz z grzechu, a gdy się najdziesz krom łaski i cnót, słusznie masz płakać. A cóż masz czynić? Wstań rychło przez uczynki miłosierne, a najdziesz drogę zbawienną. Potym idź dalej, a najdziesz wodę, która oddala ciało od kości. Ta woda jest skrucha, która tak ma być gorzka, że ma oddalić ciało, to jest cielesne pożądliwości, od kości, to jest grzechów, któremiś obraził Pana Boga. A masz

---

[1] szpinki [2] B: *op.* [3] Jonaty [4] może: *precz*?

wziąć tej wody w serce twoje, a jako długo w tym śmiertelnym ciele będziesz, miej skruchę w sercu. Potym masz dalej iść, a masz jeść owoc z drzewa. Ten owoc jest pokuta, przez którą dusza ma być wspomagana, a ciało częstokroć bywa skażone, jakby trędowatego. Tego owocu masz wziąć z sobą i nosić. A gdy dalej pójdziesz, przyjdziesz do wody wtórej, przez którą ciało się naprawia. Woda ta jest spowiedź, która naprawia cnoty stracone. A gdy dalej pójdziesz, będziesz jadł owoc drzewa wtórego, a będziesz zdrowym. Owoc ten jest owoc pokuty, modlitwy, posty i jałmużny. Te wody[1], owoce masz zawżdy z sobą nosić; bo jeśliby z przygody nalazł niektórego króla trędowatego, aby[2] go uzdrowił. Król ten jestci[3] grzechem zarażony, który przez owoc spowiedzi i przez wodę skruchy może być uzdrowion. Dwoje ludzi, którzy mu na drodze zabieżą, a ku uzdrowieniu go wiodą, jestci bojaźń boża i bojaźń piekielna, dla których człowiek się waruje złego a czyni dobre uczynki. Okręt, który wziął Jonatę do ojczyzny, jest przykazanie boże, które nas wiedzie do wesela[4] wiecznego, ale musiem pierwej oglądać fryjerkę, to jest ciało, które się przeciwi duszy a najdzie je leżące na łożu pożądliwości cielesnych. Daj jej owocu pokuty i[5] z wodą skruchy, a przetoż[6] to dwoje podniesie się nabożeństwo[7], przyjąwszy srogość pokuty. A tak dasz duszę Panu Bogu z dary, to jest z dobremi cnotami, możesz przyjąć[8] do ojczyzny i chwały królestwa niebieskiego.

---

[1] *op.* [2] abyś [3] jest, kto [4] żywota [5] i *op.* [6] przez to [7] do nabożeństwa [8] przyjść

## XII.

### Przykład o niewdzięczności człowieczej z dobrodziejstw przyjętych[1].

Król niektóry miał urzędnika nad wszytkim swoim państwem, który miał serce podniesione a pyszne, tak że wszytkie ludzie uciskał i nędził. I był tam niedaleko pałacu królewskiego jeden przekop wielki, w którym się źwierzęta jedne[2] schadzały. I przykazał on starosta, aby w tym przykopie doły czyniono a przykryto je liściem, aby w nie źwierzęta wpadały i byłyby imowane[3]. I trafiło się, gdy ten starosta przez ten przykop sam jachał, podniosło się serce jego w pychę, tak iż mniemał, by nikogo większego w państwie nadeń nie było. A gdy w[4] sobie tak myślił jadąc[5], wpadł w jeden dół, z którego nie mógł wyleść, a tegoż dnia w tenże dół wpadł lew, potym małpa i wąż. Starosta, widząc się ogarnionego onemi źwierzęty, bardzo się bał i wołał, by[6] go kto wspomógł. Usłyszawszy to jeden człowiek ubogi, na imię Gwido, który osłem woził z lasa drwa, tym się żywiąc, i[7] przyszedł na dół. A ujźrzawszy go starosta, prosił go, wielkie dary obiecując, aby go wyciągnął. Odpowie[8] mu Gwido, mówiąc: Przyjacielu miły, ja jestem człowiek ubogi, a niczym się nie żywię, jedno co drwa zbieram, a straciwszy marnie ten dzień, nie miałbym tego dnia pożywienia. Ale starosta ślubował jemu wielkie dary dać, jeno, żeby[9] go rychlej wyciągnął. Usłyszawszy to Gwido,

---

[1] powziętych [2] pewne [3] na poimanie [4] *op.* [5] C—G: idąc [6] aby [7] *op.* [8] Odpowiedział [9] tylko żeby

szedł po powróz do miasta, a przyszedszy zaś, spuści[1] po niego powróz, aby go wyciągnął. A widząc to lew, wskoczył na powróz i wyciągnion jest[2]. A gdy był wyciągnion, radując się, mardał ogonem, wdzięczność ukazując, bieżał do lasa. Gwido powtórnie spuścił powróz, a małpa wsiadła nań, a on ją także wyciągnął, i bieżała do lasa. Po trzecie spuścił powróz, aż wąż oplótł się przy powrozie, a on go też wyciągnął, a wąż się radując, bieżał do lasa. Potym starosta uradował się w dole, że już był od tych źwierząt wybawion, i rzekł Gwidonowi: Spuść, przyjacielu miły, jeszcze powróz, a mnie wyciągni. I wyciągnął go, a potym oba konia wyciągnęli. Starosta, wsiadszy na koń[3], jachał do króla, a Gwido poszedł do domu. A gdy żona widziała, że nic nie przywiózł, smuciła się bardzo, a on jej wszytko powiedział, co mu się było stało[4], i że też miał wziąć dobrą zapłatę. Słysząc to żona jego, bardzo się radowała. Potym rano szedł Gwido na zamek i posłał wrotnego do starosty, aby mu powiedział, że Gwido do niego przyszedł, który go z dołu wyciągnął a za to oczekiwa zapłaty obiecanej. Usłyszawszy to starosta, zaprzał się pierwsze i wtóre[5], mówiąc: Ja o tym nie wiem anim go widział, a zatym mu kazał powiedzieć[6], że nie szedłliby[7] precz, że go każe ubić[8]. A gdy Gwido po trzecie przed starostę przyszedł, kazał go starosta bardzo ubić[8], że na poły umarł był. Usłyszawszy to żona jego, pojęła osła z sobą a przywiozła go do domu, a wszytko, co miał, w niemocy potrawił. A gdy ozdrowiał, stało się jednego dnia, gdy drwa zbierał, ujźrzał

---

[1] spuścił [2] wyciągniony był [3] na konia [4] przydało [5] pierwsze i wtóre *op.* [6] powtóre powiedzieć [7] jeśli nie pójdzie [8] zbić

dziesięć osłów obciążonych[1] tłomokami a za nimi lwa idącego drogą a[2] pędzącego je[2] ku Gwidonowi. Ujżrzawszy Gwido lwa, wspomniał, że ten to musiał być lew, którego[3] z dołu wyciągnął. A przyszedszy lew ku niemu, radował się mu, wdzięczność dobrodziejstwa[4] jego ukazując, a dając znać, aby za to Gwido one osły wwiódł do domu. A gdy Gwido one osły wiódł do domu, lew za nim szedł aż do domu. Lew, przyszedszy ku Gwidonowi, mardał ogonem, dziękując Gwidonowi, a potym się wrócił do lasa. Potym Gwido kazał w[5] kościołach opowiadać, jeśliże[6] kto osły pogubił, a żaden nie[7] nalezion, któryby się do onych osłów przyznał. Gwido, otworzywszy skrzynie i tłomoki, które byli osłowie przynieśli, nalazł wielkie bogactwa, z których się zbogacił. Wtórego potym dnia jachał Gwido po drwa, zapomniawszy siekiery, i nie miał czym urąbać drew. I ujżrzał małpę na drzewie, którą był z dołu wyciągnął, a ona gałęzie zębami łupa[8]. Tedy Gwido, krom pracy nakładszy drew na osła, wrócił się do domu. Trzeciego zaś dnia szedszy do lasa, siedział strużąc toporzysko, ujrzał węża, którego też był z dołu wyciągnął niosącego kamień w uściech, który gdy przyszedł ku niemu, położył mu on kamień na łonie. Ten kamień trojej[9] barwy, z jednej strony był biały, z drugiej czarny a z trzeciej czerwony. Gwido, wziąwszy kamień, ukazał go jednemu człowiekowi mądremu, który, gdy kamień ujżrzał a jego moc poznał, chciał mu zań sto złotych dać A Gwido go nie chciał przedać, ale mocą onego kamienia wiele dobrego nabył, tak że potym na

---

[1] G: odzianych [2] E—G: *op.* [3] E—G: któregom [4] za dobrodziejstwo [5] po [6] jeśli [7] się nie nalazł [8] łamie [9] BDEFG: trojaki, C: trojakiej

rycerstwo był pasowan. Potym król, dowiedziawszy się o takowym[1] kamieniu, wezwał go przed się, chcąc aby mu on kamień przedał abo z jego ziemie precz jachał. Rzekł mu Gwido: Najaśniejszy królu, ja Twej Miłości ten kamień przedam, ale to powiadam, że nie daszli mi tego, co ten kamień stoi, tedy zaś do mnie przydzie. I dał jemu król trzysta złotych, a Gwido, wziąwszy pieniądze, potym kamień nalazł doma w skrzyni. Ujrzawszy król, dziwował się i pytał Gwidona, rzekąc[2]: Powiedz mi, skądeś tego kamienia nabył. A Gwido wszytko królowi powiedział, jako jego starosta wpadł był w dół ze lwem, małpą i wężem, aż[3] je on z dołu wyciągnął, a[4] jako miasto zapłaty od starosty bardzo był ubity a jako ode lwa i małpy a węża był obdarowan. Usłyszawszy to król, rozgniewał się bardzo na onego starostę. A wezwawszy go, rzekł mu: Co to słyszę o tobie? Czemuś tak niewdzięczny dobrodziejstwa Gwidonowego? On cię od śmierci wybawił, a tyś go kazał za to ubić[5]. Zły człowiecze, zwierzęta nierozumne, lew, małpa i wąż, wdzięczność ukazując, oddali jemu dobrodziejswo jego, a tyś mu za to oddał złość[6]. Starosta nie umiał na to odpowiedzieć: Tedy król rozkazał, aby jego dostojność była oddana Gwidonowi, a jego kazał stracić. A usłyszawszy panowie skazanie królewskie, pochwalili je a przyjęli Gwidona na miejsce starosty onego. Potym Gwido państwo dobrze rządził i żywota swego dokonał w pokoju.

---

[1] takim [2] *op.* [3] a on je [4] a miasto zapłaty od starosty byłem bardzo zbity, a od lwa, małpy i węża byłem udarowany [5] zbić [6] złością

*Wykład tego obyczajng.*

Namilszy [1] bracia, ten król jest [2] Bóg, który wszytko widzi. Starosta ten od króla podniesiony ubogi jest [3] człowiek, który od siebie nic nie ma, jako mówi św. Job: Nagim wyszedł z żywota matki mojej i nagi się zaś wrócę. A tego ubogiego Bóg przyniósł, gdy go uczynił panem w raju, jako o tym powiada Dawid: Wszytkoś poddał pod nogi jego. Dół, w który upadł, jest ten świat, który jest pełen dołów, to jest upadków, bo wszytek świat jest położon w złości. Na tym świecie człowiek wpadł w wiele dołów. Potym w tenże dół wpadł lew, to jest syn boży, gdy przyrodzenie człowiecze przyjął i przebywał na tym świecie nędznie przez trzydzieści i trzy lata. Ten lew, o którym mówi św. Jan w zjawieniu [4]: Zwyciężył lew z pokolenia Juda [5]. Potym małpa, to jest sumnienie twe, które obyczajem małpy drze to, co jemu nie miło, bo zawżdy [6] przeciw grzechowi szemrze. Potym wąż wpadł w dół, to jest prałat abo spowiednik, który z grzesznym człowiekiem ma wstąpić w dół, to jest ma żałować jego zgrzeszenia. Potym Gwido wyciągnął rycerza [7] z dołu, także [8] Syn boży powrozem męki swojej wyciągnął nas z dołu nędze, z mocy djabelskiej. Ale nędzny człowiek, nie dbając na to, niewdzięczny jest łaski bożej, ilekroć zgrzeszył przeciw przykazaniu bożemu. A, jako Gwido był ubity [9], także człowiek, gdy śmiertelnie grzeszy, Boga powtórnie krzyżuje. Ale lew, to jest Bóg, dał Gwidonowi, to jest Chrystusowi podle [10] człowieństwa dziesięć osłów obciążonych, to jest dziesięcioro przyka-

---

[1] C–G: Najmilsi [2] znaczy Boga [3] znaczy człowieka ubogiego [4] objawieniu [5] Judy [6] zawsze [7] starostę [8] tak [9] zbity [10] wedle

zanie, stare i nowe pod jego moc ku szafowaniu człowiekowi, a będziemli [1] to przykazanie pełnić, przyjdziem [2] do wiecznych bogactw. Małpa drwa łupa, to jest sumnienie twe dopuszcza cię [3], abyś to uczynił, czymbyś mógł okryć ciało twe, duszę [4] w sądny dzień a dlaczegobyś mógł otrzymać żywot wieczny, bo będzieszli czynił przeciw sumnieniu, tedy pójdziesz na wieczne potępienie. Wąż dał Gwidonowi kamień trojej [5] farby, także prałat [6] abo spowiednik przez uczenie pisma św. może otrzymać kamień, to jest Chrystusa. Ten kamień był piękny a biały, także Chrystus był piękniejszy [7] między wszemi [8] syny ludzkimi i był też czarny przez mękę, czerwony przez wylanie krwie, a przeto [9], kto będzie nosił ten kamień, taki będzie miał obfitość krom [10] żadnego niedostatku. A niema tego kamienia przedawać od siebie, jeśliby nie dano takowej [11] zapłaty jako jest Chrystus a [12] zacz Chrystus stoi: to jest przez skruchę, przez spowiedź i przez dosyćuczynienie. Ale niewdzięczni będą wisieć na szubienicy piekielnej, a wybrani wdzięczni odzierżą [13] żywot wieczny.

## XIII.

### Przykład, że nie mamy żonom wierzyć ani tajemnic objawiać.

Był jeden rycerz u niektórego króla, który przez niektóry [14] uczynek bardzo był rozgniewał króla. I po-

---

[1] jeżeli będziemy [2] przyjdziemy [3] *op.* [4] i duszę [5] trojakiej [6] BC Piłat [7] najpiękniejszy [8] *op.* [9] przeteż [10] bez [11] takiej [12] a—jest *op.*: którego możemy nabyć [13] odbierą [14] pewny występek

słał do króla rycerze, aby [1] mu gniew przeprosili. Rycerze za nim prosząc, zaledwie mu łaskę uprosili tym obyczajem, aby do dworu królewskiego zasię [2] przyszedł jezdno i pieszo, a iżby z sobą przywiódł wiernego przyjaciela i [3] krotofilnika, nieprzyjaciela [4] niewiernego. A odszedszy [5] powiedzieli to rycerzowi. Usłyszawszy to rycerz, bardzo się zasmucił, jakoby to uczynić miał? I przydało [6] się czasu jednego, że był jednego pielgrzyma na noc przyjął. Rzekł tajemnie ku [7] swej żenie: Wiem, że pielgrzymowie miewają przy sobie pieniądze, a przetoż, jeśli [8] to chcesz taić, ja go zabiję, a pieniądze jego pobierzemy. A ona to obiecała taić [9]. Gdy wszyscy spali a [10] wstawszy on rycerz przed świtaniem, obudził onego pielgrzyma i kazał mu w drogę iść, a zabiwszy cielca, zrąbał go w sztuki, włożył [11] w wór. Potym, obudziwszy żonę, ukazał jej wór, mówiąc: żem tylko głowę, nogi a ręce włożył w ten wór a ciałom pochował w stajni, ale ten wór w tym kącie pogrzebmy. A pogrzebszy ukazał jej nieco swoich pieniędzy, mieniąc [12], żeby to od tego pielgrzyma wziął. A gdy był dzień, aby stanął przed królem, wziąwszy z sobą na prawą stronę psa, a dziecię na rękę, a żonę na lewą stronę, szedł na zamek. A gdy się przybliżał do zamku pana swego, włożył prawą nogę na psa swego, jakoby jadąc, a drugą szedł pieszo. A [13] tak szedł jezdno i pieszo na zamek. A gdy przyszedł do króla, ujźrzawszy go król ze wszytkiemi około stojącemi, dziwował się i rzekł: Gdzie jest twój przyjaciel nawierniejszy? Tedy rycerz, wyjąwszy miecz, zaciął psa onego, który, sko-

---

[1] aby go przeprosili [2] zasię *op.* [3] i *op.* [4] i nieprzyjaciela [5] szedszy [6] trafiło [7] do swej żony [8] jeśli to zataisz [9] taić *op.* [10] a *op.* [11] i włożył [12] mówiąc, że [13] i

wycząc dla boleści, uciekał; zatym [1] go zawołał, a pies zaś przyszedł k [2] niemu. I rzekł rycerz: To jest mój nawierniejszy przyjaciel. Rzekł mu król: Prawdę mówisz. Gdzie jest twój krotofilnik? Odpowiedział rycerz: Oto jest syn mój mały, który przedemną krotochwili a wielkie mi pocieszenia czyni. Rzekł mu król: Gdzie jest twój nieprzyjaciel wielki? Tedy rycerz wnet [3] dał pogębek żenie swej, mówiąc: Czemu tak sprośnie patrzysz na króla, pana mego? Rzekła mu żona: Przeklęty mężobójca, czemu mię bijesz? Wszakoś wczora w domu twym żałobne [4] mężobójstwo uczynił, boś dla trochy [5] pieniędzy zabił pielgrzyma. Rycerz dał jej drugi policzek, mówiąc: Przeklęta żono, czemu hańbisz męża twego? Ale ona, rozgniewawszy się, jęła [6] wołać, mówiąc: Pódźcie, ukażę wam wór, w który włożył głowę, ręce i nogi zabitego pielgrzyma, a ciało jego pogrzebł w stajni. Król przykazał swym, aby z nią szedszy, tego doświadczyli. A wykopawszy słudzy wór na onym miejscu, które im ona ukazała, a [7] naleźli w nim mięso cielcowe, zdumieli się i szedszy powiedzieli to królowi. Usłyszawszy to król a ujźrzawszy roztropność jego, bardzo go w tym ze wszytkimi pochwalił. Potym był bardzo wielkim miłośnikiem królewskim i umarł w pokoju.

### *Wykład tego obyczajny.*

Bracia namilszy [8]! Rycerz ten, który u swego pana łaskę stracił, jest grzeszny człowiek, który, aby otrzymał łaskę Pana swego, śle [9] orędowniki ku Bogu, to

---

[1] potym [2] do niego [3] ten dał w gębę żonie swej [4] *op.* [5] trochy [6] wołała [7] *op.* [8] namilsi [9] zasyła, A: ale

jest jakoby krewne, przyjaciele. Aby tedy panu swemu dosyć uczynił, ma przyjść pieszo, to jest doczesne rzeczy i rozkoszy wzgardzać, a [1] jezdno, to jest pożądliwością cielesną niebieskie rzeczy rozmyślając. Ale też i psa na prawicy za przyjaciela nawierniejszego ma z sobą przywieść, to jest anioła dobrego abo kapłana, który ma dusze jego strzedz, którego, aczkolwiek często grzechy obraża, a [2] wszakoż się zaś wiernie wraca, który [3] jego tajemnice przed wszytkimi będzie taił. A krotofilnika na ręku nosić, to jest sumnienie, które jego dobrze rządzi. A żona na lewej stronie, to jest krewkość ciała abo djabła za nieprzyjaciela, który jego tajemnice objawia przed wszemi anioły i świętymi czasu jego śmierci ku jego potępieniu. I słusznie chwalon [4] rycerz mądry, który pod chytrością zabija djabła i grzebie, to jest ciało własne w swej komorze karząc abo płacząc a skruchę mając za wszytkie występki, serdeczne czyniąc nabożeństwa, to jest wiarę mając w pościech, modlitwach i w innych dobrych uczynkach mądrze i stale. A przetoż odzierżysz [5] łaskę u Pana swojego, którąś był stracił.

## XIV.

### Drugi przykład, jako nie mamy żonom żadnych tajemnic wierzyć.

Makrobius, sławny a zawołany dziejopis[6], pisze, że w Rzymie niektórego czasu, gdy była rada tajemna,

---

[1] *op.* [2] iż się zaś wiernie nawraca [3] tedy [4] pochwalon [5] otrzymasz [6] historyk

wszedł też tam był młodzieniec jeden, którego zwano Papirius i z ojcem swoim, senatorem rzymskim. I[1] zakazanie było w radzie pod straceniem głowy, aby ta rada od żadnego z senatorów nie była nikomu powiadana. A gdy on młodzieniaszek z rady do domu przyszedł, poczęła go matka pytać, mówiąc: Synu miły, co to jest takowego, co senatorowie zakazali powiedać pod straceniem głowy? Odpowiedział jej syn: Nie godzi się tobie tego wiedzieć, zakazano[2] nie powiadać tego nikomu. Usłyszawszy to matka, poczęła przywodzić młodzieńca prośbami, groźbami i biciem, aby[3] tę tajemnicę powiedział. Potym on młodzieniaszek na uporność[4] matki, aby jej dosyć uczynił, aby też tajemnicę zachował, i[5] rzekł jej[5]: Ta jest rada tajemna, którąby rzecz z tych dwu lepsza była, jeśli jeden mąż ma pojąć więcej żon abo jedna żona więcej mężów. Usłyszawszy to matka, szedszy wnet innym żonom rzymskim powiedziała, a tak jedna drugiej powiadając, aż wszytkie tegoż dnia wiedziały. Drugiego dnia wszytkie żony, zebrawszy się w wielkiej gromadzie, bez rozmyślania przyszły ku senatorom, aby raczej dano dwu mężów jednej żenie niżeli żenie[6] dwie jednemu mężowi. Usłyszawszy to senatorowie, bali się, a dziwowali się tak niewstydliwemu szaleństwu, a skądby poszedł ten dziw[7] i takowy upór a niewstydliwa prośba onych pań. Widząc to on Papirius młodzieniaszek, powiedział senatorom tę rzecz wszytkę, której on przyczyną był. Usłyszawszy to senatorowie, chwalili go z tego a ustawili, aby Papirius przy senacie w radzie[8] bywał. Potym senatorowie od-

---

[1] *op.* [2] bo zakazano [3] żeby [4] uporczywość [5] *op.* [6] dwie żony
[7] te dziwy i takowa niewstydliwa prośba [8] zawsze

prawili żony, a ony nic nie otrzymawszy, wróciły się zaś do swych domów.

*Wykład tego obyczajny.*

Namilszy bracia! Przez tego młodzieniaszka możem rozumieć każdego człowieka czystego żywota, który był z[1] ojcem, to jest dobrym przełożonym, wchodzi w radę mądrą, to jest nabożnych ludzi, gdzie bywa rozmowa o zbawieniu i o[2] mądrości duchownej, która nie każdemu ma być powiedziana, i owszem wiele inszych rzeczy, które nie mają być powiedziane. Matka jest ten świat, który radzi człowiekowi opuścić nabożeństwo, a tajemnice powiadać; nie możeli człowieka zwieść, tedy przez grożby, to jest przez smutki i ubóstwo chce go przypędzić[3]. Uczyń[4] tedy tak, jako Papirius młodzieniec uczynił: Opuść świat przez dobrowolne ubóstwo i ukazuj[5], iże[6] dwie niewieście, to jest rozliczne grzechy cielesne, mają być podane pod rozum, a rozum nie ma być podany pod rozkoszy. Potym Papirius, to jest człowiek czysty, może przebywać między mądremi i cnoty dobre mieć, a między świętymi ludźmi przebywać a żywot wieczny odzierży[7].

## XV.

### Przykład o niesprawiedliwości a łakomstwie i skaraniu[8] ich.

Maksyminius król możny panował. W którego państwie byli dwa rycerze, a[9] jeden był sprawiedliwy

---

[1] D: *op.* [2] *op.* [3] przywieść [4] Uczyń—uczynił *op.* [5] C. ukazuje [6] te [7] otrzyma [8] karaniu za nie [9] *op.*

i bogobojny, drugi był łakomy a bogaty, który zawżdy chciał się więcej podobać światu niźli Bogu. A[1] rycerz sprawiedliwy miał też[2] ziemię graniczną a[2] przyłączoną[3] ziemi onego łakomego, którą ziemię on łakomy rycerz z wielką pożądliwością mieć żądał. A[4] częstokroć przychodził do onego sprawiedliwego rycerza, dając mu wielkość złota[5] i śrebra, aby mu przedał onę ziemię, ale on nigdy jej przedać nie chciał. I tak zawżdy on łakomy rycerz smętny[6] od niego odchodził a myślił[7], jakoby go zdradził. I stało się, że on sprawiedliwy rycerz umarł. Usłyszawszy to on łakomy, napisał list imieniem onego umarłego rycerza. żeby on jeszcze żyw będąc, przedał mu ziemię, której żądał, za pewną sumę pieniędzy. I przenajął trzy[8] świadki, aby mu świadczyli, a wziąwszy[9] list, szedł z nim do onego umarłego, a nalazszy pieczęć jego w komorze, gdzie umarły leżał, kazał wszytkim wyniść krom swych świadków. Potym przed[10] świadkami włożył pieczęć na wielki palec umarłego, a[11] wziąwszy rękę umarłego z oną pieczęcią, zapieczętował list swój, mówiąc świadkom: Otośsie świadkowie tej rzeczy, iże mi ziemię swą przedał, a[12] oto świadectwo, ten list swą pieczęcią sam zapieczętował. Rzekli jemu świadkowie: Będziemy tobie świadczyć. A tak on rycerz posiadł onę ziemię jako swoję. Potym syn onego rycerza umarłego, dziedzic onej ziemie, pytał go, czemuby jego ziemię posiadł. Odpowiedział mu rycerz: Ociec twój przedał mi ją. Rzekł jemu dziedzic: Przychodziłeś częstokroć do ojca mego dla tej ziemie i pieniądześ dawał na nię, ale

---

[1] więc [2] *op.* [3] przyległą [4] i [5] srebra i złota [6] smutny [7] myśląc [8] *op.* [9] EFG: wyjąwszy [10] przy świadkach [11] a—umarłego *op.* w EFG: [12] a oto świadectwo *op.*

wiem, że ociec nigdy jej przedać nie chciał. Potym przyszli oba z tą rzeczą do sędziego. A rycerz łakomy, podpierając[1] rzecz swą, ukazał list zapieczętowany pieczęcią rycerza umarłego, który opiewał ono[2] kupienie. Potym też i one świadki przywiódł, którzy także wyznawali. Rzekł jemu dziedzic: Znam, że to jest pieczęć ojca mego, ale to wiem, że tobie ziemie nie przedał, a jakoś pieczęci dostał, nie wiem. Przetoż żądam, aby świadkowie dostatecznie byli wysłuchani. Sędzia każdego świadka na osobliwe miejsce oddzielił[3] i onego też rycerza. I kazał starszego świadka przed się najpierwej[4] przywieść i pytał go, jeśliby umiał pacierz. A on[5]: Umiem. I kazał mu go przed sobą mówić od początku aż do końca. A[6] on świadek umiał dobrze pacierz. I kazał go wieść[7] na osobne miejsce. Potym kazał przywieść drugiego i rzekł mu: Przyjacielu miły, był tu przedemną towarzysz twój, który mi powiedział taką prawdę jako pacierz, a ty nie powieszli mi też prawdy, której od ciebie będę pytał, tedy cię każę obiesić[8]. Ten świadek myślił sam w sobie, mówiąc: Zaprawdę, mój towarzysz już powiedział wszytko, jako ten rycerz zapieczętował swój list, a nie powiemli prawdy, tedy mię dadzą obiesić. I powiedział wszytko, jako on rycerz, wziąwszy palec z pieczęcią onego umarłego i[9] zapieczętował list swój. Usłyszawszy to sędzia, kazał go wywieść na osobne miejsce. Zatym kazał przywieść trzeciego i rzekł: Przyjacielu miły, świadek pierwszy powiedział mi już jako pacierz, a wtóry także, a ty nie powieszli mi prawdy, tedy cię dam obiesić. On myślił, mówiąc: Zaprawdę, towarzysze moi

---

[1] popierając [2] ono [3] odłączył [4] *op.* [5] odpowiedział, że umiem [6] A tak [7] odwieść [8] obwiesić [9] *op.*

już wszytkie[1] tajemnice rycerzowe powiedzieli, a przetoż ja prawdę muszę powiedzieć, i powiedział wszytko, a sędzia kazał go zasię na osobne miejsce odwieść. Potym kazał zawołać rycerza. A pojźrzawszy nań srogo i[2] rzekł mu: Przeklęty człowiecze, łakomstwo twe ciebie zaślepiło, powiedz mi prawdę teraz, jako rycerz umarły przedał tobie ziemię, którąś posiadł? A on, nie wiedząc zeznania świadków, powiedział, żeby[3] sprawiedliwie odzierżał[4] onę ziemię. Rzekł mu król: Zły człowiecze, oto zeznali świadkowie na cię, żeś ty po śmierci jego wziąwszy pieczęć i[2] zapieczętowałeś list swój. Usłyszawszy to rycerz, upadł na ziemię, prosząc miłosierdzia. Rzekł mu król: Miłosierdzie, któreś zasłużył, odzierżysz. I kazał one świadki uwiązawszy u końskich ogonów, wlec aż do szubienice i zawiesić, także i onego rycerza. Widząc to panowie onego królestwa, chwalili mądrość krolewską, który się tak mądrze prawdy dowiedział. Tedy król onę ziemię nieprawie odzierżaną[5] od rycerza[6] przywrócił synowi rycerza[6] umarłego. A on, podziękowawszy królowi, posiadł zasię swe dziedzictwo i żył w pokoju.

*Wykład tego obyczajny.*

Namilszy bracia! Przez pierwszego rycerza rozumie się być djabeł. Przez wtórego pierwszy ociec nasz. Syn jego byłci wszytek rodzaj ludzki, który od niego poszedł. Dziedzictwo jest raj, który mu dał Bóg. Widząc to rycerz łakomy, to jest djabeł, przystąpił ku niemu, dopuszczając go[7], aby raj opuścił przez grzech,

[1] wszytkę tajemnicę [2] i *op.* [3] że [4] otrzymał [5] otrzymaną [6] *op.* [7] kusząc go; dopuszczając; w A prawdopodobnie błąd druku zamiast: *poduszczając*, G. R.: *suggerendo et temptando*

a ten, jako długo był w żywocie, to jest w niewinności, dzierżał dziedzictwo, to jest raj. A gdy umarł przez grzech, który uczynił przeciw przykazaniu bożemu, stracił raj, i wszytek rodzaj ludzki po nim. Ale napierwej był list napisany, gdy Ewa przyzwoliła a jadła z drzewa wiadomości przeciw przykazaniu bożemu. A ten list zapieczętował, gdy Adam (który był głowa rozumu[1]) jadł a więcej przystał ku żenie niźli ku Bogu. A, jako pieczęć wyraża swe wyobrażenie na wosku, także Bóg wyraził swe wyobrażenie w Adamie i uczynił go panem tego świata według Dawida proroka, który mówi: Wszytkoś poddał pod nogi jego. To wyobrażenie dał człowiek djabłu, gdy mu był posłuszny, a to wielkim palcem po śmierci, bo wielki palec umacnia rękę wszytkę, a kto traci palec wielki, traci i moc w tejże ręce. Przez palec wielki mamy rozumieć rozum, który Pan Bóg dał człowiekowi, aby wybierał dobre a złe wzgardził[2]. A jako długo człowiek rządzi[3] się rozumem, a rozum w nim panuje, tak długo może dobrze rządzić. A kto go nie ma, traci cnoty duchowne. Adam, pierwszy ociec nasz, miał umiejętność od Boga wolną nad insze stworzenie[4], tak mu wszytko stworzenie przed zgrzeszeniem było posłuszne, a wszakże potym wiadomie przystał ku djabłu, gdy on djabeł rzekł: Będziecieli[5] z tego drzewa jeść, nie zemrzecie, ale będziecie jako bogowie wiedząc dobre i złe. Ujźrzawszy[6] djabeł, aże już stracił dziedzictwo niebieskie, chciał[7] syna, to jest wszytek rodzaj człowieczy, wyrzucić. Pierwszego świadka mamy pytać,

---

[1] rozumną [2] a złym pogardzał [3] A: rządził [4] w F: *op.* [5] w A: będziemy [6] BDE: ujźrzawszy [7] *wygnał* syna, to jest... *wyrzucił*

umieli pacierz, rozumie się pokora we wszytkim słowie i uczynku tak prawdziwie jako jest pacierz, a tak króla niebieskiego ubiega przykładem Pana Chrystusowym, który był ojcu posłuszny aż do śmierci. A będziemyli tak czynić, tedy otrzymamy żywot wieczny.

## XVI.

### Przykład o [1] stałości w dobrych uczynkach wiernym pożyteczny.

Był jeden król bardzo możny w ziemi angielskiej, a w jego zacnym królestwie byli dwaj rycerze. Jednemu imię było Gwido, a drugiemu Tytus. Ten Gwido bywał na wielkich wojnach a na [2] każdej wojnie zwycięstwo otrzymał. I miłował jednę pannę szlachetną, a wszakże jej nie mógł pojąć, aż wielkie wojny podjął dla miłości jej. Potym po jednej wojnie sławnej za małżonkę ją pojął. I stało się, że trzeciej nocy, gdy wstał przededniem, patrząc w niebo, ujźrzał [3] między gwiazdami Pana Jezusa mówiącego: Gwido, Gwido, częstoś walczył dla miłości jednej panny (trzeba) jest [4], abyś też mocnie [5] walczył przeciw mym nieprzyjaciołom. A rzekszy [6] to zniknął. Usłyszawszy Gwido, myślił sam w sobie, coby to było. Potym porozumiał, że to wola boża była, aby szedł do ziemie świętej, a wziął pomstę z niewiernych. I rzekł żenie swej: Żono moja namilsza, wiedz, że ja muszę jachać do ziemie świętej,

---

[1] F: przykład stałości [2] F: w [3] BCD: ujźrał [4] w A: tylko jest; *trzeba* dodaję z innych druków, które mają. *trzeba żebyś*
[5] mocno [6] rzekłszy

a[1] mniemam, żeś już ciężką odemnie, a przetoż zostaniesz doma, niż ja przyjadę. Usłyszawszy to żona jego, jakoby bez rozumu wstawszy z łoża, wzięła dekę i położyła ją pod głowy i rzekła: Panie mój miły, zawżdym[2] cię miłowała a dla twej miłości czekałam, abych za cię była dana po tych wielkich wojnach, któreś czynił, przez które sława twoja słynęła po wszech[3] stronach. Ja większej uciechy nie mam, jeno[4] ciebie widzieć, a ty, gdym poczęła, chcesz mię odjachać; pierwej niż się stanie, tą deką się zabiję. Rycerz wstawszy wziął jej dekę z ręku i rzekł[5]: Namilsza moja, wiedz, iżem ślubił Panu Bogu nawiedzić[6] do ziemie świętej, a teraz[7] czas godniejszy wypełnić obietnicę niż w starości. Przetoż mało potrwaj, bo ja się zaś rychło wrócę. Ona, będąc jego słowy pocieszona, dała mu pierścień swój, mówiąc: Weźmi ten pierścień odemnie, a ilekroć wejźrzysz nań w tym pielgrzymowaniu, wspomni na mię, a ja tu aż do twego przyjachania[8] będę cię czekać. Rycerz, pożegnawszy się z nią, wziąwszy z sobą Tyta rycerza, jachał do ziemie świętej. A gdy Gwido odjachał, żona jego częstokroć dla niebytności pana swego płakała ani mogła być pocieszona. Potym, gdy czas przyszedł porodzenia, porodziła syna, którego z wielką pilnością wychowała. Gwido i Tytus przeszli wiele królestw, a w ten czas królestwo duńskie[9] było poburzone przez pogany. Rzekł Gwido Tytusowi[10]: Namilejszy towarzyszu, idż ty do tego królestwa, a pomożesz królowi wszytką mocą przeciw tym poganom, bo jest chrześcianin. A ja pójdę do ziemie świętej a będę bo-

---

[1] a wiedząc, żeś jest w ciąży [2] zawszem [3] wszytkich [4] tylko [5] BEF: i rzekł *op.*, C: i rzekł jej, D: rzekł jej [6] nawiedzić ziemię świętą [7] a teraz lepiej [8] przyjazdu [9] G. R. Daciae [10] A: Tytonowi

jował przeciw nieprzyjacielom Chrystusowym, a odzierżawszy[1] tam zwycięstwo, wrócę się zasię[2] ku tobie[3], a tak wespołek[4] wróciem[5] się zaś z weselem do Angliej. Rzekł jemu Tytus: Gdyż tobie jest miło, i mnie także, pojadę ja do tego królestwa, a ty gdy się zaś wrócisz, do mnie przyjedź, a tak wespół do ojczyzny pojedziemy. Rzekł jemu Gwido: Ślubuję to tobie uczynić. Gdy się mieli rozstać, pocałowali się płacząc, a w tym się rozjachali. Gwido jachał do ziemie świętej, a Tytus do duńskiej ziemie. Potym Gwido przyjachawszy do ziemie świętej. Gwido[6] bojował sławnie przeciw Saracenom a na każdej wojnie zwycięstwo odzierżał[7]. A przetoż sława jego słynęła po wszytkich ziemiach. Także też i Tytus bojował[8] a na każdej wojnie zwycięstwo otrzymał i wszytkie pogany z królestwa duńskiego wypędził. Widząc to król, miłował[9] Tyta nade wszytkie i wszyscy go ludzie miłowali[10]. Potym król bardzo ubogacił Tyta[11]. Był też tam niektóry walecznik imieniem Plebeus, który zajźrzał Tytowi, że tak rychło ku wielkiej czci i bogactwom przyszedł, i oskarżył go u króla, jakoby[12] króla chciał wygnać z królestwa. Usłyszawszy to król, uwierzył jego powieści, bo Tytus był mocny a waleczny. Oddalił król Tyta[11] od wszytkich czci i bogactw, tak że Tytus przyszedł ku wielkiemu ubóstwu i nędzy, że ledwie miał pożywienie. Tytus, będąc w tym wielkim ubóstwie od wszytkich opuszczony, począł się smęcić i płakać, mówiąc: O Boże wszechmogący, czemuś tę nędzę na mię dopuścił? O fortuno przemienna[13], czemuś mię opuściła? Potym gdy

---

[1] otrzymawszy [2] *op.* [3] do ciebie [4] wespół [5] wrócimy [6] *op.* [7] otrzymał [8] wojował [9] kochał [10] kochali [11] Tytusa [12] aby go [13] odmienna

Tytus jednego czasu przechadzał się bardzo smutny, potkał go Gwido, towarzysz jego, w osobie pielgrzymskiej. A widząc go Tytus, nie poznał go, ale go Gwido poznał. Ale mu nie powiedział, ktoby był. Rzekł jemu: Zdrów bądź, miły przyjacielu, a skądeś? Odpowiedział jemu Tytus: Jestem z dalekich ziem, alem przyszedł do tego królestwa i przebywałem w nim przez wiele lat. I miałem jednego towarzysza imieniem Gwidona, który szedł do ziemie świętej, ale nie wiem, jeśli żyw abo nie. Rzekł mu Gwido[1]: Dla miłości towarzysza twego dopuść mi leżeć na twym łonie, abych[2] się trochę przespał, bom ustał w chodu. I dopuścił mu Tytus. Gdy Gwido spał na jego łonie, widział Tytus usta jego otworzone i ujźrzał, a ono z nich biała łaska wybieżała i wbieżała na górę blisko ich, a gdy tam przez niektóry czas była, wróciła się zaś i wbieżała w jego usta. A gdy się to stało, potym się Gwido ocucił i rzekł: Przyjacielu miły, dziwnym teraz sen miał. Widziało mi się, żeby biała łaska ze mnie wybieżała, na tę górę bieżała i zaś w usta me wbieżała. Rzekł mu Tytus: Jakoś ty przez sen widział, takem ja widział na jawie, że się tak stało. Ale co ta łaska na tej górze czyniła, tego nie wiem. Rzekł jemu Gwido: Pódźmy na górę, bo snadź tam najdziemy nieco pożytecznego. I weszli na górę a naleźli smoka zdechłego, a brzuch jego pełen był złota z mieczem bardzo wyprawnym, a na mieczu był ten napis: Tym mieczem rycerz Gwido zwycięży nieprzyjaciela Tytusowego. Nalazszy Gwido onego smoka, bardzo się weselił i rzekł Tytusowi: Towarzyszu miły, ten wszytek skarb dawam

---

[1] Rzekł mu Gwido w B *op.* [2] abych — łonie w G *op.*

tobie, tylko miecz ten biorę sobie. Rzekł[1] jemu Tytus: Panie, nie zasłużyłem tego tobie[2], abyś mi takowy[3] dar dał. Rzekł jemu Gwido: Podnieś oczy swe a oglądaj, żem ci ja Gwido, towarzysz twój. Usłyszawszy to Tytus, patrząc[4] nań pilnie, poznał go a z radością wielką padł wznak na ziemię a płakał, tak mówiąc: Już nie dbam, bym[5] umarł, gdyżem cię ujźrzał. Rzekł mu[6] Gwido: Wstań rychło, bo raczej[7] się masz weselić z mego przyścia niżli płakać, a[8] ja się będę bił za cię[9] z tym nieprzyjacielem. Potym oba pójdziemy do Angliej, ale się tego chroń, żebyś tego nikomu nie powiadał, kto ja jestem[10]. A wstawszy Tytus, objął[11] szyję jego i całował go. Potym Tytus szedł do swego domu z onym złotem, a Gwido szedł na pałac królewski i kołatał u drzwi[12], aby go tam puszczono. Usłyszawszy wrotny, pytał go mówiąc: Kto ty jesteś[13]? Odpowiedział: Ja jestem pielgrzym, którym niedawno przyszedł z ziemie świętej. Usłyszawszy to wrotny, zaraz go puścił przed króla. A w ten czas siedział też tam podle króla on okrutnik, który odjął cześć i bogactwa Tytusowi. I począł król pytać Gwidona, mówiąc: Gościu miły, jeśli[14] już pokój w ziemi świętej? Odpowiedział Gwido: Królu miły, jestci[15] teraz pokój, a[16] wiele się ludzi na chrześciańską wiarę nawróciło[17]. Rzekł mu król: Widziałeś tam rycerza z Angliej, imieniem Gwidona, sławnie walecznego? Rzekł: Panie miły, widziałem i bywałem z nim częstokroć. Rzekł mu król: By-

---

[1] Rzekł jemu Tytus *op.* [2] F: sobie [3] taki [4] patrzał ... i poznał go, a od radości wielkiej ... i płakał [5] choćbym umarł, żem cię oglądał. [6] jemu [7] więcej [8] bo [9] za się [10] G: jezdem [11] obłapił [12] u drzwi *op.* [13] CDE: Kto ty jest. G: Kto jest? [14] jestli [15] jest [16] i [17] obróciło

wała też tam rozmowa o chrześciańskich królach? Rzekł: Panie możny, bywała też i o Twej[1] Miłości, iże saracenowie i inni poganie dzierżeli królestwo twoje przez długi czas, a przez Tytusa, szlachetnego i walecznego rycerza, byli zwyciężeni i z ziemie wypędzeni, którego Twa Miłość oddalił[2] od czci, od imienia przez[3] nieprawe oskarżenie niektórego rycerza imieniem Plebeusa. Usłyszawszy to on Plebeus, rzekł jemu: Fałszywy pielgrzymie, który ty[4] matactwa powiadasz, godzienbyś[5] go bronić, a jabych przeciw tobie bojował a[6] twą łeż i jego zdradę na tobie pokazał, bo Tytus króla pana naszego chciał z królestwa wygnać. Usłyszawszy to Gwido, królowi[7] rzekł: Panie miły, gdyż[8] ten powiada mię[9] być fałszywym pielgrzymem a Tytusa, rycerza walecznego, zdrajcą, dopuść Twa Miłość, abym z nim o tę prawdę walczył, niech tam[10] ukaże fałsz na moim ciele. Rzekł jemu król: Dopuszczam, a chcę, żebyś tego nie przestawał[11]. Rzekł Gwido: Królu, każ mi dać zbroję. Rzekł jemu[12] król: Czegokolwiek potrzeba, to wszytko dadzą tobie. Tedy król ustawił dzień bojowania[13] między nimi[14]. A bojąc się król, aby Gwido tego czasu zdradnie[15] nie był zabit[16], wezwał córki swej i rzekł jej: Córko miła, jako miłujesz żywot swój, tak też strzeż tego pielgrzyma. Królewna wzięła pielgrzyma do swego gmachu do[17] swej[18] czeladzi. Potym, gdy czas przyszedł bojowania[19], Plebeus, ubrawszy się rano[20] w zbroję, stał u bramy, wołając:

---

[1] Twojej [2] oddaliła [3] dla oskarżenia [4] te [5] godzienbyś — bojował *op.* [6] a toż twą łeż i jego zdradę na tobie pokażę, G. a tuż [7] rzekł królowi: [8] gdy [9] mnie [10] się [11] poprzestał [12] mu [13] pojedynku [14] niemi [15] zdradą [16] EG: zabity [17] i do [18] G: swojej [19] *op.* [20] ubrawszy się w zbroję, rano stał

Gdzież jest ten pielgrzym fałszywy? Czemu tak omieszkawa[1]? Usłyszawszy to Gwido, ubrał się i wyjachawszy[2] oba na plac, po dwakroć się uderzyli tak ciężko, że Plebeus mało nie umarł, by się był nie napił, ale pragnąc, rzekł: Dopuść mi, pielgrzymie, abych[3] się jeno[4] wody napił. Rzekł Gwido: Ślubujeszli[5] ty mnie taką łaskę uczynić, jeśli mi będzie potrzeba, ja[6] tobie dopuszczam. Rzekł Plebeus: Ślubujęć to wiernie; i szedszy pił. Potym wielką mocą rzucił się na Gwidona, a tak się oba ciężko bili. Potym Gwido jął pragnąć i rzekł Plebeusowi: Przyjacielu, tę dobroć, którąm ci[7] ja tobie ukazał, już mi też teraz oddaj, boć bardzo pragnę. Ale on rzekł jemu: Ślubujęć to, że ty nie będziesz pił, jeno[8] w mocnej ręce[9]. Usłyszawszy to Gwido, bronił się, jako mógł, a przybliżając się ku wodzie, wskoczył w wodę i napił się. Potym wyszedszy z wody, rzucił się na Plebeusa jako lew, a[10] Plebeus uciekał. Widząc to król, kazał je[11] rozwadzić a onej nocy w pokoju być, iżby[12] nazajutrz zaś gotowali się ku bojowi[13]. Gwido szedł zaś na pałac ku królewnie. Królewna weseliła się[14] z jego mocy a rany jego zawięzowała. A gdy po wieczerzy było, szedł Gwido spać, a dla spracowania bardzo[15] usnął. W ten czas Plebeus, mając siedm synów mocnych, wezwawszy ich, rzekł im: Synowie mili, powiadam wam, że nie będzieli ten pielgrzym zabit tej nocy, tedy ja od od niego zabit[16] będę, bom mocniejszego człowieka nadeń nigdy nie widział. Rzekli mu synowie: Ojcze, tej nocy będzie zabit[17]. A gdy w północy było, a wszyscy spali, weszli na pa-

---

[1] omieszkiwa [2] wyszedszy [3] abym [4] tylko [5] E—G: ślubujesz [6] CDEF: a ja [7] ci *op.* [8] tylko [9] FG: rzece [10] aż [11] ich [12] ażeby [13] bitwie [14] B: królewna się weseliła [15] CDEF: a królewna się weseliła [16] twardo [17] zabity

łac onej królewny, który był zbudowany nad morzem, tak iż woda morska podeń płynęła, i mówili między sobą, mówiąc: Zabijemyli go na łożu, tedy też sami śmierci nie ujdziemy, ale go radniej[1] z łożem w morze wrzucimy, tedy[2] ludzie rzeką, że dla bojaźni uciekł. A wziąwszy Gwidona śpiącego, wrzucili go w morze, a on spał. I przydało się, że tejże nocy rybitw niektóry na morzu był. Usłyszawszy pluskanie, ujżrzał[3] łoże na świecenie[4] miesiąca, a dziwując się, wołał głosem, mówiąc: Powiedz mi, ktoś ty jest, abych[5] cię wspomógł pierwej, niżbyś utonął. Usłyszawszy Gwido to wołanie, ocucił się, a ujźrzawszy[6] na niebie gwiazdy i[7] dziwował się, gdzieby był. A, gdy obaczył, iż w wodzie był, wołał na rybitwa: Przyjacielu miły, przypłyń ku mnie, a daj żywot tonącemu a wspomoż pracującego, bo jestem, którym[8] wczora bojował na polu. Rybitw wnet przypłynąwszy ku niemu, wziął go w swą łódź i uwiódł go do[9] swego domu i położył go[10] na swoim łożu. Zatym przyszli synowie Plebeusowi do ojca, powiadając mu, że pielgrzym utonął, a przeto się już więcej nie bój. Usłyszawszy to Plebeus, bardzo się uradował, a rano wstawszy, szedł na pałac królewski i wołał Gwidona, mówiąc: Wynidź pielgrzymie, abych[11] z ciebie pomstę wziął. Usłyszawszy to król, kazał córce swej, by mu powiedziała, aby się gotował do boju. A ona szedszy[12] do jego gmachu, nie nalazła[13] go i poczęła bardzo płakać, mówiąc: O nieszczęście żałości pełne, wzięłoś mi mego pielgrzyma. Szedszy[14]

---

[1] raczej [2] a tak [3] i BCDE: ujźrzał, F: ujrzał [4] oświecenie [5] abym [6] BCD: ujźrawszy, EF: ujzrzawszy [7] i *op.* [8] którym się wczora bił w polu [9] do domu swego [10] *op.* [11] CF: abym [12] wszedszy [13] znalazła [14] BDA: wyszedszy, CEFG: wszedszy

wnetki[1] powiedziała ojcu, że go nie nalazła[2]. Usłyszawszy to król, bardzo się zasmucił. A gdy oni łoża nie naleźli[3], dziwowali się, a niektórzy mówili, że uciekł, niektórzy zaś mówili: Zabit. Ale Plebeus, stojąc[4] u bramy, ustawicznie wołał: Wynidź, pielgrzymie, ku bitwie, bo dziś głowę twoję królowi mam przynieść. A gdy na pałacu królewskim pytano o Gwidonie, gdzieby się był podział, przyszedszy on rybitw do króla i[5] rzekł mu: Panie miły, nie smęć się, bom[6] tej nocy łowiąc ryby znalazł pielgrzyma wrzuconego w morze, któregom wziął do domu swego. Usłyszawszy to król, bardzo się z tego uradował i posłał do niego, aby się gotował ku[7] bojowi. Plebeus, gdy to usłyszał, że pielgrzym nie umarł, bardzo się bał i żądał od króla przymierza walki[8], ale król nie[9] chciał dać. Wyjechawszy oba w pole, uderzyli w się dwakroć, ale potrzecie uciął Gwido ramię Plebeusowi, potym głowę przyniósł królowi. A widząc to król, bardzo się rozweselił, iż Gwido otrzymał zwycięstwo takowe[10]. A gdy się król dowiedział, iż synowie Plebeusa wrzucili go byli w morze, kazał ich wiesić[11]. Potym Gwido wziął odpuszczenie od króla, a[12] król mu dał wielkie dary, aby przebywał z nim, ale on nie chciał pozwolić. Król dał mu wiele złota[13] i srebra, a Gwido wziąwszy od króla złoto, dał wszytko Tytusowi, towarzyszowi swemu, a[14] zaś go ku pierwszej dostojności i łasce królewskiej przywrócił. Potym[15] króla pożegnał Gwido, a król pytał go, mówiąc: Rycerzu mocny, powiedz mi, jakoć imię. Odpo-

---

[1] *op.* [2] F: znalazła [3] znaleźli [4] EF: stojąc *op.* [5] i *op.* [6] B: bo tej nocy.. znalazłem [7] do bitwy [8] bitwy [9] A: ani [10] takie zwycięstwo [11] powieszać [12] a *op.* [13] i [14] srebra i złota [15] Potym Gwido pożegnał króla

wiedział: Jestem Gwido, o którymeś[1] częstokroć słyszał. Usłyszawszy[2] to król, objął[3] szyję jego i obiecował[4] mu wielką część królestwa, aby z nim przebywał. Ale on nie chciał przyzwolić a[5] pocałował króla i odszedł od niego. Potym Gwido, pożegnawszy się z Tytusem, towarzyszem swoim, szedł do Angliej i przyszedł do swego zamku i nalazł tam wiele ubogich siedzących przed bramą i siedział[6] też sam między nimi w osobie pielgrzymskiej, a ona księżna, pani jego, na każdy dzień onym ubogim dawała jałmużnę, mówiąc: Proście Boga za pana mego Gwidona, abych[7] wesele z niego miała pierwej niż umrę, aby się w szczęściu do mnie wrócił, bo już dawno do ziemie świętej jechał. I trafiło się tego dnia, gdy szła między ubogie, szedł też syn jej z nią w drogim odzieniu, któremu było siedm lat. A gdy usłyszał, że matka pomieniła[8] Gwidona, swego pana, rzekł jej: Namilsza matko, tenli to jest ociec mój, którego tak często przed ubogimi wspominasz? Rzekła jemu matka: Tak jest, synu miły, który trzeciej[9] nocy, gdym cię poczęła, szedł[10] do ziemie świętej, a takem[11] go nie widziała. A gdy pani rzędem między ubogimi chodziła i[12] przyszła ku Gwidonowi, mężowi swemu i dała mu też jałmużnę, ale że jej mąż był, nie poznała[13]. A gdy pani szła ku innym ubogim a syn jej szedł za nią, Gwido, podniozszy[14] oczy swe a widząc syna swego, którego był jeszcze nigdy nie widział, nie mógł się wstrzymać, ale obłapiwszy cało-

---

[1] EF: o któremeś częstokroć mógł słyszeć, D: o któremeś częstokroć słyszeć [2] Usłyszawszy to król *op.* [3] B: obłapił, CDEF: a on obłapił [4] CDEF: obiecał [5] w tym [6] siadł [7] abym [8] pomieniała [9] trzeci [10] jechał [11] odtądem [12] i *op.* [13] nie poznała go. [14] podnioższy

wał go, mówiąc: O namilszy synu, Boże daj tobie łaskę swą, abyś mu[1] był miły. Widząc to pani, że go Gwido całował, wezwała go, aby tam nie stał. Potym Gwido szedł ku żenie[2] swej a żądał miejsca w jej dworze, aby tam zawżdy[3] przebywał. Widząc pani Gwidona pielgrzyma, męża swego, nie[4] poznała go[5], a dla Boga i męża swego nie będącego dała mu zbudować komórkę, a tam w niej przez wiele czasów przebywał. Potym, gdy się już przybliżał[6] ku śmierci, wezwał jednego sługi i dał jemu ten pierścień, upominek żony swej, mówiąc: Przyjacielu miły, idź rychło do paniej[7] a daj jej pierścień, żądali mię widzieć, niech przyjdzie bez omieszkania. A wszedszy[8] poseł do paniej[7] i[9] dał jej pierścień. Gdy pani oglądała pierścień, zawołała wielkim głosem, mówiąc: To jest pierścień pana mego! A bieżała prędko do onej komory[10], ale pierwej, niżeli przyszła, Gwido umarł był[11]. Gdy go nalazła umarłego, padła na ciało jego i zawołała głosem wielkim, mówiąc: Biada mnie, już nadzieja ma[12] zginęła! I poczęła bardzo płakać, mówiąc: Kędy już są jałmużny moje, którem ja na każdy dzień czyniła. Widziałam pana mego biorącego jałmużnę z ręku moich a nie znałam go. Widziałeś syna twego przed oczyma twemi, obłapiłeś[13] go, całowałeś go, a nie objawiłeś się ani mnie ani jemu. Coś to uczynił, o Gwido? Już cię nigdy[14] nie oglądam. Tedy z wielką poczesnością[15] ciało (jego)[16] pogrzebiono. A pani jego była w wielkiej ża-

---

[1] C—G: mi [2] żonie [3] zawsze [4] G: a nie [5] .. go, *bo się był dla miłości bożej przed nią zatail* (G: tail) i kazała mu zbudować *komnatę*. [6] przybliżało ku jego śmierci [7] C—G: pani [8] G: wszedłszy [9] *op.* [10] komnaty [11] już był umarł. [12] moja [13] obłapiałeś [14] więcej [15] Potym z wielką uczciwością [16] A: *op.*

łości przez wiele czasów. Potym zmarła, dzień[1] swój ostatni dokończywszy w pokoju.

*Wykład tego obyczajny.*

Namilszy[2] bracia! Przez tego rycerza możemy rozumieć Boga wszechmogącego, który czynił wielkie walki, napierwej w niebie, gdy djabły wyrzucił, jako napisano jest: Stało się bojowanie wielkie w niebie. Potym na ziemi częstokroć, gdy Faraona z jego[3] zastępem[4] zatopił w morzu. A to wszytko dla miłości dziewki, to jest dusze. Potym wziął z sobą Tytusa, to jest człowieka, aby niewierne pogany, to jest grzechy, wypędzić[5] z królestwa, to jest, aby cnoty mnożył. Potym Tytusa, to jest Mojżesza, ustawił, aby wywiódł lud swój ku[6] dobrze prawej drodze. Potym Gwido przyszedł z ziemie świętej, to jest syn boży zstąpił z nieba, a Tytusa tułającego się, to jest wszytek rodzaj ludzki, na drodze straconej nalazł, bo którzykolwiek przed nim byli, wszyscy z ciała do piekła zstępowali. Spał na łonie naszym, gdy nasze człowieczeństwo przyjął z żywota dziewice Maryej[7]. Łasica, która wyszła i na górę wbiegła, jestci Jan święty i drudzy prorocy, którzy[8] o jego przyściu prorokowali, którzy wyszli na górę, to jest na ten świat, przepowiadając słowo boże, jako święty Jan: Oto ja ślę anioła mego, który zgotuje drogę przedemną. Potym zasię przyszedł[9] ku Chrystusowi, gdy mówili: Oto baranek boży. Zatym Chrystus znalał

---

[1] dni swoich dokończywszy w pokoju [2] C—G: Najmilsi [3] A: złego [4] ludem [5] wypędził [6] na dobrą, prawą drogę; A prawdopodobnie ma być: ku dobrej, prawej drodze. [7] C—G: Maryi [8] co [9] Potym zaś przyszli

smoka zdechłego, to jest zakon stary, skryty przez figury, a w nim leżał skarb, to jest dziesięcioro przykazanie boże, które człowiekowi dał z mieczem mocy. Przez ten miecz zabito okrutnika Plebeusa, to jest djabła, który Tytusa i człowieka oddalił od bogactw i od czci, gdy ojca pierwszego przywiódł ku przestępowi[1]. Potym bojował[2] mocnie[3] na polu tego świata a przez jednę dziewicę Marya był obleczon w zbroję[4] człowieczeństwa i wrzucon był w morze tego świata, gdzie rybitw, to jest duch święty, nań zstąpił i zawżdy[5] z nim był. Potym na koniec zwyciężył Plebeusa, to jest djabła, a zwycięstwo królowi, to jest Bogu Ojcu niebieskiemu, ofiarował. A tak do swej ziemie, to jest do nieba, szedł a dał nam pierścień wiary swej, przez który możemy przyść do wiecznej ojczyzny.

## XVII.

### Przykład o wierności[6] i miłości i że prawda od śmierci wybawia.

Był jeden cesarz możny, a w państwie jego byli dwaj rycerze; jeden przebywał w Egipcie, a drugi w Balbachu[7]. Między[8] którymi posłowie jeden do drugiego bywali słani, a przeto cokolwiek się stało w ziemi egiptskiej, rycerz z Egiptu przez posły słał do rycerza do Balbachu, i on także do niego, tak że się miłowali[9], jeden drugiego nie widząc. Jednego czasu, gdy

---

[1] przestępstwu [2] wojował [3] mocno [4] A: w zdrowie, G: ma odmienny tekst: Potym *wojował mocno w zbroi człowieczeństwa* i wyrzucony był w morze tego świata [5] zawsze [6] CDEF: wieczności, G: wdzięczności [7] C—G: Baldachu, G. R: Baldach [8] którzy posłów posyłali jeden do drugiego [9] a tak się kochali

rycerz z Balbachu leżał na łożu swym, myślił w sobie, mówiąc: Ten rycerz z Egiptu ukazuje mi wielką przyjaźń, a nigdym go oczyma nie widział. Pojadę ja do niego, oglądam go. I najął sobie okręt, przyjachał[1] do Egiptu. Usłyszawszy to on jego przyjaciel, wyszedł przeciw niemu a z wielkim weselem przyjął go w dom swój. Ten rycerz miał pannę bardzo piękną, którą gdy ujrzał rycerz z Balbachu, rozmiłował się jej tak, że dla wielkiej miłości rozniemógł się. Widząc to rycerz gospodarz, pytał go, mówiąc: Przyjacielu namilszy, powiedz mi, coć się dzieje. Rzekł jemu rycerz: Jest jedna (panna) w tym domu, której żąda serce moje, a nie będęli jej miał, umrę. Usłyszawszy to rycerz, ukazał mu wszytkie panie i panny, a gdy je rycerz oglądał, rzekł mu: O teć nie dbam, bo jest inna, której tu nie widzę, którą miłuje dusza ma. Potym ukazał mu onę pannę, którą gdy ujźrzał, rzekł mu: Przyjacielu, otoć stoi śmierć i żywot mój. Rzekł jemu rycerz: Powiadam tobie, że od młodości chowałem ją w domu swoim, a to dla tego, aby żoną moją była; wszak[2], żebyś nie umarł, dajęć ją za żonę. Usłyszawszy to, uradował się i pojął ją za małżonkę. Potym jachał do Balbachu, swej ojczyzny, z żoną. I stało się, że on rycerz w Egipcie zubożał, tak że ani domu ani żadnej rzeczy nie miał. I począł myślić sam w sobie, mówiąc: Żadnego takowego[3] przyjaciela nie mam, do którego bych się miał uciec, jedno do towarzysza a nalepszego przyjaciela mego, któregom ja uczynił bogatym, a ten mię opatrzy w mym ubóstwie. A wsiadszy w okręt, jachał do Balbachu i przyjachał po zachodzie słońca do tego miasta, w któ-

[1] a przyjechał [2] ale [3] takiego

rym mieszkał towarzysz jego bogaty, i myślił sam w sobie, mówiąc: Teraz noc jest, a wnidęli do domu towarzysza mego, nie pozna mię, bo jestem we złym odzieniu, przetoż wolę tu nocować, a jutro do niego pójdę. I wejrzał na cmętarz jednego kościoła a ujrzał drzwi otworzone w kościele i wszedł tam, aby się trochę przespał. A gdy tam był a chciał usnąć, przygodziło się, że dwoje ludzi na ulicy się bijąc, jeden drugiego zabił. Tedy mężobójca uciekł na cmętarz a wbiegszy do kościoła, drugiemi drzwiami wybiegł. I stało się po mieście pytanie, gdzieby był ten mężobójca, który tego człowieka zabił. A odszedszy[1] na cmętarz, pytali onego rycerza, mówiąc: Snadzieś ty[2] zabił tego człowieka? Odpowiedział rycerz: Ja jestem, którym zabił tego człowieka. A oni, jąwszy go, chowali[4] go przez noc w ciemnicy. A rano przywiedziono[5] przed sędziego, a sędzia zdał go na śmierć. Gdy go wiedziono, między innemi, którzy szli za nim, był też tam rycerz, towarzysz jego, który, poznawszy go, myślił sam w sobie, mówiąc: To jest mój towarzysz i przyjaciel z Egiptu, który mi dał żonę z wielkiemi bogactwy, a już go na śmierć wiodą, a ja mam być żyw! I zawołał głosem wielkim, mówiąc: Nie zabijajcie tego człowieka niewinnego, którego na śmierć wiedziecie. Ja jestem, którym tego człowieka zabił. Usłyszawszy to oni, uchwycili go, a obu wiedli na śmierć. A gdy już blisko szubienice byli, widząc to on mężobójca, myślił sam w sobie: Ja jestem winien, a dopuszczęli tym niewinnym umrzeć, Pan Bóg pomstę uczyni nademną, przetoż wolę ja tu krótko ucierpieć, niżlibych

---

[1] odszedłszy [2] A tyś to [3] Odpowiedział rycerz *op.* [4] zachowali [5] Potym przywiedli przed sędziego

mękę wieczną[1] miał cierpieć w piekle. I zawołał wielkim głosem, mówiąc: O bracia mili, proszę was, nie zabijajcie niewinnych, bo żaden z nich nie winien ani uczynkiem ani słowem temu zabitemu, ale ja jestem, którym go własnemi rękoma zabił, mnie raczej zabijcie, a te niewinne wolno puśćcie. Usłyszawszy to oni, takież go jęli i dziwowali się a wszytkich trzech zasię przywiedli do sędziego. Usłyszawszy to sędzia, dziwił się i pytał ich, mówiąc: Czemuście się wrócili? A oni mu wszytko, co się działo, powiedzieli. I rzekł sędzia pierwszemu rycerzowi: Dobry mężu, czemuś ty powiedział, żebyś tego człowieka zabił? Odpowiedział mu rycerz ubogi: Sędzia miły, jam w ziemi mej Egipcie był we wszem bogaty, potymem przyszedł ku wielkiemu ubóstwu, tak że ani domu ani żadnej rzeczy miałem, a przetoż dla wstydu przyszedłem do tej ziemie, abych otrzymał niejakie wspomożenie, a przetom rzekł, abym tego człowieka zabił, bo wolę umrzeć, niżeli żyw być i proszę cię, żebyś mię dał zabić. Potym pytał drugiego rycerza, mówiąc: Przyjacielu miły, czemuś rzekł, żebyś tego człowieka zabił? Powiedział rycerz: Sędzia miły! Rycerz ten dał mi żonę w Egipcie z wielkimi bogactwy, z którychem ja się stał bogaty we wszem. A gdym ujrzał towarzysza a przyjaciela mego miłego, który mię przywiódł ku takowym[2] bogactwom, zawołałem wielkim głosem, mówiąc: Nie zabijajcie człowieka niewinnego, ja jestem winien śmierci, a nie ten, bobych[3] był rad umarł dla jego miłości. Potym pytał sędzia mężobójce, czemuby też rzekł, żeby tego człowieka zabił. Odpowiedział mu mężobójca: Miłościwy sędzia, jam prawdę rzekł, widząc, że oni niewinnie

---

[1] wieczne męki [2] takim [3] bobym

mieli być straceni, bo ciężki by był mój grzech, bych[1] dopuścił niewinne potracić. A przetoż wolałem prawdę powiedzieć a mękę tu cierpieć, niżli niewinne bez winy potępić i abym[2] musiał za to cierpieć w piekle. Rzekł mu sędzia: Przetoż, iżeś prawdę powiedział a niewinneś wybawił, czynię cię wolnym od śmierci. Idż w pokoju. Usłyszawszy ludzie[3] sąd sędziego, bardzo go chwalili, że tak miłościwe dał skazanie[4].

## *Wykład tego obyczajny.*

Namilejszy[5] bracia! Cesarz jestci to Bóg ociec niebieski, dwaj rycerze sam[6] Pan nasz Jezus Chrystus, a Adam pierwszy w Egipcie przebywający wedle onego pisma: Z Egiptu wezwałem syna mego. Adam I. ociec na roli damasceński[8] stworzon jest. Między tymi dwiema była wielka różność, a posły słali między sobą, gdy Bóg Ociec ku Synowi i Duchowi świętemu rzekł: Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze. Potym rycerz z Balbachu, to jest Adam, jest przeniesion do raju w dom Pana naszego Jezusa Chrystusa. W tym domu ujrzał jednę piękną pannę, to jest duszę, której żądał, którą mu dał z wielkimi skarbami, a uczynił go panem tego świata. I przyszedł tu na ten świat z swoją żoną. Potym rycerz, to jest Pan nasz Jezus Chrystus, stał się bardzo ubogi wedle pisma św. Mateusza: Liszki[9] mają jamy, ptacy powietrzni gniazda, a syn człowieczy nie ma, gdzieby mógł skłonić głowę swą. Przyszedł na ten świat, na którym walczyło ciało

---

[1] bym [2] A: jabym, inne druki: bobym [3] w B: to (może zam. *ci* lub *ten*?), w innych drukach: ludzie [4] że tak miłościwy wydał dekret [5] B: Namilszy, C—G: Najmilsi [6] *op.* [7] Adam, nasz ociec, [8] F. damasceńskiej [9] zwierzęta

i dusza. Chrystus wszedł[1] do kościoła, to jest w żywot błogosławionej dziewice Maryej. Jeden drugiego zabił, to jest ciało duszę. Stało się wołanie na niebie i na ziemi dla zabicia dusze; gdy Adam zgrzeszył, wiele ich szukało jego, to jest żydowie z kijmi a z mieczmi. Ale, jako on rycerz odpowiedział za grzech cudzy: Odpuśćcie mi, ja jestem, puśćcie tego, a sam się ofiarował za rodzaj ludzki na krzyżu. Przez wtórego rycerza, który się dla towarzysza dał na śmierć, możem rozumieć apostoły, którzy dla imienia Chrystusowego i dla prawdy zmarli; przez trzeciego, który rzekł: Ja jestem winny, możem rozumieć grzesznego człowieka, który istną prawdę ma mówić na spowiedzi: Ja jestem, którym grzeszył, którym źle uczynił. Przetoż, będziemli tak czynić, bez wątpienia sędzia w dzień sądny odmieni swe skazanie przeciw nam, a tak odzierżymy żywot wieczny.

## XVIII.

### Przykład o wielkiej sprawiedliwości bożej, a iż sądy jego są skryte.

Był jeden rycerz okrutny, który przez wiele czasów miał niektórego sługę wiernego. I przydało się jednego dnia, gdy na jarmark jachał z onym sługą, a idąc przez las pośrzód onego[2] stracił trzydzieści grzywien srebra, a gdy ich nie nalazł, pytał onego[3] sługi, jeśliby ich nalazł. Sługa jął się przysięgać, że ich nie widział, jakoż prawdę powiedział. Gdy ich rycerz nie nalazł,

---

[1] A: wyszedł [2] w środku onego lasu [3] swego

uciął nogę słudze swemu, a ostawiwszy[1] go tam w lesie, jachał do domu. A gdy tam niedaleko drogi pustelnik, który,gdy płacz i wołanie onego sługi usłyszał[2], bieżał ku niemu, wysłuchał go spowiedzi. Gdy uznał, że był niewinny, niósł go do swego domu na ramionach swych i służył mu z miłosierdziem[3]. Potym on pustelnik szedł na miejsce, gdzie się zwykł modlić i począł Panu Bogu przyganiać, żeby nie był sprawiedliwy sędzia, że temu sprawiedliwemu człowieku niewinnie dopuścił tracić nogę. A gdy się tam modlił i płakał, jakoby się z Pana Boga urągając o fałszywy sąd, i przyszedł do niego anioł i rzekł mu: Czytałeś ono pismo: Bóg jest sprawiedliwy sędzia, mocny i cierpliwy. Odpowiedział jemu pustelnik, mówiąc: Częstom to czytał i wierzyłem ze wszytkiego serca, żeby tak miało być, alem dziś już zbłądził abo on nędzny człowiek, który nogę stracił, zdradliwie a nie prawdziwie się spowiadał, a tak mnie w nieprawdziwym spowiadaniu zdradził. Rzekł jemu anioł: Nie mów źle przeciw Bogu, bo wszytkie drogi jego prawda, a sądy jego sprawiedliwe. Wspomni, żeś częstokroć czytał to pismo: Sądy jego głębokość wielka. Wiedz, iże ten człowiek stracił nogę za grzech, bo tą nogą jednego czasu zepchnął był człowieka dobrego z wozu, za który uczynek nigdy nie pokutował. Rycerz, jego pan, chciał nakupić towaru dla większego bogactwa ku potępieniu dusze swej, a przeto sprawiedliwym sądem bożym stracił one pieniądze. A niektóry człowiek ubogi z swą żoną i z dziatkami swemi zawdy[4] się modlił Panu Bogu, aby go raczył opatrzyć w jego ubóstwie. Ten nalazł jego pie-

---

[1] zostawiwszy [2] A gdy tam niedaleko drogi pustelnik płacz i wołanie onego sługi usłyszał [3] z miłosierdzia [4] zawsze

niądze i dał je swemu spowiednikowi zachować[1], który[2] pytając wszędy, nie mógł tego naleść, czyjeby były. A przetoż temu ubogiemu część dał a drugą ubogim przebóg[3] dał. A Pana twego (nie obrażaj), jakoś[4] teraz uczynił, bo jest sędzia prawdziwy i mocny a cierpliwy.

## XIX.

### Przykład o pożytku opatrzności we wszytkich rzeczach.

Król jeden był bardzo możny, który miał jednego syna, którego bardzo miłował[5]. Ten król kazał był uczynić jedno jabłko bardzo kosztowne ze złota. A gdy było uczynione, rozniemógł się król bardzo na śmierć. A wezwawszy syna swego, rzekł jemu[6]. Namilszy synu, nie będęli się mógł wyleżeć z tej niemocy, przykazuję ć pod posłuszeństwem i dobrodziejstwem moim, abyś po mej śmierci szedł po królestwach, wziąwszy z sobą to jabłko złote, a kogo znajdziesz szalonego, temu odemnie daj to złote jabłko. Ujrzawszy[7] syn wolą ojcowę, obiecał ją pewnie pełnić[8]. Król, obróciwszy się do ściany umarł, a syn jego z wielką poczesnością[9] go pogrzebł. Potym po pogrzebie wziął jabłko złote i szedł po różnych królestwach a wiele szalonych widział, a żadnemu onego jabłka nie dał. Potym przyszedł do niektórego

---

[1] schować [2] który, gdy nie znalazł tego, czyjeby były [3] *op.* [4] To zdanie widocznie jest nieskończone. W tekście łacińskim miejsce to brzmi: Pone ergo custodiam ori tuo, *ne domino aliquatenus impropres*, ut fecisti, cum ipse sit iudex verus, fortis et patiens. Może pierwsze zdanie powinno brzmieć: A Pana twego *nie obrażaj*. Druki B—G mają: A Pana twego jakoś ciężko obraził [5] kochał [6] mu [7] odebrawszy syn wolą ojcowską [8] wypełnić [9] uczciwością

królestwa, wszedł[1] do miasta i ujrzał króla przez miasto idącego i począł się pytać zwyczaju onego królestwa. Oni mu odpowiedzieli: Tego królestwa jest taki zwyczaj, że między nami król więcej nie króluje tylko rok, a po roku odejmą mu (królestwo)[2] a wypędzą go precz z ziemie. Usłyszawszy to on syn królewski, myślił sam w sobie, mówiąc: Jużem znalazł, któregom szukał, a przystąpiwszy do króla, pozdrowił go, mówiąc: Zdrów bądź, królu wielmożny. Król, ociec mój, gdy umierał, to jabłko tobie przy testamencie tobie oddał. Król wziąwszy jabłko, rzekł mu: Przyjacielu, jakoż to może być? Król mię nigdy nie widział, ani ja twemu ojcu nic dobrego nie uczynił, że mi to dał? Rzekł jemu królewic[3]: Król, ociec mój[4], tobie to jabłko oddał, który mi przykazał, abych[5] jabłko naszaleńszemu dał, któregom nalazł, a jam przeszedł wiele królestw a nie nalazłem tak głupiego, jakoś ty, a przetoż z rozkazania ojca mego daję tobie. Rzekł jemu król: Powiedz mi, czemu mię tak zowiesz? Odpowiedział królewic[3], że obyczaj tego królestwa jest królowi tylko przez rok królować, a po roku odejmą mu królestwo i wypędzą go z ziemie precz. Zaprawdę mówię tobie, że we wszem świecie niemasz szaleńszego, jakoś ty, że tak przez krótki czas masz królować, potym tak nędznie żywota dokonasz. Król mu rzekł: Prawda to jest, a gdyżem[6] jeszcze wolny w królestwie, poślę skarby przedemną na wygnanie, a gdy będę wygnany, tedyż będę używał, póki żyw będę, i uczynił tak. Gdy[7] rok przeminął, wzięto mu wszytko i wypędzono go z ziemie. Król, bę-

---

[1] i wszedł [2] tu należy uzupełnić jakiś wyraz, może: króleftwo [3] CD: królewicz [4] Pierwotnie może było: *Królu*, ociec mój tobie jabłko dał. G. R.: *Domine, mi rex*, [5] B: bym, CD: abym [6] B: a żem, CD: ale żem [7] A gdy

dąc wygnany, pożywał wysłanego dobra przez wiele lat w pokoju.

*Wykład tego obyczajny.*

Najmilszy[1] bracia! Ten król jestci Pan Bóg, który oddał jabłko złote szalonemu. Przez jabłko okrągłe rozumie się świat ten, który Bóg daje szalonym, którzy więcej świat i, co na nim jest, miłują i żądają niżli Boga. Król, który przez rok tylko króluje, może być rzeczon każdy człowiek na tym świecie będący, który, aczby był żyw sto lat, to jest jakoby nic naprzeciw żywotowi wiecznemu. A nie przestawa człowiek nędzny we dnie i w nocy pracować, który po śmierci będzie dan na wygnanie, to jest do piekła, umrzeli w grzechu śmiertelnym, gdzie najdzie wiele złego. Przetoż uczyńmy, jako ten król uczynił, abo pókiśmy w naszej mocy w[2] tym żywocie, poślijmy przed sobą uczynki miłosierne, jałmużny obfite, modlitwy nabożne, abyśmy po tym żywocie przyszli do raju, najdziemy (tam)[3] uczynki nasze, któreśmy uczynili na tym świecie, a tam będziemy królować w chwale wiecznej[4].

## XX.

### Przykład, że każdy pasterz ma mieć o owcach swoich staranie.

Złodziej jeden wszedł był w dom niektórego[5] bogacza w nocy, który wlaższy na dach, patrzył dziurą, jeśliby jeszcze który czeladnik czuł. Obaczywszy go go-

---

[1] CD: Najmilsi [2] i w [3] w A. tam *op*. G. R: et sine dubio ibi inveniemus [4] żywota wiecznego [5] pewnego

spodarz, rzekł cicho do swej żony. Pytaj mię głosem, jakom tego dobra dostał[1], które mamy, a nie przestaj mię pytać, aż[2] ja tobie powiem. Żona jego poczęła go głosem pytać, mówiąc: Panie miły[3], powiedz mi, jakoś nabył tego dobra i tak wiele pieniędzy? Odpowiedział gospodarz: Głupia żono, co mię o to pytasz? A ona tym więcej nie przestała go pytać. Mąż, jakoby przymuszony prośbami, rzekł jej. Proszę cię, nie powiadaj tego nikomu, co[4] ja tobie powiem prawdziwie. A[5] ona rzekła: Panie mój, żadnemu nie powiem. Zatym jej rzekł mąż: Byłem złodziejem, a[6] wszytko, co mam, nabyłem z kradziectwa[7] nocnego. Rzekła jemu żona: Dziwuję się temu, że[8], gdyś kradł, jako cię nie poimano. Odpowiedział jej mąż: Mistrz mój nauczył mię jednego słowa, którem siedmkroć mówił, niżlim wlazł pod dachy ludzkie, a rzekszy te słowa, spuszczałem się w dom po promieniu miesięcznym krom[9] obrażenia. Rzekła jemu żona: Powiedz mi, któregoś mocą to czynił krom obrażenia. Rzekł jej: Tobie powiadam, ale proszę cię, nie powiadaj tego nikomu, by tak potym naszego dobra nie pokradziono. Rzekła[10] żona: Ja nie powiem żadnemu. I odpowiedział jej mąż: To jest słowo: Zdradliwy, zdradliwy, zdradliwy. A złodziej to usłyszawszy, uradował się. Gdy żona usnęła, a gospodarz też począł chrapać, jakoby spał, wyrzekszy złodziej siedmkroć ono słowo, a jąwszy się promienia miesięcznego rękami i nogami, wpadł oknem do domu i uczynił wielki dźwięk[12], złamawszy sobie nogę i ramię, le-

[1] nabył [2] aż powiem *op.* [3] *op.* [4] coć powiem [5] Rzekła: Panie mój, nie powiem [6] a—nocnego *op.* w D [7] ABCE: kradzie*rs*twa, prawdopodobnie zamiast pierwotnego: kradzie*ts*wa, F, G: kradzie*ctw*a [8] *op.* [9] bez [10] Rzekła żona *op.* w G; F: Rzekła [11] G. R: Haec sunt verba: Saxlem, Saxlem [12] łoskot

żał na poły[1] martwy na ziemi. A usłyszawszy to gospodarz, jakby niewiedział, że upadł, wstawszy pytał go, mówiąc: Czemuś się tu spuścił? Odpowiedział jemu złodziej: Słowa zdradliwe zdradziły mię. Gospodarz kazał go jąć, a nazajutrz rano kazał go obiesić[2].

## *Wykład tego obyczajny.*

Namilszy[3] bracia! Złodziej ten jestci djabeł, który przez złe myśli na[4] dach wchodzi[5] serca twego a dziurę czyni przez cię[6] przyrodzenię. Mąż z żoną jestci przełożony kościołowi[7] świętemu. Temu djabeł wszytką mocą chce szkodzić przez grzech, jego dobro kraść, to jest cnoty, które wziął na chrzcie świętym. Ale dobry przełożony ma zawdy[8] czuć, aby nie dopuszczał złodziejowi dusznemu czynić dziury w domu wedle onego słowa Chrystusowego: Czujcie, bo nie wiecie, której godziny złodziej przyjdzie. I zasię[9] złości jego między sobą a między żoną, to jest kościołem, ma opatrzyć, jakoby się djabłu miał przeciwić[10], aby odpadł od jego ciała, żadnymby[11] mu obyczajem nie zaszkodził. Abo przez tego złodzieja może się rozumieć Lucyper jasny, który chciał być rówien[12] Bogu i przywłaszczył sobie chwałę, dostojność boża wedle onego pisma Ezajasza[13] proroka: Wstąpię na niebo[14] a tam także postawię stolec swój na północy a będę rówien najwyższemu. Potym wstąpił przez promień, to jest przez swą

---

[1] jak martwy [2] D: Gospodarz przechował go tejże nocy, a nazajutrz kazał go obiesić, BCEFG: tejże nocy *op.*; a *op.*; [3] CD: Najmilsi [4] na dach *op.* [5] wchodzi do serca twego [6] twe G. R: et foramen facit per *malum* consensum [7] kościoła świętego- [8] zawsze [9] zaś [10] sprzeciwić [11] aby żadnym obyczajem nie za szkodził [12] równy [13] Izajasza [14] niebiosa

piękność, i upadł do piekła i połamał[1] golenie[2], to jest swą piękność, którą mu był Bóg dał, i obieszon na szubienicy piekielnej.

## XXI.

### Przykład o straszliwości sądu pośledniego wszytkim grzesznym[3].

Był jeden król wielmożny, który był ustawił w swym państwie tę ustawę, że ktoby nagle[4] miał umrzeć, aby przed wschodem słońca przed jego domem trąbiono a takowy obłóczył się w czarne odzienie i na sąd przychodził. Król uczynił wielkie gody a wszytkich panów swego królestwa wezwał, a na tych godziech było wiele muzyków, którzy wielkie wesele czynili godującym, a król nie ukazował żadnego wesela godującym, ale smutne oblicze miał i wzdychał. Widząc to godujący, dziwowali się a nie śmieli od[5] niego pytać przyczyny smutku, ale rzekli bratu królewskiemu, aby się dowiedział. Przystąpiwszy brat ku królowi, rzekł jemu: Królu wielmożny, wszyscy godujący dziwują się takiemu smutkowi twemu a radziby przyczynę wiedzieli. Rzekł jemu król: Idź do domu twego, a jutro usłyszysz odpowiedź. I tak się stało. Król rozkazał trębaczom, a gdy[6] nazajutrz szli przed dom brata jego i trąbieli, żeby go przywiedli według ustawy. Trębacze szedszy i[7] tak uczynili. Usłyszawszy to[8] brat królewski

---

[1] połomał [2] nogi [3] Przykład o strasznym sądzie ostatecznym dla wszytkich grzesznych. [4] ktoby *na garle* miał umrzeć, G. R: *subito* [5] w A: *do* niego, w innych drukach *op.* G. R; petere *ab eo* [6] D: aby ....a, żeby [7] szedszy i *op.* [8] *op.*

ranne[1] trąbienie, zlękł się, a wstawszy, oblekł[2] się w czarne odzienie i przyszedł przed króla, a król kazał ukopać[3] głęboki dół, a na dnie kazał stolec[4] postawić na czterech nogach wątłych[5]. I kazał zewlec[6] odzienie z brata swego i wsadzić go na on stolec[7], a gdy był posadzon na on stolec[7], kazał uwiązać miecz ostry nad głową jego na cienkiej[8] nici, potym kazał stanąć czterem[9] sługom z mieczmi[10], jednemu przed nim, drugiemu za nim, a dwiema z boków. A gdy tak stali, rzekł im król: Przykazuję wam pod straceniem głowy, aby[11], jako skoro każę wam, każdy[12] miecz weń wraź. A kazał przed nim piskać[13], bębnieć i potrawy rozmaite przedeń nosić i rzekł jemu: Bracie mój miły, przeczżeś[14] tak bardzo smętny? Oto masz rozkoszne potrawy i wesele wielkie, czemu się nie weselisz? Odpowiedział jemu brat: Jakoż mogę[15] być wesół[16], gdyż[17] na znamię śmierci słyszałem dziś przed mym domem trąbienie, a teraz siedzę na wątłym bardzo stolcu[18], a ruszęli się jako nieopatrznie[19], złamie[20] się stolec[21], a ja upadnę w dół, z którego nie powstanę. A podniosęli głowę, tedy ją ostry miecz przeniknie. Słudzy stoją z gołymi mieczami, którzy gotowi mnie zabić na namniejsze słowo twe. Bacząc to, bym był panem wszytkiego świata, nie mógłbym być wesół. Rzekł mu król: Jużci[22] na wczorajsze pytanie odpowiem, dlaczegom ja także nie

---

[1] przed domem [2] B—F: oblókł, G: oblókszy [3] wykopać [4] stołek [5] słabych [6] BCEFG: zewlec z odzienia brata swego [7] na stołku [8] BDFG: cienki [9] G: czteroma [10] EFG: mieczami [11] jako wam prędko każą, G: każę [12] aby każdy w nim miecz utopił [13] grać [14] czemuś [15] mam [16] wesoły [17] gdyż nademną znamię śmierci [18] na stołku bardzo słabym [19] nieostrożnie [20] BDEFG: złomie, D: złomie się podemną [21] stołek [22] Teraz ci

był wesół, jako[1] i ty teraz. Jestem posadzony na stolcu[2] słabym, bo w ciele krewkim, czteremi[3] nogami bardzo mdłemi[4], to jest złożony ze czterech żywiołów. Przedemną jest dół piekielny, nademną miecz ostry, to jest sąd boży, gotowy oddzielić duszę od ciała, przedemną miecz ostry, to jest śmierć, która żadnemu nie przepuszcza, kiedy przyjdzie, jeno[5] nie wiem jako[6], gdzie abo kędy[7]. Za mną jest drugi miecz, gotowy ku memu zabiciu, to jest grzechy moje, którem uczynił na tym świecie, które mię oskarżają przed majestem bożym[8]. Miecz z prawej strony jest djabeł, który krąży jako lew szukający, kogoby[9] pożarł, który zawsze gotów[10] jest duszę moję wziąć do piekła; miecz z lewej strony są chrobacy[11], którzy ciało me po śmierci zjedzą. Przetoż, namilszy[12] bracie, gdyż to wszytko wspomnię, nigdy wesół być nie mogę. A gdyś się ty mnie dziś bał, który jestem człowiek śmiertelny, daleko więcej mam się ja bać stworzyciela mego. Przetoż, miły bracie, już idż a nie pytaj więcej takowych[13] gadek ode mnie. Tedy on wstał a królowi bratu swemu podziękował, ślubując żywota[14] swego polepszyć. A wszyscy, którzy przy tym byli, usłyszawszy tę odpowiedź królewską, bardzo ją chwalili.

## XXII.

### Przykład, że kto nie ochrzczon, nie będzie zbawion[15].

Byli w jednym mieście dwa lekarze doświadczeni w nauce lekarskiej[16], którzy każdego uzdrawiali z jego

---

[1] jako i ty teraz *op.* [2] na stolicy słabej [3] BCD: ze czterema, EFG: ze czteroma [4] BD: młodemi, G: małymi [5] tylko [6] EF: jako, gdzie i jako. G. jaka, gdzie i jako [7] kiedy [8] boskim [9] aby kogo pożarł [10] gotowy [11] robacy [12] namilszy [13] takich wieści; więcej *op.* [14] żywot swój [15] W A bł. Wykład tego obyczajny [16] doktorskiej

niemocy, ktokolwiekby[1] jeno do nich przyszedł, tak że nie wiedzieli ludzie, któryby z nich był lepszy. Jednego czasu było między niemi pytanie, któryby z nich był nauczeńszy[2]. Rzekł jeden drugiemu: Przyjacielu miły, niechaj nie będzie między nami sprzeczanie, któryby z nas był lepszy, ale jednę rzecz uczyńmy, któryby[3] z nas tego nie dokazał, tedy niech będzie sługą drugiego. Rzekł jemu drugi: Powiedz mi, co jest, cobym[4] miał[5] uczynić? Rzekł mu pierwszy: Ja oczy twe wyjmę[6] z głowy krom[7] boleści a położę je na stół, a gdy będziesz żądał, włożę je zaś w głowę twą krom[7] boleści, a uczyniszli ty takież[8], będziewa[9] sobie równi, a jeden drugiego będzie szanował jako brata swego, a nie dowiedzieli który z nas tego, takowy[10] będzie sługą drugiego. Rzekł drugi lekarz: I mnie się to podoba. Tedy on lekarz, który to wydał, wziąwszy swe naprawy[11], pomazał jedną maścią kosztowną i wewnątrz i zewnątrz oczu[12] onego drugiego lekarza, a oną wyprawą[13] wyjął obie oczy jego i położył je na stole i rzekł mu: Przyjacielu, coć się widzi? A on rzekł jemu: To wiem, że nie widzę, bo oczu nie mam, a jakoś mi obiecał, wpraw mi je zaś. A on rzekł mu: To uczynię. I wziął maść i pomazał oczy wewnątrz i zewnątrz a włożył zaś oczy na miejsce swe i rzekł jemu: Jako się tobie moje doświadczenie zda? Odpowiedział mu: Dobrze, bo przy wyjmowaniu nie czułem boleści. Rzekł jemu lekarz: Uczyń mi takież[14]. Rzekł jemu: Uczynię. A wziąwszy swe maści, namazał wewnątrz i zewnątrz, jako on czynił, wyjął oczy jego i położył je na stole i rzekł mu: Coć

---

[1] ktokolwiek tylko [2] uczeńszy [3] a któryby [4] żebym [5] mógł [6] z głowy wyjmę [7] bez [8] tak [9] CD: będziemy [10] tedy [11] przyprawy [12] oczy [13] przyprawą [14] też tak

się tobie zda? Odpowiedział pierwszy: Widzi mi się, żem oczy stracił, a wszakom nie czuł boleści[1], alebym zaś oczy rad miał. A gdy lekarz naprawiał[2] swoje przyprawy, aby jemu zasię oczy wprawił, było tam okno otworzone, a wleciawszy kruk, wziął jedno oko na stole, leciał[3] precz. Ujrzawszy[4] to lekarz, zasmucił się, rzekł[5] sam w sobie: Nie wróćęli oczu towarzyszowi memu, muszę być jego sługą. A obejrzawszy[6] się, ujrzał[7] kozę i wyjął jej oko i wsadził[8] je onemu lekarzowi za jego i rzekł mu: Przyjacielu, jakoć się też tobie widzi moje doświadczenie? Odpowiedział jemu towarzysz, mówiąc: I[9] gdyś mi wyjmował i gdyś mi je zaś wprawiał, nie czułem żadnej boleści, tylko, że mi jedno oko na drzewo patrzy. Rzekł jemu lekarz: Gdyżem tego dokazał jako i ty, będziemy sobie równi a niech nie będzie sprzeczanie między nami. A tak potym do śmierci w pokoju żyli.

### *Wykład tego obyczajny.*

Namilszy[10] bracia! Przez te dwa lekarze możem[11] rozumieć nowy i stary zakon, które oba uzdrawiały ku zbawieniu dusznemu. I stał się swar między chrześciany i żydy, któryby zakon lepszy był. Ku doświadczeniu tego jeden drugiemu oczy wyjęli, to jest w zakonie nowym wiele rzeczy jest, które wziął Bóg z starego zakonu, jako Zbawiciel mówi: Nie przyszedłem rozwięzować zakonu, ale wypełniać. A chciałby kto Boga widzieć, musi takowy[12] do onego zakonu iść

---

[1] a nie czułem [2] A: naprawił [3] i poleciał [4] ujźrawszy [5] B: i rzekł [6] obejźrawszy [7] ujźrał [8] włożył [9] A: A gdyś, B—D: *op.* [10] CD: Najmilsi [11] C: możemy [12] taki

a chrzcić[1] się. Kruk przyleciał, porwał jedno oko żydowskie, aby nie mogli prawdy ujrzeć[2], a na miejsce to położył oko koźle, to jest błędność[3], dla której wierzą, żeby mogli[4] Boga widzieć.

## XXIII.

### Przykład, abyśmy czuli dla zdrady djabelskiej, aby nas nie zdradził.

Szli trzej towarzysze w drogę, i przydało się im jednego czasu, że nie mieli nic ku jedzeniu, jedno[5] jeden maluchny chleb naleźli kupić, a jeść się im bardzo chciało. I mówili tak między sobą: Aczbyśmy[6] też ten chleb rozdzielili na trzy części, tedy każdy z nas swą częścią[7] nie naje się. Przetoż poradźmy[8] się, co mamy czynić. Rzekł im jeden: Połóżmy się tu na drodze a śpijmy, a komu się najlepszy sen będzie śnił, tedy ten wszytek chleb zjedz[9]. Odpowiedzieli mu drudzy towarzysze: Przyzwalamy na to. I poczęli spać. Tedy on, który tę radę wydał, wstawszy, gdy oni spali, wszytek chleb zjadł, tak że żadnej odrobiny nie zostawił towarzyszom swoim. Potym obudził one swe towarzysze, mówiąc: Wstańcie rychło, już czas jest, aby każdy swój sen powiedział. Rzekł pierwszy: Towarzysze mili, dziwny mi się sen stał[10]. Widziałem jednę drabinę spuszczoną z nieba, przez którą anieli zstępowali z nieba i wstępowali, a zstąpiwszy wzięli du-

---

[1] ochrzcić [2] ujźreć [3] błąd, dla którego [4] że mogą [5] tylko jeden chleb mały [6] choćbyśmy [7] swej części [8] naradźmy [9] zje [10] śnił

szę mą z ciała. Gdym tam był, widziałem św. Trójcę, Ojca i Syna i Ducha świętego. A takowe[1] wesele miała dusza moja, którego ani oko widziało ani ucho słyszało, jakiem ja tem miał wesele. To jest mój sen. Potym rzekł drugi: Jam widział, że djabli duszę moję osękami wyrwali z mego ciała i wzięli ją do piekła i mówili mi tak: Jako długo będzie Bóg na niebie, tak długo będzie na tym miejscu. Potym trzeci rzekł: Słuchajcie mego snu: Widziałem, że niektóry anioł przyszedł do mnie i rzekł mi: Przyjacielu, chceszli ujrzeć[2], kędy twoi towarzysze? A jam odpowiedział: Chcę, bo[3] mamy między sobą chleb zjeść, a snadź[4] szli precz z chlebem. A on mi rzekł: Jest chleb podle was, ale pódź za mną. I wiódł mię do uliczki niebieskiej, a włożyłem tylko głowę swą do nieba, jako mi kazał, a widziałem, żeś ty był w niebie, jakoś powiedział, i siedziałeś[5] na złotym stolcu[6] a miałeś przed sobą wiele potraw i wina dosyć. I rzekł mi anioł: Oto towarzysz twój ma tu wiele rozkosznych potraw i wesela, a tu będzie przebywał na wieki; bo kto raz do nieba wnidzie, już na wieki z niego nie wynidzie. Potym rzekł: Pódź jeszcze ze mną, a ja ukażę tobie, gdzie jest drugi towarzysz twój. A gdym szedł za nim, wiódł mię do bramy piekielnej, a tamem ciebie widział w mękach ciężkich, jakoś ty sam powiedział, i rzekłem ku tobie: Towarzyszu, żal mi tego, żeś tak w wielkich mękach, a tyś mi odpowiedział: Jako długo Pan Bóg w niebie królować będzie, tak tu będę przebywał, bom to zasłużył. Wstań rychło, zjedz wszytek chleb, bo od-

---

[1] takie [2] B—D: ujźreć [3] bo mam z niemi [4] pewnie poszli [5] A: siedziałem [6] na złotej stolicy

tąd ani mnie ani towarzysza mego nie obaczysz. A gdym to usłyszał, wstawszy zjadłem chleb, jakoś mi kazał.

*Wykład tego*[1] *obyczajny.*

Bracia namilejszy[2]! Przez te trzy towarzysze możemy rozumieć trój[3] rodzaj ludzki. Pierwszy[4] saracenowie i żydowie śpią w grzechach swych a wierzą, żeby w niebie mieli być także saracenowie przez obietnicę Machometowę, jegoż zakon i wiarę dzierżą, którym obiecał w niebie królować[5]. Żydowie też wierzą przez zakon Mojżeszów zbawienie odzierżeć[6]. Ta wiara i nadzieja jakoby sen. Wtóry towarzysz, któremu się śniło, że w piekle był, są bogacze[7] tego świata, którzy[8] bez wątpienia przez kaznodzieje spowiedniki wiedzą, że w grzechach krom skruchy umierając, do piekła idą, gdzie na wieki będą męczeni. Przeto bogaczom tak napisano: Gdzie są mocarze tego świata, którzy ze psy a[9] ptaki grawali[10], ubogimi się brzydzili, zmarli[11] i do piekła zstąpili. Trzeci towarzysz jest dobry chrześcianin, który nie w grzechach ani złej wierze śpi, ale w dobrych uczynkach czuje przez radę anioła, to jest ducha świętego, a tak żywot swój rządzi, że będzie miał chleb, to jest królestwo niebieskie, w którym on i każdy wierny chrześcianin Boga i bliźniego miłujący będzie przebywał na wieki.

---

[1] A: tego *op.* [2] najmilsi [3] trojaki [4] Pierwsi są saracenowie i żydzi; ci śpią [5] królowanie [6] otrzymać [7] Druki mają: *bogactwa*, G. R.: sunt isti *divites* ac huius mundi potentes. [8] Zamiast zdania względnego: którzy — wiedzą — B—G mają: kto się boi potępienia, kaznodziejom i spowiednikom wierzy. Lekcya ta spowodowana została wprowadzeniem do tekstu *bogactwa* zamiast *bogacze* [9] i [10] jadali, G. R. ludebantur [11] pomarli i do piekła poszli

## XXIV.

### Przykład, jako prawdy dla prześladowania naszego nie mamy odstępować[1].

Był niektóry król, imieniem Asmodeus, który ustawił, że którykolwiek[2] złoczyńca był jęt a posłany przed sędzią, powiedziałby trzy prawdy, przeciwko którymby[3] nie mogło być żadne przeciwienie, aby takowy[4] żywot swój dziedzictwem odzierżał[5]. I przydało[6] się, że jeden rycerz zgrzeszył przeciw królowi; odbieżawszy[7], krył[8] się w jednę jamę, z której wychodząc wiele złego czynił, bo wszytkie[8] idące zabijał. Usłyszawszy to król, kazał[10] ono[11] miejsce obiegnąć a onego przywieść przed sąd. A gdy był przywiedzion, rzekł mu sędzia: Wieszli ustawę królewską? Odpowiedział: Wiem. Bo chcęli[12] być wybawion, mam trzy prawdy powiedzieć. Rzekł mu sędzia: Wypełni ustawę. Rzekł rycerz sędziemu: Panie, każ milczeć. Pierwszą prawdę powiem, że czasu żywota swego byłem zły. Usłyszawszy to sędzia, rzekł im[13]: Jeśli to prawda, co ten powiada? Rzekli wszyscy: Być nie był złoczyńca, tedyby go tu nie przywiedziono. Rzekł sędzia: Powiadaj wtóra[14] prawdę. Rzekł: Wtóra prawda jest ta. Jest mi bardzo mierziono[15], żem tu przyszedł. Rzekł sędzia: I my temu wierzymy. Powiedaj[16] trzecią prawdę. Rzekł rycerz: Wynidęli stąd, tedy swą

---

[1] A: Przykład, że prawdy dla prześladowania naszego nic nie mamy cierpieć [2] którykolwiek złoczyńca postawiony przed sędziego powiedział; w A. zam. *posłany* powinno może być: postawiony [3] A: którejby [4] taki [5] otrzymał [6] trafiło [7] *op.* [8] ten krył [9] ludzie [10] kazał go złapać [11] ono—sąd *op.* [12] A: Bo chceszli ....mam. Poprawiam: Bo *chcęli* .... Inne druki: chceszli ... masz [13] A: mu, B—G: *op.* [14] drugą [15] bardzo rzecz przykra, [16] Powiedz

wolą[1] w ten obyczaj na to miejsce bardzobym nie rad przyszedł[2]. Rzekł mu sędzia: Mądrześ się wyprawił[3], przetoż idź w pokoju.

*Wykład tego obyczajny.*

Bracia namilszy! Ten król jestci Pan nasz Jezus Chrystus, który dał tę ustawę, że którykolwiek złoczyńca, to jest grzeszny człowiek, przez łaskę bożą będzie jęt[4] przed sędziego, to jest[5] przed mądrego spowiednika, ma powiadać trzy prawdy, żeby djabeł nie mógł dać odporu, a takowy[6] odzierży[7] królestwo niebieskie. Pierwsza prawda jest: Ja jestem zły człowiek w takowym[8] grzechu. Wtóra prawda jest ta: Mierzi mię, iżem[9] Boga rozgniewał, to jest skrucha. Tzecia prawda jest: Będęli stąd mógł wyniść przez dosyć uczynienie, nigdy sam[10] w grzech nie wpadnę a tak żywot wieczny otrzymam[11].

## XXV.

### Przykład chwalebny, że miłosiernymi uczynkami mamy ofiarę czynić Panu Bogu.

Król jeden Danański miał osobliwą miłość[12] ku trzem królom, którzy przez bardzo[13] dziwne widzenie gwiazdy od wschodu słońca do Jeruzalem przyjachali a Chrystusowi nowonarodzonemu dary swe znamienite

---

[1] tedy nie swą wolą a w ten obyczaj [2] przychodził [3] sprawił [4] przywiedzion [5] A: *op.* [6] taki [7] otrzyma [8] w takim [9] iżem [10] *op.* [11] każdy z takich otrzyma [12] osobliwe nabożeństwo [13] *op.*

ofiarowali. I jachał bardzo z wielkim dostatkiem[1] do Kolna miasta, gdzie ich ciała[2] leżą. A tam przyjachawszy, ofiarował im ku czci, a chwale Panu Bogu[3], trzy korony złote kosztownie uczynione[4]. A nad to nachwalebniejsze[5] znamię wiary swej ukazał[6], bo[7] więcej niż sześć tysięcy grzywien z wielkiego miłosierdzia (ubogim rozdał)[8]; a przykład wiary wszytkiemu ludowi tam zostawił[9]. Potym, gdy jachał do ziemie swej, widział we śnie trzy króle[10] ku sobie przychodzące w wielkiej sławie[11] w tych koronach, które był ofiarował, słysząc osobliwie każdego mówiącego ku sobie[12]. Pierwszy a starszy rzekł jemu: Przyjacielu miły, szczęśliwieś tu przyszedł, ale szczęśliwszy do domu pójdziesz. Drugi rzekł: Wieleś dał, ale więcej weźmiesz. Trzeci rzekł: Miłośniku Boga, ukazałeś nachwalebniejsze znamię wiary twej, przetoż[13] po trzydzieści lat i po trzy[14] będziesz z nami w niebie królował. Potym pierwszy król dał jemu słojek pełen złota, mówiąc: Weźmi skarb mądrości, przez który lud tobie podany[15] będziesz sprawiedliwie sądził, bo[16] cześć królestwa sąd miłuje. Wtóry król dał jemu słojek z mirhą, mówiąc: Przyjmi mirhę pokuty, przez którą wszytkie żądości[17] cielesne uśmierzysz. Trzeci także[18] dał jemu słojek z kadzidłem, mówiąc: Weźmi kadzidło nabożeństwa, łaskawości, przez które będziesz wspomagał nędzne[19], bo jako rosa[20] pokrapia[21] zioła, tak słodka łaskawość królewska

---

[1] z dostatkiem bardzo wielkim, w EF: wielkim *op.* [2] ciała święte [3] Pana Boga [4] zrobione [5] na większe [6] pokazał [7] E—G: bo *op.* [8] A: *op.* [9] i wszytkim dobry przykład zostawił. [10] trzech królów [11] ku — sławie *op.* [12] do siebie [13] FG: przeto [14] BCEF: po trzydzieści (DG: trzydziestu) trzech lat [15] dany [16] bo — miłuje *op.* [17] żądze [18] *op.* [19] A: nędze [20] A: błędnie: roża [21] E—G: poprawia

aż do nieba podwyższa. A gdy się król dziwował z[1] wielkości onego widzenia i[2] ocucił się a nalazł one słoiki podle siebie. Tedy król one dary wesoło przyjął, a przyjachawszy do swej ziemie, to, co we śnie widział, z nabożeństwem wypełnił. Potym, gdy przyszły trzydzieści i trzy lata, dokonał żywota swego w pokoju.

*Wykład tego obyczajny*[3].

Bracia namilszy! Ten król może być rzeczon każdy wierny chrześcianin, który ma ofiarować trzy korony trzem królom, to jest Bogu Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu. Ojcu mamy dać koronę chwały, bo mocny jest, a mocnemu nie[4] jest dobrze łamać wieczności, który potłumi[5] ciebie. Tę koronę ślubiłeś dać[6], gdyś się djabła odrzekł i jego pychy. Wtórą koronę mądrości i nadzieje powinieneś dać Synowi, bo Syn jest mądry, za nas cierpiał. Przetoż mamy w nim nadzieję mieć. Pierwsza, że nas tak bardzo umiłował, że zstąpił z nieba, naturę naszę przyjął a zwycięstwo dla nas nad djabłem otrzymał. Trzecia, koronę miłości mamy ofiarować Duchowi świętemu, bo to on jest miłośnik Ojca i Syna, a takowej ofiary od nas Bóg żąda u św. Mateusza w 9.[7] rozdz. Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. A będziemyli troje czystym sercem ofiarować[8], tedy to[9] otrzymamy od ojca skarb cnót, przez które możemy duszę rządzić i ciało przeciw djabłu, światu i ciału. Od syna słojek z mirhą. Przez słojek rozumiemy serce

---

[1] z *op.* [2] i *op.* [3] W E—G wykład ten jest opuszczony [4] nie trzeba łamać [5] który może potłumić (B: potłomić) ciebie. [6] Tę koronę przy krzcie dałeś [7] BD: w 6. rozdź., C: w rozdź. 6. [8] Będziemli (B: Będziemyli) to czystym sercem ofiarować [9] *op.*

czyste od grzechów, przez mirhę pokutę, bo on pierwej żywot[1] pokuty na krzyżu ukazał a proszącym u[2] niego daje zawdy[3] łaskę. Od Ducha świętego kadzidło nabożeństwa, bo nam swą moc i[4] łaskę dawa[5], przez którą bywamy nabożni i łaski pełni[6]. Bo Bóg łaska jest, przez którego[7] obrażenie, któreśmy nabyli przez grzech przeciw Panu Bogu, możem[8] zgładzić.

## XXVI.

### Przykład, że tylko sami sprawiedliwi wnidą do królestwa niebieskiego.

Niektóry król był mądry i bardzo bogaty, który miał małżonkę bardzo piękną. Która[9], zapomniawszy wiary swej małżeńskiej, miała trzech synów z cudzołostwa, którzy zawdy[10] nieposłuszni byli królowi. Potym poczęła też syna z nasienia królewskiego a tego wychowała. I stało się, gdy król, wypełniwszy dni swego żywota, umarł, po jego śmierci oni czterej synowie poczęli się wadzić o królestwo, a potym uradzili między sobą, aby szli do jednego rycerza starego; któregobykolwiek[11] on z nich królem wybrał, aby ten królował. Usłyszawszy to rycerz, rzekł im: Słuchajcie mej rady a uczyńcie tak. Wyjmijcie[12] ciało króla umarłego, a który głębiej i bliżej serca strzeli strzałą swą, ten będzie królem. I przyjęli tę radę. Tedy kazali wyjąć ojca z grobu i kazali go przywiązać ku[13] drzewu.

---

[1] sposób pokuty [2] a *op.* [3] zawsze [4] z [5] daje [6] B: z łaski pełny, D: z łaski pewnej [7] przez którą nieprawności, którycheśmy nabyli [8] możemy [9] ta [10] *op.* [11] któregoby [12] BC: Wyimcie, D: Wymicie, EG: Wyjmijcie [13] do drzewa

A strzeliwszy pierwszy, ranił prawą rękę[1] królewską. Drugi strzeliwszy, ugodził jemu w usta. Ale trzeci trafił w jego serce, a ten mniemał, żeby królestwo miał otrzymać. Potym czwarty brat młodszy, przystąpiwszy ku ciału ojca swego, płakał żałobliwym głosem, mówiąc[2]: O mój miły ojcze, żal mi tego, że to twę ciało (od)[3] twych synów zranione. O Boże, nie daj tego, abych[4] ja miał bić[5] ciało ojca mego miłego. Usłyszawszy to panowie i wszytek lud, poznali, że[6] ten syn był prawdziwy dziedzic. A wnet wybrali go sobie wszyscy królem, a one z królestwa wygnali.

## *Wykład[7] tego obyczajny.*

Namilszy[8] bracia! Przez tego króla możem[9] rozumieć króla nad królmi i pana nad pany, który sobie stworzenie rodzaju ludzkiego jakoby oblubienicę osobliwym przywilejem miłości przyłączył, która potym cudzołożyła z bogi innemi, zapomniawszy wiary swej. I porodziła trzy syny, to jest pogany, żydy i niewierne. Pierwszy syn z tych rękę królewską zranił, gdy naukę Chrystusowę[10], która[11] siedzi na prawicy Boga Ojca, wzgardził, zadawając rozliczne rany jego słowom od Boga posłanym. Drugi syn nieprawdziwy[12] w usta trafił, gdy żydowie mówili: Ubijmy[13] go w języku, a to[14], gdy go[15] napawali żółcią i octem. Trzeci syn zranił serce[16] najwyższego króla, gdy niewierni strzelając[17]

---

[1] CEFG: nogę [2] E—G: *op.* [3] A: od *op.* [4] abym [5] ranić [6] że ten był syn prawdziwy i dziedzic [7] opuszczony w E—G. [8] CD: Najmilsi [9] możemy [10] Chrystusową [11] który [12] A: prawdziwy [13] D: zabijmy [14] C: a ty [15] D: *op.* [16] *op.* [17] B: puszczają, CD: puszczając

strzały, to jest złe nauki, jako mówi Dawid: Naostrzyli języki swoje jako wężowie. Czwarty syn, który żałuje[1] a nie chce strzelać, jestci dobry chrześcianin, który się boi, by nie obraził Pana Boga, i żałuje za grzechy cudze i swoje a nie chce Boga gniewać przez grzechy. A obraziwszy niegdy[2], tedy jest gotów za to dosyć uczynić. Takowy na[3] dzień sądny będzie podwyższon wiecznie w królestwie niebieskim.

## XXVII.

### Przykład, że próżne[4] jest kochanie we wszytkich rzeczach świeckich.

Wespazyan[5] możny królował, który miał piękną dziewkę, imieniem Aglates, a ta insze wszytkie swą pięknością przewyższała[6]. I przydało się dnia jednego, gdy przed nim skakała, patrząc król na nię pilno, rzekł: Ze wszech napiękniejsza córko moja, dla wielkiej urody twej przemieniam imię twe. Bądź[7] imię twe „Pani pocieszenia" na znamię tego, aby wszyscy, którzyby przychodzili smętnie[8], odchodzili zaś[9] z weselem. I miał król[10] przy pałacu jeden ogród, w którym się często przechadzał. I kazał po wszytkiej ziemi swej tak wołać, mówiąc: Król[10] Wespezyanus[11] tak dawa[12] znać: Ktobykolwiek chciał córkę jego mieć, aby się pierwej w mym[13] ogrodzie trzy abo cztery dni przechadzał, a potym, będzieli chciał[14] mieć córkę mą, to

---

[1] bał [2] *op.* [3] w [4] próżne [5] A: Wespezyan [6] C: przewyższyła [7] będzie [8] B: którzyby smętni (CD: smutni) przychodzili [9] zaś [10] cesarz [11] Wespazyan [12] W. daje znać [13] w jego [14] chciał mieć córkę jego

mu ją dam[1]. Tedy wiele książąt, usłyszawszy to powiedzenie[2] królewskie, przyjeżdżali ku królowi[3] a wchadzali[4] w ten ogród, ale potym więcej nie byli widani, bo lew, który był w tym ogrodzie, tajemnie każdego zabijał. Niektóry rycerz w dalekich stronach, usłyszawszy to, przyszedł do króla i rzekł jemu: Zdrów bądź Wespezyanie[5], królu[6] możny, usłyszawszy to[7] powiedzenie przyszedłem żądać twej córki. Odpowiedział jemu król[8]: Wnidż do tego ogroda, a wynidzieszli zasię[9], tedy moję córkę mieć będziesz. Rzekł jemu rycerz: Panie miły, wnidę rad, ale pierwej, niż tam[10] pójdę, proszę Twej Miłości, dopuść mi pannę pozdrowić a z nią się rozmówić. Rzekł jemu król[8]: Rozmawiaj[11]. Rycerz, przystąpiwszy[12] ku pannie, pozdrowił ją. Rzekł jej[13]: Namilsza i napiękniejsza królewno, gdyż imię twoje jest pani pocieszenia, które tobie stąd dano, że wszyscy smętni[14], którzy ku tobie przychodzą, z weselem odchodzą, przetoż ja też barzo smętny[14] przyszedłem ku tobie, aby Twa Miłość dała mi radę i wspomożenie, żebych[15] mógł z weselem odejść. Bo wiem, że przychadzało[16] wiele książąt przedemną do króla i do ogroda wchodzili[17], ale potym nie są więcej widzeni, a miałoliby mi się tak przydać, nie mogłoby mi się większe nieszczęście stać, bo moje serce ciebie za małżonkę sobie żąda. Odpowiedziała mu królewna, tak mówiąc: Smutek twój w wesele obrócę; w tym ogrodzie jestci[18]

---

[1] da [2] powiedzenie królewskie *op.* [3] przyjeżdżali do niego [4] B: a wchodzili (D: wszedszy) w on ogród, potym więcej nie byli widzeni [5] Wespazyanie [6] cesarzu [7] twe opowiedzenie [8] cesarz [9] z niego a [10] *op.* [11] Idź a rozmawiaj ,[12] Rycerz, przyszedszy do panny, [13] a rzekł jej: [14] CD: smutni — smutny [15] żebym [16] przychodziło tu [17] ci do ogroda powchodzili, potym nie są więcej widzeni [18] jest

lew okrutny, który się tam między drzewy chowa a wszytkie tam wchodzące zabija. Przetoż ty, gdy tam będziesz miał iść,ubierz się w zupełną zbroję a posmol tę zbroję[1] dobrze. Gdy wnidziesz w ogród, wnet[2] się lew rzuci na cię, a z nim mężnie bojuj. A gdy ustaniesz, tedy odejdź[3] od niego, a on uchwyciwszy cię za ramię abo za nogę, będzie[4] ściskał zębami, a tak mu zęby nalgną gumi z twej zbroje, a przetoż cię nie będzie mógł obrazić. Tedy, gdy to obaczysz, wyjmi miecz a utni mu głowę. Ale jeszcze drugą trudność w tym ogrodzie jest, bo tylko jedno weszcie[5], ale dróg wiele, tak, że wnidzieli tam kto raz, ledwie zaś będzie mógł wyniść. Przetoż dawam ci[6] tę radę: Weźmi z sobą kłębek nici, a gdy przyjdziesz do drzwi ogrodnych, uwiąż nić u forty, idąc rozciągaj ją; aż wnidziesz pośrzód[7] ogroda, nie trać tej nici, bo tak po niej zasię[8] wynidziesz.

On rycerz to wszytko uczynił, jako mu panna kazała, a ubrawszy się w zbroję, wszedł do ogroda, a on okrutny lew, gdy go jeno ujźrzał[9], wszytką mocą rzucił się nań, a on nieboraczek[10] bronił mu się mężnie, że wolałby był ze stem rycerzów bojować aniżeli z onym jednym lwem. A gdy się już spracował, odskoczył od niego, a lew za nim i uchwycił go zębami za ramiona, tak go bardzo ściskał, aże dobrze[11] nie omdlał, i nawiązgło[12] mu gumi pełno w zębach. A potym rycerz ściął głowę jego i uradował się, ale onę nić stracił, a tam trzy dni szukając błądził. Potym, nalaższy nić, wyszedł po niej z ogroda, a przyszedł ku królowi

---

[1] ją [2] tam [3] A: odejść [4] A: będziesz [5] weście jest [6] dajęć [7] w środek [8] zaś [9] jak go tylko obaczył [10] rycerz [11] mało [12] nawiązło

a córkę jego, panią pocieszenia, z wielkim weselem za małżonkę odzierżał[1].

*Wykład tego obyczajny.*

Namilsi bracia! Ten król jest Pan Jezus, córka piękna jest królestwo niebieskie. A ktokolwiek chce otrzymać królestwo niebieskie, musi pierwej wniść w ogród tego świata, a tam ma być przez niektóre czasy, jako długo Pan Bóg raczyć będzie[2]. Jako Dawid święty mówi: Zmierzyłeś Panie granice jego, których nie może minąć. A mądry Salomon w kościelnych księgach w 3. rozdziale: Jednaka jest śmierć ludzka i djabelska. Lew jestci djabeł, który ich[3] bez liczby pobił. Chcemyli królestwo niebieskie otrzymać, mamy się oblec w zbroję, to jest dobre[4] uczynki. Przez gumi[5] możem rozumieć jałmużnę, bo jako gumi[6] zlepia dwie rzeczy wespół, także jałmużna złącza duszę z Bogiem. A prorok tak mówi: Jako woda ogień gasi, także[7] jałmużna grzechy. Potym mamy wziąć kłębek nici. Ten kłębek jestci chrzest, a przetoż na przodku[8] żywota naszego musimy począć[9] od chrztu, zatym mamy[10] iść przez insze świątości na tym świecie. Ale lew, to jest djabeł, gotów jest przeciw tobie walczyć, przetoż masz mężnie walczyć przeciw niemu, a głowę jego masz uciąć przez dobre uczynki. Ale częstokroć się przygadza[11], że gdy człowiek zwycięży[12] djabła, jako niektórzy poście czynią, a po wielkiejnocy (to jest po pokucie[13]) wracają się w grzech, a tak kłębek nici tracą. Przetoż masz jako

---

[1] otrzymał [2] póki wola boża będzie [3] ludzi [4] w dobre [5] gumią [6] gumia [7] tak [8] z początku [9] pość do chrztu [10] musiemy [11] trafia [12] zwyciężywszy [13] A: *op.*

on rycerz czynić. Straciszli przez grzech cnoty a owoc światłości, tedy masz bardzo żałować a szukać przez trzy dni, to jest przez skruchę, spowiedź i dosyćuczynienie. A tak[1] możesz znaleść, coś stracił, a gdy najdziesz[2], przyjdziesz bezpiecznie ku końcowi[3] śmierci, a potym otrzymasz panią pocieszenia, to jest królestwo niebieskie.

## XXVIII.

### Przykład, abyśmy stałość mieli w dobrych uczynkach.

Miał niektóry król piękną pannę, którą bardzo miłował[4], a ta po śmierci jego dzierżała[5] królestwo. Usłyszawszy to jedno książę okrutne, przyszedł do niej i namawiał ją, aby mu była powolną, ale ona nie chciała. On ją zgwałcił. Królewna tego[6] barzo płakała, a on okrutnik nad to wypędził ją. Ona[7] w wielkim ubóstwie będąc, siedziała przy drodze dla jałmużny. Gdy jednego dnia siedząc płakała, niektóry rycerz przemijając, zjęty miłosierdziem, rzekł jej: Ktoś ty jest? Odpowiedziała mu: Jestem królewna, która otrzymała krolestwo po śmierci ojca mego, ale mię jeden okrutnik zgwałcił i wygnał. Rzekł jej rycerz: Chceszli być moją oblubienicą? Rzekła: Chcę. Rzekł jej rycerz: Ślubuj mi to, że żadnego nie pojmiesz krom mnie, a ja przeciw temu okrutnikowi będę wojował, a umarłlibym[8] na tej walce, o żadną cię rzecz nie proszę, jeno[9] abyś mą

---

[1] A tak znajdziesz [2] znalaższy [3] do końca [4] kochał [5] objęła [6] gdy bardzo płakała, on okrutnik nadto jeszcze wypędził ją [7] Potym ona [8] zginąłlibym [9] tylko

zbroję chowała na znamię tej mojej miłości, a ktobykolwiek chciał cię pojąć za małżonkę, wnidź do komory, gdzie ma zbroja będzie wisieć, wspomni, żem dla ciebie stracił żywot.

Odpowiedziała mu: Wszytko to uczynię[1]. Rycerz, nagotowawszy się, bojował[2] przeciw temu okrutnikowi, a gdy z sobą bojowali[2], rycerz nieprzyjaciele swe przemagał i przyszedł ku okrutnikowi a ściął głowę jego, a w tym bojowaniu[3] był śmiertelnie ranion i trzeciego dnia umarł. Widząc to panna, płakała a zbroję krwawą w komnacie zawiesiła, a ilekroć na nię wejźrzała, bardzo płakała. Potym przyjeżdzali do niej książęta, żądając jej, by się im ślubiła[4], ale ona, niżli któremu odpowiedziała, do onej komnaty chodziła, a patrząc na zbroję, mówiła: O panie mój, tyś umarł dla mojej miłości a przywróciłeś mi dziedzictwo, przetoż Boże nie daj tego, abych[5] ja po tobie miała inszego mieć. A wyszedszy z tej komnaty, odpowiedziała każdemu, mówiąc: Ja męża nie chcę mieć, bom ślubiła Panu Bogu, za mąż nigdy nie iść. Usłyszawszy to książęta, odjeżdżali[6]. A tak królewna w czystości dokonała dni swoich w pokoju.

### *Wykład tego obyczajny.*[7]

Namilejszy[8] bracia! Ten król jestci ociec niebieski, dziewka krasna[9] jest dusza stworzona na wyobrażenie boże, a tej dano królestwo rajskie, ale przez dopuszczenie książęce, to jest djabelskie, utraciła je, a jest

---

[1] Odpowiedziała — uczynię *op.* [2] wojował — wojowali, [3] wojowaniu [4] C—G: aby im ślubiła, [5] abym [6] poodjeżdżali. [7] *w* E—G *wykład op.* [8] B: Namilsi, CD: Najmilsi [9] panna piękna

gwałcona[1], gdy jadła jabłko. Potym siedziała na ulicy, to jest na tym świecie, w nędzy, jako napisano jest: W pocie będziesz nabywał chleba twego. Tedy dziewka[2] od przechodzących prosiła jałmużny, to jest czteremi[3] żywioły łaski bożej oczekiwała. Rycerz, który jachał mimo nię, jestci syn boży, który wyjachał na ten świat na koniu człowieczeństwa, a nad ludzkim rodzajem litość miał. A jemuś ty, człowiecze, ślubił[4] na chrzcie żadnego męża nie mieć nad niego. A przetoż się ubrał w zbroję człowieczeństwa i odzierżał[5] zwycięstwo, wszakże ranę śmiertelną dla ciebie przyjął[6] a przywrócił nasze dziedzictwo. Przetoż uczyń tak: Miej zbroję krwawą w komnacie serca twego, to jest zawdy miej na pieczy mękę Chrystusową, którą dla ciebie cierpiał. A przydali jakie pokusy na cię od djabła, świata i ciała, przyjdź[7] ku męce Chrystusowej, a wspomni, że on dla twej miłości przyjął[8] śmierć na krzyżu, a tak wszytkie pokusy zwyciężysz i wielki pożytek[9] rozmyślania męki Chrystusowej mieć będziesz[10].

## XXIX.

### Przykład, abyśmy czystość i wierność małżeńską miłowali.

Gallus, król bardzo mądry a możny, królował w swej ziemi, który chciał jeden pałac piekny budować. I był w państwie jego niektóry cieśla bardzo mi-

[1] zgwałcona [2] panna [3] B: czterema, CD: czteroma [4] ślubował [5] otrzymał [6] otrzymał dla ciebie, przyjął i przywrócił nasze dziedzictwo [7] BD: przydź [8] podjął [9] z rozmyślania [10] będziesz miał na wieki.

sterny. Tego król najął, aby mu ten pałac budował. I był też tam w jego państwie jeden rycerz, który miał dziewkę krasną[1]. A widząc mądrość onego cieśle, myślił sam w sobie: Dam ja temu cieśli moję dziewkę[2], bo on przez swoje rzemiosło może się z nią dobrze mieć. A wezwawszy go do siebie, rzekł jemu: Przyjacielu miły, żądaj odemnie, co chcesz; chceszli córki mojej, dam ją tobie. Rzekł jemu cieśla: Radem temu bardzo. Tedy cieśla pojął onę pannę, a zatym matka onej dziewki[3] wezwała swego zięcia i rzekła mu: Miły synu, pojąłeś dziewkę moję, przetości daruję tę koszulę, która ma tę moc, że, jak długo będziesz żyć[4], nie trzeba jej prać, ani[5] się zedrze ani zmieni, jako długo będzie[6] między dziewką[7] a tobą wierna miłość. A wystąpiłoby[8] które z was cudzołostwem, tedy ta koszula traci te mocy[9]. Usłyszawszy to cieśla, bardzo temu daru był rad, a wziąwszy koszulę, rzekł jej: Matko miła! Jako to jest wielki dar! Już żadne z nas nie może małżeństwa złamać, bo się tego dowiemy przez tę koszulę. Potym cieśla wezwan był do króla, aby pałac budował. Wziął koszulę z sobą, a żonę doma zostawił i mieszkał przy królu, aż pałac zbudował. Gdy tam robił, wszyscy się temu dziwowali, że ona koszula zawdy[10] biała była, gdy[11] jej nigdy nie prano. I rzekł król do onego cieśle: Mistrzu, powiedz mi, jako to może być, że tej koszule nigdy nie piorą, a przecię jest biała, gdyżeś ustawicznie w pracej[12]? Odpowiedział mu cieśla: Panie miły, wiedz, że jako długo ja z swoją żoną przebywać będę w wiernej[13] miłości, tej

---

[1] pannę piękną [2] córkę moję [3] onej swojej córki wezwała zięcia [4] żyw [5] B: anić [6] tak długo, jak będzie [7] córką [8] A: jeśliby wystąpiło [9] utraci tę moc [10] zawsze [11] choć [12] pracy [13] wielkiej

koszule nie trzeba prać, ale, będzieli między nami małżeństwo wzruszone, będzie prania potrzeba[1], jako drugie[2] chusty. Usłyszawszy to jeden rycerz, myślił sam w sobie: Pokuszę się ja, abych[3] to mógł uczynić, żeby tobie tę koszulę prano. Potym szedł do domu onego cieśle bez jego wiedzenia, by się z jego żoną zmilił[4]. A ona go wdzięcznie przyjęła, a on rycerz żądał jej, aby z nim swą wolą uczyniła. Odpowiedziała mu cieślina: Takowa rzecz potrzebuje osobliwego miejsca, przetoż pódź ze mną. Wwiódszy go do komory, sama zasię[5] wyszła, a zawierając go tam, rzekła: Poczekaj mię tu, a ja, gdy czas będzie, przyjdę[6] do ciebie, abych[3] cię wybawiła. Potym ona pani na każdy dzień podawała mu jeno[7] chleba i wody, a rycerz jej bardzo prosił, aby go wypuściła, ale ona nie chciała. Potym przyszli rychło[8] do niej dwa rycerze, jeden za drugim, z dworu królewskiego, aby ją ku swej woli namówili, ale tego nie przewiedli, ale je ona także w komorze zawarła i dawała im chleba i wody. A byli tam przez długi czas, że[9] pytanie o nich było u króla, gdzieby się podzieli. Potym, gdy cieśla pałacu[10] dobudował, wziąwszy zapłatę, wyszedł do domu. A żona jego z wielkim weselem przyjęła go i pyta go, jakoby się miał. Odpowiedział jej mąż: Dobrze. Tedy ona oglądała onę koszulę, a ujżrzawszy ją niezmazaną, rzekła: Błogosławiony niechaj będzie[11] Pan Bóg, że między nami jest wierna miłość! Rzekł jej mąż: Żono namilsza, gdym budował pałac królewski, przyszli trzej rycerze, jeden za drugim, i pytali mię o koszulę, dlaczegoby tak

---

[1] potrzebowała [2] insze [3] abym [4] poznał [5] zaś [6] B: przydę [7] samego [8] prędko [9] aż [10] pałac [11] niechaj będzie *op.*

zawdy[1] bez prania biała była a dlaczegoby się nie kaziła[2]. A jam im prawdę powiedział; zatym, kędy się podzieli, nie wiem. Rzekła jemu żona: Panie miły, oni trzej rycerze, o których było pytanie, przyszli do mnie, wiele mi obiecowali[3]; abym ku ich woli przyzwoliła, alem ja żadnym obyczajem[4] nie chciała, ale, wezwawszy ich do komory, zawarłam je tam, a od tego czasu jenom[5] im chleba a wody dawała. Usłyszawszy to on cieśla, weselił się z wierności onej żony swojej. Potym cieśla przebywał z żoną swą w wierności aż do końca żywota swego.

*Wykład tego obyczajny.*

Bracia namilejszy[6]! Ten król jest ociec niebieski, który ma pałac budować, to jest serce człowiecze dobrymi cnotami napełniając, w którym pałacu Bóg się weseli wedle onego pisma: Rozkoszy moje[7] z synami ludzkimi. Rycerz ten, który ma krasną dziewkę[8], jest Chrystus, który ma duszę za dziewkę[8]. Żona jestci matka, święty kościół, cieśla jestci dobry chrześcianin, który tę dziewkę[8] wziął sobie za małżonkę z koszulą; koszula jest wiara nasza. Bo, jako mówi apostoł, bez wiary niepodobna jest[9] podobać się Panu Bogu, przeto, jako długo człowiek przebywa w światłości, tak nie bywa wiara wzruszona. Tedy masz podnieść pałac, to jest serce czyste, przez dobre uczynki. Rycerze są pychy i pożądliwość ciała. Tych trzech rycerzów masz zamknąć w komorze pokuty i odzierżysz[10] miłość Boga.

---

[1] zawsze [2] brukała [3] obiecując [4] żadnym obyczajem *op.* [5] tylko [6] Najmilsi [7] A: meża [8] pannę [9] rzecz [10] otrzymasz

## XXX.

### Przykład, że prawdę mamy[1] wyznawać aż do śmierci.

Król Godryanus sprawiedliwy[2] królował, w którego królestwie był niektóry rycerz bardzo dobry i szlachetny, który miał piękną żonę. Ta zawsze cudzołożyła przy mężu swoim. Czasu jednego przydało się, że mąż jej jachał do ziemie świętej na pielgrzymowanie, a ona wnet[3] po jego wyjachaniu posłała sobie po swego miłośnika. A ta pani miała jednę dziewkę, która rozumiała szczebiotanie ptasze a z tego wróżenia paniej swej[4] dawała. Gdy miłośnik do paniej przyszedszy z nią spał, a byli tam trzej kurowie w tym dworze, i począł jeden z nich na panią bardzo krzykać[5], tedy pani, gdy to usłyszała, pytała dziewki, mówiąc: Powiedz mi dziewko, co ten kur wykrzyka[6]? Odpowiedziała jej dziewka: Ten kur szczebiece, że ty czynisz krzywdę panu swemu. Rzekła jej pani: Każ, niech zabiją tego kura. A wnet go zabili. Potym drugi kur krzyknął[7], a pani dziewki pytała, coby drugi kur wykrzyknął[8]. Rzekła jej dziewka: Ten kur szczebiece: Tak[9] towarzysz mój umarł dla prawdy, a ja też gotów umrzeć. I rzekła jej pani: I tego niechaj zabiją. A wnet go zabito[10]. Potym krzyknął[11] trzeci. A usłyszawszy to pani, pytała dziewki, (co ten kur szczebioce. Rzekła jej dziewka), co szczebioce, mówiąc: Słysz,

---

[1] mamy prawdę [2] sprawiedliwie [3] *op.* [4] pani swej *znać* dawała [5] skrzeczeć [6] szczebioce [7] począł szczebiotać [8] co drugi kur szczebiotał [9] że [10] zabili [11] szczebiotał i trzeci

widź, a milcz, chceszli, abyś żyw był w pokoju. Rzekła jej pani: Tego kura nie zabijajmy, ale go chowajmy.

*Wykład tego obyczajny.*

Bracia namilszy! Ten król jestci ociec niebieski, rycerz jestci Chrystus, żona jego jestci dusza, którą pojął przez chrzest. Rycerz, który ją zwodzi przez zdrady tego świata, jestci djabeł, a przetoż, ilekroć się grzechów dopuszczamy, cudzołożemy, odstajemy od Chrystusa. Dziewka ta jestci twe sumnienie, które szemrze przeciw grzechowi a ustawicznie pobudza człowieka ku dobremu. Pierwszy kur nie zgrzeszył, zaiste[1] Chrystus jest, który napierwej karał grzechy. Widząc to żydowie[2], zabili go. A my go także zawdy zabijamy, ilekroć a jako długo w grzechach się kochamy. Przez wtórego kura możem rozumieć męczenniki święte, a takowych wiele było, którzy naukę jego kazali[3], a dla prawdy imienia Chrystusowego są pobici. Trzeci kur, który rzekł: Słysz, widź a milcz, to jest kaznodzieja, który ma zawdy[4] prawdę mówić, ale już dziś prawdy nie śmieją mówić przeto, aby pokój mieli. Ale my, Pana Boga miłując, mówmy prawdę z każdym bliźnim swym, a tak ku Chrystusowi przyjdziem, który jest prawda.

## XXXI.

### Przykład przywodzący, abyśmy byli pokornego i skruszonego serca.

Był jeden król wielmożny[5], który miał jedyną córkę krasną[6] i mądrą, którą ociec chciał był dać za

[1] zaprawdę [2] żydzi [3] opowiadali [4] zawsze [5] możemy [6] piękną

mąż, ale ona Panu Bogu ślubiła, żadnemu się nie ślubić[1], ażby te (trzy) rzeczy uczynił: Pierwsza, aby powiedział prawdziwie, na kilku stóp są cztery żywioły[2] na dłuż i na szerz, wtóra rzecz, aby przemienił wiatr od północy na wschód słońca, trzecia, aby ogień nosił na gołym ciele krom obrażenia. Usłyszawszy król te trzy rzeczy, kazał po wszytkim królestwie swym wołać[3], mówiąc: Ktobykolwiek te trzy rzeczy uczynił, temu córkę królewską dadzą. Tedy wiele paniąt do króla przychodziło, ale tego nie mógł żaden dowieść[4]. I był jeden rycerz w dalekich stronach, który usłyszał o ślubie tej panny, przyszedł na pałac królewski, i miał jednego sługę i konia szalonego. A stojąc przed królem rzekł: Wielmożny królu, przyszedłem ku[5] twemu dworu, a[6] żądając się przybliżyć twemu rodu, bo jestem gotów to uczynić, co od Twej Miłości wywołano. Rzekł jemu król: Rad to ujrzę[7]. Tedy on rycerz wezwał sługi swego i rzekł jemu: Połóż się na ziemi. A gdy się on sługa położył, rycerz mierzył onego sługę od głowy aż do nóg i rzekł królowi: Oto królu, we czterech żywiołach ledwie co więcej najdę niżli siedm stóp. Rzekł mu król: A któreż przyrównanie ma ten sługa ku czterem żywiołom? Odpowiedział mu rycerz: Panie miły, każdy człowiek, każde zwierzę składa się ze czterech żywiołów, a takem w słudze swym zmierzył cztery żywioły. Rzekł jemu król: Dosycieś mądrze wywiódł, czyń wtórą rzecz, przemień wiatr. Rycerz kazał przywieść konia szalonego, a dał jemu lekarstwo wypić, i stał się zdrów. A uczyniwszy to, postawił tego konia na wschód słońca. Ujźrzawszy to król, rzekł mu: Cóż ten koń ma do

---

[1] zaślubić [2] jak wielkie są cztery żywioły [3] obwołać [4] dokazać [5] do twego dworu [6] a — rodu *op.* [7] obaczę

wiatru? Odpowiedział rycerz: Zaż nie wie twa mądrość, że żywot każdego źwierzęcia nic inszego nie jest, jeno wiatr? A jako długo koń cierpiał niemoc, tak długo był na północy, ale mocą tego lekarstwa stał się zdrów, przeto postawiłem[1] głową jego na wschód słońca, aby był gotów nosić brzemiona[2]. Rzekł jemu król: Prawieś[3] uczynił. Jeszcze trzecią rzecz uczyń. Rzekł mu rycerz: Panie, gotówem to uczynić przed wszytkiemi. I wyjął gorącego węgla[4], położył na swoję dłoń[5], a nie spaliło się ciało jego. Tedy rzekł jemu król: Wszytkiegoś dosyć dobrze dokazał, ale powiedz mi to, czemu cię ten ogień nie spalił[6]. Odpowiedział rycerz: Nie stało się to moją mocą, ale mocą jednego kamienia, który z sobą zawsze noszę; bo, ktokolwiek ten kamień będzie z sobą nosił na czystym miejscu, nigdy nie będzie od ognia obrażon, i ukazał on kamień przed wszytkimi. Potym rzekł jemu król: Dosyć mądrze wywiódłeś te (trzy) rzeczy. Potym dał jemu król córkę sw...



## XXXII.

### Przykład przywodzący, abyśmy się niewdzięczności warowali.

Niektóry król możny miał jednego syna, a jego niewymownie miłował[7]. A gdy ten syn szedł ku latom[8] swym, ustawicznie ojca swego namawiał, aby mu królestwo spuścił, przekładając mu to, że był chory, ale[9]

---

[1] postawiłem go głową na wschód słońca [2] ciężary [3] Prawdziwieś tak uczynił [4] rozpalone węgle [5] na swojej dłoni [6] sparzył [7] kochał [8] w lata [9] a zaś

on był mocny. I rzekł mu król[1]: Synu miły, bych[2] w tym był bezpieczny, żebyś mię czcił i dobrze chował, tobiebym[3] królestwo spuścił. Rzekł: Ojcze miły, przysięgę ja przed pany państwa twego, że[4] żadnego niedostatku nie będziesz cierpiał, ale cię będę miał w swej czci (bardziej)[4] niźli sam siebie. Tedy ociec, uwierzywszy słowom jego, spuścił mu królestwo. Gdy już syn był koronowan, podniosło się serce jego w pychę, a wszakoż[5] przez niektóry czas miał ojca swego w poczciwości, ale potym ani mu pożywienia chciał[6] dać. Tedy ociec uskarżał się przed mędrcy onego królestwa, iże syn jego nie dodzierżał[7] słowa swego. Tedy oni mędrcy, którzy go miłowali[8], karali[9] króla, że tak źle ojca chował. Usłyszawszy to król, rozgniewał się i zawarł[10] ojca swego na jednym zamku, gdzie żaden miejsca nie mógł mieć[11], a tam cierpiał głód i wielką nędzę. Trafiło się jednego czasu, że król na onym zamku nocował. I przyszedł do niego ociec i rzekł jemu: Synu miły, zmiłuj się nad ojcem twoim starym, bo na tym miejscu cierpię głód i nędzę a jestem w wielkiej mdłości, a trunek wina by mię posilił. Rzekł mu król: Nie wiem, sali tu wina na tym zamku. Odpowiedział mu ociec: Owszem, miły synu, sąć[12] pięć kuf wina, ale starosta nie śmie bez twojego wiedzenia ich przeberować[13], a mnie trunku dać[14]. A przetoż, miły synu, każ dać z pierwszej kufy. Rzekł król: Tegoć nie uczynię, boć jest moszcz[15], a nie godzi się starym

---

[1] I rzekł ociec: [2] bym był bezpieczny [3] tobym ci [4] A: *op.* [5] jednak [6] nie chciał [7] dotrzymał [8] którzy go miłowali *op.* [9] karcili [10] CD: zawołał, E—G: zachował [11] gdzie żaden nie mógł przyjść [12] jest [13] EF: preberować, G: preperować [14] BEFG: a mnie posilić, CD: ani mnie posilić [15] poburzone wino

ludziom. Rzekł mu ociec: Dajże mi z wtórej kufy. Rzekł król: Tegoć nie uczynię, bo to dla siebie chowam i dla młodzi[1], którzy ze mną są. Rzekł ociec: Dajże mi z czwartej. Odpowiedział jemu syn: Tegoć nie uczynię, bo bardzo stare jest, a nie godzi się twemu przyrodzeniu. Tedy rzekł ociec: Synu mój miły, dajże mi z piątej kufy. Odpowiedział syn: Nie godzi się tobie, bo drożdże są, żeby potym panowie nie mówili, abych cię zabił, gdybych ci dał drożdży pić. Usłyszawszy to ociec, odszedł barzo smętny i posłał do wszytkich panów, jako go syn źle chował, prosząc dla Boga, aby go wyrwali z takowej nędze. Usłyszawszy to panowie, jęli syna królującego, a ojca jako i pierwej królem uczynili, a syna do ciemnice wsadzili, który tam dla wielkiej nędze umarł.

### *Wykład tego obyczajny.*

Bracia namilsi! Ten król jestci Jezus Chrystus. Ten syn jest każdy chrześcianin, który go miłuje, jako długo przebywa w czystości żywota. Temu dał wszytko, cokolwiek ma człowiek, a on sam stał się ubogi, cierpi głód i pragnienie w swych członkach, to jest ubogich, a przetoż pismo jest: Cokolwiek uczynicie jednemu z moich namniejszych, mnieście uczynili. A gdy Bóg żąda od nas trunku wina z pierwszej kufy, to jest dziecińczęsto nasze, abyśmy jemu służyli w dzieciństwie. Ale dziecię złe odpowiada, mówiąc: Moszcz jest, to jest dziecię jestem, nie mogę jeszcze trwać w służbie bożej. Potym Bóg od nas żąda, abyśmy dali z wtórej kufy. Odpowiada zły syn, mówiąc: Nie mogę ja mło-

[1] a trzecia dla młodzi

dości mojej Panu Bogu dać, służąc jemu, boby się świat pośmiewał[1], mówiąc: Ten młodzieniec nie chce obcować z ludźmi. A tak będę używał mojej młodości, jedząc[2], pijąc, światu służąc. Potym Bóg żąda od nas z trzeciej kufy. Odpowiada[3] syn, mówiąc: Wino mocne jest, to jest już jestem mojej mocy, a miałbym teraz pokutę ostrą czynić, tedy bych umniejszył mej mocy. Widząc Bóg, że nie może mieć z tych trzech kuf, żąda z czwartej kufy. Odpowiedział[4] zły syn: Wino bardzo stare jest, to jest już jem stary, *nie[5] mogę pokuty ostry czynić, bo przyrodzenie moje mdłe. Potym Bóg żąda z piątej kufy. Odpowiada zły syn: Drożdże są to, to jest jużem bardzo stary*, już ustaje moje zdrowie; gdym mógł dobrze czynić, nie czyniłem, a teraz już nie mogę. A takowy[6] częstokroć upada[7] w rozpacz a umiera nędznie, przetoż przeciw takowym[8] będzie wielka skarga w dzień sądny. A Pan Bóg ze wszytkimi świętymi da skaranie na takowe[9], mówiąc: Idźcie przeklęci w ogień wieczny, który sprawion jest djabłu i aniołom jego.

## XXXIII.

### Przykład, że łakomstwo wiele ludzi zaślepia, aby prawdy nie uznali.

Król niektóry w sławnym mieście Rzymie królował, który[10] ustawił taką ustawę, aby[11] każdy ślepy od króla rzymskiego na każdy rok sto pieniędzy miał.

---

[1] naśmiewał [2] A: siedząc [3] A: Odpowiada *jej* [4] odpowiada [5] ustęp odmiennie drukowany *op.* [6] taki [7] w rozpacz wpada [8] takim [9] takie [10] który był [11] żeby

I przydało się jednego czasu, że dwadzieścia i trzej towarzysze przyszli do miasta i weszli[1] do jednej gospody, a tam przebywali, jedząc i pijąc. Potym uczynili poczet i płacili gospodarzowi. On im rzekł: Jeszcze nie dostaje sta pieniędzy. Zaprawdę, nie wynidziecie, aż do namniejszego pieniądza zapłacicie. Usłyszawszy to oni, rzekli między sobą. Co mamy czynić? a to[2] nie mamy, skądby zapłacić. Tedy rzekł im jeden: Dam ja wam jednę radę. Dana jest ta ustawa od króla[3]: Ktożkolwiek był ślepy, weźmie sto pieniędzy z skarbu jego. Przetoż uczyńmy między sobą losy. Na którego padnie los, temu oczy wyjmiemy, a ten pójdzie do króla i weźmie sto pieniędzy, a nas wykupi. Tedy oni rzekli: Losujmy. Uczynili los między sobą, a padł los na onego, który radę wydał. A wnet[4] jemu oczy wyjęli[5] i wiedli go do pałacu królewskiego. A przyszedszy do bramy, kołatali, aby im otworzono. Usłyszawszy wrotny, otworzył wrota i pytał ich, coby[6] chcieli. Odpowiedział jemu[7] jeden, mówiąc: Przywiedliśmy tego to[8] ślepego do króla, który żąda dobrodziejstwa ustawy jego[9]. Rzekł im on[10] wrotny: Pójdę ja, powiem to staroście. A szedszy powiedział mu o onym ślepym, aby mu dobrodziejstwo uczynił wedle[11] ustawy królewskiej. Usłyszawszy to starosta, rzekł: Pójdę ja do niego, a[12] oglądam go. A gdy onego ślepego ujrzał, patrzał nań pilnie, a poznawszy[13], rzekł jemu[7]: Przyjacielu miły, czego żądasz? Odpowiedział mu ślepy: Panie miły, żądam sta[14] pieniędzy wedle ustawy królewskiej. Starosta jemu[7] rzekł: Wszakem ja ciebie wczora wi-

---

[1] weszli [2] oto [3] Postanowiono to jest od króla [4] zaraz [5] wyłupili [6] czegoby [7] mu [8] tu tego [9] z postanowienia jego [10] on *op.* [11] według [12] C—G: i [13] poznawszy go [14] CEFG: sto

dział w karczmie, a tyś obie oczy miał, ale ja baczę[1] tę ustawę źle rozumiesz, bo ta ustawa jest ustawiona[2], że którybykolwiek[3] był ślepy z niemocy abo z przygody, w którejby się nie mógł pożywić, takowy[4] dobrodziejstwo[5] ustawej królewskiej odzierży[6]. Aleś ty sobie dał oczy wyjąć[7], pijąc w gospodzie, a przetoż zinąd[8] sobie szukaj wspomożenia, bo tu żadnego pieniądza nie weźmiesz. Tedy on ślepy, usłyszawszy to, odszedł precz z wielką hańbą.

### *Wykład tego obyczajny*[9].

Namilsi[10] bracia! Takowa[11] jest ustawa Boga, że ktokolwiek niewiadomie abo z krewkości zgrzeszy[12] abo z pokusy djabelskiej, będzieli[13] miał skruchę a spowieda się[14], tedy Bóg mu[15] grzechy odpuści wedle onego pisma: Którykolwiek godziny grzeszny westchnie, będę jemu miłościw. Każdy grzeszny jest ślepy, a grzeszyli kto z prawej złości krom przyczyny, wpadnie w rozpacz, tedy ledwie abo nigdy jemu ten grzech nie[16] będzie odpuszczony. A kaczmarz jest djabeł, który takowe[17] wszytkie, którzy[18] tak mrą, bierze je[19] do karczmy piekielnej na wieczne[20] potępienie.

---

[1] ale widzę [2] postanowiona [3] ktobykolwiek [4] taki [5] C: dobrodziejstwa E—G: taki dobrodziejstwa *usłyszawszy* królewskie otrzyma [6] otrzyma [7] wyłupić [8] skądinąd [9] E—G: Wykład obyczajny *op.* [10] CD: Najmilsi [11] taka [12] CD: grzeszy [13] CD: będzie [14] wyspowiada się [15] B: tedy mu Bóg, CD: tedy mu Pan Bóg [16] nie *op.* [17] takie [18] co tak umrą [19] je *op.* [20] *op.*

## XXXIV.

### Przykład, że każdy grzech bez rozpaczy bywa odpuszczon[1].

Rycerz niektóry był, imieniem Julian, który był[2] jednego czasu na łowie, a[2] udawszy się za pieknym jeleniem, gonił go bardzo daleko. A jeleń obróciwszy się, rzekł onemu rycerzowi: Ty mię[3] gonisz, który ojca twego i matkę zabijesz. Usłyszawszy to on rycerz, bardzo się zląkł[4], bojąc się[5], by mu się to nie przytrafiło, co on jeleń rzekł. On rycerz[6], opuściwszy wszytko, odszedł sam precz[7] tajemnie do ziemie dalekiej, a tam przyszedł[8] do jednego książęcia. A[9] ono[10] książę, widząc Juliana udatnego a na walce[11] serca śmiałego, uczynił go rycerzem, a niektórą wdowę dał jemu[12] za małżonkę, i dał mu za wiano miasto jedno. Tedy rodzicy[13] Julianowi chodzili po rozlicznych krainach, szukając z pilnością syna swego. Potym przyśli[14] do zamku, na którym Julian przebywał, ale w ten czas go[15] nie było. Przetoż ujrzawszy[16] je żona Julianowa, pytała ich, skądby byli. A oni powiedzieli, co się im przydało. Pani, gdy rozumiała, że rodzice męża jej byli (bo to od męża swego często słychała)[17] przyjęła je łaskawie, a dla miłości męża swego położyła je w łożu swym, a sama indziej[18] leżała. A gdy było rano, ona[19] pani

---

[1] B: odpuszczony, C—G: opuszczony [2] *op.* [3] mnie [4] zląkł się bardzo, E: ząk [5] a bojąc się [6] Tedy on rycerz [7] sam precz *op.* [8] i przyszedł; tam *op.* [9] *op.* [10] CDE: one [11] i serca śmiałego; na walce *op.* [12] mu [13] D—G: rodzice [14] przyszli [15] go w ten czas [16] B—E: ujźrawszy [17] słyszała [18] gdzie indziej [19] C—G: *op.*

szła do kościoła. Wtenczas Julian, mąż jej, przyjachał, a szedszy do łożnice, chciał żonę swą obudzić, a nalazł[1] dwoje ludzi wespołek[2] leżące[3], a mniemając, żeby był cudzołożnik z jego żoną, wyjąwszy miecz, zabił oboje. A wyszedszy z domu, ujrzał[4] żonę swą z kościoła idącą. Dziwował się jej, mówiąc: Co to za ludzie spali na łożu? Odpowiedziała pani: Rodzicy[5] twoi, którzy cię bardzo długo szukali, a jam je dlatego na swym łożu położyła. Usłyszawszy to Julian, zdumiał się i począł[6] płakać, mówiąc: Biada mnie nędznemu, żem namilsze rodzice moje[7] zabił. Oto się wypełniło słowo jeleniowe, którego gdym się warował[8], terazem je wypełnił. Zatym, moja[7] namilsza żono, dobrze się miej, boć się nie uspokoję, aż uznam, przyjmieli Pan Bóg moję pokutę. Rzekła mu: A[7] bezemnie masz iść? alem ja była[9] uczestniczką wesela, będę też i żałości. Potym społem poszli i zbudowali wielki szpital podle wielkiej rzeki, gdzie wiele ludzi tonęło, aby tam w nim pokutowali, a przewoził te[10], którzy chcieli przejść[11] przez tę rzekę, aby[12] ubogie pątniki[13] przyjmowali. Potym, gdy Julian, spracowawszy się leżał, a był wielki mróz, usłyszał głos bardzo żałosny w północy, wołając ku Julianowi[14], iżeby go przeniósł[15]. Usłyszawszy to Julian, wstał i nalazł człowieka prawie już ustawającego[16] dla zimna i przyniósł go do domu swojego. A zapaliwszy rozgrzewał[17] go, ale on nie mógł się rozgrzać; a bojąc się, by dla zimna nie umarł, położył go do swojego

[1] E—G: nalazszy [2] wespół [3] B: leżąc, C—G: leżące *na onym łożu* [4] B—D: ujźrał [5] CEFG: rodzice [6] E: począn [7] *op.* [8] gdym się tego warował [9] byłam [10] tam przewoził tych [11] A: przyść [12] oraz [13] potniki przyjmował [14] ku sobie [15] C—G: przewiózł [16] konającego [17] EF: rozgrzywał

łoża[1] i przyodział. Potym po małej chwili on chory się widział jakby trędowaty, ukazał[2] się barzo jasny a wstępujący w niebo. Rzekł tak: Julianie, Pan Bóg mię przysłał do ciebie, powiedział, że już przyjął twoję pokutę, a w krótkim[3] czasie oboje pomrzecie a przyjdziecie do chwały wiecznej. Potym on niemocny zniknął, a Julian z swoją żoną w krótkim czasie, pełny miłosiernych uczynków, umarł (i) odzierżał żywot wieczny[4].

*Wykład tego obyczajny.*

Namilsi bracia! Tento rycerz może być rzeczon każdy dobry chrześcianin abo przełożony, który ma bojować mocnie przeciw djabłu, światu, ciału. A ma przystać na łów, nabywając dusz Panu Bogu. Ma też naśladować jelenia, to jest Chrystusa, jako mówi Dawid święty: Jako jeleń żąda ku zdrojom wód, także dusza moja ku Tobie, Boże. A mali[5] chrześcianin abo przełożony naśladować Chrystusa, tedy ma swe rodzice opuścić dla miłości bożej, bo napisano jest: Ktobykolwiek opuścił ojca i matkę dla mnie, stokroć więcej weźmie i żywot wieczny otrzyma. A jako ten rycerz szedł do ziemie dalekiej, także też każdy przełożony ma iść od tych rzeczy, które są na tym świecie, w czystości a światłości żyjąc, a[6] służyć książęciu, to jest Chrystusowi, i z nim bojować[7] przeciw djabłu, światu i ciału. A gdy pan obaczy[8], że jego rycerz zwyciężył, da jemu żonę, to jest łaskę swą, która będzie strzegła zamku[9]

---

[1] na swoim łożu [2] a ukazał [3] A: którym [4] pełni miłosiernych uczynków pomarli i otrzymali żywot wieczny [5] chcąc [6] *op.* [7] wojować [8] AC: obaczył [9] Wszystkie druki mają błędnie: znaku, G. R.: *castrum cordis tui*

serca jego, aby nadewszytko mógł być mił Panu Bogu. Ale częstokroć widziemy, że rodzicy cielesni, to jest próżność tego świata, naśladują takowego, pobudzając go ku ziemi, a bywają położeni na łożu serca twego, aby cię doświadczyli[1]. Ale ty masz się im mocno przeciwić i masz je zabić mieczem pokuty; a potym masz iść do rzeki pisma świętego, tam masz zbudować dom zbawienia, to jest modlić się, na jałmużny dawać, a tak potym najdziesz na łożu serce Boga twego, z którym przyjdziesz do chwałej[2] wiecznej.

## XXXV.

### Przykład, abyśmy pamiętali na dobrodziejstwo nam uczynione.

Był niektóry sławny rycerz, który się bardzo kochał w łowie. Jachał[3] dnia jednego na łów, a tam mu zabieżał lew, kulając[4] się a ukazując mu swoję nogę. Rycerz, zsiadszy z konia, wyjął mu tarń z nogi jego a maści przyłożył, a tak lew był uzdrowion. Zatym król, będąc na łowie w tymże lesie, ułowił onego lwa

[1] W A. to miejsce widocznie zepsute (naśladując takowego, *który* pobudzając go ku ziemi a bywają ...). B: próżności tego świata naśladują, które pobudzają ku ziemi i bywają potężne na łożu serca twego, aby cię doświadczyli. CD: rodzice cielesne. G. R.: Sed saepius contingere videmus, quod parentes carnales et mundi vanitates talem sequuntur, ipsum ad malum instigando, *ponuntur* in cordis tui lecto, te probare, sicut fecerat Job. Zamiast *potężni* (A), *potężne* (B—D) wprowadzam do tekstu *położeni*, jak musiało być pierwotnie.
[2] chwały [3] Gdy jachał — tam mu zabieżał [4] B: lew kulający, ukazując mu, C—G: lew kulając, ukazując mu

i chował go przez wiele lat. Potym on rycerz zgrzeszył był przeciw królowi. Król, rozgniewawszy się, kazał go poimać i dać lwowi ku pożarciu. A rozkazał, aby temu lwowi nic nie dawano jeść, żeby go on okrutny lew tym rychlej pożarł. On rycerz, gdy był puszczon do lwa, bardzo się bał, czekając godziny, rychłoliby był roztargniony od lwa. Ale lew pilno nań patrzał, a gdy go poznał, jął[1] się około niego radować[2] i był tam bez jedzenia ośm dni. Usłyszawszy to król, dziwował się temu i kazał onego rycerza wyciągnąć z dołu. Pytał go: Powiedz mi, przecz tobie lew nie mógł zaszkodzić? Odpowiedział jemu rycerz: Jachałem jeden raz[3] na łów, z[4] przygody zabieżał[5] mi ten lew, chromiąc[6], a ja, zsiadszy z konia, wyjąłem mu tarń z nogi jego i ranę uzdrowił, a dlatego, jako mniemam, przepuścił mi. Rzekł jemu król: Gdyż tobie lew nie zaszkodził, i ja tobie przepuszczam; odtąd[7] polepsz się. On, podziękowawszy królowi, polepszył żywota swego.

## *Wykład tego obyczajny.*

Bracia namilsi[8]! Ten rycerz, który na łów jeździł, jest człowiek świecki, który zawdy[9] pracuje, jakoby dobra doczesnego nabył. Lew chromiący jestci[10] rodzaj ludzki, który przez grzech pierwszego ojca chramał[11] przedtym, niż tarń, to jest grzech pierworodny, przez chrzést święty był wyciągnion[12], a maścią dobrych cnót był uzdrowion[13]. Potym rycerz występuje przeciw królowi,

[1] począł [2] łasić [3] jednego czasu [4] C—F: i z przygody [5] G: zabiegł [6] C—G: chromając [7] C—G: a odtąd [8] B: namilsi CD: najmilsi [9] zawsze [10] jest [11] chromał [12] zgładzony [13] zagojony

to jest Bogu wszechmogącemu, ilekroć jeno bywa (z cnot)[1] złupion[2], które na chrzcie przyjął. Ale lew[3], to jest rodzaj ludzki, bywa iman, ilekroć się obwieszczuje (?) ku bożemu przykazaniu, a bywa wrzucon w ten dół pokuty. A będzieli grzeszny człowiek wrzucon w ten dół pokuty, tedy może mieć ciężkość cielesną, a zapłatę wieczną duchowną.

## XXXVI.

### Przykład napominający, abyśmy obietnice innym wypełniali.

Był jeden król, a w jego królestwie byli dwaj łotrowie, którzy[4] się przysięgą związali, aby jeden drugiego nie opuszczał w potrzebie, aby jeden za drugiego umarł. Ci dwa[5] łotrowie wiele złego czynili, kradnąc, zabijając. I przydało się czasu jednego, że jeden był bez drugiego, a tak go[6] na złodziejstwie poimano i do ciemnice wsadzono. Usłyszawszy to jego towarzysz, przyszedł[7] i rzekł jemu: Towarzyszu miły, proszę cię, powiedz mi, coby się tobie miało stać? Odpowiedział jemu[8] jęty: Widzi mi się, że mię stracą, bom jest na złodziejstwie poimany. Ale proszę cię barzo, abyś to uczynił, żebyś tu za mię na ten czas siedział, ażbym[9] to wyprawił u sędziego, żebym ja szedł do domu, żebym[10] moje dobro rozrządził, a gdy to uczynię, wrócę się zasię[11] i ciebie stąd wybawię. Rzekł jemu towarzysz

---

[1] A: *op.* [2] złupiony [3] B—D: Ale rycerz .... ilekroć grzeszy, G. R.: sed *leo* .... capitur, quotiens divinis *praeceptis obligatur*, może więc należy czytać: ilekroć się *obwięzuje* [4] którzy się sprzysięgli [5] dwaj [6] jednego [7] przyszedł do niego i rzekł mu: [8] jemu jęty *op.* [9] i żebyś to wyjednał u sędziego [10] a [11] zaś

jego: Uczynię to rad. A szedszy ku sędziemu, rzekł jemu: Panie sędzia, przyjaciel mój poimany a w ciemnicy siedzi, a jako mniemam, iż będzie stracon, proszę Twej Miłości, abych[1] był wysłuchan w mej prośbie: aby on przed śmiercią był wypuszczon do domu swego, aby żonę i dzieci i czeladź swoję rozprawił[2]. A żebyś o nim pewien był, siedzę[3] ja za niego w ciemnicy. Rzekł jemu sędzia: Przyszłego dnia będzie zdany na śmierć, a nie przydzieli tego dnia, co na to odpowiesz?[4] Odpowiedział towarzysz: Panie, wszytko to, co każesz, chcę cierpieć, a[5] nie przyjdzieli zasię[5], tedy ja za niego na śmierć pójdę. Rzekł mu sędzia: Prośbę twoję[6] wysłucham. I kazał go sędzia wsadzić do ciemnice, a onego wypuścić. Tedy on[5] szedszy do domu, rozprawił[7] żonę (dzieci)[8] i czeladź, a przemieszkiwał[9] tam aż do trzeciego dnia. Potym przywiedzieni[10] byli złoczyńcy[11] przed sędziego, a między innymi on[12], który się dobrowolnie dał wsadzić dla przyjaciela swego. I rzekł mu sędzia: Gdzie jest twój przyjaciel, który się miał dziś wrócić a ciebie wybawić? Odpowiedział sędziemu: Panie, mam ja nadzieję, że słowa swego nie przemieni[13]. Tedy sędzia długo czekał, ażby[14] przyszedł. (Potym)[15] dał skazanie, aby na szubienicę był wiedzion. A gdy już ku szubienicy przyszli, rzekł jemu sędzia: Przyjacielu miły, sam siebie winuj, a nie mnie, że teraz umrzesz, powiedałeś, żeby twój przyjaciel miał przyść a ciebie wybawić. Rzekł on towarzysz: Panie, gdyż mam umrzeć, proszę cię, abyś mi pierwej dopuścił zawołać trzy-

---

[1] abym [2] rozporządził [3] zasiędę [4] to ty za to odpowiesz [5] *op.* [6] prośby twojej [7] rozrządził [8] A: *op.* [9] mieszkał [10] D: przywiedzeni [11] CD: insi złoczyńcy [12] a między niemi był też tam ten, [13] odmieni [14] CD: ażeby [15] A: *op.* B—D: potym kazał

kroć. Rzekł mu sędzia: Wołaj. Tedy on wołał trzykroć wielkim głosem, poglądając na wsze[1] strony, i ujrzał[2] z daleka człowieka prędko bieżącego. I rzekł sędziemu: Przedłuż jeszcze śmierć moję[3], oto widzę[4] człowieka prędko bieżącego, a widzi mi się, że jest towarzysz mój, który mię dzisia[5] wybawi. Usłyszawszy to sędzia, że już przychodził, kazał poczekać, aż jego towarzysz przyszedł i rzekł: Panie sędzia, otom ja jest, którym moje dobro rozdzielił[6], za[7] którego mój przyjaciel był w strachu śmierci, puść go wolno, bom ja gotów umrzeć dla moich występków. Sędzia dziwował się temu i rzekł mu: Towarzyszu miły, powiedz mi przyczynę, czemuście tak sobie wierni. Odpowiedział jemu złodziej: Panie, z młodości ślubiliśmy[8] jeden drugiemu wiernym być, a ta jest przyczyna, dla której on w ciemnicy za mię siedział, abych[9] swe rzeczy rozprawił. Rzekł mu sędzia: Gdyżeś tak wierny, odpuszczam ci tę śmierć. I przyjął je[10] sędzia w łaskę. A wszyscy sędziego chwalili, który im uczynił takowe[11] miłosierdzie.

*Wykład tego obyczajny.*

Namilsi[12] bracia! Ten król jestci ociec niebieski, dwa łotrowie są dusza i ciało, którzy się stali towarzysze przez grzech na chrzcie społem ślubiony, tak że[13] jeden drugiemu ślubił, nie opuszczać się w potrzebach, gdyś [14] się odrzekał pychy djabelskiej. Potym się stali towarzyszami we wszytkich uczynkach, ale[15] jeden przez

---

[1] BC: wszytkie, D. wszystkie [2] BC. ujźrał [3] śmierci mojej [4] bo widzę [5] dziś [6] rozporządził [7] dla [8] CD: ślubiliśmy sobie [9] ażbym dobro swe rozporządził [10] ich [11] takie [12] CD: Najmilsi [13] tak że *op.* [14] gdy się odrzekali pychy djabelskiej [15] więc jeden przez drugiego bywa poimany i związany

drugiego jest poimany i związany, a[1] gdy człowiek grzeszy, tedy dusza jest pod mocą djabelską. A drugi towarzysz, to jest ciało, częstokroć w rozkoszach przebywa, ale dobry chrześcianin, Bogu mił[2], gdy rozumie, że dusza w wielkich grzechach leży i owszem w ciemnicy djabelskiej, ma się dać do ciemnice za nię, to jest na świętą pokutę, aby dusza szła do żony, to jest do sumnienia, aby to rządziła[3] z nią o dziatkach i o czeladzi, to jest bożym przykazaniu, o grzechach, jako wiele a[4] jako bardzo grzeszy przeciw przykazaniom bożym, a[4] jako długo trwał w grzechach. A to ma być przez modlitwę, post, jałmużny[5]. Potym ciało ma wołać trzykroć. Pierwsze wołanie to[6] jest gorzka skrucha, wtóre zupełna spowiedź, trzecie zupełne dosyćuczynienie. A wnet[7] na to wołanie przyjdzie dusza, która zdradziła dom sumnienia, ku[8] tobie w postaci słusznej, a potym dusza i ciało odzierżą[9] żywot wieczny.

## XXXVII.

### Przykładny żywot świętego Aleksego, abyśmy rozkoszy tego świata wzgardzali[10].

W Rzymie, mieście sławnym, był jeden senator zacny[11], któremu imię było Eufamian. A[12] ten był bardzo

---

[1] bo [2] miły [3] aby sporządziła [4] i [5] i jałmużny [6] to *op.* [7] zaraz [8] ku—słusznej *op.* [9] odbiorą [10] Druk z r. 1529 (P): Żywot Aleksego spowiednika. Był jeden *senat* w Rzymie, mieście sławnym, imieniem Eufemian, jenż był wielmi bogaty a przy cesarskim dworu sławny. Ten Eufemian był człowiek sprawiedliwy a w przykazaniu bożym chodzący a wielmi miłosierny, jenż na każdy dzień miał zawżdy trzy stoły ubogich, którym też i sam służył; a godziny dziewiąte brał pokarm w bojaźni boże [11] G: znaczny, A: zaczny [12] A: *op.*

bogaty a[1] przy cesarskim dworze dobrze[2] sławny, bo z wielkimi bogactwy i dostatki wszelkiemi, a[3] w przykazaniu bożym pilnie chodzący a bardzo miłosierny; który na każdy dzień miał[4] trzy stoły ubogich, którym sam służył. I[5] miał żonę, imieniem Aglaes, a ta była jednej[6] woli z nim. A[7] nie mieli dziatek i prosili Pana Boga, aby im raczył dać dziatki. I poczęła Aglaes, potym porodziła syna, i nazwano[8] imię jego Aleksy. Wychowawszy go[9], uczyli bojaźni bożej, myśląc go w czystości dochować[10]. A[11] gdy miał lata młodości, dano go w naukę. A gdy już był nauczonym, ku latom godny przyszedł, dana mu jest panna dworu cesarskiego za małżonkę. Gdy tedy z sobą byli[12], Aleksy począł nauczać małżonkę swoję oblubienicę[13] bojaźni bożej i namawiał ją ku chowaniu czystości i dziewictwa[14], a dał jej pierścień złoty, mówiąc[15]: Weźmi ten pierścień odemnie a chowaj go, a Pan Bóg niechaj będzie zawdy między mną i tobą. A wstawszy pożegnał się z nią i wziąwszy nieco pieniędzy i szedł w nocy do morza

---

[1] i [2] wielce [3] a przykazania bożego pilnie strzegący [4] miewał [5] PA: miał też żone [6] P: jednakie [7] PA: nie mając płodu, prosili Pana Boga, aby im płód raczył dać [8] P: wezwano [9] A tego wychowawszy [10] P: chować. W miejscu tem tekst polski odstępuje od tekstu łacińskiego: post quem (sc. filium) *ipsi* in castitate vivere firmaverunt. Pozostaje też to miejsce w sprzeczności z następującem zdaniem: dano mu pannę z dworu cesarskiego za małżonkę. [11] P: Potym dali go na naukę w młodości jego. A gdyż już będąc nauczonym, *ku latom godnym* (aetas puber) przyszedł, dana mu jest panna z dworu cesarskiego za manżenkę. B—G: A gdy już miał lata, dali go do nauki. A gdy już był wyuczony i w rozumie godnym, dano mu pannę [12] P: A gdyż je położono, B—G: Gdy tedy z sobą mieszkali [13] P: począł nauczać swą *oblubienicę*, B—G: małżonkę [14] Z wyjątkiem B druki Historyj mają błędnie: dziedzictwie [15] rzekąc

a tajemnie wstąpiwszy[1] w okręt, wiózł się[2] do Laodyckiej ziemie; potym stąd przyszedł do miasta Edezy[3], gdzie był obraz Pana naszego Jezusa Chrystusa[4] nie człowieczemi rękoma uczyniony[5]. A przyszedszy wszytko, co miał, rozdał ubogim, a oblókszy na się grube odzienie, siedział przed kościołem[6] między drugimi ubogimi, biorąc jałmużnę tylko ku swemu pożywieniu[7], a co miał na zbyt, ubogim innym wszytko rozdał. Eufamianus[8], ociec jego, żałując odeścia[9] syna swego, posłał posły[10] swe po wszytkich krainach, by go szukali, a gdy niektórzy do miasta z nich przyjachali Edezy, nie znając go, dawali mu jałmużnę między innymi ubogimi[11]. Ale je Aleksy znał dobrze, a wziąwszy jałmużnę od nich, dziękował Panu Bogu, mówiąc[12]: Dziękuję tobie, miły Panie, żeś mi z łaski swej raczył dać jałmużnę brać od sług swych. Potym wróciwszy się słudzy do domu, powiadali Eufamianowi[13], panu ich[14], że go znaleść nigdzie nie mogli. Przeto matka jego od onego dnia, którego Aleksy, syn jej, odszedł, w wielkiej[15] żałości dla niego była[16]. W tym płaczu będąc[17] zawdy trwała, aż zasię syna mego będę miała. A oblubienica też jego do swej świekry[18] mówiła: Będę ja z tobą przebywała a w tym smutku jako synogarlica[19] trwała, aże nieco usłyszę o mym miłym oblubieńcu. Potym, gdy Aleksy

---

[1] P: wstąpiwszy, B—G: wsiadszy [2] P: wiózł się, B—G: jachał, jechał [3] P: Edisi, [4] P. Jezu Krysta [5] P: człowieczyma uczyniony, B—G: zrobiony [6] przed kościołem Panny Marye [7] B—G: tylko dla swego pożywienia [8] P: Eufemian [9] P: odeszcia, AB: odeścia, C—G: odejścia [10] P: sługi [11] B—G: jako i innym ubogim [12] P: rzekąc [13] P: Eufemianowi [14] B—G: panu swemu [15] P: w wielikie [16] P: była, a płakała wielmi rzekąc [17] P: W tym płaczu będę zawżdy trwała. A: będąc, inne druki: w płaczu będąc, *zawsze smutną była, że syna swego nie miała.* [18] ku swej świekrzy, B—G: do niej [19] P: jakoby garlica

przy onym kościele siedemnaście lat, Panu Bogu służąc, przebywał, tedy jednego czasu obraz Panny Maryej, który tam był w kościele, rzekł stróżowi: Wwiedź[1] tu człowieka bożego, który[2] godzien jest królestwa niebieskiego, a duch św. odpoczywa nad nim, bo modlitwa jego wstępuje w niebo jako dym przed oblicznością bożą. A gdy to stróż usłyszał a nie wiedział, o którymby ten obraz mówił, rzekł zaś obraz: Ten, który[2] siedzi przed kościołem. Stróż prędko[3] wyszedł i wwiódł[4] go do kościoła. A gdy te słowa[5] o nim usłyszeli, wszyscy go poczęli chwalić. Ale Aleksy, warując[6] się świeckiej chwały i wyszedł stamtąd[7], a wsiadszy na okręt, gdy chciał jachać do Tarsu sycylijskiego, z rządzenia Boga przypłynął okręt do portu rzymskiego. Obaczywszy to Aleksy, myślił sam w sobie, mówiąc[8]: Będę przebywał w domu ojca mego nieznajomy. Gdy w Rzymie będąc ujrzał Eufamiana, ojca swego, wychodzącego[9] z pałacu z wielką czeladzią, potkawszy go, począł k niemu wołać, mówiąc[8]: Sługo boży, racz mię przyjąć pielgrzyma w dom twój, a każ mię żywić odrobinami z stołu twego, aby się Pan Bóg raczył zmiłować nad pielgrzymem, synem twoim. Usłyszawszy to Eufamian, dla miłości syna swego kazał go przyjąć w dom swój i dał mu miejsce osobliwe[10] ku przebywaniu[11] a dawał jemu pokarm każdego dnia z stołu swego i dał sługę, któryby[12] mu służył. Tedy Aleksy zawdy był na modlitwie, a ciało swoje dręczył posty. Ale[13] słudzy domowi naśmiewali się[14] z niego, pluskali nań błotem częstokroć,

---

[1] B—G: przywiedź [2] P: jenż [3] P: z kwapienim [4] B—G: wprowadził [5] P: tę sławę. B—G: to [6] P: wiarując, B—G: chroniąc [7] P: odtąd [8] P: rzekąc [9] z mnóstwem sług, B—G: z wielką asystencyą [10] P: *op.* [11] mieszkaniu [12] P: jenżby [13] B—G: tam [14] naśmiewając się

a wszakoż[1] to wszytko pokornie cierpiał. Gdy Aleksy przebywał siedmnaście lat w domu ojca swego a obaczył, że się przybliżał koniec żywota jego, prosił, aby mu dano papieru[2], a gdy mu dano, żywot[3] swój napisał. I stał się głos z nieba w niedzielę po mszy mówiąc[4]: Pódźcie do mnie[5] wszyscy, którzy pracujecie a obciążeni[6] jesteście, a ja was ochłodzę. A wtenczas Aleksy, sługa boży, zasnął w Panie. Usłyszawszy ten głos, wszyscy ludzie padli na oblicze swe. Potym powtóre[7] stał się głos, mówiąc[4]: Szukajcie mi męża bożego, który[8] się będzie modlił za Rzym. A gdy szukali a nie należli, tedy się zaś stał głos, mówiąc[4]: Szukajcie w domu Eufamianowym. Oni szedszy do domu Eufamianowego i pytali go, któryby mąż święty był w domu jego a gdzieby był. Odpowiedział im Eufamian: Ja o tym nie wiem. Tedy książęta Archadius i Honorius[9] z papieżem Innocencyusem przyszli w dom Eufamianów i szukali, pytając Eufamiana o mężu św. Ale on o nim nic nie wiedział. Sługa, który Aleksemu służył, przyszedszy do Eufamiana, rzekł: Panie, patrz, by ten święty, którego szukają, nie był nasz pielgrzym, który był człowiek świątobliwego żywota i wielkiej pokory i cierpliwości. Usłyszawszy to Eufamian, szedł ku niemu i nalazł umarłego, a widział oblicze jego jasne jako anielskie, i chciał wziąć list z ręku jego, ale nie mógł. Tedy, wyszedszy, powiedział to książętom i papieżowi, a oni, przyszedszy ku Aleksemu, rzekli mu[10]: Chociażeśmy grzeszni, ale mamy moc z urzędu pospo-

---

[1] B—G: jednak [2] P: papiru i czyrnidła [3] P: tedy hnet żywot swój wypisał [4] P: rzekąc [5] P: ku mnie [6] obciążeni [7] P: wtóre [8] P: jenż [9] P: Archadius i Honorius, A: Archydus y chonoryus, B: Archidus y Chonoryus, C: Archidus y Honoris, D: Archidus y Honorys, E: Archidux y Honoryus [10] A: rzekł jemu

litego, przeto puść nam ten list, byśmy się dowiedzieli, co na nim napisano. Potym papież przystąpił i wziął list z ręku jego, a on go puścił. I kazał papież ten list czytać przed wszytkiemi. A gdy Eufamian usłyszał, iże był Aleksy, syn jego, zląkł się bardzo, a dla żałości padł wznak. Potym, pokrzepiwszy się, padł na ciało jego i począł bardzo płakać i wołać, mówiąc: O Boże wszechmogący, czemuś na mię wielką żałość dopuścił? O Aleksy, synu namilszy, czemuś mię, ojca swego, tak zasmucił a boleści i wzdychania przez tak wiele lat zadawał? Biada mnie, człowieku nędznemu, bo widzę stróża starości mojej już umarłego, a którego ja już pocieszenia mam oczekiwać? Usłyszawszy to matka, szła też ku niemu z wielką żałością[1]. A gdy dla wielkości ludu nie mogła przyść ku niemu, zawołała głosem wielkim: Dopuśćcie mi, abym ujrzała syna mojego, pocieszenie moje[2]. A idąc ku ciału, padła na nie i płacząc mówiła[3]: O Aleksy, synu mój namilszy, światłości oczu moich, czemuś[4] na matkę niemiłościwy był? Widziałeś ojca twojego i matkę twoję w wielkiej żałości będącą[5] dla ciebie, a nie opowiedziałeś się nam. Słudzy twoi prześladowali cię, a tyś cierpiał. A całując jakoby anielskie[6] oblicze jego, nie przestała płakać, mówiąc[7]: Płaczcie ze mną wszyscy, którzy tu jesteście, bo przez siedmnaście lat miałam go w domu moim, a nie nalazłam go[8]. Słudzy jego bili a prześladowali go[9]. Biada

---

[1] w P. jeszcze: podnosząc oczy swe w niebo [2] P: pocieszenie *dusze me* [3] P: płakała wielmi, rzekąc [4] P: przecześ *nam* tak niemiłościwy był [5] P, B—G: będące [6] B—G: a całując oblicze jego jakoby anielskie [7] rzekąc [8] P: a nie znałam go, by mój miły syn był, B—D: a nie poznałam go, E—G: a nie poznałam go w domu moim [9] Zdanie to jest tylko w P. i w A. (A: Słudzy jego *byli* a prześladowali go). W E—G opuszczono następne zdania aż do słów: Usłyszawszy to wszyscy ludzie

mnie[1]! Była też tam oblubienica jego, która też bardzo[2] płakała, mówiąc[3]: O Aleksy, oblubieńcze mój, czemuś mi się, smutnej synogarlicy[4], nie dał znać? Czemuś[5] bez objawienia siebie mnie w domu[6] zostawił? Płaczcie ze mną wszyscy ludzie, bo już oddalona odemnie wszytka nadzieja wesela[7]. Przeto pocieszenia inszego nie chcę mieć, jeno abych mego oblubieńca naśladowała. Usłyszawszy to, wszyscy ludzie płakali barzo[2]. Potym papież z książęty włożywszy ciało Aleksego na mary i nieśli je wpośrzód miasta. Gdy się ludzie dowiedzieli, że naleziono męża świętego, którego wszytko miasto szukało, wyszli[8] przeciw ciału świętemu. A ktokolwiek był chory a dotchnął się ciała jego, zaraz[9] był zdrów. Ślepi brali wzrok i opętani od djabelstwa byli[10] wybawieni i wszyscy[11] niemocni, którążkolwiek[12] chorobą byli zranieni, a którzykolwiek się jeno jego ciała dotykali, zdrowi bywali. Widząc te[13] dziwy książęta i papież, nieśli[14] ciało św. Aleksego do grobu. A gdy nie mogli przejść[15] dla wielkości ludu, kazał miotać[16] złoto i śrebro, aby ludzie rzucali się[17] ku śrebru i złotu, a dopuścili ciała doprowadzić do grobu. Ale lud, opu-

---

[1] P: Biada mnie, *i któż mi da studnicę slzam mym, abych we dnie i w nocy nie opłakała boleści dusze me.* W B—G: całe to zdanie jest opuszczone. [2] P: wielmi [3] P: rzekąc [4] P: garlicy smutne [5] P: Przecześ [6] P: *wdową* [7] P. jeszcze: a połowica dusze me już umarła [8] wyszli wszytcy [9] P: hnetki [10] P: od djabelstwa brali wybawienie; B—G: wybawieni byli [11] P: wszytcy [12] P: którążkoli chorobą byli zarażeni, którzykoli sie jedno ciała jego dotykali, zdrowi byli, B: którzy jakiemikolwiek chorobami złożeni byli, dotknąwszy się ciała jego, uzdrowieni zostawali, C—G: zostali, D—G: dotchnąwszy [13] P: ty [14] P: nosili sami ciało św. Aleksego do grobu [15] P: przeić, A: przyść [16] P: mietać, C—G: rzucać [17] B—G: aby się ludzie bawili, zbierając złoto i śrebro

ściwszy pieniądze, cisnęli się wszyscy ku ciału św. Aleksego. A tak z wielką pracą doprowadzili ciało jego do kościoła św. Bonifacego, a tam byli przez ośm[1] dni, chwaląc Boga. Potym dali mu uczynić grób kosztowny, złotem, śrebrem i drogimi kamieniami (ozdobiony)[2], a w nim położyli ciało jego z wielką poczciwością[3]. A umarł święty Aleksy roku Pańskiego tysiącznego trzechsetnego dwudziestego dziewiątego[4].

## XXXVIII.

### Przykładny żywot św. Eustachiusza, a o nawróceniu błądzącego[5].

Trajanus, król zacny i wielmożny[6], w Rzymie królował. I był w jego królestwie niektóry rycerz mocny a bardzo waleczny[7], imieniem Placidus, nawyższy hetman królewski. Ten był ustawiczny[8] w miłosiernych uczynkach, ale bałwochwalca. I[9] miał żonę tejże wiary i miłosierdzia, a z tą miał dwu synów, które kazał chować wedle obyczaju swego i szlachetności, ale iże był barzo[10] miłosierny, dlatego zasłużył oświecon być na drogę prawdę. Przeto[11] niektórego dnia, gdy jachał[12] na łów, nalazł stado jeleni, między którymi ujrzał jednego[13] pięknego i wielkiego, który od-

---

[1] P: siedm [2] P: okraszony, A: *op.* B—G: ozdobiony [3] P: poczestnością, B—G: uczciwością, [4] P: 328. [5] P: Żywot błogosławionego męża Eustachiusza męczennika. [6] P: Trajanus, król wielmożny. AB: Trojanus [7] mocny (B—G: możny) a bardzo waleczny, w P. niema, [8] wielmi ustawiczny, B—G: ten był zawsze w miłosiernych uczynkach [9] *op.* [10] P: wielmi [11] P: Przetoż, B—G: Trafiło się [12] P C: jechał [13] P: jednego napiekniejszego i nawietszego, jenż odszedszy od drugich, w wietszą puszczą bieżał

szedszy[1] od drugich w inszą stronę, a gdy rycerze gonili one jelenie, Placidus z wielką chciwością, chcąc sam poimać[2] onego jelenia, biegł za nim barzo prędko, ale jeleń wbieżał na jednę wysoką skałę, a Placidus, przybliżając się ku niemu, myślił, jakoby go miał jąć[2]. A gdy patrzył pilnie na onego jelenia, ujrzał[3] między rogami obraz[4] krzyża świętego, świetny jako słońce, który[5] przez usta onego jelenia, jako niekiedy[6] przez oślicę Balaamowę, mówił[7]: O Placide, czemu mię prześladujesz[8]? Jam Chrystus, którego ty chwalisz, a nie znasz, który dla miłości twej ukazałem ci się w tym zwierzęciu; jałmużny twoje wstępują przed mię, a przeto przyszedłem ku tobie przez tego jelenia, któregoś ty chciał ułowić, abym[9] ja też ciebie ułowił. Ale[10] inni powiadają, że znamię boskiej[11] męki, które było na rogach onego jelenia, mówiło te[12] słowa. Usłyszawszy to Placidus, zląkł[13] się bardzo a jakoby martwy spadł z konia. Po godzinie, pokrzepiwszy się[14], wstał i rzekł: Powiedz mi, ktoś ty jest? Rzekł jemu Chrystus: Placide, jam jest Chrystus, którym stworzył niebo i ziemię i uczynił światłość i rozdzielił światłość od ciemności, którym[15] ustawił dni, czasy i lata, którym[15] stworzył człowieka z ziemie, którym[15] dla zbawienia rodzaju ludzkiego ciało przyjął, ukrzyżowan i pogrzebion i trzeciego dnia zmartwychwstał. Usłyszawszy to Placidus, powtóre na ziemię upadł i rzekł: Panie, wierzę, żeś ty jest, któryś[16] wszytko stworzył, który[16] na-

---

[1] B—G: odszedł [2] P: jąć [3] P: uzrzał, BCD: ujźrał [4] P: wyobrażenie .... świecące, [5] P: jenż [6] P: niegdy [7] P: mówił, rzekąc [8] P: przecz mię prześladujesz? [9] P: abych [10] B—G: ale *op.* [11] P: boże [12] P: tyto [13] B—G: zląkł [14] P: Potym po godzinie *okrzepiwszy* się [15] P: jenżem [16] P: jenżeś — jenż

wracasz błądzące. Co mi każesz czynić? Rzekł jemu Pan: Idź do miasta do biskupa a ochrzcij się[1]. Rzekł mu Placidus: Każesz Panie, abym[2] też (to)[3] żenie[4] powiedział i synom? Rzekł mu Pan: Powiedz im, aby (i)[5] oni byli oczyszczeni[6], a ty jutro tu przydź, abych[7] ci się ukazał a iżbychci[7] przyszłe rzeczy, które się stać mają, powiedział. Tedy Placidus przyszedszy do domu a to, co się stało, powiedział swej żenie[4]. Rzekła mu żona: Panie, ja przeszłej nocy widziałam mówiącego do mnie: Jutro ty i mąż twój i synowie twoi ku mnie przydziecie[8]. A uznałam teraz[9], że to on jest Chrystus. I szli w nocy ku biskupowi rzymskiemu[10], który je z wielkim weselem ochrzcił i nazwał[11] Placyda Eustachiusem, a żonę Teozbitą, a syny, jednego Teozbitem, drugiego Agapitem. A gdy było rano[12], Eustachius, jako był zwykł, jachał[13] na łów, a gdy blisko onego miejsca odbieżał od drugich rycerzów, jakoby za niektórym jeleniem[14], a wnet[15] na onym miejscu ujzrzał obraz[16] pierwszego widzenia. A padszy na ziemię, rzekł: Proszę cię, miły Panie, abyś objawił słudze twemu rzeczy przyszłe. Rzekł jemu Pan: Błogosławioneś[17] ty, Eustachy, żeś przyjął wodę[18] i dar łaski mej; jużeś zwyciężył djabła, teraz[19] się ukaże wiara twoja. Bo djabeł dlatego, żeś go opuścił, rozgniewał się, rozmaitym sposobem[20] ubiera[21] się przeciw tobie. Przetoż

[1] P: okrzci się, BEG: okrzcij się, CD: ochrzcij się [2] P: abych [3] A—G: to *op.*, B: abym toż [4] B—G: żonie [5] A: i *op.*, B—G: też i [6] G: oczyszczoni [7] B—G: abym — iżbymci [8] B—G: do mnie się nawrócicie [9] P: ninie [10] B—G: do biskupa rzymskiego [11] P: wezwał [12] B—G: Nazajutrz [13] PC: jechał [14] P: zwierzęciem [15] P: hnetki [16] P: wyobrażenie pirwego widzenia [17] P: Pożegnanyś [18] B—G: chrzest [19] P: ninie [20] P: rozlicznym obyczajem [21] B—G: zbiera

musisz wiele[1] cierpieć, abyś wziął koronę męczeństwa[2], abyś uniżon z wysokiej próżności[3] świata tego, potym abyś duchownymi bogactwy był podwyższon[4]. Ale ty nie ustawaj ani patrzaj[5] na próżną[6] chwałę, bo przez pokusy musisz być jakoby drugi Job. Ale gdy się upokorzysz, przywrócę[7] cię ku pierwszej chwale, przeto powiedz mi, chceszli teraz[8] pokusy cierpieć abo na końcu żywota twego. Eustachius mu rzekł: Panie, gdyż to musi być, racz teraz[8] przepuścić pokusę na mię, jeno[9] racz[10] dać cierpliwość. Rzekł mu Pan: Bądź stały, bo łaska moja będzie strzegła dusze twej[11]. Zatym pan zniknął z oczu jego, a Eustachius wrócił się do domu a powiedział[12] to żenie[13] swej. Potym po niektórych dniach[14] przyszedł mór na sługi i służebnice jego, a pomarli wszyscy[15]. Znowu[16] pozdychały jemu konie i wszytko bydło jego. Zatym[17] niektórzy złoczyńcy[18], widząc jego nieszczęście, dobyli się w nocy do domu jego, a wszytko, cokolwiek[19] było, złoto i śrebro i inne rzeczy[20] pobrali. Eustachius, powstawszy w nocy z żoną i z synami[21], precz uciekł a Panu Bogu z tego dziękował[22], a dla hańby szedł do Egiptu. A tak wszytko dobro jego w niwecz się obróciło przez drapiestwo ludzi złych. Potym król i wszyscy[23] senaci żałowali barzo tak mocnego hetmana przetoż, iż nie wiedzieli,

---

[1] P: mnogo cirpieć [2] P: zwycięstwa [3] B—G: będąc uniżon dla uznania wielkiej próżności [4] P: powyższon [5] P: patrz [6] P: pirwą [7] P: przyjdę k tobie a przywrócę cię ku pirwe chwale [8] P: ninie [9] B—G: tylko [10] P: raczy [11] P: Bądźcie .... dusz waszych [12] P: wróciwszy się .... powiedział [13] B—G: żonie [14] P: dnioch [15] P: pomarły wszytki [16] P: Potym rychło [17] P: Zatym lepak [18] P. złośnicy [19] P: cóżkoli [20] srebra i złota i inszych rzeczy [21] B—G: synami [22] za to podziękował [23] P: wszytcy senatorowie wielmi mocnego a walecznego, B—G: możnego

gdzieby[1] się podział. Gdy Eustachius z żoną przyszedł na morze, wsiadszy w okręt, wiózł się do inszego królestwa. A ujrzawszy pan onego okrętu żonę Eustachiuszowę barzo piekną[2], pożądał jej. A gdy[3] się przewieźli, on przewoźnik[4] chciał zapłaty od nich, ale gdy nie miał czym zapłacić, kazał mu wziąć żonę w zapłacie, chcąc ją mieć sobie. Usłyszawszy to Eustachius, żadnym obyczajem[5] nie chciał na to przyzwolić[6]. A gdy[3] się temu przeciwił, tedy pan okrętu kinął[7] na przewoźniki[8] swoje, aby go w morze wrzucili, aby żonę jego sobie miał. Ujrzawszy to Eustachius, zostawił tam żonę, barzo[9] jej żałując. Wziąwszy swoje dwa syny z sobą, szedł płacząc i mówił[10]: O Boże wszechmogący, czemuś[11] na mię innej plagi nie dopuścił? Biada mnie i wam, synaczkowie mili, bo matka wasza dana jest inszemu mężowi! A gdy przyszedł do niektórej rzeki, a dla głębokości jej[12] nie śmiał przenosić obojga[13] dziatek onych: ale położywszy jedno na brzegu, przenosił[14] drugie przez onę rzekę[15]. A przenioższy je, posadził je na brzegu i szedł po drugie. A gdy[3] był pośrzód rzeki, wilk przebieżał, porwał ono dziecię, które był przeniósł, i uciekł z nim do lasa. Widząc to Eustachius, nie mając żadnej nadzieje o nim, kwapił się po drugie, ale pierwej, niż doszedł, przyszedł[16] lew, wziął drugie dziecię i bieżał z nim precz. Widząc to Eustachius a będąc pośrzód[17] rzeki, począł płakać, mówiąc: Boże,

---

[1] P: dokądby [2] P: wielmi piękną *i* pożądał jej [3] P: gdyż [4] A: przewodnik [5] B—G: żadnym sposobem [6] P: k temu [7] P: wskinął, B—G: kiwnął [8] A: przewodniki [9] P: wielmi [10] P: a płakał wielmi, rzekąc: [11] P: przecześ [12] P: one rzeki [13] P: obojega dzieci [14] P: niósł [15] P: przez wodę [16] P: przyszedszy [17] B—G: w środku

któryś[1] wszytko odemnie wziął, nie opuszczaj mię. A byli tam pasterze pasąc[2] stado, a ujrzawszy, że lew niósł dziecię, bieżeli za nim ze psy. I stało się z rządzenia bożego, że lew dziecię porzucił krom[3] obrażenia, drugie dziecię oracze ujrzawszy u wilka, wołali za nim, a z jego paszczeki[4] je wybawili. A oni pasterze i oracze z jednej wsi byli i chowali one dzieci u siebie. Eustachius, nie wiedząc o swoich dzieciach[5], idąc w drogę płakał, mówiąc[6]: O jako wiele[7] miałem ja przedtym czeladzi, a terazem[8] sam został, anim dzieci swoich mógł zachować. Pamiętaj, miły Panie, żeś mi powiedział, iżebych miał pokusy cierpieć jakoby Job. (A oto więcej niż Job[9]); bo aczkolwiek[10] on też wszytko stracił był, a wszakoż miał gnój, na którym siedział, a ja tego nie mam; on miał przyjaciele, którzy go żałowali, a mnie i zwierzęta nie przyjają[11], bo moje dzieci pożarły; on miał żonę swą, a mnie moja wzięta. Daj, miły Panie, cierpliwość a[12] odpocznienie żałości mej; ustaw stróża ustom moim, by nie odstąpiło serce me ku bluźnieniu[13]. To rzekszy Eustachius szedł do jednej wsi, a tam przez piętnaście lat pasł[14] owce. Synowie jego w drugiej wsi są wychowani, nie wiedząc jeden o drugim, by bracia byli. Zatym pan onego okrętu, wziąwszy żonę Eustachiusowę, a nie poznał jej cieleśnie, ale potym rychło umarł. Potym cesarz i lud rzymski, gdy był nagaban od nieprzyjaciół, wspomniawszy na Placyda rycerza, jako mocnie a stale walczył, smucił się częstokroć z jego na-

[1] P: jenżeś [2] P: pasęcy, B—G: pasący [3] bez [4] P: paszczek [5] dziecioch [6] rzekąc [7] mnogo [8] nynie [9] dodaję z P. [10] P: aczkoli, B—G: chociaż [11] B—G: nieprzyjazne [12] a ulżyj żałości [13] w drukach Historyj błędnie: bliźniemu (A, B, C, D, E, F); tylko druk z r. 1773 (G) ma lekcyę poprawną: bluźnieniu

głego przemienienia. I posłał posły swe po stronach rozlicznych, obiecując, że któryby go nalazł, ten wielki[1] dar od cesarza weźmie. Rycerze, którzy radzi Placydowi służyli, przyjachali do tej wsi, w której Placidus przebywał. A gdy Placidus szedł z pola, ujrzawszy[2] je poznał, a wzdychając począł wspominać na pierwszą dostojność, w której był, i myślił w sercu swym: Panie Boże wszechmogący, jakoś mi dał widzieć tych, którzy niekiedy[3] zemną byli, dajże mi też Panie, abych[4] żonę swą mógł widzieć, ale o syniech[5] wiem, że od źwierząt są pożarci.

I stał się głos do niego, mówiąc[6]: Eustachiusie, miej dobrą nadzieję, bo przyjdziesz rychło[7] ku pierwszej godności, a żonę i syny swe najdziesz. A potkawszy Eustachius one rycerze, pozdrowił je, a oni go nie poznali. Pytali go, mówiąc: Przyjacielu miły, nie wieszli o jednym pielgrzymie, imieniem Placydus z żoną i ze dwiema synami[8]? Odpowiedział im Eustachius: Nie widziałem[9]. I prosił ich, aby wstąpili do gospody, i wstąpili, a Eustachius im służył, a pamiętając na stan swój pierwszy, nie mógł się zdzierżeć[10] od płaczu. A wyszedszy na dwór, umył oblicze swe, a przyszedszy zaś służył im. Tedy oni, patrząc nań pilnie, mówili między sobą[11]: Bardzo podobny[12] jest ten człowiek onemu, którego szukamy. Rzekł jemu drugi: Zaprawdę jest podobny[13], ale patrzmy, mali bliznę na głowie, która mu się przygodziła[14] na walce, tedy ten jest.

[1] P: wielikie dary [2] P: uzrzawszy i poznał je [3] P: niegdy, B—G: *op.* [4] B—G: abym [5] B—G: synach [6] P: rzekąc, B—G: mówiący [7] P: zasię rychło, B—G: *op.* [8] P: dwiema synoma [9] B—G: nie wiem [10] B—D: zatrzymać, E—G: zstrzymać [11] miedzy sobą, rzekąc: [12] P: Jako wielmi podobny [13] P: wielmi podobny [14] E—G: przytrafiła

A ujrzawszy bliznę na głowie, wnet[1] go poznali, a uradowali[2] się, (a) pytali go o żonę i dzieci. Odpowiedział im Eustachius: Dzieci moje zmarły, a żona moja jęta[3] jest. Usłyszawszy[4] sąsiedzi wielbienie Eustachiusa od onych posłów, ześli się wszyscy[5] i dziwowali się temu. Oni posłowie powiedzieli mu przykazanie cesarskie i oblekli go w poczesne[6] odzienie, a wziąwszy (go) z sobą, przyjachali do Rzymu w piętnaście dni. Gdy już Eustachius blisko miasta był, usłyszawszy to cesarz, wyjachał przeciw niemu[7] a przywitał go z wielką[8] radością. Tedy Eustachius powiedział przed wszytkimi[9] to, co mu się było przydało[10]. I wzięty na hetmaństwo, jako pierwej. Tedy Eustachius zebrał rycerstwo przeciw nieprzyjaciołom, a widząc[11], że jeszcze mało było, przetoż kazał młodzieńce godne wyprawić z miast i ze wsi[12]. A gdy z onej wsi, w której jego synowie wychowani byli, dwu wyprawić miano, przygodziło[13] się, że wszyscy oni sąsiedzi wyprawili one dwa syny Eustachiusa[14], jako godniejsze nad ine hetmanowi[15]. Tedy Eustachius, widząc dwóch młodzieńców udatnych[16] i obyczajnych, podobali mu się nad insze barzo[17]. A gdy się miał potykać, postawił na śpicy[18] między sławniejszemi rycerzami swoje syny, bojował[19] szczęśliwie i zwycięstwo nad nieprzyjacielmi otrzymał[20]. Potym, pobiwszy wszytkie nieprzyjaciele swoje, kazał Eusta-

---

[1] P: hnetki [2] uradowali się wielmi, a pytali, A: a *op.* [3] jest mi wzięta [4] Obaczywszy ... poszanowanie [5] wszytcy [6] piękne [7] P: jemu [8] P: wieliką [9] wszycko [10] P: przygodziło [11] P: bacząc [12] ze wsiów [13] trafiło się [14] P: Eustachiusowy [15] A: jako nagodniejsze insze hetmany, B—G: jako najgodniejsze [16] P: dwa młodzieńca *udatne*, A: ubranych, B—G: przybranych [17] wielmi [18] B—G: czele [19] wojował [20] P: odzierżał

chius na niektórym miejscu odpoczywać swemu zastępu przez trzy dni. I stało się z przygody, że też jego żona była w tej gospodzie, w której synowie jego byli, nie wiedząc[1] o matce swej. A ci dwaj synowie, siedząc podle siebie, o swej młodości wespołek sobie powiadali. Matka, za nimi siedząc, wszytkiego, co oni powiadali, słuchała. I powiedział starszy młodszemu, mówiąc[2]: Ja, gdym był dziecięciem, nic inszego[3] nie pamiętam, jeno że mój namilszy ociec był hetmanem, a matka moja była bardzo urodziwa[4]. A miał dwu synów[5], mnie i drugiego, młodszego. A gdy rodzicy nasi cierpieli w nocy od złych ludzi drapiestwo, tak że im ich wszytko dobro pobrano, tedy oni, wziąwszy nas dwóch synów[5], uciekli precz z domu dla wielkiego[6] upadku swego, a przyszedszy do morza[7], wsiedli w okręt, aby do inszej[8] ziemie płynęli. A gdy przypłynąwszy wyszliśmy z okrętu, tedy zostawiono na morzu matkę[9], nie wiem dlaczego[10], ale ociec, wziąwszy nas dwu, szedł płacząc. Gdy przyszedł ku jednej rzece barzo wielkiej, tedy zostawiwszy mnie na brzegu, brnął przez nię, przenosząc brata mego. Potym się zaś wracał, aby mię też przeniósł. Tedy wilk przybieżawszy wziął brata mego, a niżli ku mnie przyszedł, tedy lew wybieżawszy z lasa i pochwycił mię, ale pasterze wydarli[11] mię z paszczeki[12] jego, a wychowanym w tej[13] wsi, jako o tym dobrze wiesz, a nie wiem, coby się stało z ojcem i bratem moim. Usłyszawszy to brat młodszy, począł[14] płakać żałośnie i mówił mu:

[1] P: nie wiedzący [2] P: rzekąc [3] P: inego [4] P: wielmi krasna [5] P: A mieli dwu synu, B—G: dwu synów [6] P: wielikiego [7] P: ku morzu [8] P: ine [9] P: matka zostawiona jest na morzu [10] P: przez [11] P: wyrwali [12] P: paszczek [13] one [14] P: począł mówić, płacząc i rzekąc

Świadek mi jest Pan Bóg, jako słyszę, że ty jesteś brat mój, bo ci, którzy mię wychowali, powiadali mi, że mię z paszczeki[1] wilkowi wydarli[2]. A obłapiwszy się, całował jeden drugiego[3], płacząc. A gdy to ich matka słyszała, rozmyślała to długo[4], jeśliby to jej synowie byli. Tedy drugiego dnia przyszła[5] ku Eustachiuszowi hetmanowi i poczęła go prosić, mówiąc[6]: Panie miły, proszę Twej Miłości, każ[7] mię z sobą wieść[8] do ojczyzny mej, bo ja jestem z rzymskiej ziemie, a tu już dawno przebywam, w cudzej ziemi pielgrzymując. A wyrzekszy to, ujźrzała na nim znamiona[9]: (a) poznawszy męża swego, nie mogła się zdzierżeć, ale padszy u nóg jego (prosiła go)[10], mówiąc[6]: Proszę cię, Panie miły, abyś mi powiedział pierwej[11] żywot swój[12], bo ja mniemam, żeś ty jest Placidus hetman, który[13] drugiem imieniem jesteś nazwan[14] Eustachius[15], któryś wielkie smutki cierpiał, a temu żona (którą ja jestem) na morzu wzięta, a jestem zachowana od wszelakiej[16] zmazy, któryś miał dwu synów[17], Agapita i Teozbita.

Usłyszawszy to Eustachius, a patrząc na nię pilno i poznał ją, a dla wielkiej[18] radości począł barzo[19] płakać, a obłapiwszy[20] ją całował, i chwalił Pana Boga, który[21] pociesza udręczone a smutne. Tedy rzekła jemu

---

[1] P: paszczek [2] P: wyrwali [3] P: całowali się wespołek [4] P: Usłyszawszy to wszytko matka ich rozmyślała długo [5] przyszła (E—G: wyszła) *do* Eustachiusza hetmana [6] P: rzekąc: [7] przykaż [8] P: wziąć, B—G: zawieść [9] P: znamiona męża swego, C—G: które miał [10] dodaję z P, B—G: i poczęła go prosić, mówiąc: [11] P: pirwy [12] P: twój [13] P: jenż [14] P: wezwan [15] P: którego zbawiciel nawrócił, jenż [16] P: wszelikie [17] P: dwu synu [18] P: wielikie [19] P: wielmi [20] P: a obłapiwszy i całowawszy ją, chwalił

żona jego: (Panie miły)[1] A gdzie są synowie nasi? Odpowiedział jej Eustachius: Zwierzęta leśne pożarły je, i powiedział jej, jako je potracił. Ale ona rzekła: Dziękujmy Panu Bogu, bo mam nadzieję, że jako Pan Bóg dał, żeśmy się wespół[2] naleźli, da też to[3], że poznamy syny swe. I rzekł jej Eustachius: Powiedziałem ja tobie, iż je zwierzęta pożarły. Ale mu ona rzekła: Siedząc wczora w ogrodzie, słyszałam dwóch młodzieniaszków[4] o sobie powiadając[5], a mniemam, że ci (są) synowie nasi, pytaj ich, abyć powiedzieli.

Tedy Eustachius, wezwawszy ich ku sobie, pytał ich, skądby byli. A oni wszytko jemu powiedzieli. Zatym Eustachius, usłyszawszy wszytko ich[6] powiedanie, poznał, że to jego synowie byli, a obłapiając i całując je i matkę ich, dla radości wielkiej[7] płakali. Dla tego poznania i zwycięstwa było wesele wielkie[8] po wszytkim zastępie[9] jego. Gdy się zaś do Rzymu[10] wrócili[11], stało się, że Trajanus cesarz umarł. Tedy na miejsce jego wzięto inszego[12] imieniem Adryana, a ten dla zwycięstwa Eustachiusowego i dla nalezienia żony jego i synów przyjął je wdzięcznie[13] i uczynił gody wielkie. Drugiego zaś[14] dnia szedł Adryan cesarz do kościoła bałwańskiego, aby tam ofiarował[15] bogom dla zwycięstwa odzierżanego. A widząc cesarz, że Eusta-

---

[1] dodaję z P; w E—G: pytanie żony i odpowiedź Eustachiusza aż do: Dziękujmy *op.* [2] P: wespołek [3] P: da też, że [4] P: dwu młodzieńcu [5] P: tak o sobie powiedających, B—G: powiadających sobie [6] W A tekst zepsuty: A oni mu to wszytko powiedzieli ich powiedzenie. Wprowadzam więc do wydania tekst P., B: A oni *mu* wszytkę powieść *jej* powiedzieli, C—G: *op. jej*, w E—G: nadto opuszczone *mu* [7] wielikie, B—G: z radości wielkiej [8] P: wielikie [9] B—G: obozie [10] P: Rzyma [11] P: wracali [12] P. inego [13] P: poczestnie [14] P: lepak [15] P: ofierował

chius ani dla zwycięstwa, ani dla nalezienia swych nie chciał ofiarować[1], napominał go cesarz, aby ofiarował[1]. Rzekł mu Eustachius: Ja Chrystusa[2], pana mego, chwalę, a jemu samemu służę i ofiaruję. Tedy cesarz, rozgniewawszy się, kazał go i z żoną[3] i z synmi[4] na jednym miejscu postawić, a kazał lwa srogiego[5] do nich puścić. Tedy lew, przybieżawszy ku nim[6], nakłonił głowy swej[7] przed nimi, jakoby się im kłaniając, a pokornie[8] od nich odszedł. Widząc to cesarz, kazał rozpalić miedzianego wołu i kazał je żywo[9] tam wsadzić. Tedy Eustachius z syny swymi[10], modląc się i poruczając Panu Bogu, wstąpiwszy[11] w onego wołu i z tego świata wzięci są do żywota wiecznego. Potym dnia trzeciego, gdy je wyjęto[12], naleziono je krom wszelkiego[13] obrażenia od ognia barzo wielkiego, tak że im ani był spadł jeden włos z głowy. Potym chrześcianie, wziąwszy[14] ciało ich, pogrzebli je z wielką uczciwością[15], na którym miejscu potym kościół zbudowano[16]. Umęczeni są pod cesarzem Adryanem roku Pańskiego[17] 120.

---

[1] P: ofierować [2] P: Krysta [3] P: z żoną [4] B—G: z synami [5] P: okrutnego [6] P: k nim, B—G: do nich [7] P: nakłonił głowę [8] P: a potym pokornie [9] P: żywe [10] C—G: z żoną i z synami [11] B—G: wstąpili [12] A: wzięto [13] P: kromie wszelikiego obrażenia, B—G: obaczyli ciała nienaruszone, tak że się żaden włos nie spalił na głowie [14] B—G: Potym chrześcianie, widząc to, wzięli [15] P: poczestnością [16] P: zbudowali [17] lata narodzenia syna bożego

## XXXIX.

### Przykład, że przejźrzeniu bożemu żaden się sprzeciwić nie może.

Cesarz Konrad wielmożny [1] w jednym sławnym mieście panował. W którego państwie był jeden rycerz, imieniem Leopoldus, który bojąc się gniewu królewskiego, z żoną swoją uciekł do lasa a tam w budzie przebywał, mieszkając kilka dni. I stało się czasu jednego, że Kondrat cesarz jachał na łów do onego lasa i zabłądził, a tam przez noc w onej budzie nocować musiał. Tedy ona gospodyni Leopoldowa [2] (która była bliska [3] ku porodzeniu) jemu, jako mogła, służyła [4]. I przydało się, że ta tejże nocy syna porodziła. Gdy tedy cesarz usłyszał głos we śnie, mówiąc: Weźmi, weźmi, weźmi, tedy cesarz, ocuciwszy, zląkł się bardzo, aż drżał, i mówił sam w sobie, rzekąc: Co ten weźmi znamienuje? I myślił, coby miał wziąć, i zaś wnetki zasnął. Tedy powtóre usłyszał głos, mówiąc: Wróć, wróć, wróć. Tedy cesarz, ocuciwszy, zasmucił się barzo i myślił sam w sobie, mówiąc: Co to jest? Słyszałem pierwej głos mówiący: weźmi [5], a nicem nie wziął, a teraz zaś słyszałem głos mówiący: wróć. Cóż mam wrócić, gdyżem nic nie wziął? I począł zaś [6] cesarz spać. Usłyszał po trzecie [7] głos mówiący jemu: Uciekaj, bo to pierworodne będzie zięciem twoim. Usłyszawszy to cesarz, rozgniewał się [8]. A rano wstawszy

---

[1] *op.* [2] Tedy żona Leopoldowa [3] blisko porodzenia [4] służyła mu, jako mogła. [5] C: weźmij [6] A: sam [7] C, E, G: po trzeci [8] Zdanie op. w C, E—G:

zawołał dwu sekretarzów swych i rzekł im: Idźcie, weźmicie [1] to dziecię gwałtem od matki, a na poły je przetnicie [2] a serce mi jego dajcie. Tedy oni szedszy wzięli gwałtem dziecię z łona matczynego, a widząc, że piękne, zmiłowali się nad nim i zawiesili je na jednym drzewie, aby go zwierzęta nie zjadły, a zabili zająca, a serce jego cesarzowi przynieśli. I z przygody się trafiło, książę tegoż dnia jachało [3], a ujrzawszy dziecię płaczące, przyjachał ku niemu i wziął je tajemnie. A iż nie miał syna, przyniósł je żonie swojej i kazał je chować, mówiąc, żeby [4] jego i też żony syn był. I nazwał go Henrykiem. A gdy ono dziecię już dorosło, było barzo piękne, wymowne, mądre i każdemu miłe. Ujrzawszy to cesarz dzieciątko mądre i piekne, żądał go od ojca jego, aby mu go dał do dworu. I dał je ociec cesarzowi. Potym cesarz, widząc dziecię każdemu miłe, a iże je wszyscy chwalili, począł wątpić, by po nim nie królował [5], aby nie był on, którego zabić kazał. Tedy cesarz, chcąc być pewny, posłał żenie swej list przez onego młodzieńca, ręką swą napisany, mówiąc: Jeśli tobie twój żywot miły jest, tedy jako rychło od tego młodzieńca weźmiesz a przeczytasz ten list, abyś [6] go zabiła. Tedy młodzieniaszek, wziąwszy on list, pojachał z nim do cesarzowej. A gdy przyjachał do jednego kościoła i zawiesił torbeczkę z listami a sam się położył przy onym kościele i usnął, jeden kapłan przystąpił ku niemu, chcąc się dowiedzieć, coby [7] w onej torbeczce było. I nalazł on list. Gdy to przeczytał, zlękł [8] się onego

---

[1] C: weźmijcie [2] przetnijcie [3] jechał [4] że [5] panował [6] żebyś [7] G: co [8] zląkł

grzechu, że na onym liście było przykażono [1] tego młodzieńca zabić [2]. On kapłan wyskrobał to pismo, a gdzie było napisano: „abyś tego młodzieńca zabiła“, tu on napisał: „aby [3] córkę naszę jemu dała“. I włożył zaś on list na miejsce swoje. On młodzieniaszek przyniósł on list do cesarzowej. Przeczytawszy go cesarzowa, widziała, że był zapieczętowany pieczęcią cesarską, a poznała, że był pisany jego ręką, wezwawszy książąt, wesele onemu młodzieniaszkowi i córce z wielką poczestnością [4] uczyniła [5]. Potym, gdy cesarzowi powiedziano, bardzo się temo dziwował. A gdy się od onych sekretarzów i od książęcia i od kapłana prawdy dowiedział, uznał, że przejrzeniu bożemu nie mogło się sprzeciwić. Cesarz, posławszy po onego młodzieńca, potwierdził go być swoim zięciem, a ustawił, aby po jego śmierci cesarzem był.

---

[1] przykazano [2] przykazano było napisano, aby tego młodzieniaszka zabić [3] abyś córkę naszę temu młodzieńcowi [4] poczciwością [5] sprawiła

K O N I E C.

# SPIS PRZYKŁADÓW.

W nawiasach podane są tytuły łacińskie poszczególnych przykładów według wydania Oesterleya.



* Liczby te oznaczają stronice przedruku. Liczba podana w nawiasie oznacza stronicę, na której znajduje się: Wykład tego obyczajny.

---

* W druku A mylnie: Wykład tego obyczajny. Powyższy tytuł wzięty z innych druków.

W drukach E—G brakuje rozdziałów: VIII, IX, XI, XIII, XIV, XIX, XXII, XXVII, XXIX, XXXVI.

# Objaśnienia i dopełnienia.

I. Str. 1. Ja jestem *urodzony;* str. 2. Ja jestem *urodziwy*. G. R. Ego sum *generosus* (w znaczeniu hojny, wspaniały, fr. généreux) tak więc przekład: *urodzony*, *urodziwy* nie odpowiada myśli.

Str. 8 *poślubił ją sobie w wierze.* G. R.: *desponsabo* eam mihi in fide.

III. Romans o Apollonie, królu tyrskim, jest pochodzenia greckiego. Wcześnie, bo już w VI. w. po Chr. (według niektórych jeszcze wcześniej) został przetłómaczony na język łaciński i cieszył się odtąd wielką wziętością. Świadczą o tem liczne rękopisy, częste wzmianki o królu Apollonie w łacińskiej literaturze średniowiecznej, a wreszcie przekłady romansu na różne języki europejskie i liczne przeróbki w literaturach europejskich, mniej lub więcej odbiegające od oryginału. Tekst łaciński wszedł także w skład *Gesta Romanorum*, co oczywiście także się przyczyniło do jego rozpowszechnienia. W w. XVI redakcya łacińska tego romansu pierwotnie greckiego została przetłómaczona na język grecki, a przekład ten za pośrednictwem licznych druków rozpowszechnił się w krajach greckich do tego stopnia, że przeszedł tam do literatury ludowej. Tekst łaciński wydał Al. Riese: *Historia Apollonii, regis Tyris iterum recensuit. Lipsiae 1892.*

Romans tak popularny dostał się także do literatur słowiańskich, a mianowicie do czeskiej, polskiej i rosyjskiej. Dr. J. Polívka w artykule: *Román o Apollonovi, králi Tyrském, v české polské i ruské literatuře* (*Listy filologické* XVI, 353 nn.) wykazuje, że romans czeski o Apollonie (2 rękopisy z r. 1459 i 1539 i kilka druków) nie polega ani na znanych redakcyach niemieckich ani na redakcyi łacińskiej, wydanej przez Riesego (od której tekst *Gesta Romanorum* mało się różni), tak że uważać go można za opracowanie *samodzielne*. Natomiast z romansem czeskim zgadza się, pomijając drobniejsze różnice, prawie zupełnie tekst polski Apollona w *Historyach rzymskich.* Ponieważ zaś wszystkie inne *Historye*

zgadzają się z łacińskim tekstem G. R. z wyjątkiem jednego romansu o Apollonie, dr. Polívka słusznie przypuszcza, że opracowanie polskie tego romansu opiera się na tekście czeskim i że stanowiło może kiedyś całość odrębną, która następnie weszła w skład *Historyj*. Tekst polski różni się jednak w kilku miejscach od znanych tekstów czeskich, z czego dr. Polívka wysnuwa wniosek, że redakcya polska Apollona opiera się na jakimś nieznanym dotąd tekście czeskim. Że tekst polski zależny jest od czeskiego, wynika z porównania, zwłaszcza takich miejsc, w których redaktor tekstu polskiego nie zrozumiał należycie oryginału, n. p.: str. 11. *niezliczonemi skutkami*, cz: *nesličnými* (bezwstydnymi) *skutky; smysłu dosyć masz*, cz: *smyslu dosti mášʼ*; str. 13. A gdy jej marszałek ku komnacie przybieżał, ujrzawszy to mamka jej, zawarła komnatę, cz.: a gdyž její starosta do komnaty přiběhla... zavřevše komnatu. W tekście czeskim jest mowa *o jednej osobie* (*starosta*), tłómacz polski, nie zrozumiawszy wyrazu starosta, utworzył *dwie osoby*, *marszałka i mamkę królewny*.

Na tekście polskim Apollona opiera się opracowanie tegoż romansu rosyjskie. Wynika wszelako z wywodów dra Polívky, że tekst rosyjski nie jest przetłómaczony ze znanego najdawniejszego wydania (A) *Historyj*, lecz z jakiegoś wydania *dawniejszego*, *więcej do redakcyi czeskiej zbliżonego*. W tekście ruskim znajdują się n. p. takie polonizmy: *raspočajancъ*-rozpaczając, *oskorženie*-oskarżenie, *movjancъ*-mówiąc. Niektóre miejsca w przekładzie ruskim można objaśnić tylko przy pomocy tekstu polskiego, n. p. po puti pepelъ primovaniju (po pi*elgrzym*owaniu) i t. p. (Por. rozprawę J. Polívky, str. 433 nn.).

Jak wiadomo, począwszy od w. XVI, przekładano wiele z literatury polskiej na rosyjską (narzecze zachodnie). Przekłady te zestawia w porządku chronologicznym I. A. Šljapkin w dziele: Sv. Dimitrij Rostovskij i jego vremja (1651—1709 g.) w „Zapiskach istoriko-filologičeskago fakulteta imperatorskago S. Peterburgskago Universiteta. Častь XXIV, St. Petersburg 1891“. Tam na str. 92 podana wiadomość, że w r. 1691 przetłómaczono z języka polskiego powieść o *Apollonie tyrskim* i że „vъ tomъže 1691 g. izvêstnyj Theophan perevelъ Rimskaja dějanija“. *Rimskija dějanija* wydane są przez „Obščestvo ljubitelej drevnej pisьmennosti“. (Sanktpeterburgъ 1877—78, str. XL i 396).

Str. 38. *A dom kratą uciecze.* Por. zagadkę ludu nadrabskiego:

„Przyśli po nás gospodárze,
Zabrali nás wolentárze:
Tam nám było dobrze;
*Izba potem oknem uciekła.* (Świętek, *Lud nadrabski*, 657, 49).

Podobna jest zagadka rosyjska: Domъ šumitъ, chozjajeva mołčatъ; prišli ljudi, chozjajevъ zabrali, domъ vъokoški ušelъ (ryba — niewód). Chudjakova *Velikorusskija Zagadki*, Nr. 1213.

Str. 38, n. Brzmienie łacińskie tych zagadek w G. R. jest następujące:

Est domus in terris, quae nobis clausa resultat;
Ipsa domus resonat, tacitus sed non sonat hospes,
Ambo cum currunt, hospes simul et domus una.

Longa feror velox formosae filia silvae,
Innumera pariter comitum stipante caterva,
Curro vias multas, vestigia nulla relinquo.

Str. 39. Per totas aedes innoxius ille pertransit,
Est calor in medio magnus, quem nemo removit;
Non est nuda domus, nudus sed convenit hospes;
Si luctum poneres, innocens intrares in ignes.

Apollonius (Riese):
Quatuor aequales currunt ex arte sorores
Sic quasi certantes, cum sit labor omnibus unus.
Cum prope sint pariter, non se pertingere possunt.

IV. Str. 47, należy czytać: Gdy był na puszczy, pan onych owiec zabił niewinnie onego pasterza. G. R.: Primo, quando erat in heremitario, dominus ovium pastorem iniuste occidit; str. 48, w. 19 G. R.: quod *bis aut ter* omni die fuit inebriatus.

V. Podanie o św. Grzegorzu w nieco tylko zmienionej postaci znane jest ludowi polskiemu w okolicach podkarpackich. Zapisał je dr. Władysław Kosiński w swych *Materyałach do etnografii górali beskidowych* (*Zbiór wiadomości do antropologii krajowej*, VII, nr. 70). W *Wiśle* (II, 762 nn.) wyraziłem przypuszczenie, że lud podanie to poznał za pośrednictwem *Gesta Romanorum*. W dodatku do tego artykułu podaje dr. Karłowicz (str. 766) wiadomości o innych spokrewnionych podaniach i pieśniach ludowych.

Str. 65, w. 3 nn. Miejsce to widocznie jest zepsute. G. R.: domina, scilicet anima dolet, quando de tabellis scriptis i. e. de transgressionibus *perpetratis* recordatur, et ideo milites scil. omnes sensus tenentur hominem a ludo mundi revocare. Prawdopodobnie miejsce to brzmiało pierwotnie: A pani, to jest *dusza* boleje, gdy *wspomni na tabliczki, to jest* na przestępki *uczynione* przez nie, przetoż *rycerze*, to jest wszytkie zmysły i t. d.

IX. Str. 88, w. 10. Miejsce widocznie zepsute. W D jest: którego nogi są pycha, żywot pożądliwość oczu. W G. R: Arcus hic est mundus, cuius *cornua sunt superbia vitae et concupiscentia oculorum*. Tak więc należałoby czytać: Łuk jest ten świat, którego *rogi są pycha żywota i pożądliwość oczu.*

Str. 93, w. 16: a są złote cnoty, G. R: Floreni sunt virtutes animae.

Str. 94, w. 1. G. R.: Senex iste est mundus iste, qui habet iuvenculam in uxorem, i. e vanitatem. De die in diem oritur immunda et vana vanitas. Może więc to jest *próżność*, z której pochodzi *znowu próżność*.

XI. Str. 96. Liczne są podania ludowe o zdradzie kobiecej. Kolberg (*Lud*, Serya XIV, *W. Ks. Poznańskie*, Część szósta, str. 77—83) podaje następującą powieść p. t.: „Ukarana niewierność": Pewien młodzieniec wyswobodził jakąś czarownicę, która potem, gdy on spał, zdradziła go i uciekła od niego, wziąwszy „pęczek z tymi butami siedmmilowymi i z kapeluszem i batem". Dr. J. Polívka, *Dvě povídky v české literatuře XV. stol.* Praga 1889. II. Pověst' o nevěrné ženě, str. 25 nn. (Por. recenzyą Br. Grabowskiego. Wisła III, 679 nn.).

Str. 98. O wodzie cudownej, leczącej, często opowiadają podania ludowe, n. p. w podaniu górali beskidowych (Dr. Kosiński, *Wiad. antr. kraj.* V, nr. 19) „O trzech braciach" jest mowa o rosie, wracającej ślepym wzrok.

Str. 100, w. 8. G. R.: statim est arefacta et dolores interiores sentiens lacrimabiliter clamavit *et spiritum amisit;*

Str. 102, w. 22 G. R.: et eam in lecto concupiscentiae invenies; może więc powinno być: a najdziesz, w. 24. *przetoż*, G. R.: *per quae* duo.

XII. Str. 108, w. 4: sumnienie twe *dopuszcza cię* (może: poduszcza?) por. str. 16 uw. 7.

XVI. W G. R. ci dwaj rycerze nazywają się *Guido* i *Tyrius;* w drukach *Historyi*: *Gwido*, *Tytus* i *Tyrus*. W dalszym ciągu w G. R. jest mowa o ziemi *dackiej* (w *Historyach*: duńskiej) n. p.:

Królestwo *duńskie* było poburzone (119): regnum Daciae; Gwido jachał do ziemie świętej, a Tytus do *duńskiej* ziemie (120): Guido terram sanctam intravit et Tyrius *Daciam; walecznik* (120): tyrannus; *w mocnej ręce* (124, $_9$): in manu forti.

XVII. Początek w G. R.: Refert Petrus Alphonsus, quod erant duo milites, quorum unus manens in Aegypto, alter in *Baldach*. Baldach jest średniowieczna nazwa miasta Bagdadu. Z tym wyrazem pozostaje w związku baldachim i t. p. Por. J. Karłowicz, *Słownik wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia używanych w języku polskim*, str. 26.

Str. 134, w. 15 *różność* G. R.: *amicitia*. G. R.: Carissimi, imperator iste est pater caelestis, duo milites dominus noster Jesus Christus et Adam primus pater; Jesus Christus in Aegypto manens iuxta illud: Ex Aegypto vocavi filium meum. Adam, primus pater, in agro Damasceno plasmatus est.

XVIII. Str. 136, w. 2. Erat prope viam eremita; powinno więc być: A *był* tam niedaleko drogi pustelnik; w. 25. chciał nakupić *towaru*, G. R.: volebat *dextrarium* emere ad congregandum maiores divitias. Prawdopodobnie przekładacz nie zrozumiał wyrazu: *dextrarius* (Du Cange: equus militaris, magnus); również na str. 66, w. 11 opuszczono: Dextrarium cum calcaribus percussit, ad aquam festinanter equitavit.

Str. 136: bo tą nogą jednego czasu zepchnął był *człowieka dobrego* z wozu; G. R.: *matrem suam* praecipitavit.

XXIII. Wykład tego obyczajny. Z początku brakuje dłuższego ustępu. Tekst G. R.: Per primum Saracenos et Iudaeos, *per secundum divites ac potentes huius mundi, per tertium viros perfectos, sicut sunt religiosi ac ceteri homines deum timentes; per panem rotundum regnum caeleste intelligere debemus. Panis iste, scilicet regnum caeleste, dividitur in tria genera hominum secundum merita sua, aliqui maius, aliqui minus.* Primi, scilicet Saraceni et Iudaei dormiunt in peccatis suis et credunt caelum habere etc.

XXIV. Król ten w G. R. nazywa się *Asmodemus;* krył się w jednę *jamę*, G. R.: et in quadam *foresta* latuit.

Str. 150, w. 7. G. R.: *cum* tota sua hereditate.

XXV. Str. 152, w. 16: po trzydzieści lat i po trzy, G. R.: sed expletis XXIII annis. Str. 153, w. 12: Non bonum est offendere potentem. Powinno być: a mocnemu nie jest dobrze łamać *wierności*.

Król jeden *danański*, G. R.: rex *Danorum;* do *Kolna* miasta, G. R.): Coloniam.

XXVII. Aglates, G. R.: Aglaes.

XXXVII. Żywot św. Aleksego cieszył się u nas wziętością. Z w. XV zachował się fragment wierszowanej legendy o tym świętym. Ogłosił go Dr. Wisłocki w Rozpr. Wydź. filol. Ak. Umiej., a powtórzył prof. Nehring w *Altpolnische Sprachdenkmäler*, i M. Bobowski w *Polskich pieśniach katolickich* (Rozpr. Wydź. fil. Ak. Umiej. T. XIX str. 101 nn.). W r. 1529 wyszedł u M. Szarffenberga w Krakowie prozaiczny żywot św. Aleksego wraz z żywotem św. Eustachego. Na druk ten ciekawy także ze względu na język, a zwłaszcza pisownię, zwrócił już uwagę Dr. Wisłocki. Obecnie umieściłem wierny jego przedruk w V. tomie Sprawozdań Komisyi językowej Ak. Umiej., str. 455. nn. Żywot św. Aleksego znany jest także w literaturze czeskiej i ruskiej.

Żywoty św. Aleksego i św. Eustachego, podane w *Historyach*, są przedrukiem wydania z r. 1529 w nieco późniejszym języku i z różnemi pomyłkami.

# Uwagi o pisowni i języku *Historyj*.

Pomimo pisowni dzisiejszej w przedruku niniejszym występują wszystkie właściwości języka oryginału. Zachowano nawet wahanie się pomiędzy formami: *barzo-bardzo*, *jachał-jechał*, *zaszpontować-zaszpuntować*, *abych-abym*, *dobrymi-dobremi* i t. p. Zmianie uległy jednak niektóre właściwości pisowni oryginału, a mianowicie: *s* (zam. z) przed spółgłoskami bezdźwięcznemi zamieniono na z: roskazać-rozkazać, rostropny-roztropny, również rościągnioną-rożciągnioną i t. p. W formach wyrazu *sstać się* w A często znajduje się *s* podwójne, w przedruku zaprowadzono wszędzie *s* pojedyncze. Również zamieniono *cmyntarz* ne *cmętarz*, *pułnoc* na *północ*, *podciwość* na *pociwość*. W oryginale częsta jest pisownia: *mąmy*, *dąmy* i t. p. (- mámy, dámy), której w przedruku nie uwzględniono, ponieważ w przedrukach Biblioteki pisarzy polskich *á* pominięto (a to *ą* da się tylko wytłómaczyć z: *ám*).

Z właściwości językowych zaznaczam tu:

1. e zam. dzisiejszego o lub *a*: siestrę 51; żenie 51, 117, 109. 110; ścienie 85; spowiedała; *e zam. i*: ochrzcieli 54; włożełam 59; zjeździeli 61; zmieniely 79; widziemy 79; traciemy 80; odzierżemy 80; *u* pierwotne w: lutość 7; nielutościwie 7.
2. *ż* (*š*) zam. *z* (*s*) w formach: wlaższy 139; podnioższy 127, znalaższy 26 i t. p. (upodobnienie *z* (*s*) do *š* (*sz*).
3. Formy: *ujźreć*, *ujźrawszy* i t. d. w drukach B, C; ujrzawszy, ujźrzawszy i t. p. w A.
4. Formy: snadzieś 132; jezdem B 15$_{12}$ i $_{14}$ (t. zw. Sandhi).
5. *Formy deklinacyjne.*

   *gen. sg.* paniej 27; Maryej 135; gospodyniej 92; strażej 74; chwałej.

   *loc. sg.*: zimie 5, lecie 5.

   *dualis*: dwa pieniądza 77, 78, 80; dwa młodzieńca 84; oba tysiąca 26; dwie niewieście 113.

*nom. pl.*: ptacy 134; chrobacy 144; osłowie 105.
*gen. pl.*: dwu człowieków 82.

Formy konjugacyjne:
1. *sg.* widam 15; 3. sg. kopa (=kopie) 87; łupa (=łupie) 108 przestawa 129.
1. *dualis* będziewa 145.
*inf.*: padnąć 65.

*Ze składni*:
*Z gen.* łączą się czasowniki: *płakać* 30, *spowiadać* się 72, *dochodzić* 34, *taić* 51, *polepszyć* 48, *warować* się 102, z *dat łajać* 54, z *acc. grać* piłę 54.

Częste jest użycie przyimka *k* (*ku*) zam. *do*: k temu Apollon rzekł 20; rzekł k niemu ociec 8; szukali panny, któraby była ku pierwszej podobna 11.

*Zlanie się dwu konstrukcyj*: Tamże rycerz powiedział żenie swej przygodę jej, *zakazując, aby tego taiła* (=*zakazując* wyjawić — *nakazując*, aby taiła); Antyoch jest zabit *i z* swoją córką 23; swoję córkę *i z* jej mamką 28; Papirius *i z* ojcem swoim 112.

*Spójnik „że" w oratio recta*: któremu ona odpowiedziała: że do mojej śmierci męża nie chcę mieć 53.

*Anakoluty*: Jowinian, cesarz barzo możny, w Rzymie panował, który jednego czasu na łożu leżąc, przez wielką możność swą podniosło się serce jego w wielką pychę 65; Apollon, wyszedszy przez sień, poczęli mu wszyscy radzić, aby jachał precz 15.

*Participium, użyte jako verbum finitum*. Ten Sylemon, *pojąwszy* mistrza swego do komnaty, w której królewna leżała *i rzekł* jemu 27; I tak idąc weszli do miasta i *przyszedszy* w dom jednego rycerza, który je przyjął wdzięcznie i dał im jeść i pić 46; Cesarz Jowinian, *oblókszy się* w jego odzienie *i szedł* na zamek 79; Rycerz, ujźrzawszy, że czarnoksiężnik łuk wyciągnął, *ponurzywszy* się w wodę 87; zapomniawszy siekiery i nie miał czym urąbać drew 105; A wszedszy poseł do paniej i dał jej pierścień 128.

## SŁOWNICZEK

wyrazów przestarzałych lub mało używanych.

(Liczby większe oznaczają stronice niniejszego wydania, mniejsze odnoszą się do przypisków. Wyrazy, których niema u Lindego, oznaczone są gwiazdką).

* *aczci*, chociaż: aczci ciebie ona wybawiła, toć ona uczyniła dla chciwości 8.

*aza*, może: Pójdę jeszcze ku temu pustelnikowi, aza on mię pozna, bo mię częstokroć spowiedzi słuchał 71.

* *Baldach* (w A: Balbach), miasto Bagdad.

*balwierz*, cyrulik 90, 91.

*będący*, przyszły, cz. budoucí: wejrzy też na będące wesele 36.

*bóżnica*, świątynia pogańska: A odtąd przyjachał ku Efezu miastu i szedł najpierwej do bóżnice 42 (inne druki: do kościoła).

*ciężka*, brzemienna, gravida 119.

*cudność*, piękność.

*deka*, sztylet, z niem. degen 119. G. R. pugio.

*dowieść* czego, dokazać 168.

*dziwić się*, przypatrywać się, pod wpływem cz. divati se: Apollon stojąc począł się tej grze dziwić 19.

*dziewka*, córka 87, panna 164.

*fryjerka*, kochanka, zalotnica, G. R. concubina 96.
*gęśle*, skrzypce 21.
*chrobak*, robak 144.
*chusty*, bielizna 164.
*imienie*, majątek 45.
*iże, że*, 114.
*jezdno*, konno 109.
*karmia*, pokarm 20.
*koźń*, karność 21.
*kichawka*, uczynił jej kichawkę 27, żądał, aby kichnęła 27, 8.
*komnata, kownata*, pokój 13, 34.
*komornik*, łać. camerarius 92.
* *Kondrat*, Konrad 202.
* *kradziectwo*, kradzież 140.
*krom*, bez, z wyjątkiem, prócz 8, 55.
*ksiądz*, kapłan(ka): A mieszczanie to widząc, iż cesarz wiódł swą córkę Tarsyą napierwej do bóżnice, radowali się z tego i prosili Lucyny, którą za *księdza* mieli, aby przyjęła od cesarza ofiarę 42, za *boginię* 42, 15, a w te czasy panny i panie za *księdze* miano 28, za *mniszki* zakonne 28, 10.
* *księżna*, ksieni, kapłanka. Potym jej on mistrz dopomógł, że ją *księżną* uczyniono tej boginie, rzeczonej Westa 28, ksienią 28, 8.
*lasa*, 27, *blacha* 27, 3, 4.
*legać*, zwykle leżeć, wylegiwać 60.
*łaska*, miłość, cz. láska 23, 57.
*mardać* (=machać) ogonem 104.
*mężobójca*, zabójca 110.
*miotać się*, rzucać się, 3 l. p. miece się 175.
*mierziony*, obmierzły, brzydki 32.
*miłośnik*, kochanek, gach 166.

*nakażony*, *skażony*, zepsuty 12.
* *namiestniczka*, następczyni 43.
*naprawy*, przyrządy, G. R. instrumenta.
*nędzić*, gnębić 103.
*niekiedy*, kiedyś, z pierwotnego niegdy: A jeśli ty niekiedy przyjdziesz ku szczęściu 19.
* *nieprzemożny*, potężny, niezwyciężony 14.
*obłapić*, objąć, uściskać 41.
*obyczaj*, zwyczaj, cz. obyčej 29, *zwyczaj* 29, 112.
*odeszcie*, odejście 55.
*okolny*, okoliczny: w swej ziemi i w *okolnych* zostawiłem przyjaciele i nieprzyjaciele 23, w *okolicy* 23, 17.
*okrutnik*, tyran. Siedział też tam podle króla on okrutnik. G. R. Iuxta latus regis *tyrannus* ille sedebat.
*ostawić*, zostawić 136.
*owo*, oto, tu 18.
*panię*, l. mn. panięta, dworzanin 19.
* *patrzalnik*, zwierciadło 40.
*pawłoka*, purpura: szatę z *pawłoki* tunicam de purpura 3.
*pątnik*, pielgrzym 176, *potnik* 176, 18.
*pierwsze*, po raz pierwszy 104.
*piła*, piłka, grać piłę 94.
*pląsać*, tańczyć 19, *skakać* 19, 8.
* *płachetnik*, człowiek odziany płachtą 19; Linde: płachciec.
*poczestność*, *poczesność*, cześć 137, 204.
*pogębek*, policzek 110.
*pomienić*, wymienić, nazwać 127.
*postaw*, sztuka materyi: kazał wiele postawów jedwabnych przywieść 12.
*pracowity*, spracowany, znajdujący się w trudnem położeniu, łać. laborans. Zachowaj żywot tonącemu a pomóż pracowitemu 18, spracowanemu 18, 16.

*przestęp*, przestępstwo 130.
*prze* z acc., dla: prze cudność.
*przeberować*, kosztować wina z beczki.
*przeważny*, dzielny, waleczny 10.
*przewieść co*, dokazać 164.
*przypisać ku czemu*, zaliczyć, przyjąć do. Król ... kazał Apollona przypisać ku swemu dworu 21.
*przyprawa* 1) sprzęt: szaty i inne drugie *przyprawy* po morzu płynęły, sprzęty 18, 10; 2) narzędzie G. R. instrumentum.
*radniejszy-a-e*: stopień wyższy od *rad*: radniejsza tam będę, gdzie mię królewną nigdy nie będą znać 12.
* *radszy*, *radsza*, *radsze* stopień wyższy od *rad*: Przeto wiedz to ojcze, iżebych *radsza* umarła, niżbych taki uczynek uczyniła 12.
* *rataj*, udzielający rady: przyjdziesz w dom rybitwa, to jest dobrego *rataja*, z którego rady w skale pokuty masz być zawarty 66.
*robotnik*, niewolnik: Wieszli to, iż wedle morskiego prawa jesteś mój *robotnik*, bom cię od śmierci wyzwolił 18.
*rozwadzić*, rozbroić; rozwadził ich, G. R. fecit eos ab invicem separari.
*rybitw*, rybak 18.
*rzewno*, rzewnie 67.
*sęd*, naczynie 51.
*skazanie*, wyrok 134.
*skutek*, uczynek, postępek, cz. skutek: a nie dopuszczaj, abym tak mierzionym skutkiem była zmazana 32.
*smysł*, rozum 11.
*smętny*, smutny 143.
*spiknąć się*, uczynić spisek 94.

*stać coś*, mieć jakąś wartość; nie daszli mi tego, co ten kamień stoi.
*stolec*, stołek, tron 143.
*szponka,* szpinka, haftka, klamerka, G. R. monile.
*takież,* także, również 133.
*topień*, topielec, rozbitek: Książęta wielkie potępiasz, ubogiego *topnia* morskiego obierasz? 22; *tułacza* 22, 12.
*trój*, trojaki 6.
*twarde* miasto, twierdza 11.
* *uczennik*, uczeń, cz. učeník 27.
*udatny*, waleczny, dzielny 175.
*udawić*, udusić 46.
*umorzyć,* uśmiercić: by go byli nie bronili słudzy, umorzyłby go był (pies) 70.
*upornie*, przemocą 13.
*walecznik*, tyran 120.
*wespołek*, razem 176.
*wietrznik,* żagiel 18.
*winnik* miotełka w łaźni, cz. věník: Rzecz jest *winnik*, który trzymają, a przetoż wstydu nie mają. Wydania późniejsze mają *wino.*
* *wnętka*, wnuczka 45.
*wrotny*, *wrotni,* odźwierny 97, gen. *wrotniego* 69.
*wtóre*, po wtóre 104.
*wwiązać się w coś*, pozyskać coś: żebyś córkę naszę pojąwszy w naszę się majętność wwiązał 30; naszę majętność objął 30, 5; bo ja muszę do swej ziemie jachać a potym w cesarstwo się *wwiązać* 24; potym o cesarstwo się *starać* 24, 3.
*wyprawa,* narzędzie. G. R. instrumentum
*wżdy*, jednak, przecie 60.
*za,* może, czy? *za* temu wierzyć będzie 69.

*zawdy*, zawsze 78.
*żałościwie*, żałośnie 20.
*zbożny*, pobożny 35.
*zmyślać się*: z nią się zmyślał, G. R. cum ea concubuit 82; a z tym się zmyśliła zawżdy 85, G. R. cum eo dormivit.
*żądość*, żądza 152; żądze 152, 17.